

БИБЛИОТЕКА

PW
SP
КРАКОВ

11.312

BERTE AUS GRANS PIES

W LITERATURACH GERMAŃSKICH I ROMAŃSKICH

NAPISAŁ

V-127

DR. J. REINHOLD

*Kochanemu Koledze
Dr. Stanisławowi Turouskiemu
w dowód serdecznych uczuć
autor*



W KRAKOWIE

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

1909.





11312

Osobne odbicie z T. XLVI Rozpraw Wydziału filologicznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

PAMIĘCI UKOCHANEGO PROFESORA
DR. MAKSYMILIANA KAWCZYŃSKIEGO
PRACĘ SWOJĄ POŚWIĘCA AUTOR.

Ze studyów porównawczych nad średniowieczną epiką.

Berte aus grans pies w literaturach germańskich i romańskich a Berta w mitologii.

Napisał

Dr. J. Reinhold.

Uwagi wstępne.

Przedmiot niniejszego studium. — Charakterystyka dotychczasowych badań nad francuską literaturą średniowieczną. — Chwiejność zapatrywań na pochodzenie utworów. — Metoda rekonstruowania zaginionych wersyi. — Jej wybujałość. — Punkt widzenia autora. — Reakcyja przeciwko obecnemu kierunkowi.

Praca niniejsza należy do szeregu studyów, które obejmować będą przedewszystkiem utwory francuskiej literatury średniowiecznej. Wiadomo atoli, w jak obfitej mierze korzystały z niej inne piśmiennictwa europejskie. Chcąc wytłumaczyć pochodzenie i rozwój francuskiego poematu, musimy najczęściej zająć się źródłowo przeróbkami germańskimi lub południowo-romańskimi, aby przy pomocy analizy i porównania wydzielić późniejsze naleciałości i dotrzeć do początków podania. Nieraz zaś wypada zajrzeć do mitologii skandynawskiej i tam szukać pierwszej jego postaci. Tak ma się rzecz z podaniem o Bercie. Oprócz zaginionego utworu francuskiego z XII-go wieku mamy rozmaite wersye germańskie i romańskie, które pozostają w pewnym do niego stosunku. Otóż wyjaśnienie tego stosunku będzie jednym z głównych zadań niniejszego studium. Żadna bowiem z dotychczasowych prac nie doszła do zadawalniających wyni-

ków. Flu było badaczy, tyle hipotez, *quot homines tot sententiae* możnaby powtórzyć za rzymskim pisarzem. To też usprawiedliwia się Muret, jeden z ostatnich, którzy zajmowali się tem podaniem, pisząc: *il faut ajouter que le problème est singulièrement compliqué et peut être ne comporte pas de solution satisfaisante*¹⁾.

Prac podobnych, poświęconych grupowaniu rozmaitych wersji w jedno drzewo genealogiczne, liczy romańska filologia na setki, jeżeli nie na tysiące. Wspólną ich cechą jest, iż przy epice tak zwanej ludowej zaginionymi pieśniami, a przy dworskim eposie zaginionymi wersyami, czasem jednemi i drugimi równocześnie, sypią jak z rogu obfitości. Ponieważ w angielskiej i hiszpańskiej przeróbce znajduje się szczegół lub motyw, nieznany francuskiemu poematowi, krytyk natychmiast wnioskuje, że owe przeróbki lepiej odzwierciedlają pierwotny stan podania i tworzy jedną zaginioną wersję. Jeżeli hiszpańska przeróbka ma inny rys wspólny z włoską, rys, który inaczej się przedstawia w francuskim oryginale, w lot tenże krytyk utworzy drugą wersję, oczywiście zaginioną; włoska z niemiecką da mu z kolei trzecią wersję, niemiecka z hiszpańską — czwartą, a wreszcie angielska z niemiecką — piątą wersję.

W pogoni za temi wersyami nie zważa się często na to, że argument, który służył do utworzenia trzeciej np. wersji, niszczy podstawę drugiej, a istnienie piątej wersji czyni zbyteczną czwartą wersję. Czasem scenę, wtrąconą przez jedną jedyną przeróbkę i to dość późną, scenę zresztą banalną, badacz odnosi do pierwotnego podania i poprawia nią najstarszy tekst, dlatego, że jemu ta scena wydaje się archaiczną, lub ponieważ widzi w niej epiczne zacięcie. Wiadomo zaś, że *de gustibus non disputandum*. W ten sposób urasta genealogiczne drzewo pierwotnych wersji i mnożą się, jak grzyby po deszczu, pra-utwory, owe „Vorepen“ i „Urversionen“, które wyjaśniają w sposób dość zawiły i bałamutny powstanie utworów wcale nieskomplikowanych.

Ale nietylko poszczególne utwory średniowieczne ulegają temu losowi, że, im więcej je badamy, tem zawilszą wydaje nam się ich geneza i pochodzenie, bo początek, jak fata morgana, odsuwa się w coraz zawodniejszą dal wieków; w większym jeszcze stopniu stwierdzić to można na całych gatunkach literackich. I tak satyryczne powiastki średniowieczne wyprowadzano dawniej z indyjskich

¹⁾ Zob. *Romania*, t. XIV, str. 610.

utworów w rodzaju *Panczatantry* (Benfey, G. Paris¹⁾, dziś widzi się ich źródło, nieuchwytnie zresztą, w imaginacyi ludu (Bédier²⁾. Rycerskie poematy o Karolu Wielkim, o Rolandzie, o Wilhelmie Św. i o innych bohaterach francuskich miały się utworzyć na wzór pieśni o Chilperiku, Meroweuszu, Dagobercie i t. p., przyniesionych przez Franków wraz ze zdolnością epicką do Galii (Pio Rajna³⁾, dziś wywodzi się je z podań ludowych i „sag“ (Voretzsch⁴⁾.

Również płody dworskich, a więc wykształconych poetów, zmieniają nieraz dziwnym kaprysem losu swoje pochodzenie, przechodząc z podań bizantyńskich do arabskich baśni *Floire et Blancheflor*⁵⁾; z greckich do celtyckich (*Parténopeu de Blois*⁶⁾; z celtyckich do germańskich (*Huon de Bordeaux*⁷⁾. Przykładów możnaby przytoczyć bez liku.

Szczególniejszy tryumf święci ten kierunek porównawczych badań w dwóch dziedzinach średniowiecznej literatury; w epice dworskiej, obejmującej *roman breton*, *roman byzantin* i *roman d'aventure*, oraz w epopei ludowej, podzielonej na trzy cykle poematów: *la geste du roi*, *la geste de Guillaume d'Orange* i młodsza od nich *la geste de Doon de Mayence*.

Według panującej dziś teorii rzadko który z tych rycerskich poematów nie powstał z kilku, lub nawet kilkunastu osobnych pieśni, nie mających zrazu nic wspólnego ze sobą. Owe pieśni, opiewające różnych bohaterów o podobnych lub identycznych imionach, zlały się potem, nie wiedzieć tylko jak i kiedy, w jedną całość i po kilku wiekach, jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wpłynęły jako obszerne, jednolite rapsody, śpiewane przez zonglerów

¹⁾ Theodor Benfey. *Pantschatantra, fünf Bücher indischer Fabeln mit Einleitung*. Leipzig 1859 G. Paris: *Littérature française au moyen âge*. Paris 1890, str. 111 i n.

²⁾ Joseph Bédier. *Les Fabliaux, études de littérature populaire*. Paris 1893.

³⁾ Pio Rajna. *Le origini dell' epopea francese...* Firenze 1884.

⁴⁾ Carl Voretzsch. *Die französische Heldensage*. Akadem. Antrittsvorlesung. Heidelberg, 1894 i *Kritische Bemerkungen über Begriff und Bedeutung der Sage* w dziele p. t. *Epische Studien*. Halle 1900, str. 3—47.

⁵⁾ Du Méril. *Floire et Blancheflor*. Introduction. Paris 1856, a Huet *Romania*, 1899, str. 348 i n.

⁶⁾ *Partonopeus de Blois*. Robert. Examen critique du poëme. Paris 1834, a G. Paris. *Romania*, 1902, str. 224.

⁷⁾ *Huon de Bordeaux*. Préface: Guessard et Grandmaison. Paris, 1860, a G. Paris: *Poèmes et Légendes du Moyen Age*. Paris, str. 24—97.

i menestrelów. Otóż głównem zadaniem dotychczasowej krytyki było wydzielić owe pieśni quasi-historyczne i rozkładać poematy na dawne cząstki.

Podobnie z pośród niezliczonego mnóstwa dworskich romansów rzadko który, jeżeli sądzić wolno z wielu prac w tym kierunku, dochował się we pierwotnej postaci we francuskich rękopisach. Bez kilku zaginionych wersyi, mających reprezentować pierwotniejsze stany czy fazy, przez jakie utwór przechodził, nie mogło się dotychczas obejść żadne studyum.

Niniejsza praca nie zamierza być jedną kroplą więcej w morzu subtelnych rekonstrukcyi. Hipotetyczną część ogranicza do najniezbędniejszych rozmiarów i podaje ją jako taką z wszelkimi zastrzeżeniami. Nawiazuje zaś pod tym względem do wydanej przed dwoma laty po francusku dySSERTacyi doktorskiej¹⁾. Tam wbrew utartym poglądom wykazano, że rozwój i „udoskonalenia“ względnie przemiany podania odbywają się na drodze literackiej, przed naszymi niejako oczyma. Można było śledzić je w dochowanych tekstach, najpierw we francuskich rękopisach samych, następnie w tłumaczeniach i przeróbkach, które dostrajają całe sceny i poszczególne motywy do lokalnych warunków, niekiedy podporządkowują treści przebieg akcji z góry powziętemu planowi przeprowadzenia pewnej idei²⁾. Z tego wynikałoby, że późniejsze wersye, choć czasem logiczniejsze i bardziej przypadające nam do smaku, są najczęściej odbiciem późniejszego stanu podania, ulepszanego, jeżeli kto chce, ale nie, jak się zwykło mniemać, wcześniejszego.

Oczywiście rezultatów, do jakich się doszło przy badaniu jednego poematu, nie powinno się uogólniać zbyt pośpiesznie. Każdy kompleks utworów, odnoszących się do jednego podania, należy z osobna badać, a wówczas odsłania nam się to, co nazwalibyśmy „wewnętrzną historią jego życia“. Z osiągniętych jednak w sposób ściśle metodyczny wyników można wydobyć pewne wskazówki ogólniejszej natury. Powiedzieć należy z góry, że badacze, operujący licznymi wersyami zaginionymi, stawiają zamki na lodzie, które prę-

¹⁾ *Floire et Blancheflor*. Etude de littérature comparée. Paris, 1906.

²⁾ To widać doskonale w dziełach Andrzeja da Barberino, zwłaszcza w owych obszernych kompilacyach np. *I. Reali di Francia* albo *I. Nerbonesi*, gdzie rodzina mogunckich panów („les Mayençais“) stała się rodziną zdrajców par excellence. Zob. studyum Ph. Aug. Beckera: *Der Quellenwert der Storie. Nerbonesi*. Halle, 1898.

dziej czy później rozpaść się muszą przy dokładniejszej analizie. Zapewne, że niejeden średniowieczny poemat zaginął, ale to wypadek stosunkowo rzadki; nie da się również zaprzeczyć, że nie zawsze zachował się wogóle oryginał, z którego czerpał późniejszy redaktor, ale to wypadek może jeszcze rzadszy. Tymczasem ilość odtworzonych poematów, a przedewszystkiem wersyi, zdaje się przekraczać wszelkie granice prawdopodobieństwa.

Jak postępować należy przy badaniach nad średniowiecznymi zabytkami, ażeby nie uległ manii rekonstruowania? to nie da się powiedzieć w kilku słowach. Przy poematach, mających pretensyę uchodzić za historyczne (*chansons de geste*) należy przedewszystkiem śledzić starannie rozwój podania u kronikarzy. Błędem jednak byłoby uważać każdą u nich zapisaną opowieść o poetycznem zabarwieniu za streszczenie ludowego poematu. Czemż kronikarz nie mógłby sam odznaczać się poetyczną wyobraźnią albo epickiem zacięciem? Czemż nie miałby sam tworzyć fikcyi i zmyślać baśni, które na pozór tak są nieuczzone i proste, że nam dziś wydają się ludowymi? Czyż np. opowieść o Piaście i Repce (Rzepisze), lub o Popielu i myszach, co go zagryzły, różni się zasadniczo czemś od merowińskich podań, według których żona Chlodiona poczęła od morskiego potwora? A jednak, czy powiemy, że nasz pierwszy kronikarz Gallus streszcza poemat ludowy, jak to utrzymuje P. Rajna odnośnie do frankońskiego kronikarza Fredegara¹⁾.

Stosunek łacińskich kronik do ludowych „pieśni dziejowych“ uważać należy w zasadzie za odwrotny. Nie poematy francuskie dla nich, ale one dla autorów poematów były najczęściej źródłem wiadomości i fikcyi. Nie chciałbym jednak być źle zrozumianym. Twierdząc tak, nie chcę przez to powiedzieć, że poeci grzebali w kronikach, zbierając mozolnie wiadomości o historycznych zdarzeniach

¹⁾ *Le origini dell' epopea francese*, rozdział II i III. *La legenda di Chioderico* i n. Gdybyśmy tak pierwszą księgę kroniki Kadłubka chcieli badać pod tym kątem widzenia, to ileż zaginionych poematów moglibyśmy zrekonstruować, ileż pieśni, śpiewanych przez lud, ileż podań odtworzyć. A przecież dziś nikt już chyba nie twierdzi, że mieliśmy w owych czasach rycerską epikę ludową, lub że współczesne pieśni ludowe są szczątkami archaicznej doby. Zob. rozprawkę M. Kawczyńskiego: *O początkach poezyi polskiej*, drukowaną w *Kwartalniku historycznym*. 1889, t. III, str. 40 i n. Nawet przeciwnicy tego poglądu przyznają, „że niepodobna traktować poezyi ludowej jako najdawniejszych zabytków twórczości narodu naszego“. Zob. P. Chmielowskiego: *Metodykę historyi literatury polskiej*. Warszawa, 1899, str. 47.

i osobach, aby potem opiewać je w wierszach ze skrupulatnem zachowaniem prawdy dziejowej, kolorytu czasu i miejsca. O tem średnie wieki nie mają pojęcia. Sądzę jednakowoż, że element historyczny, albo raczej pseudo-historyczny, w średniowiecznych poematach łatwiej byłoby wywieść z owych kronik, niż z nieczem niepoświadczonej tradycyi epicznej, która, rzekomo przekazywana z pokolenia na pokolenie, kwitła w Galli od najścia Franków aż do wypraw krzyżowych, kiedy zaczęto ją uwieczniać pismem. Czyżby poeci XI i XII wieku, o ile sami nie byli duchownego stanu, nie mogli za pośrednictwem usługnych mnichów i kleryków poznać kilku szczegółów o dawnych zdarzeniach, a na ich podstawie tworzyć obszernych i „prawdziwych“ pieśni dziejowych?

Poznawszy tradycję kronikarską, możemy często, choć nie zawsze, uchwycić nić, łączącą poemat z historią. Okaże się nieraz, że z wyjątkiem kilku imion własnych lub głównego tematu, nic historycznego niema w poetycznym utworze. Ważną jest również rzeczą badać tradycję lokalną. Czasem utwór zawdzięczał swoje powstanie temu, że uświetniał bohatera, któremu składano cześć jako świętemu lub jako założycielowi klasztoru w pobliżu uczęszczanego przez pielgrzymów miejsca odpustowego. Wskazówek dostarczają obficie średniowieczne poematy francuskie, wspominając z pewną predylekcyą liczne opactwa i miejsca święte, co więcej, umieszczając część akcyi w klasztorach. Gdy się to zestawí z miejscowymi zapisami, a przede wszystkim z napisami i figurami na grobowcach, wreszcie z rzeźbami na portalach kościołów, wyjaśni się geneza niejednej „pieśni rodowej“.

Dalszą wskazówką w badaniach nad starofrancuską epiką, zdaniem naszym, bardzo ważną, jest zaobserwowany fakt, że, im późniejszy utwór, tem starszą obejmuje generację. Najdawniejsze poematy mówią o Karolu Wielkim, o Rolandzie, o Wilhelmie św., o Ganelonie. Późniejsze dopiero o ich młodych latach t. zw. *Enfances*, jeszcze późniejsze o ich rodzicach. Dziwny to kaprys redaktorów rękopisów, że najpierw ustalają życie wnuka, potem ojca, potem dziadka; genealogia urasta wstecz w chwili, gdy wyczerpuje się materya, odnosząca się do bohatera. I tak dopiero pod koniec XII może wieku pomyślano o tem, aby uwiecznić pismem „wielkopomne“ wygnanie Floovanta (Hlodovinc = syn Chlodwiga) z czasów merowińskich, za to, że odciął brodę swemu nauczycie-

lowi. A miał to być Dagobert, († 638) syn Chłodwiga¹⁾. To nie świadczy chyba o archaiczności owych zabytków, ani nie przemawia za ich istnieniem w odleglejszych czasach, niż na to wskazuje język i rękopis. Po świetnych wyprawach Karola W. miał lud czas zapomnieć o drobnych zajściach jego przodków, a jeżeli poeci do nich wracają, to widocznie czerpią swoje wiadomości skądinąd.

Pozostaje wreszcie stosunek przeróbek do oryginału. Podstawą badania musi być chronologia. Przyjąć bowiem można prawie na pewno, że im wcześniejszy utwór, tem lepiej oddaje pierwotną tradycję, im późniejszy, tem łatwiej uległ skażeniu. Nadto w późniejszych przeróbkach krzyżują się często wpływy dwóch różnych tradycji, na co baczna należy zwrócić uwagę. To co wydaje nam się ważnym rysem, ztraconym w najdawniejszym tekście przechowanym, łatwo być może samowolnym dodatkiem przerabiacza. Wspólność motywów dwóch niezależnych od siebie wersji, mająca świadczyć o ich wspólnem źródle, okazuje się najczęściej przy bliższem badaniu przypadkową. Bo też motyw nie równy motywowi! Są motywy tak banalne, że powtarzają się na każdym kroku; są sytuacje, które dopuszczają tylko dwa sposoby rozwiązania. Otóż grupowanie utworów według takich kryteriów musi się okazać zawodnem, a mechaniczne zestawienie podobieństw nie wystarcza, abyśmy uwierzyli w realny byt nieistniejących wersji. Przy każdej rekonstrukcyi należy pilnie rozważać, czy poszczególne motywy, na których podobieństwie się opieramy przy tworzeniu nowej wersji, nie należą do wspomnianych wyżej bezwartościowych liczmanów. Sama ilość wspólnych rysów nie jest bynajmniej dostateczną gwarancją, o ich znaczeniu rozstrzyga za każdym razem — jakość motywu.

Oto garść spostrzeżeń, które wyniosłem z rozpraw o francuskiej poezyi epicznej. Gruntowna rewizya dotychczasowych poglądów na każde podanie średniowieczne z osobna byłaby, zdaje mi się, wielce pożądaną. W tem mniemaniu utwierdziło mnie studyum o Floirze i Blanche florze, gdzie okazało się, że ani

¹⁾ Rękopis jest z XIV w., ale przypuszcza się, że poemat powstał około 1150 według pieśni, śpiewanych od czasów merowingich. Zob. A. Darmesteter: *De Floovante vetustiore poemate Gallico*. Paris, 1877. Zdaje się jednak, że utwór jest późniejszego pochodzenia, bo wzorowany na Mainecie. Wiadomość zaś o samym fakcie, zresztą anekdotycznym, mógł autor zaczerpnąć z „*Kroniki Saint-Denis*”. Zob. Ph. Aug. Becker. *Grundris der altfranzösischen Literatur*. Heidelberg, 1907, str. 93 i n.

jedna z sześciu zaginionych wersji, zrekonstruowanych przez H. Herzoga¹⁾, nie była potrzebną do wyjaśnienia stosunku przeróbek do wzoru. Być może, że wyniki badań nad podaniem o Bercie będą inne; w każdym razie, dopiero po dokładnie a wszechstronnie przeprowadzonej analizie całego kompleksu utworów, należących do podania, gdy ich stosunek nie da się inaczej wyjaśnić, wolno kryć się pod opiekuńcze skrzydła zaginionego tekstu i nim tłumaczyć rozwój podania.

Że prace, w tym duchu przeprowadzone, nie będą jedną hipotezą więcej, przekonać się można z następującego przykładu. Wydając przed laty dziesięciu poemat *Floire und Blancheſlor*, uczony profesor W. Golther przyjmował bez zastrzeżenia wszystkie zaginione wersje, misternie odtworzone przez Hansa Herzoga, i pogląd swój zakończył w ten sposób:

„Das Eigentumsrecht, das wir dem franzoesischen Dichter in der Entwicklung der Sage einzuräumen haben, ist ein viel beschränkteres als diese beim Tristandichter der Fall ist. Bereits in Frankreich ist Flore und Blancheſlor ein Übersetzungswerk“²⁾. Golther widział we francuskim poemacie przekład jakiegoś romansu greckiego i stawiał go na równi z przeróbką niemiecką. W rozprawie swojej zaczępiłem może zbyt ironicznie ten pogląd zasłużonego zresztą germanisty, bo mi się wydawał więcej niż poronionym. Oceniając moje studyum, pisze tenże uczony: „Im Gegensatz zu seinen Vorgängern, die mit verlorenen Vorlagen und Zwischenstufen der überlieferten Texte rechneten, erkennt Reinhold in den Quellen selber die Entwicklungsgeschichte des Romans. Ich bin durchaus derselben Meinung, wie R., dass auf dem Gebiete der mittelalterlichen Literatur- und Sagenforschung die „verlorenen“ Bearbeitungen eine viel zu grosse Rolle spielen. Die Entwicklung vollzieht sich in der Regel unmittelbar in den Denkmälern vor unsern Augen, keineswegs in geheimnisvollen Halbdunkel hinter ihnen. Jede Arbeit, die diesen Grundsatz verständig und sachlich durchführt, begrüsse ich mit besonderer Freude. Ein verlorener Text darf immer nur aus zwingenden

¹⁾ *Die beiden Sagenkreise von Flore und Blancheſlor*. Eine litterar-historische Studie. *Germania*, 1884, str. 228.

²⁾ *Deutsche Nat. Lit.*, t. VI, 2, str. 238.

Gründen, unsere letzte Zuflucht, nicht aber wie gewöhnlich eine nächstbeste bequeme Ausflucht sein“¹⁾).

Podobnie wyraża się G. Gröber, profesor filologii romańskiej w Strassburgu:

„In seinem vor kurzem erschienenem Buche: *„Floire et Blancheflor. Etude de littérature comparée“*, gelangt R. zu überzeugenden Ergebnissen über die Stellung der Bearbeitungen des Stoffes in den verschiedenen Literaturen untereinander, zu den beiden französischen Versionen und dieser selbst zueinander, durch eine streng methodische Untersuchung, deren gegenwärtige Anwendung um so erfreulicher ist, als neuerlich die Vergleichung von Elementen von Erzählungsstoffen und die Genealogisierung entlegenster, oft nur konstruierten Ähnlichkeit alle Schranken, die der Wissensmöglichkeit gezogen sind, überschreiten zu sollen“²⁾).

Powyższe zapatrywania dwóch wybitnych badaczy na polu germańskiej i romańskiej filologii świadczą o reakcyi przeciwko dotychczasowej metodzie rekonstruowania zaginionych wersyi. Przytaczając je, miałem na celu nie tyle usprawiedliwić sceptyczne stanowisko, jakie zająłem i w niniejszem studyum wobec moich poprzedników, jak raczej zwrócić uwagę młodszych kolegów, pracujących w średniowiecznej literaturze, na dokonywającą się zmianę poglądów wśród najpoważniejszych badaczy i przez to zachęcić do pójścia samodzielnej, a nie szablonową drogą. W ten sposób, zdaje mi się, służyć będę dziełu przedwcześnie zgasłego profesora Maksymiliana Kawczyńskiego, który pracami swojemi kierunek ten zainaugurował, a żywym słowem i skuteczną radą do obrania go zachęcał.

¹⁾ *Zeitschrift für französische Sprache und Litteratur*. T. XXXI, 1907. str. 163.

²⁾ *Zeitschrift für romanische Philologie*. 1906, str. 752.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Rozwój legendy w literaturach europejskich. Badania nad stosunkiem poszczególnych utworów do siebie i do pierwotnej wersji.

I. Ogólny pogląd na podanie o Bercie i na studia, których było przedmiotem. Wyliczenie utworów, zawierających to podanie w chronologicznym porządku.

II. Hipoteza Wolfa. Rzekoma archaiczność niemieckich kronik. Nienaukowość jego argumentacji. Pogląd Rajny, Parisa. Milá y Fontanals.

III. Skomplikowana teoria Feista. Ilość zaginionych wersji większa od liczby omówionych utworów. Rzekome podobieństwo motywów. Nadużycia abstrakcyjnego badania. Błąd metody. Hipoteza Arferta. Argumentacja wstecz za pomocą baśni. Plan dalszych części niniejszego studyum.

I.

Ogólny pogląd na podanie o Bercie i na studia, których było przedmiotem. Wyliczenie utworów, zawierających to podanie, w chronologicznym porządku.

Legenda o Bercie z dużymi nogami należy do późnych utworów średniowiecznej literatury francuskiej. Najstarsza o niej wzmianka nie wybiega po za ostatnią ćwierć XII-go wieku, pierwszy zaś utwór, który ją podaje w rozwiniętej formie, jest o pół wieku późniejszy. Podanie dochowało się w dwudziestu opracowaniach obszerniejszych lub zwięźlejszych i rozpowszechniło się we wszystkich prawie ważniejszych literaturach germańskich i romańskich (niemieckiej, niderlandzkiej, angielskiej, włoskiej, hiszpańskiej). Liczni badacze zajmowali się genezą podania (Walentyń, Schmidt, Grimm, Uhland. Simrock, G. Paris, Feist), jego rozwojem (Aretin, Ferdinand Wolf), oraz stosunkiem poszczególnych przeróbek do siebie i do pierwotnej wersji. (Milá y Fontanals, P. Rajna, Feist, Muret, Arfert, Bovy). Studya ich ograniczały się do jednego lub dwóch poematów. Jedynie F. Wolf¹⁾ omówił sześć, a Feist²⁾ dwanaście

¹⁾ *Ueber die altfranzösischen Heldengedichte aus dem karolingischen Sagenkreis.* Wien, 1833, str. 37—73.

²⁾ *Zur Kritik der Bertasage.* Marburg 1886. (Ausgaben und Abhandlungen. Nr. LIX).

wersyi. Pierwszemu dziwić się nie będziemy. Za jego czasów — pisał w r. 1833 — większa część tych utworów była jeszcze w rękopisach i mało kto wiedział o ich istnieniu. Trudniej wytłumaczyć Feista, który pisze swoją pracę habilitacyjną przeszło pół wieku później, bo w r. 1886, a mimo to pięć wersyi, z nich dwie wydrukowane kilka lat przed jego pracą, a trzecia omówiona jeszcze przez Wolfa, uszło zupełnie jego uwagi. Ponadto pięciu innym nie umiał wyznaczyć odpowiedniego miejsca w diagramie genealogicznym. Zanim wynik tych badań poddamy dyskusyi, wypada nam zapoznać się z materiałem literackim, który zawiera podanie o Bercie i Pepinie. Wyliczymy go w porządku chronologicznym, z przybliżonemi datami:

1. *Tote l'histoire de France (Chronique Saintongeaise)*, zwana T¹) [S¹] także (niewłaściwie) Kroniką Turpina z Poitou (rękopis zawiera w pierwszej części przekład rozszerzony łacińskiej historii Pseudo-Turpina). Napisana około roku 1225, kronika daje krótki wyciąg podania²).
2. *Karl der Grosse von dem Stricker*, poemat napisany [S²] około r. 1230³).
3. *Chronique rimée de Philippe Mousquet*, doprowadzająca M² [M¹] historię Francyi aż do roku 1243, napisana w tymże czasie⁴).
4. *Berta de li gran pie*, poemat franko-włoski, przechowany [V] w znanym rękopisie XIII. biblioteki św. Marka w Wenecyi. Rękopis z XIV w., utwór zaś z XIII wieku⁵).
5. *Berte aus grans pies* par Adenés li Rois, poemat napisany około r. 1275⁶). [A¹]
6. *La gran Conquista de Ultramar*, prozaiczna kompilacja, powstała w ostatnich latach XIII wieku na życzenie króla Alfonsa Mądrygo⁷). [C]

¹) Literami, umieszczonemi w nawiasach, będę nieraz oznaczał dotyczący utwór. Przyjąłem z małymi wyjątkami sygnaturę Feista dla ułatwienia orientacyi. W razie różnicy kładę przed nawiasem i jego sygnaturę.

²) Edited by F. W. Bourdillon. London (Dawid Nutt), 1897, str. 53 i n.

³) Herausgegeben v. K. Bartsch. Quedlinburg und Leipzig 1857, w. 124—142.

⁴) Publiée par le baron Reiffenberg. Bruxelles 1836, t. I, str. 81—83, wiersze 1968—2007.

⁵) Pub. p. Mussafia. *Romania* III, str., 339—64 i t. IV, str. 91—107.

⁶) Pub. p. Aug. Scheler. Bruxelles 1874.

⁷) Pub. por Pascual de Gayangos. Madrid 1877. *Biblioteca de autores españoles*. T. XLIV), str. 173—85.

7. *Kronika wierszowana* Henryka z Monachium, który żył pod koniec XIII wieku, przechowana w kilku rękopisach¹⁾. [H]
8. *Niderlandzki poemat: Beerte metten breeden voeten*, z końca XIII w.²⁾. [N²]
9. *Enfances Charlemagne* Girarda d'Amiens, kompilacja, obejmująca przeszło 23000 wierszy, pochodzi z początku XIV w.³⁾. [G]
10. *Kronika Weihenstephańska*, rękopis z XV wieku, kronika z XIV zapewne, zawiera nieco odmienną wersję o młodości Karola i przygodach jego matki Berty⁴⁾. [W¹]
11. *Li Reali di Francia* di Andrea dei Magnabotti da Barberino, kompilacja, napisana może u schyłku XIV w., a raczej w początkach XV wieku⁵⁾. [R]
12. *Aquilon de Bavière*, Rafaela Marmory, autora, żyjącego w drugiej połowie XIV w., obszerny romans w prozie, pisany w latach 1379 do 1407 w narzeczu franko-włoskiem, dotychczas nie wydany drukiem⁶⁾. [M²]
13. *Henrici Wolteri canonici s. anseharrii bremensis . . . chronicon*, doprowadza historię klasztoru do roku 1463⁷⁾. [W²]
14. *Miracle de Berte*, femme du roy Pepin, pochodzi zapewne z końca XV wieku. M¹[M³]

¹⁾ Rękopis Nr. 2782, fol. 35a—354b w cesarskiej bibliotece we Wiedniu, dwa inne rękopisy w Monachium. Zob. Massmann. *Die Kaiserchronik*, t. III, str. 281

²⁾ Dochowane fragmenty ogłosił Charles Piot w *Bulletin de l'Académie royale de Belgique*. S. II, t. XL, 1875, str. 155—65, oraz Moltzer w swoim wydaniu *Floris ende Blancefloer*, str. 131—45.

³⁾ Rękopis w „Bibliotece Narodowej“ w Paryżu (fond fr. Nr. 778). Analiza w G. Parisa *Histoire poétique de Charlemagne*. Paris, 1865, str. 471—482 i *Histoire littéraire*, t. XXXI, str. 199 i n.

⁴⁾ Her. von J. Christ. Freiherrn von Aretin. *Älteste Sage über die Geburt und Jugend Karls des Grossen*. München 1803. Historia Berty znajduje się w pierwszych pięciu rozdziałach, str. 15—57.

⁵⁾ Pub. p. Gamba Venezia 1821. Księga VI. Tracta del nascimento di Carlomagno ede la scura morte di Pipino da sui fiali bastardi. Rozdziały 1—17 zawierają historię Berty. Nowsze wydanie krytyczne nie doszło jeszcze do szóstej księgi.

⁶⁾ Streszczenie i wyjątki podał Ant. Thomas w *Romanii*, t. XI, str. 540 i n.

⁷⁾ *Rerum Germanicarum Scriptores germ.* ab Henrico Meibomio, t. II, str. 20 i n.

15. *Histoire de la reyne Berte et du roy Pepin*, prozaiczny romans z XV w., przechowany w królewskiej bibliotece w Berlinie (mss. Gall. 130¹). [B]
16. *Chroniques de France*, obszerna kompilacja z XV w., przechowana w rękopisie z XVI wieku w Bibliotece Narodowej w Paryżu (fond fr. Nr. 5003²). [P]
17. *Erzählung vom Pipins Gemahlin Bertha und ihren Schicksalen*. Autorem tej historii jest Ulrich Füettr³). [F]
18. *Valentin et Orson*, awanturniczy romans z ostatniej ćwierci XV wieku, zawiera pomiędzy innymi przygodami streszczenie podania o Bercie⁴). [O]
19. *Noches de invierno* per Antonio de Eslava, romans z końca XVI wieku, którego rozdział X obejmuje przygody Pepina i Berty⁵). [N²]
20. Angielski utwór. *Bertha Large-Foot*, ogłoszony przez Ludlowa⁶). [A²]

II.

Hipoteza Wolfa. Rzekoma archaiczność niemieckich kronik. Nienaukowość jego argumentacji. Pogląd Rajny, Parisa, Milá y Fontanals.

Ferd. Wolf, który, omawiając publikację *Berte aus grans pies Adeneta*, wydaną przez P. Parisa, jeden z pierwszych zajął się rozpatrzeniem wzajemnego stosunku utworów, zawierających to podanie, sądził, że *Kronika Woltera* i *Weihenstephańska* najwierniej przechowały archaiczny stan legendy. Ich źródłem miały być zaginione dziś utwory bądź północno-francuskie, bądź niderlandzkie. Poemat Adeneta przedstawiałby drugą młodszą fazę rozwoju podania, a *I Reali*

¹) Dotychczas nie wydany. Analiza w studium Val. Schmidta. *Rolands Abenteuer*. t. III, str. 3—42, wyjątki u Feista, 32—40.

²) Odnosny ustęp (fol. 91b—92b) u Feista, op. cit., str. 40—41.

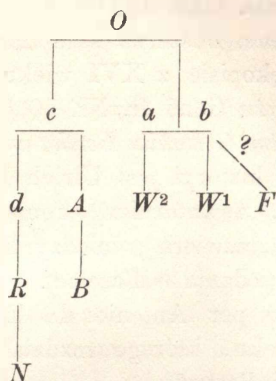
³) Ogłosił ją Aretin w cyt. książce, str. 105—124.

⁴) *Valentin et Orson*. Lyon. Jaques. Mailllet. Pierwsze wydanie z r. 1489. Ustęp, zawierający podanie o Bercie, przedrukował Feist, op. cit., str. 42.

⁵) Najdawniejsze wydanie znane jest z r. 1609 (Pampeluna), drugie z roku 1610 (Saragossa).

⁶) John Malcolm Ludlow. *Popular epics of Middle Ages of the North-German and Carolingian cycles*. Londres, 1865, t. II, str. 355—88.

di Francia trzecią najmłodszą. Jego diagram genealogiczny wyglądałby tedy w ten sposób:



O = zaginiony oryginał, a, b, c, d = kolejno zaginione wersje.

Jedynym kryterium dla Wolfa w rozklasyfikowaniu czterech głównych utworów (**W²**, **W¹**, **A**, **R**) był stopień prostoty obyczajów i zachowania się bohaterów, „denn je einfacher und kunstloser der ganze Plan, je derber die Sitten, je markirter die Charaktere, je weniger raffinirt die Motive und Gefühle der handelnden Personen sind, desto älter ist gewiss auch die Gestaltung der Sage“¹⁾. I tak w niemieckich kronikach Berta jest córką francuskiego lub niemieckiego księcia, późniejsze utwory sprowadzają ją z odległych a nieznanych Węgier²⁾. U Woltera niema jeszcze mowy o podobieństwie fałszywej królowej do Berty, w *Weihenstephańskiej kronice* jest już cokolwiek podobną do portretu Berty, w późniejszych utworach jest tak łudząco podobna do niej, że nawet matka odróżnia ją tylko po nogach.

W niemieckich kronikach brutalna przemoc zbrodniczych towarzyszy podróży, bez najmniejszego powodu ze strony Berty, pozbawia ją tronu i omal nie życia także, u Adeneta do pewnego stopnia sama ona przykładą rękę, godząc się na zastępstwo. W *Realii* czuje wstręt do starego Pepina i z własnego popędu prosi Elizettę, aby

¹⁾ Op. cit., str. 64.

²⁾ Nawiasowo dodam, że krytyk tutaj, jak w kilku innych miejscach, wydaje sądy sprzeczne z rzeczywistością. I tak Berta jest w **W²** córką króla Kerlingu, w **W¹** Teodoryka, króla Szwabii, Bawarii i Austrii, pomijając już kwestję, że Węgry z pewnością są bardziej znane w literaturze niemieckiej i francuskiej, niż Kerlingen (Brittaja).

ją zastąpiła w poślubnej nocy. Wmieszanie się mogunckich zdrajców samo dla siebie dowodzi późniejszego pochodzenia włoskiego romansu. U Woltera Berta, popadłszy w nieszczęście, staje się pastwą losu. Gdy Pepin pożąda jej, oddaje mu się z płaczem, ale bez oporu, bez słowa protestu, w **W**¹ występuje astrolog (a Pepin pociesza ofiarę swej żądzy przepowiednią tegoż, że może zostanie kiedyś królową), u Adeneta Berta broni się z godnością królowny, w **R** i **N** bohaterka rzuca się chętnie w objęcia Pepina, aby skoryztać z okoliczności i pomścić się na niewiernej przyjaciółce.

Wiek i charakter głównych postaci odbywa również ciekawą ewolucję. Według **W**¹ Pepin jest *vir valde luxuriosus*, a w **N** stał się niedołężnym starcem. Berta jest w **W**² młodą, niewinną dziewczątką, w **R**, a jeszcze bardziej w **N** zmysłową i próżną panną (*ein lusternes Mädchen*¹⁾), pragnącą cesarskiej korony, ale i ładnego męża. Gdy w tem się zawiodła, wdaje się w intrygę, a nawet w miłośćkę. Widocznie, powiada nie bez mimowolnego humoru nasz krytyk, z coraz późniejszym wiekiem utworu, przybywały bohaterowi lata, a bohaterce wady kobiece. Kroniki niemieckie przedstawiają ją jeszcze w całej świeżości dziewczęj²⁾.

Powyższe zestawienia, nie pozbawione pewnej wartości, jeżeliby chodziło o estetyczną ocenę poszczególnych utworów, nie mają żadnego prawie znaczenia przy ustalaniu wieku utworu i jego archaiczności. Są bowiem wyrazem tylko podmiotowych zapatrywań, gustu i smaku jednostki, a nie argumentem, opartym na metodycznym porównaniu wszystkich wersji. Drugi krytyk, mający inne gusta i smak wyrobiony na innej estetyce, wyszukałby w niemieckich kronikach cały szereg motywów skomplikowanych, zanadto sztucznych, które w innych wersjach są naturalniejsze, a przez to dowiodłby późnego wieku **W**¹ i **W**². Weźmy przykład. Według **W**¹ astrolog wyczytuje w gwiazdach, że Pepin, który w owej chwili jest u młynarza, opiekującego się Bertą, spoecznie tej jeszcze nocy przy swej żonie. Młynarz posyła mu starszą córkę, astrolog wraca i mówi, że z gwiazd wyczytał, że to nie ta; młynarz posyła mu

¹⁾ Tutaj zauważyć należy, jak krytyk uogólnia zbyt spiesźnie. W *Reali* śladu niema, jakoby Berta miała być „ein lusternes Mädchen“, lub łakomiła się na koronę cesarską.

²⁾ Taki sam argument mógłby być użyty przeciw pogładowi Wolfa, bo oto znów Pepin jest u Adeneta bardzo młodym i przyzwoitym człowiekiem, a u Woltera rozwiążym *vir valde luxuriosus*.

młodsza, ta sama scena, młynarz przyprowadza wreszcie Bertę i dopiero teraz gwiazdy dają pomyślną odpowiedź. Tymczasem Pepin nie żałował sobie, a opowiadanie mogłoby śmiało wejść do *Dekameronu* Boccaccia. Weźmy inny przykład, tym razem z **W**². Młynarz przychodzi na dwór Pepina, aby według umowy zapytać się króla, jakim imieniem ma chrzczyć nowo-narodzonego chłopca, przytem potracą naumyślnie kielich, stojący przed fałszywą królową i oblewa jej suknię. Oburzona każe wyrzucić tego „chłopa“ (istum kerl), a Pepin w lot mówi: odtąd będzie się nazywał Karl: (Karol), rozumiejąc przez to nie młynarza, ale swego syna. Czy to nie zajmująca intryga, odegranie takiej sceny w obecności żony, przed którą tai Pepin istnienie syna z pobocznego, jak jeszcze wówczas mniemał, łoża. Takich przykładów możnaby więcej przytoczyć z obu kronik.

Oдноśnie do samej teorii Wolfa, która pokutować będzie jeszcze u Feista, powiedzieć należy, że opiera się na fałszywych przesłankach: wszelkie ostateczności się stykają. Zarówno sztuczne zawikłanie, jak nieskomplikowany układ dzieła, zarówno wyrafinowane obyczaje jak prostackie, nie mogą być jedynym probierzem do badania archaiczności zabytku, gdyż najczęściej są wynikiem nieudolności przerabiacza. Одноśnie zaś do zabytków, obejmujących podanie o Bercie, i hipotezy Wolfa dodać należy, że krytyk przeciwstawiał głównie **R N** obu kronikom niemieckim **W**¹ i **W**². Otóż prawdą jest, że odstęp między **N** na przykład a **W**¹ jest ogromny w tonie, kolorycie i układzie, ale też te dwa utwory są ostatniem przeobrażeniem trzywiekowego procesu, powiedziałbym ostatecznem zróżniczkowaniem się podania w dwóch rozbieżnych kierunkach: zawikłania i uproszczenia. Jedne i drugie, zarówno **R N** jak **W**¹ **W**², zdają się być późnego pochodzenia, a wyrafinowanie pierwszych współzawodniczy godnie z niedołęstwem drugich, podczas gdy utwór Adeneta, zaniedbany przez Wolfa, jako reprezentant podania w drugiej fazie, okazuje się przy bliższej analizie wiernem odbiciem pierwotnej wersji, górując nad jednymi i drugimi prawdziwie poetycznem zabarwieniem i naturalnością charakterów.

Z następnych badaczy Milá y Fontanals¹⁾ rozbierając hiszpańską kompilację *La Gran Conquista de Ultramar*, doszedł do wniosku, że podanie o Bercie tam zawarte, nie pochodzi od Adeneta,

¹⁾ *De la poesia heroico-popular castellana*. Barcelona 1874, str. 339 i n.

ale z jakiejś starszej, dziś zaginionej wersji. Pio Rajna, studiując znów włoską kompilację *I Reali di Francia*¹⁾, zajął się przytem i weneckim rękopisem i zaopiniował, że **V** nie opiera się na **A**, ale na starszej wersji, natomiast autor **R** korzystał bądź ze starszej również wersji, bądź z **V** i **A**. Przeciwno ostatniemu twierdzeniu Rajny, a mianowicie, że autor **R** korzysta z **A**, zaprotestował G. Paris, wychodząc z zasady, że utwory staro-francuskie epoki upadku (t. j. XIII w.) nie wywierają żadnego wpływu na literaturę włoską²⁾. Zasada bardzo zacna, o ileby się nie okazało, że zostaje w sprzeczności z faktami. Wobec faktów zaś muszą teorye *a priori* powzięte ustępować. Tak więc do czterech zaginionych wersji Wolfa, trzeba dodać trzy inne, jedną dla **C**, drugą dla **V**, trzecią dla **R**. Gdzie zaś należy je umieścić w drzewie genealogicznem, tego żaden z nich nie powiedział. Tej pracy usystemizowania rozwoju legendy podjął się Feist, a z nim wchodzimy w drugi okres badań nad podaniem o Bercie.

III.

Skomplikowana teorya Feista. Ilość zaginionych wersji większa od liczby omówionych utworów. Rzekome podobieństwo motywów. Nadużycia abstrakcyjnego badania. Błąd metody. Hipotezy Arferta. Argumentacya wstecz za pomocą baśni. Plan dalszych części niniejszego studyum.

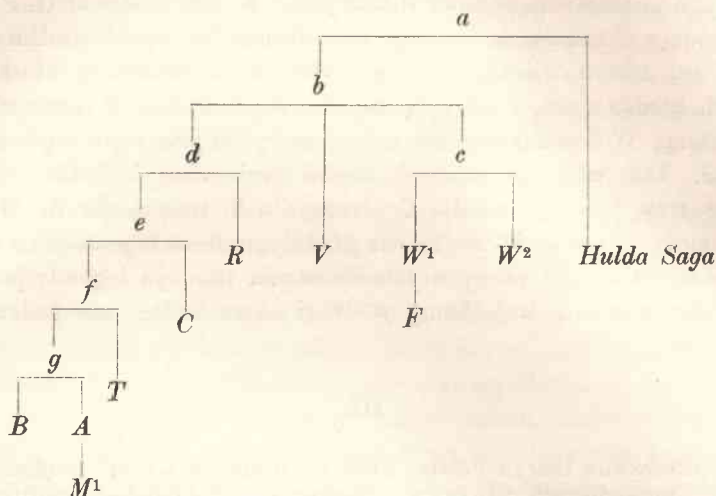
Jeżeli wymienieni badacze rozporządzali częścią tylko materiału, odnoszącego się do naszego podania (Wolf), lub przygodnie niem się zajmowali (Rajna, Milá y Fontanals), to zasługą Feista jest, że w swej pracy pragnął ująć wszystkie utwory i systematycznie je ugrupować według stopnia pokrewieństwa. Czynił to bardzo starannie, zaczynając od późniejszych i wykazując, jak one zawierają ślady dawniejszego pochodzenia, aż udało mu się zbudować ku swemu zadowoleniu genealogiczne drzewo, w którem figuruje więcej zaginionych wersji, niż rzeczywistych utworów. Rezultat jego badań jest taki. Najdawniejsza wersja *a* zaginęła, lecz jej odbiciem jest islandzka *Huldasaga*. Z zaginionej wersji *a* pochodzi zaginiona *b*, od której wywodzą się dwie zaginione *c*, *d*, oraz **V**. Z zaginionej wersji *c* pochodzą **W**¹ **W**², a z zaginionej *d* inna wersja *e*, oraz opo-

¹⁾ *Ricerche intorno ai Reali di Francia*. Bologne, 1873, str. 224 i n.

²⁾ *Romania*, II, str. 363 i n.

wiadanie w **R.** Z zaginionej wersji *e* pochodzi *f*, oraz epizod w **C.** Oczywiście *f* nie dochowało się, ale wydało zaginione *g*, oraz opowiadanie w *Chronique saintongeaise*. Z zaginionej wreszcie wersji *g* pochodzą **A** i **B**.

Rezultat swoich badań ujął Feist w następujący diagram:



Przytem, jak widzimy, nie umieścił tutaj *Kroniki Mousqueta*, ani *Chronique de France*, ani *Valentina i Orsona*, ani Strickera, ni Girarda d'Amiens, gdyż trudno mu było zdecydować się, gdzie one przynależą. Zapomniał całkiem w swej pracy mówić o *Noches de invierno*, chociaż mógłby o nich wiedzieć chociażby przez Wolfa, którego cytuje, a pojęcia nie miał o istnieniu czterech jeszcze wersji: niderlandzkiego poematu, franko-włoskiego romansu, wierszowanej kroniki niemieckiej oraz angielskiego utworu.

Oglądając powyższe, bujnie rozgałęzione, drzewo zaginionych wersji, ciekawi jesteśmy poznać argumenty, którymi krytyk podpiera swoją niezwykłą budowę, różnice i podobieństwa poszczególnych utworów, mające rozstrzygać o ich bliższym czy dalszym pokrewieństwie, wreszcie ślady istnienia tytu różnych wersji, obecnie całkowicie zatraconych w pierwotnej postaci.

Wersję *a* uzasadnia Feist podobieństwem islandzkiej Sagi do podania o Bercie.

Wersja *b* wyobraża chwilę, gdy mitologiczne opowiadanie przeszło na historyczne osoby, na Pepina i Bertę.

Wersja *c* musiała istnieć, ponieważ **W²** obok wspólnych cech z **W¹** każe Blancheflorze jak w **V, R, C, A, B** wziąć czynny udział w akcji¹⁾, czego niema w **W¹**.

" *d* ponieważ w **R, W¹** siepacze przynoszą jako znak, że zabili Bertę w lesie, jej suknię, posiekaną i we krwi umoczoną (w **V** nic nie przynoszą, w **A** serce prosięcia), a w **R, C** siepacze przywiązują ofiarę do drzewa, podczas gdy w **W¹, W², V, A, B** puszczej ją wolną.

" *e* ponieważ **A, B, T, C** daje Bereie za rodziców Floira i Blancheflorę, *e* wyobraża zatem chwilę, gdy podanie złączyło się głosnemi imionami dwojga zakochanych, których opiewał znany romans *Floire et Blancheflor*.

" *f* ponieważ w **A, B, T**, siepacze zostawiają Bertę w lesie, nie odbierając jej sukni, ani nie przywiązując do drzewa, (Zob. wersję *d*), zresztą Milá y Fontanals i G. Paris wykazali niezależność **C** od Adeneta, więc Feist na to się powołuje (str. 12, nota).

" *g* wreszcie, ponieważ **B** zawiera niektóre rysy, obce Adenetowi, a znajdujące się w innych utworach.

W powyższem zestawieniu argumentów Feista nie podałem oczywiście wszystkich — to bowiem równaćby się musiało przepisaniu połowy jego pracy — ale podkreślam najbardziej charakterystyczne, najistotniejsze, będące osią całego studium. Inne podobieństwa, tam podniesione, mogą jedynie służyć do uzasadnienia bliższego pokrewieństwa lub zależności dwóch wersji od siebie i o nich znajdzie się wzmianka na odpowiednim miejscu przy szczegółowych analizach utworów. Ale już teraz każdy nieuprzedzony przyznać musi, że powyższe motywy nie są dostatecznem kryterjum do grupowania utworów; ani jeden z nich nie jest wyjątkowo rzadkim,

¹⁾ „in **W², V** und *d* greift Blancheflor in die Handlung ein, in **W¹** fehlt die Rolle vollständig“ (op. cit., str. 18). Takie zestawienie, a jest więcej tego rodzaju, musi w błąd wprowadzić czytelnika, który sądzi, że w **W²** występuje Blancheflor, że tam ma podobną rolę, jak w innych utworach, t. j. że gnana przeczcuciem i tęsknotą do córki, przybywa do Paryża i tutaj przypadkowo odkrywa oszustwo. Tymczasem w **W²** mowa nie o Blancheflorze, żonie Floira, ale o małżonce króla Teodoryka. Nie ona odkrywa oszustwo, ale Berta opowiada je dorosłemu już synowi, który udaje się na dwór dziadka i prosi babkę, aby przyjechała do Paryża pod pozorem, że córka zachorowała. Na takie mistyfikacje naraża nas często studium Feista.

aby znalezienie go w dwóch utworach, a opuszczenie w dwóch czy trzech innych, rozstrzygało o istnieniu zaginionych wersji. Są to motywy banalne, lub takie, przy których istnieje dwojakie tylko rozwiązanie: *tertium non datur*. Jedni autorowie czy przerabiacze wprowadzają taki motyw, inni nie; jedni rozwiążą go w ten sposób, drudzy w przeciwny; przypadek może połączyć dwie wersje, nie mające nic wspólnego ze sobą, tak jak łączy nieraz baśń tybetańską lub hotentocką z baśnią bretońską lub lotaryńską, a przecież nikt na podstawie takiego podobieństwa nie wywnioskuje, że obie baśni pochodzą z jednego źródła.

Ostatecznie Feist rozróżnia trzy główne grupy utworów:

1. *Huldasage*, która jest bezpośredniem odbiciem pierwotnego podania.

2. Romańskie poematy, które wiernie przechowały drugą z rzędu fazę podania (zamiana Berty dokonywa się w Paryżu).

3. Kroniki niemieckie, które, odzwierciedlając zresztą bardzo archaiczny stan podania, na tym punkcie pozwoliły sobie (a raczej ich pierwowzór) na wprowadzenie nowszego rysu a mianowicie zamiany już po drodze¹⁾; a przytem zatraciły wszystkie rysy mitologiczne. „Es fehlt der Wagen, die Missgestalt der Berta, die Zwergenhaftigkeit Pipin's und die Verfolgung des Hirsches, lauter Züge, die wir für mythisch zu halten mehr oder weniger Grund haben, (op. cit., str. 30), są więc odbiciem trzeciej fazy podania.

Następny badacz, który zajął się legendą o Bercie, zaprzeczył kategorycznie twierdzeniu swego poprzednika, jakoby zamiana, dokonana dopiero w Paryżu, a nie po drodze już, miała być pierwotnym rysem. Jest nieprawdopodobnem, powiada Arfert, aby niemiecka wersja rozwinęła się przez uproszczenie z romańskiej, jak sądzi Feist²⁾. Dlaczego to jest aż „nieprawdopodobnem“, zostanie na zawsze tajemnicą krytyka, bo uzasadnienia żadnego nie daje Arfert, lecz powołuje się na dzisiejsze baśni ludowe, w których prze-

¹⁾ Przypominam, że dla Wolfa „zamiana po drodze“ była właśnie dowodem archaiczności niemieckich kronik, której przeciwstawił sztuczność tego rysu w romańskich wersjach, a Feistowi służy ten sam rys do udowodnienia tezy wprost przeciwniej.

²⁾ Arfert: *Das Motiv von der unterschobenen Braut mit einem Anhang: Ueber den Ursprung und die Entwicklung der Bertasage*. Schwerin, 1897. „Die eine Gruppe — die romanischen Versionen — lässt die Unterschöbung erst geschehen nachdem Berta auf den Hof Pipins gekommen und ihm vermählt

bieg akcyi jest właśnie taki, jak w niemieckich kronikach. Z nim wchodzimy w nową atmosferę, w której czuć powiew szkoły Andrewa Langa. Utwory z XII wieku objaśniamy baśniami, zapisanymi w drugiej połowie XIX wieku i na tej podstawie rozstrzygamy o ich pierwotności lub pokrewieństwie.

Otóż przy pomocy baśni można dowieść wszystkiego, tak jak przy pomocy dowolnych rekonstrukcyi i abstrakcyjnych zestawień najróżnorodniejszych motywów w chaotycznym następstwie ¹⁾, można zbudować najwspanialszy obraz rozgałęzionego drzewa, tkwiącego swojemi korzeniami w... obłokach lub bujnej wyobraźni badacza. Doszło do tego, że Adenet, najzdolniejszy z pośród tych, którzy przekazali nam podanie o Bercie, w świetle badań Feista wyszedł na niedołężnego plagiatora, przejmującego wiersz za wierszem, zdanie za zdaniem, od jakiegoś nieznanego poprzednika ²⁾.

Jeżeli się zważy, że stosunek pierwszych prac poetyckich Adeneta do wzorów, które się zachowały, jest bardzo swobodny, że Adenet, odnawiając podanie, przyjmuje głównie fabułę, którą wyposaża niekiedy nowemi scenami, a istniejące rozwija do trzykrotnej obszerności ³⁾, że język posiada tak wyrobiony i styl gładki, iż w niczem nie przypomina pierwowzoru, jeżeli się zważy nadto, że jego utwór *Cléomadès*, liczący przeszło 18.000 wierszy, jest w zupełności co do formy i treści własnością duchową brabantkiego poety, to dziwić się będziemy nie pomału, gdy niespodzianie znajdziemy twierdzenie, że autor *Berty* szedł krok za krokiem za swoim poprzednikiem, wygłoszone z kategorięczną pewnością. Ale przestajemy się dziwić, gdy bliżej wejrzymy w całokształt studyum.

ist. Die deutschen Versionen lassen sie dagegen schon auf dem Wege zum Hofe Pipins eintreten. Einer von diesen Berichten muss der ursprüngliche sein. Es ist ganz unwahrscheinlich, dass die deutsche Fassung sich durch Kürzung aus der romanischen entwickelt habe, wie Feist meint“ (str. 62).

¹⁾ Na to skarżył się już recenzent pracy Feista, znany badacz, prof. E. Muret. „Il n'est pas toujours aisé de suivre M. F. dans la discussion du rapport des divers récits. Il ne procède pas avec assez de méthode et de précision“. *Romania* XIV, str. 610. Mimo to przejmuje wszystkie prawie jego wnioski, wprowadzając tu i ówdzie drobną zmianę.

²⁾ Nach alledem ist nicht mehr A, sondern eine verlorene Bearbeitung g als Quelle von B zu betrachten, aus der auch A geflossen ist, die gleichfalls „im Wesentlichen Schritt vor Schritt“ mit unserm Gedicht (B) übereinstimmt. Op. cit. str. 8.

³⁾ Tak np. *Enfances Ogier* Adeneta liczy 8.229 wierszy, a odpowiednia część jego wzoru (*Chevalerie Ogier*) Raimberta z Paryża tylko 3.102 wierszy.

Zasadniczym jego błędem jest to, że operuje na wyrwanych ze środka utworów motywach, nie zastanawiając się nigdy, ani nad całością utworu, lub tendencją autora, ani nad rodzajem motywu lub jego stosunkiem do akcji i intrygi. Nieraz motyw sam dla siebie wzięty, może być podobny do drugiego, jak jedna kropla wody do drugiej, ale tak jak jedna z tych dwóch kropli może pochodzić z jednego źródła, a druga z innego, tak samo użycie tego samego motywu w dwóch wersjach spowodować mogły inne okoliczności w jednej, a inne w drugiej, a w takim razie nie konieczne obie wersje pochodzą ze wspólnej trzeciej. Jest więc rzeczą niezbędną każdy taki motyw w związku z otaczającymi go scenami przepuścić przez alembik zwięzłej dyskusji, zanim na jego podstawie rozstrzygnie się o istnieniu zaginionej wersji. Do tego celu konieczną jest rzeczą, aby czytelnik miał przed sobą utwór w streszczeniu, a nie abstrakcję, złożoną z kilkunastu motywów.

To też w następnych rozdziałach przejdziemy po kolei wszystkie utwory, odnoszące się do podania o Bercie i Pepinie. Analiza każdej poszczególniej wersji pozwoli nam uchwycić jej nastrój ogólny, jej cel i tendencję. Dyskusja nad motywami ustali przynależność wersji do grupy. Zestawienie grup rozstrzygnie, czy i o ile przyjąć należy istnienie zaginionych poematów? Po otrzymaniu mniej lub więcej pewnych rezultatów będziemy mogli za stanowić się nad genezą podania, nad jego początkiem, epoką powstania, a następnie nad związkiem jego z otoczeniem i z prądami owych czasów.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Podanie o Bercie w literaturze francuskiej.

A. Przed Adenetem.

I. *Chronique saintongeaise*. Pokrewieństwo jej wersji z poematem Adeneta. Znaczenie tegoż dla odtworzenia pierwotnego utworu.

II. *Chronique rimée* Mousqueta. Niezależność jego wersji od *Chronique saintongeaise*.

B. Adenet i jego utwór.

III. Biografia Adeneta. *Berte la Débonnaire*. Rękopisy i wydania. Analiza poematu. Jego wartość literacka i estetyczna.

C. Utwory po Adenecie.

IV. Rękopis berliński. Prozaiczny romans o Bercie. Hipoteza Feista. Jej słabe uzasadnienie. Różnice między prozaiczną a poetyczną wersją. Jej zależność od Adeneta.

V. *Enfances Charlemagne* Girarda d'Amiens. Jego zależność od Adeneta. Identyczność imion własnych.

VI. *Chronique de France*. Wersja o Bercie — streszczeniem poematu brabanckiego poety.

VII. *Valentin et Orson*. Źródłem romansu kroniki. Pokrewieństwo z *Chronique de France*.

VIII. *Miracles de Nostre Dame*. Charakterystyka *miracles* wogóle. Źródłem *Miracle de Berte* — poemat Adeneta. Drobne zmiany. Wartość literacka.

I.

Kronika Saintongaise.

Jeżeli pominiemy drobne aluzye do podania o „Bercie z dużymi nogami“, które pojawiają się już w ostatniej ćwierci XII-go wieku, to pierwszym szczegółowem opracowaniem podania jest ustęp w *Kronice* mnicha, pochodzącego z miasta Saintonge, stąd zwanej *Chronique saintongaise*¹⁾, obecnie ogłoszonej pod tytułem: *Tote l'histoire de France*²⁾. Przechowała się w dwóch rękopisach, jeden z końca XIII w., drugi z XIV-go w. i podaje zarys historii francuskiej oczywiście po większej części bajecznej. Autor, którego bliżej nie znamy, korzystał zapewne z łacińskiej kroniki St. Eutropii³⁾, z Eginharda, z Pseudo-Turpina, ale częstokroć ich nie rozumiał. Bitwę pod Roncevaux umieszcza w kraju, który nazywa *Pavie*, a o Pyreneach mówi jako o człowieku, np. *E quant ot sormonté la lunda Pirenei e vencuz les chasteus e les fermetez. E quant sout ce Pirenei apareliä la traison en Guasconia*⁴⁾.

Autor, jak się wyżej rzekło, jest mnichem z Saintonge, to też wymyśla bohaterów z tego miasta, jak np. Taillafera de Léon, hrabiego Saintonge, poświęca wzmianki miejscowościom swojej prowincyi i streszcza kilka poematów ludowych. Między innemi legendę o Bercie, z której poznać możemy stan podania w owym czasie, t. j. z góry pół wieku przed Adenetem, a wiek przed utwo-

¹⁾ Feist nazwał ją niewłaściwie Turpinem z Poitou i oznaczył literą T.

²⁾ Edited by F. W. Bourdillon. London 1897.

³⁾ *Tote l'histoire*, str. XIX i n.

⁴⁾ Zob. G. Paris. *Hist. poët.*, str. 104 i *Tote l'histoire*, str. 74.

rem franko-włoskim: Zestawienie wersyi S¹ z poematem Adeneta okaże, jak naogół wiernym wzorowi pozostał poeta brabancki, choć rozszerzył pierwotny utwór i wzbogacił go kilkoma szczęśliwymi rysami. Kronika z Saintonge pochodzi z trzeciej dziesiątki XIII wieku, napisana zapewne około r. 1225¹⁾ w dyalekcie, będącym na pograniczu prowensalskiej mowy, i do pewnego stopnia mieszaniną dwu głównych języków Gallii. Podanie o Bercie tak się w niej przedstawia²⁾:

Baronowie doradzają Pepinowi, aby pojął za żonę Bertę, córkę węgierskiego króla Floir'a. Razem z królewną przybywa do Paryża jej mamka wraz ze swoją córką. W nocy poślubnej udaje się piastunce podsunąć królowi własną córkę, Bercie zaś każe uderzyć ją nożem w udo. Na krzyk zranionej budzi się król, stara chwytając Bertę, wyrzuca ją za drzwi i oddaje dwom sługom, aby ją zabili, obiecując hojną nagrodę. Siepacze ulitowali się jednak nad nieszczęśliwą królewną i zostawili ją żywą w lesie *Maine*. Tam znalazł ją królewski skotarz i zaprowadził do swej żony Konstancyi, u której Berta pozostaje cztery lata jako służąca.

Tymczasem Pepin, nie podejrzewając wcale, co zaszło, żył z córką piastunki jakby z prawowitą małżonką i miał z nią dwóch synów — ich imiona Reimfré i Audri. Była to jednak kobieta bardzo zła i przewrotna, a wieści o jej niegodziwości doszły do Węgier. Królowa pospieszyła do Paryża i tu odkryła oszustwo. Starą spalono na stosie, z czego baronowie wielce się cieszyli, a królowa wróciła smutna i zgębiona do rodzinnego kraju.

Zdarzyło się za wolą Bożą, że Pepin udał się owego roku na polowanie do lasów *dau Maine*, gdzie, oddzieliwszy się od swoich towarzyszy, zaszedł do chaty skotarza i zobaczył tam Bertę. Nie mógł od niej oczu oderwać, tak mu się spodobała. Zapytany skotarz opowiedział gościowi, jak ją znalazł w lesie. Nieznajomy prosił, aby mu pozwolono spędzić z nią noc, na co ów gospodarz przystał i przygotował posłanie na wozie, wyścielonym paprociami. Wówczas król zapytał Berty, kim jest, a ona, poznawszy Pepina, opo-

¹⁾ Zob. Voretzsch. *Einführung in das Studium der altfranzösischen Literatur*. Halle, 1095, str. 465, natomiast Gröber przeszuwa rok napisania na połowę XIII w. (*Grundriss der romanischen Philologie*, t. II, str. 1013).

²⁾ Ustęp, zawierający nasze podanie, wydrukował P. Paris w *Histoire littéraire de France*, t. XX, str. 702 i z kilkoma uzupełnieniami G. Paris w *Hist. poétique de Charlemagne*, str. 224 i n. *Tote l'histoire*, str. 53—5.

wiedziała mu swoje przygody. Król dał się wtedy poznać, przyrzekł gospodarzowi sowite wynagrodzenie za wierną opiekę i powrócił wraz z Bertą do stolicy, która uroczyscie obchodziła cudowne odnalezienie królowej.

II.

Wersja Mousqueta.

Druga kronika, zawierająca streszczenie podania, jest pióra Filipa Mousqueta, którego nieraz mieszano z Filipem, biskupem w Tournai. Jego kronika rymowana¹⁾, obejmująca blisko 32.000 wierszy, zaczyna się od wojny trojańskiej, mówi o pochodzeniu Franków, poczem opowiada dzieje Pepina i Karola Wielkiego, doprowadzając historię Francji i Flandryi do r. 1242. Według Toblera²⁾ autor rzecz swoją pisał przed r. 1244. jego wersja jest zatem również cenna, jak poprzednia i służy za drugi dowód istnienia poematu o Bercie przed utworem Adeneta.

Szlachetny król Pepin, pan całej Francji, wyprawił (posłów) po żonę w dalekie kraje, jak mówi historia. Floire posłał mu swoją córkę dostojną, delikatną i piękną. Z królowną przybyła dziewczyna, która miała jej usługiwać. Pepin hucznie obchodził zaślubiny, lecz gdy wieczór nadszedł, królowna się zlekła i posłała w swoje miejsce sługę. Wiedziecie, że królowna sobie tem bardzo wiele zaszkodziła. Król pokochał niewolnicę, a ta oddała królownę pod straż, która na rozkaz króla zawiodła ją do lasu. Lecz pachol-kowie ulitowali się nad nią i nie pozbawili jej życia, zostawiając ją samotną w głębi puszczy. Leśniczy, który wówczas polował, znalazł ją i zaprowadził do swego domu, z czego się jego żona wielce ucieszyła. Królowna służyła wiernie i nigdy o sobie nie mówiła. Tymczasem Pepin miał z niewolnicą dwóch synów, którzy się nazywali Raienfroitz i Heldri. Zdarzyło się potem, że król wybrał się na polowanie do lasu i zaszedł do leśniczego, gdzie znalazł swoją żonę. (V. 1968—2008).

Przedewszystkiem uderza nas tutaj brak imion własnych. Można sądzić, że Mousquet nie wie nawet, jak się nazywała królowna, córka Floira, bo ani razu jej nie wymienia. Gdzie panuje

¹⁾ *Chronique rimée* p. p. le baron de Reiffenberg. 2 vol. Bruxelles 1836—8.

²⁾ Pertz: *Monumenta Germaniae. Scriptores*, t. XXVI, str. 718 i n.

Floire, również nie podano. O wielkich nogach Berty najmniejszej wzmianki. Na pozór inna całkiem wersja, tem bardziej, że niewyraźne wiersze

Quar Pepins la sierre en ama,
Et la sierre prist la roïne,
Si la tramist en la gaudine.
Li roi par son consel l'osta,
En la foriest le coumanda
Mener et livrer à exil; (w. 1985—90).

mogłyby nasunąć myśl, że król z całą świadomością działa na spółkę z niewolnicą. Ale to byłby sąd mylny. Niejasność wynika u Mousqueta z nadzwyczajnej jego zwięzłości. Zważmyż, że ostatni wiersz mówi o wygnaniu Berty (*livrer à exil*), a tymczasem trzy wiersze dalej kronikarz zapewnia nas, że siepacze ulitowali się nad królową i nie zabili jej. Prawda, że tutaj nie wymienia ani Berty, ani Węgier, ani Blancheflory, ale kilka set wierszy dalej, mówiąc o śmierci Pepina, wszystkie trzy nazwy razem przytacza:

Et sa feme vesqui lonc tans
Bierte, ki fu fille al roi Floire
Et Blanceflores, ce dist l'estoire
Et cele fu Bierte as grans piés (w. 2335—39).

Tak więc druga wersja potwierdza zarys pierwszej, żona Pepina „*Berte as grans piés*“, jest córką Floira i Blancheflory. Tak występuje podanie od samego początku, bo już około r. 1170 piszący poeta utrzymuje, że „*Berte as grans piés*“ była żoną Pepina, a matką Karola Wielkiego.

Kronika Mousqueta nie może pochodzić z *Kroniki saintongeaise*, bo zawiera ważny szczegół, dlaczego Berta kazała się zaślubić, szczegół, którego niema w *S*¹, a który odnajdzie się u Adeneta; później o nim pomówimy.

III.

Biografia Adeneta. Berte la Débonnaire. Rękopisy i wydania. Analiza poematu. Jego wartość literacka i estetyczna.

Autorem najlepszego poematu o *Bercie* jest Adenet li Rois, to jest król Adamek. Był rodem z Brabantu, a książę tego kraju Henryk III kazał go wykształcić na menestrela i w zawodzie tym tak się odznaczył, że go nazwano królem, to jest naczelnikiem me-

nestrelów. Z wysokim tym tytułem sam się wymienia pod koniec ostatniego utworu swego *Cléomadès*.

Ce livre de Cléomadès
Rimai-je li rois Adenès.

Czy był królem tylko dworskich menestrelów, czy także krajowych, to nie da się powiedzieć. Miniatura w rękopisie¹⁾ zawierającym jego utwory, przedstawia go rzeczywiście ze złotą koroną na głowie.

Po śmierci swego dobroczyńcy (r. 1261) zostawał lat kilka w służbie jego synów Jana i Godfryda, o których z wdzięcznością mówi, że go nieraz ochronili od zimna: *Mainte fois m'ont gardé dou froid*²⁾. Potem, w r. 1269 przeszedł w służbę hrabiego Flandryi Guidona de Dampierre, który r. 1270 wybrał się z Ludwikiem IX na wyprawę krzyżową do Tunisu. Wiadomo, jaki koniec wzięła ta wyprawa. Adenet nie miał chyba sposobności widzieć wielkich czynów wojennych. Wracając przez Sycylię, pan jego wstąpił do Palermo, Messyny, Katanii, następnie przez Kalabrię zaszedł do Neapolu, stamtąd do Rzymu, Florencyi, Medyolanu i Aosty. Przez górę św. Bernarda dostał się do Villeneuve, Luzanny, Châtillon, Bar sur Aube, aż zaszedł do Paryża³⁾. Adenet oczywiście, towarzysząc panu, był wraz z nim we wszystkich tych miastach i przypatrzył się niejednej rzeczy po drodze, która potem znajduje echo w jego utworach.

Po powrocie z tej wyprawy rozpoczyna Adenet okres pracy literackiej. Uczynił to na rozkaz swego pana, któremu nie może nie odmówić. Pierwszem jego dziełem jest *Les Enfances Ogier*. Jest to poemat, liczący 8229 dekasylabów. Nie jest oryginalnym utworem, lecz przeróbką pierwszej części dawniejszego poematu p. t. *Chevalerie Ogier* z końca XII-go wieku, którego autorem był Raimbert de Paris.

¹⁾ W bibliotece Arsenału w Paryżu. Miniatura przedstawia pokój, w nim łożę z wysokim wezgłowiem, na tem łożu siedzi królowa Francyi, Marya z Brabantu, obok łoża siedzą na taburetach Blanka z Kastylii, owdowiała córka Ludwika św. i Mahaut z Artois. Całość starannie wykonana. Zob. reprodukcję u Suchiera. *Geschichte der französischen Literatur*. Leipzig und Wien, 1900, str. 205

²⁾ *Cléomadès*, p. p. van Hasselt. Bruxelles. 1868, w. 18662.

³⁾ Droge tę podał van Hasselt (op. cit., str. XI i n.), który wydobyl te szczegóły z dochowanych rachunków Guidona de Dampierre.

Drugim jego utworem jest *Berte aus grans pies*, którą możnaby raczej nazwać *Berte la Débonnaire*. Rękopis nie ma tytułu, a w poemacie autor nazywa ją częściej *la Débonnaire* niż *aus grans pies*, a przydomek dobrodusznej doskonale wyraża jej charakter.

Trzeci utwór Adeneta *Beuon de Commarchis* jest także szeroko rozproszoną przeróbką jednej części dawniejszej pieśni dziejowej, która ma tytuł *Le Siège de Barbaste*. Utwór brabanckiego poety liczy 3946 aleksandrynów, rymowanych, jak poprzednie utwory, wiązkami.

Ostatni wreszcie poemat „króla menestrelów“ ma tytuł *Clémadès*. Liczy wierszy aż 18.688, pisany w oktosylabach, rymowanych parami. Ze względu na formę i na treść należy więc nie do pieśni dziejowych, jak trzy poprzednie, ale do romansów awanturniczo-rycerskich w rodzaju *Parténopeu de Blois*, *Huon de Bordeaux* lub *Floire et Blancheflor*.

Z tego krótkiego przeglądu widać, że Adenet pracuje w *la geste de Doon de Mayence*, gdyż do tej gałęzi należy jego poemat *Enfances Ogier*, pracuje w *la geste du roi*, bo do tej należy *Berte*, wreszcie w *la geste de Guillaume d'Orange*, ponieważ do niej zaliczyć trzeba *Beuon de Commarchis*. Oprócz tego zna romanse bretońskie, bo w tym rodzaju napisał *Clémadesa*, do którego wsunął nadto kilka utworów lirycznych w formie *rondeau*. Jest tedy wcale wielostronnym poetą i te prace jego ciągną się do roku 1297. W tym roku król Anglii, Edward I, bawiąc we Flandryi, każe przez skrzypka swego złożyć Adamowi, menestrelowi hrabiego Guidona, złotą spinkę wartości sześćdziesięciu soldów. Przyjąć można, że Adenet umarł około r. 1300 ¹⁾.

Poemat *Berte aus grans pies* Adeneta zachował się w sześciu rękopisach ²⁾, z których cztery posiada „Biblioteka Narodowa“, piąty biblioteka Arsenalu w Paryżu, a szósty biblioteka w Rouen. Istniał jeszcze siódmy rękopis, należący do prywatnej biblioteki Ryszarda Hebera. Wspomina o nim Fr. Michel w przedmowie do swego wy-

¹⁾ Zob. A. Bovy. *Adenet le roi et son oeuvre*. Bruxelles 1907, w *Annales de la Société d'Archéologie de Bruxelles*. 1896. t. X, str. 452—462. 1897, t. XI, str. 84 i n.

²⁾ Zob. L. Gautier. *Épopées françaises*, t. I. str. 235; t. III, str. 8. (Cytuję zawsze II wyd.).

dania poematu o *Saksonach*¹⁾, ale nie wiadomo, gdzie się obecnie znajduje²⁾.

Według jednego z rękopisów „Biblioteki Narodowej“ Paulin Paris ogłosił *Berte*³⁾ w r. 1832. Był to pierwszy poemat dziejowy średniowieczny, który doczekał się wydrukowania we Francyi. Nim rozpoczął uczony wydawca seryę pieśni dziejowych, niewłaściwie zatytułowaną *Romans des douze paires de France*, skoro zaraz pierwszy utwór nie pozostaje w żadnym związku z dwunastoma paladynami Karola. W cztery lata później poemat doczekał się przedruku, a w lat czterdzieści powtórnego wydania w zbiorze dawnych truverów flamankich w Brukseli. Wydawca August Scheler wziął za podstawę rękopis Arsenалу, a w wariantach na końcu książki umieścił odmiany pozostałych rękopisów. Z przedmowy atoli dowiadujemy się że troskę o warianty dwóch rękopisów zostawił wydawca przyjacielowi, dwa zaś inne rękopisy sam skolacyonował, ale, jak wyznaje, bardzo prędko. Z tego wszystkiego można wnioskować, że i obecne wydanie nie odpowiada zgoła dzisiejszym wymaganiom krytycznym naukowej publikacyi. Nie tylko nie wiemy, w jakim stosunku zostają względem siebie rękopisy, ale co gorsza, Scheler przyznaje się z lekkim sercem, że do szóstego rękopisu w bibliotece w Rouen wcale nie zajrzał. Warianty zaś innych rękopisów, podane przez niego, są tak nieliczne, że mimowoli nasuwa się myśl, czy ich niema więcej w rękopisach. Jakie zaś znaczenie dla badań porównawczych mają czasem najdrobniejsze warianty, nieopatrznie przez wydawcę zaniedbane, wykazałem gdzieindziej⁴⁾.

Powyższe więc wydanie Schelera, w braku lepszego, musimy

¹⁾ *La Chanson des Saisnes* par Jean Bodel, p. p. Fr. Michel. Paris 1839, t. I. Préface, str. LVI i *Catalogue de la Bibliothèque de feu Richard Heber*, str. 10, Nr. 103.

²⁾ Gautier przytacza go za wyżej wymienionym badaczem, ale sam nie wie już, gdzie się rękopis zapodział.

³⁾ *Li roumans de Berte aus grans pies*, według ręk. B wydania Schelera.

⁴⁾ Zob. *Floire et Blancheflor*. Etude de littérature comparée. Paris 1906, str. 65 i n. Jedna omyłka *mère* zamiast *père* wywołała mnóstwo skomplikowanych hipotez i las zaginionych wersyi. Opuszczenie jednego imienia wprowadziło w błąd takiego badacza, jakim był Kölbing. Tymczasem proste zajrzenie do rękopisów wystarczyło do usunięcia szeregu niedorzeczności. Nastaje na ten fakt tem usilniej, że niestety, nie mając tutaj w kraju do dyspozycyi żadnego rękopisu, będę nieraz krążył około prawdy, nie dostrzegając jej wcale, a nieraz trzeba będzie zadowolić się przypuszczeniem może błędnem.

przyjąć za podstawę do naszego studyum. Poemat zawiera w tem wydaniu 3482 wierszy, a jeden został przez drukarza opuszczony, zatem tedy 3483. Pisany jest wierszem dwunastozgłoskowym (aleksandrynami), rymowanemi wiązkami czyli tyradami, których liczba wynosi w naszym poemacie 144. Z nich najobszerniejsza liczy 70 wierszy, najkrótsza — dziesięć. Przeciętnie tyrada liczy u Adeneta wierszy 20—25. Zależało to oczywiście od obfitości wyrazów w języku, dających się połączyć jednym rymem. Wiązki na *er*, *ier*, *ir*, *é*, *ée* będą, rzecz jasna, najobszerniejsze i najczęstsze.

Formą swoją należy *Berte aus grans pies* do pieśni dziejowych, których wiązki w najdawniejszych zabytkach są adsonowane, w późniejszych rymowane. Adenet wprowadza nowość, a raczej nowostkę do systemu wersyfikacyjnego swoich poprzedników. Oto po każdej tyradzie z rymem męskim (t.j. wyrazem zakończonym na samogłoskę akcentowaną, po której może stać spółgłoska), stara się umieścić tyradę z takim samym rymem żeńskim. Powiadam, stara się, bo nie zawsze mógł to przeprowadzić. Są końcówki, które nie mają zgoła w języku francuskim drugiego odpowiednika. Np. końcówki *a*, *ons*; żaden wyraz francuski nie kończy się na *ae* lub *onse*. Naodwrot do żeńskich rymów na *age*, nie miał męskich *ag* (*aj*). Kilka zaś razy, czy to z zaniedbania, czy przez zapomnienie nie uczynił zadość swojemu prawidłu, choć nie trudno było o odpowiednią wiązkę rymów na *arte*, *air*, *use*, *ante*¹⁾.

Przechodzimy do treści poematu. Podamy ją w skróconej parafrazie, aby poznać ducha utworu, oraz stosunki współczesne, o ile się odbijają w dziele Adeneta.

Analiza poematu.

Pod koniec kwietnia, gdy czas jest miły i ładny, gdy zioła puszczejają, łąki się zielenią, krzewy pragną zakwitnąć, o tym właśnie czasie byłem w Paryżu. A że to był piątek, postanowiłem w mem sercu pójść do Saint-Denis pomodlić się do Boga o miłosierdzie. Tam ująłem sobie grzecznego zakonnika imieniem Savari, który mi pokazał księgę, gdzie znalazłem historję Berty i Pepina, w jaki sposób lwa pokonał. Zostałem tam aż do wtorku i zabrałem ze sobą prawdziwą historję, którą sfalszowali niewyuczeni żonglerzy i pi-

¹⁾ Na końcu zamieszczamy tabelę rymów z oznaczeniem liczby wiązek i wierszy Zob. Apendyks I.

sarze bez talentu. Historia, którą wam opowiem, będzie tak doskonała rymowana, że głupcy popadną w odurzenie, a znawcy wielce się ucieszą.

Był we Francyi król potężny, bitny, podstępny, nazwiskiem Karol Martel, który prowadził krwawe wojny z Gerardem, Foulkonem, następnie z Wandalami. Około św. Jana, gdy róże kwitną, przebywał Karol Martel w swoim pałacu w Paryżu, gdzie mnogo było rycerstwa. Dwóch miał synów, grzecznego Karlomana, który następnie został mnichem w pewnem opactwie i Pepina, który nie miał więcej jak pięć stóp i połowę wysokości. Ale przytem był bardzo odważny. W ogrodzie były zastawione stoły, przy jednym siedział król z dworem, przy drugim Pepin z młodzieżą. A był tam lew w klatce, którą jako zwierz wściekły rozbił, swego strażnika rozszarpał, oraz dwóch młodzieńców z Lombardyi. Karol Martel coprędzej się oddalił, zabierając żonę, za nim uciekli wszyscy inni. Widząc to Pepin, pospieszył po lancę, którą lwu w piersi wepchnął aż do krzyża. Wszyscy się zbiegli, aby to widzieć, uściśkał go ojciec, pochwaliła matka. Miał wtedy Pepin lat dwadzieścia.

Gdy Karol Martel umarł, oraz żona jego, Pepin został koronowany, jako prawy dziedzic Francyi. Żonę wziął z rodu Gerberta, Gerina i Malvoisina. Słyszeliście już o wojnie, którą z Fromontem toczyli, a w której zginęło wielu ludzi, zburzono liczne zamki i wieże. Oto z tą żoną Pepin nie miał dzieci. Kiedy umarła, młody król zebrał wszystkich baronów, aby mu wybrali żonę. Pierwszy przemówił Enguerrant de Monteler: panie, rzekł, na ciału świętego Omera, słyszałem o Bercie dobrodusznej (la débonnaire), córce króla węgierskiego, bardzo ją chwałą dla wielkiej urody, ładniejszej niema ani z tej, ani z tamtej strony morza. Pepin wybrał liczne poselstwo i wysłał przez Niemcy i różne kraje do Węgier, gdzie przybyli we wtorek popołudniu do miasta Ostrzykomia (Strigon). Tam właśnie przebywał król Floire, który zgodził się chętnie na ich prośbę. Królowa Blanchefflor przywołała córkę, przedstawiła ją francuskim posłom i poleciła ich opiece.

Z płaczem żegna się Berta dobroduszna z ojcem, który do niej w te odzywa się słowa: Cóрко! bądź podobną do matki, dla biednych nie bądź skąpą ani przykrą, lecz łagodną, aby to widział Bóg i ludzie. Ładnie jest, gdy się tak postępuje, kara nie mija, gdy się tak nie czyni. Wszyscy obecni płakali rzewnie. Cóрко, rzekła królowa, odprowadzę cię, jak daleko zdołam. Przy tobie zostawię

Margistę, poddankę naszą i Alistę, jej córkę, którą lubię, bo do ciebie jest bardzo podobną. Także ich¹⁾ kuzyn Tibert pojedzie z tobą. Wiesz, że wszystko troje wykupiłam za własne pieniądze z niewoli, przeto mam do nich zaufanie. Nie smuć się, jedziesz do Francyi, gdzie ludzie są dobrzy.

Posłowie ruszyli z Bertą w drogę. Całe Niemcy przejechali, Ren przebyli przy Saint Herbert, przez Ardeny jadą, wypoczywają nad Muezą w Namur, zamku obwarowanym przez Namlesa de Barrière. On był kuzynem króla Floira, to też przyjął gości bardzo uprzejmie, chciał obdarzyć podarunkami, ale Francuzi ich nie przyjęli. Jadą dalej przez Hanonię, Vermandois. W niedzielę pod wieczór przybyli do Paryża. Król wyjechał naprzeciw z licznym dworem, aby powitać Bertę. Wszyscy mówili: na św. Klemensa, mamy młodą i ładną panią. Bito we wszystkie dzwony po mieście, wszystkie ulice były wysłane tatarakiem, domy suknem obwieszono. Damy ładnie ubrane śpiewają i tańczą na ulicach, cały Paryż lśni od bogactw i klejnotów.

Odbyła się wspianiała uczta, po której popisywali się menezstrelci. Było ich trzech: Gautier — skrzypek, Garnier — harfista, trzeci grał na lutni. Nazwiska jego nie znam, a kłamać nie chcę²⁾. Po popisie zaczęły się tańce i karesy (? caroles). Królową odprowadzono do pokojów, nie chcąc jej trudzić. Oto zjawia się Margiste, niech ją Bóg pognębi, bo już ułożyła śmiertelną zdradę. Ukłękła przy boku królowej i do ucha jej szeptała. Pani, zmartwioną jestem na świętego Richiera, bo oto dowiedziałam się, że król Pepin bardzo jest niebezpieczny dla swojej żony, lękam się, aby cię tej nocy życia nie pozbawił: *paour ai ne vous tut, si me puist Diex aidier* (w. 319). Przeraziła się Berta i płakać zaczęła. Stara przyrzekła ją ocalić. Gdy już opaci i biskupi poświęcą łożę, każę wyjść wszystkim z pokoju, wsunę Alistę, moją córkę na twoje miejsce, bo niech raczej

¹⁾ Gautier, a za nim Nyrop niesłusznie uważają Tiberta za kuzyna Berty. C'étaient son cousin, nommé Tibert, et une serve du nom Margiste qui... pisze pierwszy. Zob. *Les épopées françaises*. II éd. t. III, str. 19. Quivi suo cugino Tibert fa subito con Margiste una congiura contro di lei — pisze drugi. Zob. *Storia dell' epopea francesse*, str. 82. Adenet wyraźnie mówi: Et Tibert lor cousin avoec envoierai. Zob. w. 187.

²⁾ Adenet chce wmówić w czytelników, jak skrupulatnie dokładnym jest w najdrobniejszych szczegółach.

ona zginie, aniżeli ty. Słyszając to Berta, uściskała Margistę, ucieszona, dziękując Bogu i świętym za ocalenie.

Tymczasem stara pobiegła do swej córki, która kazała przywołać Tiberta. We troje radzą, jak zdradzić Bertę. Tej nocy król obszedł się ze sługą jak z żoną. Urodzi im się syn, imieniem Rainfrois, potem drugi: Heudri, obaj pełni złości i podstępu. Przed świtem Margiste obudziła Bertę i wysłała ją do sypialni. Gdy sługa ją zobaczyła, dobyła noża, ugodziła się w udo tak, że krew pociekła, poczem nóż podała Bercie, która go przyjęła, nie złego nie myśląc. Teraz zdrajczyni zaczęła krzyżeć: królu Pepinie, co się dzieje, zabić mnie chcą przy twoim boku. Obudził się król, zobaczył nóż pokrwawiony, podniósł się i rzekł do starej, która przybiegła: córka twoja będzie uśmiercona! Stara chwytła Bertę, bije ją, z pokoju wypycha, a dobroduszna Berta myślała, że to wszystko z przyjaźni. Przybiegł Tibert, za płaszcz ją ciągnie, aż go rozdarł. Boże dobrotliwy, mówi Berta, co się ze mną dzieje. Stara podała Tibertowi powróż, głębie nieszczęśliwej otworzyli przemocą, wrzucili jej powróż jakby wędzidło, z tyłu głowy silnie związali, skrępowali jej ręce, na łóżko rzucili i nakryli suknem. Teraz dopiero poznała Berta, że padła ofiarą niecznej zdrady. Aliste prosi męża, aby sprawy nie rozgłaszać, boć ona ją tutaj sprowadziła. Niech trzech zbrojnych zawiedzie zbrodniarkę daleko, a tam niech ją zabiją, tak aby nikt o tem nie wiedział. Król zgodził się, wybrał trzech zbrojnych i rozkazał, aby wykonali, co im każe Margiste. Bertę wsadzono na konia, trzech zbrojnych, a Tibert czwarty, wyprowadza ją za miasto. Margiste przykazała, aby serce jej, jako dowód przynieśli.

Po pięciu dniach drogi przybyli do wielkiej puszczy w krainie *le Mans*. Tam zsiadli z koni, zsadzili królowę, zdjęli z niej płaszcz i zobaczyli, jak jest ładną. Tibert dobył miecza, na widok którego Berta upadła twarzą na ziemię, całowała ją, mówić nie mogła dla powroza. Wówczas Morant, jeden ze zbrojnych, litością zdjęty, zawołał: Tiberce, nie ścinaj jej, bo na Boga porąbię cię, choćbym nigdy nie miał wrócić do Francji. Rozgniewał się Tibert, ale trzej pachołkowie chwycili go w pas, przycisnęli do ziemi, dwóch go trzymało klęczącego, a Morant wydobył Bercie wędzidło, rozwiązał jej ręce i kazał jej uciekać. Zła była pogoda dnia tego. Berta mknie przez las, niech ją Bóg ma w swojej opiece, bo tam dużo niedźwiedzi i rysiów. Morant kazał zabić prosię, wszyscy przysięgli dotrzymać tajemnicy. Wróciwszy do Paryża, powiedział Tibert, że



dziewczyna zabita i oddał Margiście serce prosięcia. Pochwaliła go również Aliste, która mu obiecała swą przyjaźń tajemną. Od czasów Judasza nie było gorszej zdrady, niech im Bóg za to zapłaci.

Berta w gęstym lesie nie wie, którędy się zwrócić. Płaczę, słysząc wycie wilków, krzyk puszczyków. Zły był czas, bo grzmiało, błyskało, deszcz padał i grad. Modli się królowa, Bogu duszę poleca. Wspomina o siostrze Aelis, żonie księcia Saksonii. Zmęczona usiadła pod drzewem, owinęła się w płaszcz z sukna królestwa Lutyków, ale deszcz ją przemoczył, chce dalej iść, ale nie wie, jak przejść przez rzekę. Krzemienie rozdzierają jej obuwie, ciernie niszczą odzienie, gałęzie biją po twarzy. Przykrą była noc w lesie *Mans*, pod krzaki się chowa królowna, aby się zasłonić od wichru, modły zanoszą do świętej Barbary, do świętej Katarzyny, ich męczeństwo jest dla niej wzorem, jak się poddać przykrościom. Oj nie było wtedy wesoło tej, która miała zostać matką pogromcy Saracenów.

Śpi królowa Berta, kamień mając pod głową, okryta wrzosem z obawy przed nocnym wichrem. Na twardej śpi ziemi, a czas był zimny, odzienie na niej poszarpane. Około północy wiatr ustał, a księżyc jasno świecił. Obudziła się Berta, zdawało się jej, że już dzień, chce iść dalej, ale nie wie, w którą stronę. Płaczę znowu i narzeka, wspomina o matce i taki składa ślub: Dla ciebie, Boże, zniosę cierpliwie wszelkie trudy, nikomu nie powiem, że jestem córką królewską, a żoną Pepina, zbierać będę jałmużny, chodząc od drzwi do drzwi.

Idzie Berta przez gęstą puszcę *Mans*, napiła się wody ze źródła, od czego ją zdjęło silne zimno. Trzęsąc się szła ścieżką, która ją zawiodła aż do pustelni. Uderzyła młotkiem we drzwi, a gdy pustelnik wyszedł, poprosiła go, aby jej pozwolił ogrzać się trochę. Widząc ją tak młodą i ładną, pustelnik sądził, że to dyabelska pokusa, przeżegnał się więc i rzekł: „nigdy kobieta nie przejdzie przez ten próg, bo taka jest nasza reguła“. Dał jej kawał czarnego chleba i kazał iść ścieżką aż do leśniczego Szymona. On i żona jego Konstancya to dobrzy ludzie, przyjmą ją chętnie. Berta dziękuje mu i idzie ścieżyną, gdy w tem spostrzega, że niedźwiedzica biegnie ku niej z otwartą paszczą. Z przestachu upadła Berta na ziemię, Bogu się polecając, i oto niedźwiedzica w bok się zawróciła. Berta, odzyskawszy przytomność, iść dalej nie może z przestachu i osłabienia. Nagle słyszy czyjeś kroki, to leśniczy. Do niego zwraca się

z prośbą, aby jej wskazał drogę do domu Szymona. Po mowie poznał leśniczy, że dziewczyna jest z dobrego domu i rzekł: jestem tym, którego szukasz, powiedz mi teraz, kto ty jesteś? A ona: pochodzę z okolicy Aussai, jestem córką wawasora Klemensa. Wojna tam się szerzy, ojciec stracił dom i posiadłość. Wypędzono nas, wszyscy w świat poszli, a że macocha moja bardzo mnie biła, odziliłam się więc od nich, czego teraz bardzo żałuję, bo omal nie zginęłam. Pustelnik kazał mi iść do was.

W domu Szymona znalazła Berta troskliwą opiekę. Żona jego Konstancya i dwie córki, Izabela i Aiglante, zakrzętały się koło niej, nacierały ją i okładały zagrzanemi chustami. Jakże ci na imię? zapytała żona leśniczego. Imię me — Berta. Nazywasz się, jak nasza królowa, córka króla Węgier, o której wszyscy mówią, że bardzo ładna. Słyszac to Berta, żalowała, że nie zataiła swego imienia, a w myśli złorzeczyła Tibertowi i Margiście. Ach! gdyby Konstacya wiedziała, kogo gości u siebie. Ale wiedzieć nie mogła, bo Berta okazała się tak gotową do roboty, jakby służąca. To też pokochała ją Konstancya, nawet więcej, niż swe własne córki, które również przyłgnęły do niej z całej duszy i słyszeć nie chciały o wypuszczeniu jej z domu. Same bardzo ładne, szyć umiały złotem i jedwabiem, ale w porównaniu z tem, co Berta im pokazała, było to niczem. To też została u nich dziesięć lat, otoczona powszechną czcią. Była bardzo pobożną, co piątek nosiła włosienicę, co sobotę pościła o chlebie i wodzie, modląc się za matkę, za ojca, za króla Pepina, którego jest żoną i któremu dochowa wiary.

Tymczasem źle się działo we Francyi. Aliste urodziła Pepinowi dwóch synów, jednym z nich był Rainfrois, drugim Heudris, obaj pełni zdrady i zazdrości. Dużo złego sprowadzili na Francję, którą matka zniesławiła swoją cheiwością. Za radą starej nałożyła na kraj różne daniny i podatki, które uciskały naród i ubożyły go doszczętnie. Aż dotąd istnieją one w Paryżu, bo nie oczyszczono z nich pogiębionego kraju.

Encor le maintient on à Paris la garnie,

Depuis en fu la vile assez plus asservie

Qu'ele n'estoit devant, puis n'en fu nettie; (w. 1481).

Nie było opactwa, ani klasztoru, z któregoby niewolnica nie ściagała daniny, nawet od rzeźników żądała dziesięciny. Przez niesprawiedliwe taksy, które jeszcze dziś pobierają, zebrała wielkie skarby. Kto ośmielał się narzekać, zaraz go Tibert wtrącał do wię-

zienia. Wolał każdy milczeć, niż umierać, albo jęczeć w lochach. Bóg cierpliwie to znosił, ale w końcu sprawiedliwość wymierzył.

Na Węgrzech smutek panował na dworze królewskim. Cios za ciosem uderzał na króla Floira i królowę Blancheflorę. Umarł im jedyny syn Godefrois, umarła księżna Saksonii. Została poniej córka, ale król saraceński Justamont zabrał jej ten kraj. Pocieszał się ojciec jedynie, że Berta ma dwóch synów, z których młodszy mógłby objąć panowanie na Węgrzech. Gdyby wiedział, co się dzieje z Bertą, byłby w większym strapieniu. Pisał do Pepina o przysłanie mu jednego z synów, ale Pepin odmówił. Wówczas Blancheflor, trapiąca od pewnego czasu przykrymi snami, postanowiła pojechać sama do Paryża, obiecując mężowi osobistym wpływem wyjednać u Pepina przysłanie syna. Floire chętnie się zgodził i dał jej stu wybornych rycerzy jako orszak, ponieważ Francuzi lubią paradę.

Car gent françoise sont de grant beubancerie (w. 1712).

We Francyi lud przyjął Blancheflorę szemraniem i głuchym pomrukiem, który zamieniał się często w złorzeczenia za to, że urodziła taką złą córkę, prawdziwą dyablicę. W ciągu drogi jeden chłop chwycił jej konia za cugle i rzekł: córka twoja skrzywdziła mnie strasznie, miałem konika, który nosił trzcinę i drzewo do Paryża, kazała mi go zabrać, a teraz z dziećmi na głód jesteśmy skazani. Na Boga, przeklinać ją będę rano i wieczór, aż ją Bóg ukarze. Ulitowała się nad nim królowa i kazała mu wypłacić sto soldów, co go całkiem uspokoiło, sama zaś była wielce zmartwioną, że córka jej tak się stała znienawidzoną.

Przyjazd królowej przerażeniem przejął Alistę. Stara jej poradziła, aby udawała ciężko chorą i nie wstawiała zgoła z łóżka aż odjadą. Okna przysłoni się dywanami. A jeżeli Blancheflor się uprze i zechce zobaczyć córkę, to ona ją otruje za pomocą gruszki i czereśni. Królowi powiedziano, że z wielkiej radości żona zachorowała. Wyjechał tedy sam, w towarzystwie synów i wielu książąt na spotkanie królowej Węgier, która, jakby instynktem wiedzioma, zimno wita swoich wnuków. Gdy przybyła do pałacu, woła do siebie starą i pyta, dlaczego wszyscy nienawidzą jej córkę. Margiste oburza się i mówi, że niesłusznie to czynią, bo lepszej damy nie było na świecie. A powiedz mi, pyta dalej królowa, gdzie twoja córka Aliste? Pani, rzekła stara, umarła nagle i kazałam ją pochować tajemnie.

Dwa dni stara z Tibertem usuwali królowę, ale pod wieczór

weszła przemocą, w czym była jej usłużną jedna z panien dworskich. Aliste słabym głosem przemówiła, pytając się o ojca i ubolewając, że nie może cieszyć się widokiem matki, cierpi bowiem wielkie bóleści, żółta jest jak воск, a lekarze (fisiciens) powiedzieli, że światło jej szkodzi. Mówiąc to, odsuwała się z bojaźni, aby nie była poznana. Widzi to królowa, wstaje, otwiera drzwi i woła na swoich dworzan. Tym rozkazuje porzucać wszystkie zasłony, sama ściąga koldrę z niewolnicy, patrzy na jej nogi i poznaje, że to córka Margisty. Niewolnica chce uciekać, ale królowa chwytając ją za warkocz, rzuca na ziemię, wołając o pomoc: zdrada, zabili mi moje dziecko, moją Bertę ukochaną! Na to wołanie przybiegł Pepin bardzo zmartwiony, domyślając się wszystkiego.

Starą schwymano. Pepin udał się do sali i zwołał baronów, pytając o radę. Odpowiedziano mu, że trzeba, aby stara złożyła zeznania, a potem będzie można ją sprawiedliwie spalić. Przyprawiając Margistę, ręce jej kładą do śruby. Krzyczy stara i prosi, aby jej ręce uwolniono, a wyzna wszystko. Powiedziała, jak wykonała tę zdradę, Tibert ze swej strony zeznał, że Berta byłaby zabita, gdyby nie Morant. Zostawili ją w puszczy na pożarcie dzikim zwierzętom. Aliste całą winę złożyła na matkę.

Duży ogień zapalono z cierni, do niego wrzucono starą, aby się spaliła w mękach. Tiberta wpleciono w koło, następnie powieszono na szubienicy w Montfaucon. Za Alistą wstawili się baronowie, ponieważ była matką dzieci królewskich. Ona sama prosiła, aby jej pozwolono zostać zakonniceą na Montmartre i zabrać część zgromadzonych pieniędzy, które dla synów przeznaczyła. Król zgodził się na to i cały tydzień przewożono skarby niewolnicy. Nazajutrz wyjechała Blancheflor, złamana na duchu i ciężko zboląła, Już jej życie nie miłe, chciałaby umrzeć. Król Floire, usłyszawszy o nowym ciosie, poddał się woli Bożej, ale całe Węgry były rozżalone, wszyscy żalowali dobrodusznej Berty.

Tymczasem Pepin przywołał do siebie Moranta, jako tego, który nie pozwolił zabić Berty i kazał mu pojechać w owe okolice, gdzie ją zostawiono i dowiadywać się starannie, czy nie pozostał jaki ślad po niej. Obiecał hojnie wynagrodzić go za trudy. O świcie nazajutrz pojechał Morant z towarzyszami, przez dwa tygodnie pytali ludzi dokoła, ale niczego się nie dowiedzieli. Zasłyszawszy o tem szukaniu Szymon i powiedział żonie. Przypomnieli sobie, że Berta przybyła do nich właśnie wtedy, gdy porzucono kró-

lową w lesie. Postanowili ją wybadać, ale ona tak stanowczo zaprzeczyła ich przypuszczeniom, że uwierzyli jej w zupełności. Gdy Morant z towarzyszem wrócił z niczem, zmartwił się wielce król Pepin. A ponieważ oni poczuwali się także do winy, chociaż królową od ścieścia uchronili, przeto postanowili przyjąć krzyż i za pokutę udać się za morze. Jeden tylko Morant stamtąd powrócił, inni pomarli w drodze. Niech Bóg przyjmie ich dusze do swej łaski.

Pewnego dnia przybył na dwór Pepina młody książę Namles z Bawaryi z prośbą, aby go wraz z dwunastu towarzyszami pasował na rycerzy. Król mu obiecał, że to uczyni w *Le Mans*, podczas Świąt Zielonych. Tak się też stało i odtąd Namles został na dworze królewskim, lubiony od wszystkich, zwłaszcza później od Karola, któremu dawał mądre rady. W dzień Zielonych Świąt Namlesa pasowano na rycerza. Urządzono na łące harce, w których się popisywali towarzysze Namlesa. Po zabawie zaufani przyjaciele króla radzili mu, aby wziął żonę, na co im odpowiedział, że już tego nie robi nigdy, strapiiony tem, co się stało z Bertą. Aż do środy pozostał w *Le Mans*, poczem wyjechał do puszczy na polowanie. Spłoszono dużego jelenia, za którym pogonił król, tak że się oddzielił od wszystkich towarzyszy.

Niedaleko od domu Szymona stała starożytna kaplica, do której leśniczy ze swoimi na mszę chodził. Tego rana już wszyscy byli wrócili do domu, tylko Berta została za ołtarzem, odmawiając godzinki. Spostrzegłszy, że jest sama, spiesźnie zebrała psalterz i godzinki i wyszła, aby udać się z powrotem. Właśnie tam spotkała Pepina, który widząc ją młodą i bardzo ładną, przedstawił się jako dworzanin królewski, pozdrowił ją grzecznie i o drogę zapytał. Berta wskazała mu dom Szymona. Patrząc na nią Pepin tak ją sobie upodobał, że zeskoczył z konia i objął ją ramieniem. Przestraszyła się teraz Berta jeszcze więcej i Bogu się poleca.

Ładny był dzień i jasny, bez wiatru i deszczu. Pepin jej mówi, aby poszła z nim do Francyi, zrobi ją bogatą, kupi klejnoty, jakich zechce. Tyle to sobie ceni Berta, co zmięty listek, żałuje w duszy, że sama została, już tego nigdy nie robi. Mówi do króla: za długo mnie tu zatrzymujesz, śpieszę się do domu, bo mój wuj Szymon ma się udać za *Mans*, zanieść żywność dla królewskich ludzi. Im dłużej się jej przypatruje Pepin, tem więcej mu się podoba. Tak bardzo jest podobną do niewolnicy, tylko że ładniejsza. Chce, aby mu się oddała, aby poszła z nim do Paryża, zapewnia, że jest

bogatym i da jej wszystko, czego zechce. Gotów w przeciwnym razie użyć przemocy. Widząc to Berta, płakać zaczęła i mówi do nieznajomego stanowczo: Panie, na Boga i na Jego matkę, zakazuję ci źle o mnie myśleć. Jestem królową Francyi, żoną Pepina, córką Floira i Blancheflory, pełnej dobroci. Księżna Saksonii jest moją siostrą, a brat jest księciem w Polsce. Wstydu mi nie rób. Ze zdziwienien słyshy to król i mówi: jeżeli tak jest, bądź spokojną. Ucieszyła się Berta i szybko daży do domu. Po drodze król wypytywał się o jej przeszłość, ale ona nie odpowiedzieć nie chciała. Tak doszli do domu. Pepin wszystkich pozdrowił, bo był grzecznym człowiekiem. wziął Szymona i Konstancyę na stronę i pytał się ich, kim jest Berta. Konstancya ostro zgromiła Pepina za to, że śmiał napastować Bertę. Gdyby nie był dworzaninem króla, to by mu źle poszło. Niech wie, że Berta, ich kuzynka, jest najzaczniejszą osobą na świecie. Król pominął milezeniem strofowanie i groźbę, pragnąc się dowiedzieć, czy jest prawdą, co mu Berta mówiła, że jest królową, żoną Pepina. Słyszac to, oboje pobladli, wszak nazywali ją kuzynką. Leśniczy opowiedział, kiedy i jak do nich przyszła, zgłodniała i skostniała od zimna, radził królowi schować się za zasłonę, aby usłyszał, co powie Berta. Ta, zapytana, odrzekła, że nie mogąc się inaczej uchronić od nieznajomego rycerza, wymyśliła taką bajkę, słyszała bowiem, że królową porzucono w lesie. Gdy Konstancya odprowadziła Bertę do swoich córek, Szymon rzekł do rycerza, że nic więcej nie wie o niej, zresztą, dodał, może ona uczyniła ślub, żeby o tem nie mówić.

Opuszczając dom Szymona, Pepin dał się poznać leśniczemu i zalecał mu, aby z nikim o tej sprawie nie mówił; łatwo można być wprowadzonym w błąd przez kobietę, sam wysłał gońca do Węgier, aby rodzice Berty przyjechali, tymczasem niechaj się z nią obchodzi delikatnie i strzeże jej jak oka w głowie. Przybył król do *Mans*, zaraz kazał przywołać kapelana i list napisać, a zapieczetowawszy go, wysłał tego samego dnia na Węgry. Radość tam zapanowała powszechna, cieszy się Floire i Blancheflor, z radości płacząc. Oboje udali się natychmiast w drogę. W Paryżu król i baronowie przyjęli ich z wielką pompą, ale królowa Blancheflor prosi Pepina, aby jechać do lasu, bo prędzej spokoju mieć nie będzie. Przybyli o południu do *Le Mans*, stamtąd z małym orszakiem jadą w puszcę, Szymon ich prowadzi pewny, że Berta jest królową, bo

taka dobra i roztropna i tak się rumieniła, ile razy jej o tem wspomniał.

Gdy weszli do domu leśniczego, Berta była zajęta naprawianiem sukna z ołtarza. Spostrzegłszy matkę, do nóg się rzuciła, Blancheflor aż zemdląła z radości, Floire ściska i całuje swą córkę. Pepin przedstawia się Bercie, dziękuje Bogu za szczęście, jakim go wynagrodził po zmartwieniu. Wieść o znalezieniu królowej doszła do *Le Mans*, gdzie we wszystkie dzwony bić zaczęto, a król Pepin przywołał marszałka Gautiera, szambelana Thierry'ego, oficera Henry'ego, aby spieszenie sprowadzili stamtąd namioty, zapasy, także księcia Namlona, bo tutaj chce mieszkać, gdzie znalazł tyle szczęścia. A było to w poniedziałek. Berta opowiedziała matce, czem dla niej była Konstancya i jak Szymon ją ocalił w lesie. Słyszając to Floire, podniósł się z miejsca i podziękował obojgu. Razem wszyscy zasiedli w komnacie, która była pełną radości. Pepin kazał dać nowe szaty Szymonowi i dwu jego synom, książę Namlon przypiął im ostrogi, król przypasał miecze, uderzył po ramieniu i ucałował. Zostali rycerzami, do nóg królewskich się rzucili, ale Pepin podniósł ich, a Blancheflor ze łzami radości ściskała Konstancyę i jej córki. Szymonowi dał król ziemię, przynoszącą tysiąc liwrów dochodu, synom ziemię po pięć set, tyleż córkom, które obiecał wydać za mąż za bogatych rycerzy. Synowie Szymona stali się wasalami króla i otrzymali od niego herb: na lazurowem polu, obwiedzionem białymi arabeskami, duża złota lilia pośrodku. Starszy syn miał ten herb z pięciu ciemnymi wstęgami, wstęga młodszego była srebrna. Od tego czasu ród ich używał tego herbu i dotąd używa.

Trzy dni mieszkali w namiotach w lesie, poczem udali się do *Le Mans*, gdzie bito we wszystkie dzwony i wyprawiano harce; kler wyszedł w procesyi z obrazami i kadzielnicami. Całe miasto przybrane było odświętnie, ulice wyścielone tatarakiem i zielenią. We wszystkich oknach były postrojone panie. Berta zsiadła z konia przed gankiem, księcia Namlesa i baronów ma przy boku, matkę trzyma za rękę. Cały tydzień trwały festyny, po kraju wieść się rozbiegła, że znaleziono królową, a wszyscy za to dziękowali Bogu. Teraz królestwo wyjeżdża do Paryża. W ciągu całej drogi we wszystkich miastach lud wita Bertę, klęka przed nią i cieszy się z cudownego ocalenia. Menestrele bawią publiczność, która zlorzeczy starej i jej córce. Jakże się raduje serce matczyne, widząc córkę tak uczczoną.

Wieści te dochodzą do uszu niewolnicy na Montmartre, wszystko ją gniewa i złości.

W Paryżu powitanie i procesye były jeszcze wspanialsze. Wszyscy gorliwie służą królowi węgierskiemu i jego żonie. Oto zjawia się także Morant, powrócił z Ziemi Świętej. Nie śmie stanąć przed Bertą, ale ta przyzywa go, ściska za szyję i prosi męża, aby go pasował na rycerza. Gdyby nie on, jużby dziś nie żyła. Wielkie były festyny i gody w stolicy. Floire został cały miesiąc, poczem odjechał z żoną, a Pepin z Bertą odprowadzili ich do St. Quentin, gdzie się rozstali z płaczem. Rodzice Berty wiele krajów przejechali, zanim dostali się do domu. Tego samego roku mieli córkę, której z wdzięczności dla żony Szymona dali imię Konstancyi, a która była potem królową. Duńczycy z nią prowadzili wojnę i wiele złego jej wyrządzili. Floire zaś zbudował wielkie opactwo, zwane do dziś Valberte.

Pepin wrócił do Paryża, a z nim Berta. Szymona, Konstancję bardzo szanowali, córki ich wydali za wielkich panów. Niewolnica przebywała stale na Montmartre, wychowując swoich synów, którzy później przy pomocy swego majątku wiele złego działali, jak mówi historia. Pepin zaś i Berta mieli naprzód ładną córkę, Gille, która została żoną Milona, a matką Rolanda, a potem mieli Karola Wielkiego, który wojował pogan, a prawo Boże wywyższał na ziemi. Jeszcze dziś boleją poganie nad klęskami, jakie im zadał.

Jak z powyższego streszczenia widać, cechą utworu Adeneta jest rozlewność rysów, szerokość opowiadania, zamięłowanie do dialogu. Zadanie poety pojmują autor Berty bardzo poważnie. Zaleca cnotę, a potępia występki. Przy złej osobie nie zaniedba dodać: niech ją Bóg pognębi; przy dobrej: niech jej Bóg pomoże. Cnota jest u niego prawość, lojalność względem pana, dobroć, odwaga, wspaniałomyślność, hojność; występkiem zdrada, podstęp, okrucieństwo, chciwość, zdzierstwo. Zła kobieta jest u niego zarazem rozpustną. Aliste swoją przyjaźń sekretną przyrzekła zaraz Tibertowi; dobra jest czystą i czci swej niewieściej broni wszelkimi siłami. Otóż cnoty te są u Adeneta własnością wielkich rodów, są po części darem przyrodzonym, a po części wynikiem dobrego wychowania, które się objawia w zgrabnem wysłowieniu się i zachowaniu. Brak tych przymiotów cechuje ludzi niskich warstw i jest nazwane prostackiem. *Courtoisie et vilenie*, oto stałe w tych czasach przeciwstawienie, które widzieć można już od połowy XII wieku w utworach dworskiej epiki.

Adenet wyraża naturalnie zapatrywania dworskich sfer, wśród których się wychował i przebywał, zapatrywania swojego dobroczyńcy i wychowawcy Henryka z Brabantu, a także i owych dam, dla których pisał *Cléomadessa*. Ale z drugiej strony, jeżeli ośmiela się ganić zbyt uciążliwe podatki, nałożone na lud, niby za panowania Pepina przez fałszywą królową, a jeszcze za jego czasów trwające, to daje chyba wyraz skargom niższych sfer i podnosi się przez to na stanowisko wyższego a bezstronnego moralisty.

Moralistą takim jest on w rzeczywistości. W przeciwieństwie np. do autora *Parténopeusa de Blois*, który zalecał damom życie hulaszce i rozwiązłe, a nawet sofistycznie to popierał powagą Pisma św.¹⁾, Adenet zaleca pokorę, czystość obyczajów, przestrzeganie przepisów religijnych, modły i post. Jak pojmuje życie bogobojne kobiety, nakreślił w portrecie Berty podczas jej pobytu w lesie u Symona. Ten surowy ideał, tam nakreślony, wypada, powiedzieć to trzeba, na pochwałę autora i dziełu wcale nie zaszkodził. Berta jest nam ogromnie sympatyczną, zwłaszcza w chwili, gdy broni się z godnością przed natarczywym żądaniem Pepina.

Poeta ma żywe poczucie piękności przyrody i związku jej z usposobieniem człowieka. To też kiedy człowiekowi dobrze się dzieje, wszystko się uśmiecha w naturze, kiedy mu źle, wszystko staje się posępne i ponure. Adenet to oddaje jeszcze bardzo prymitywnie, ale zawsze związku się dopatruje i umiejętnie go przedstawić umie. Gdy wyprowadzają Bertę do lasu, poeta nie omieszka powiedzieć: „Tego dnia zła była pogoda, zimno z wiatrem i deszczem“ i zdanie to powtórzy kilkakrotnie niby żałosny refren, gdy Berta znajduje się sama w puszczy. Kiedy noc ją zaskoczy, poeta doda: „posępnej nocy hoi się Berta“. Natomiast kiedy Pepin spotyka Bertę w lesie i, ujęty jej wdziękiem i pięknnością, gotuje się do wyznania miłosnego, poeta dodaje: „ładny był dzień i jasny, bez wiatru i deszczu“.

Delikatne uczucia umie Adenet malować z nadzwyczajną subtelnością i obrazy swoje chronić od banalności. Oto Blancheflor żegna się z Bertą, którą wyprawia w dalekie kraje. Kto wie, co się z nią stanie. Serce matki ściska się na myśl o rozłące na długie może lata. Zamiast jej ból wyrazić w potoku szumnych słów,

¹⁾ Zob. Studium M. Kawczyńskiego. *Parténopeus de Blois*. Kraków, 1902, str. 72, 94 i n. Odbitka z *Rozpraw Wydziału filologicznego*, t. XXXIV.

jak to robi niejeden poeta średniowieczny, Adenet każe królowej ściągnąć Bercie pierścioneł z palca. Będzie go całowała w łzach i płaczu.

Cel anel de vo doit o moi enporterai,

En lermes et en plors souvent le baiseraï (w. 206—7).

Poeta umie także w kilku wierszach nakreślić obraz efektowny pod względem czysto malarskim. Wyobraźmy sobie chwilę powrotu Berty do Paryża. Królowa otoczona najprzedniejszymi panami Francyi, rozpromieniona i uszczęśliwiona, że jej niedola się skończyła, wjeżdża na koniu do stolicy, mijając wzgórze *Montmartre*. Stamtąd, z głębi gotyckiego okna klasztoru wygląda fałszywa Berta, oblicze pochmurne, twarz pomarszczona, bo opanowana złą żądzą, zazdrością i nienawiścią, że jej ofiara szczęśliwa. Czyż może być większy kontrast. A jako impresya malarska niezrównana.

Albo inny obraz. Zebranie dworskie. Przy stołach siedzą panowie. Nad nimi góruje postać Karola Martela. Obok niego królowa. Wtem lew rozjuszony wpada na salę. Wszystko w popłochu rzuca się do ucieczki. Król ciągnie za sobą omdlałą żonę. A Pepin najspokojniej lancą mierzy w pierś dzikiego zwierza. Tak zaprezentował nam Adenet swego bohatera. Moment ten na obrazie byłby wcale efektowny. To też nie bez pewnej dumy powiedzieć mógł poeta, że poprzednicy jego nie znają wcale historyi zabicia lwa, że on ją dopiero wyczytał w księdze w St. Denis. Wiedzieć, wiedzieli inni, ale on pierwszy umiał żywo odtworzyć tę scenę. Odtąd Pepin pozostanie nam w pamięci, jego mała postać nie zaszkodzi jego sławie, bo odwagą dorównywa starożytnym bohaterom.

Jeżeli chcemy idyllicznej sielanki, znajdziemy ją na końcu utworu, gdy Pepin każe sprowadzić namioty i żywność, bo chce spędzić dni kilka w lesie, na łonie przyrody i w miejscu, gdzie go takie szczęście spotkało. Chcemy obrazu realistycznego? i ten się znajdzie; przypomnijmy sobie królową Blanche florę, jadącą do Paryża, aby córkę odwiedzić. Po drodze słyszy same przekleństwa i złorzeczenia. Adenet nie ograniczył się jednak do słów, ale uplastyczył swoją myśl w rodzajowym obrazku. Oto biedny, znędzniały chłop rzuca się do stóp królowej, za konia chwyta i dalej jechać nie pozwala. Oto na rozkaz mniemanej Berty zabrano mu jedyne go konia, jakiego posiadał. Żywił nim siebie i rodzinę, a teraz głodem przyмира. Przytoczmy ten ustęp, podobnych mu nie znajdzie się w całej literaturze ówczesnej.

Or s'en va Blancheflour, qui ot le cuer certain.
 Enmi sa voie encontre un paysant vilain;
 Où qu'il voit Blancheflour, si la prent par le frain;
 „Dame, merci pour Dieu, de vo fille me plain;
 N'avoie c'un cheval dont gaignoie mon pain
 Dont je me garissoie et ma fenme Margain,
 Et mes petis enfans, qui or morront de fain;
 A Paris en portoie chaume et busche et estrain,
 Soisante sous consta, un an a en certain;
 Or le m'a fait tolir. Diex li doinst mal demain!
 A meschief l'ai norri cest yver de mon grain,
 Mais, par ce saint seignor qui d'Adan fist Evain,
 Je la maudirai tant et au soir et au main
 Que venjance en arai dou pere souverain“. (w. 1753—68).

Gdy królowa lituje się nad biedakiem i każe mu dać sto sol-dów, w jednej chwili jego usposobienie się zmienia, z radości całuje strzemie i rzemyki. „Pani, niech cię Bóg wynagrodzi, żem teraz zdrów i wesół, nigdy, na ciało św. Hermana, nie będę już przeklinać Berty“ (w. 1770—74). Jak trafnie uchwycyły charakter wieśniaka.

Szczęśliwie nakreślona jest postać podstępnej mamki. Silnymi rysami wbija się ona w pamięć czytelnika, a poeta czarnych, powiedziałbym demonicznych barw nie żałował. Kiedy na wieść o przybyciu Blancheflory wszyscy głowy tracą, Aliste radzi uciekać, Tiber skarzy pozabierać, ona jedna spokojna chce niebezpieczeństwu śmiało w oczy zajrzeć. Nie dopuści, aby Blancheflora weszła do pokoju, znajdzie na to sposoby i wymówki. A jeżeli się uprze, to biada jej, otruje ją jabłkiem lub gruszką, nauczyła się tego od starej czarownicy.

„Fille“, ce dist la vielle, „savez où je m'avise?
 A enherber m'aprist jadis une juïse,
 Miex le sai ne set fenme qui soit dusques en Frise;
 Blancheflour traïrai en poire ou en cerise,
 Dou venin serai tost pourveüe et pourquise (w. 1829—33).

IV.

Prozaiczny romans o Bercie. Hipoteza Feista. Jej słabe uzasadnienie. Różnice między poematem Adeneta a romanssem. Jego zależność od utworu brabanckiego poety.

Przygody węgierskiej królowny przekazał nam w prozie rękopis, obecnie przechowywany w królewskiej bibliotece w Berlinie¹⁾,

¹⁾ mss. gall. 130.

a pochodzący z połowy XV wieku. Dokładną analizę podał Walentyn Schmidt¹⁾, a Ferdynand Wolf sądził, że jest parafrazą poematu Adeneta²⁾, tego samego zdania był G. Paris³⁾. Inaczej Feist. Podkreśliwszy kilkanaście różnic między dwiema wersjami, zawniósł ze zwykłą sobie skwapliwością o ich wspólnem, a obecnie zaginionem źródle, które oznaczył literą *g*. Ta hipotetyczna wersja *g* służy mu następnie jako argument do tworzenia innych wersji zaginionych, na które się powołuje w wątpliwych razach. I tak piętrzy się rusztowanie hipotez. To też musimy przystąpić do dokładnego zestawienia tych dwóch zabytków, ażeby się przekonać, czy romans pochodzi od utworu Adeneta, czy oba są dosłownem powtórzeniem zaginionego poematu. Różnice między jednym a drugim wyliczę w porządku, w jakim następują, oznaczając poemat Adeneta przez **A**, prozaiczny romans przez **B**.

1) We wstępie **B** przytacza rok koronacyi Pepina (niedokładny zresztą), wie, że nowo-koronowanego króla niechętnie witano i to z dwóch przyczyn, raz dlatego, że miał starszego brata Childericha, który wstąpił do klasztoru; po drugie, że Pepin miał zaledwie 5 stóp wysokości, co uważano za niegodne królewskiego majestatu.

A, jak widzieliśmy, nie podaje roku koronacyi, ani niezadowolonia baronów, brata nazywa Carlomanem, a Pepinowi daje pięć i pół stopy wysokości.

2) **B** twierdzi, że Pepin miał 16 albo 17 lat, gdy zabił lwa, **A**, że miał 20.

3) Według **B** żona Pepina pochodziła z rodu Gimberta de Lorraine, Berterenda de Bellins, dzieci księcia Henryka de Mes i z rodu Monnoisona, ich krewnego. Wszyscy ci prowadzili wojnę z Fromontem, z Wilhelmem de Mouclin, z Fourmondinem i z panami miasta Bordeaux. Przytem wie, że pierwsi udawali się bardzo często do żony Pepina o pomoc i że ona im pomagała. Z drugiej strony przychodzi *les Bordeloy*s do króla, skarżąc się na królową. Król pomagał to panom z Bordeaux, zniewolony darami i obietnicami, to Lotaryńczykom, ustępując prośbom żony. Atoli od śmierci królowej już się nie mieszał więcej, zostawiając zacieklých przeciwników własnemu losowi.

1) *Rolands Abenteuer*, op. cit. t. III, str. 3—21.

2) *Ueber die altfranzösischen Heldengedichte*. Op. cit., str. 39.

3) *Hist. poétique de Charlemagne*. Op. cit. str. 225, nota 3.

Z tego wszystkiego **A** przytacza tylko, że pierwsza żona Pepina była z rodu Gerberta, Gerina, Malvoisina, którzy prowadzili wojnę z Fromontem (w. 89—94).

4) Ojciec Berty nazywa się *Florent* w **B**, *Floire* w **A**.

5) Berta ma jedną nogę większą od drugiej w **B**, w **A** obok najczęściej używanego przydomka *la débonnaire*, ma także *aus grans piés*, a więc obie nogi duże.

6) Szwagier Berty, Mikołaj, jest księciem (le duc Nicolas) Saksonii w **A**, królem Saksonii w **B**, który dodaje, że „był wtedy chrześcijaninem“.

7) **A** wspomina dwukrotnie (w. 326 i 381), że kapłani poświęcają łożę małżeńskie, o czym nie wie nic prozaiczny romans.

8) Według **A** Aliste rzuciła nóż, którym się sama zraniła, na ziemię, a Berta go podniosła, w **A** czytamy, że Aliste sama go dała Bercie.

9) Gdy siepacze wyprowadzają Bertę, to ją otulają w płaszczy, tak, że wcaleby nie można było poznać, iż to jest kobieta¹⁾, o tem nie wie **A**.

10) **A** nie wymienia imienia siostry Berty, księżnej Saksonii, **B** wie, że jej na imię było Aalix (Ms. 21, 9).

11. Tylko **B** podaje, iż królowa, błądząc w lesie, miała sen, w którym przejrzała niecny plan Margisty i jej córki.

12. Według **A** Berta spotkała w lesie „niedźwiedzicę“ (*une ourse a encontrée* (w. 1148); według **B** „wielką, straszną bestyję z otwartą paszczą“.

13. Według **B** wszędzie uważano Bertę za trzecią córkę leśniczego Szymona i nazywano je „les trois filles damp Simon“. **A** nie o tem nie wie.

14) Kiedy Blanche flor zbliżała się do Paryża, jakiś wieśniak stanął przed jej koniem i, narzekając na ucisk i nędzę, spowodowane przez królową, przeklinał mniemaną Bertę; **B** w tem miejscu ma rozmowę królowej Blanche flory z jednym ze swoich giermków (*escuyer*). Matka Berty skarży się, że jej Francuzi nie oddają honorów.

¹⁾ Myli się jednak Feist, twierdząc, że ją wyprowadzono w ubraniu męskim (Berta wird in Männerkleider in den Wald geführt, op. cit. str. 9), wyraźnie bowiem czytamy w romansie: *au departir de Paris... lui avoient vestu les robes d'Aliste*. Zob. *Zeit. f. rom. phil.* 1892, str. 215.

15) Tylko **B** podaje, iż Blanchefflor pytała Margistę o zdrowie Thibaulta, że dała starej urlop na dwa dni i że podczas tego Thibault donosi królowej o stanie rzekomo chorej córki.

16) **B** pominął szczegóły śmierci Alisty, zawarte w odpowiedzi Margisty na pytanie, co się stało z jej córką.

17) Według **A** jakaś panna z dworu z zapaloną świecą prowadzi Blanchefflor do pokoju królowej, za co ją Margiste uderzyła laską tak, że zalewając się krwią, pada na ziemię. Według **B** Margiste, nie spodziewając się wcale, by Blanchefflor próbowała wejść do ciemnego pokoju, bo to było jeszcze przed obiadem, odeszła, powierzając urząd odźwiernej zaufanej sobie osobie. Blanchefflor w towarzystwie jakiejś panny przybliża się do drzwi i puka ostrożnie. Owa odźwierna, nie domyślając się wcale, że to królowa, otwiera drzwi. Zobaczywszy, kogo ma przed sobą, chce je zatrzasnąć, ale za późno, bo Blanchefflor postawiła nogę za próg i t. d.

18) To, co Tybert zwięźle opowiada w **A**, to rozprowadza szeroko w **B** Morant.

19) **B** nie wspomina, że Aliste była obecną przy spaleniu matki.

20) Według **A** Tybert ponosi karę śmierci po spaleniu Margisty, według **B** razem z nią.

21) Książę Namles z Bawaryi (**A**), nazywa się Nesmon w **B**.

22) **A** opisuje herb, jaki król nadał Szymonowi, który się opiekował Bertą przez lat ośm i dodaje, że jeszcze obecnie potomkowie go mają: **B** pomija opis herbu, ale wie zato, że Szymon otrzymał przydomek *le roy*.

23) Tylko według **B** Pepin, kiedy odnalazł Bertę, zatrzymuje się z dworem ośm dni w lesie. Bojąc się być powtórnie oszukanym, sam jest obecny przy prowadzeniu nowo-zaślubionej do łóża małżeńskiego.

24) Również tylko według **B** Karol, dowiedziawszy się o tem, iż łóżem małżeńskim dla jego rodziców był wóz, każe się nazwać Charles *qu'il avait esté engendré en ung chariot, voulut il qu'il fut Charles nommés*.

25) **B** wspomina znane w wiekach podanie, że ojcem Rolanda był Karol Wielki.

Oto najważniejsze różnice między poematem Adeneta, a prozaicznym romansem berlińskiego rękopisu; możnaby przytoczyć kilka innych, drobniejszych jeszcze, ale już powyższe wykazują,

że nawet najważniejsze w nich nie zmieniają treści utworu Adeneta. Są to albo opuszczenia, albo zmiany, albo wreszcie nic nie znaczące dodatki ze strony B.

To też, aby uzasadnić swoją hipotezę o zaginionej wersji *g*, wspólnem źródle A i B, Feist powołuje się na trzy zmiany (oznaczone w powyższym spisie Nr 12, 22, 24).

1) Nie rozumie, co by mogło spowodować przerabiacza do zastąpienia wyrażnie nazwanej niedźwiedzicy, przez nieokreśloną bestyę. „*sauvaige, terrible et moult hideuse a merveilles, ne nomme pas l'istiore quelle estoit, mais bien dit qu'elle avoit la gueulle ouverte, grande et horrible*”. Widoczne, mówi Feist, wspólna wersja nie określała bliżej owego zwierzęcia. B wiernie się trzyma wzoru, A nadaje bestyi na własny rachunek miano niedźwiedzicy.

Najsilniejszym jednak argumentem jest drugi rys (n. 22). Adenet, opisując rzekomy herb, nadany przez króla Szymonowi, dodaje, że obecnie ma go jeszcze ten, któremu przypadł w dzieciństwie.

Depuis l'a li lignages porté et portera,

Encor le porte cil qui l'eritage en a (w. 3226—7).

Zdaniem Feista, ten dwuwiersz odnosi się do jakiejś znanej w kołach poety osobistości. Ale do kogo? Wyjaśnienie znajduje w prozaicznym romansie. Oto Szymon otrzymuje tam przydomek *le roy*. Ponieważ zaś Adenet miał również przydomek *le roi*, więc uważa się za potomka Szymona, a herb, który opisuje, jest jego własnym herbem.

Hipoteza to nadzwyczaj genialna i gdyby była prawdziwą, to świadczyłaby... o czemś wprost przeciwnem temu, do czego zmierza Feist. Bo zważyż. Kto miał interes nadać Szymonowi przydomek *le roy*. Chyba nikt inny, jeno Adenet, aby mógł siebie i swój ród wywieść od opiekuna Berty. Jeżeli tedy prozaiczny romans z XV wieku przynosi ten szczegół, to mógł go jedynie zaczerpnąć w dziele brabantkiego menestrela z przydomkiem *le roi*. Natomiast zgola nie można zrozumieć, co by skłoniło było poprzednika Adeneta do nadania Szymonowi dziwnego bądź co bądź przydomka *le roi*.

Przypuśćmy dalej, iż ów nieznaną autor, poprzednik Adeneta, bez żadnego istotnego powodu, ot tak dla kaprysu, nadał Szymonowi niezrozumiały przydomek *le roi*, w takim razie gdyby Adenet to znalazł w swem źródle, z jakąż skwapliwością byłby to zaznaczył

w swym utworze, właśnie na to, aby uświetnić swoje pochodzenie? Jego zupełne milczenie chyba z trudnością da się wytłumaczyć! Przytem Feist twierdząc, iż Adenet opisuje swój własny herb, zapominał wykazać, czy menestrelowie mieli wogóle herby i czy herb opisany należał właśnie do brabanckiego poety. Dotychczas wiadomo tylko, iż od XII wieku szlachta używa herbów. Wiersze Adeneta odnoszą się najprawdopodobniej do herbu jakiegoś barona, znanego w otoczeniu księcia, któremu Adenet chciał się przypodobać.

Z całej argumentacji Feista możnaby wyciągnąć co najwyżej ten wniosek, iż na jego pomysł wpadł już przed pięcioma wiekami redaktor prozaicznego romansu, który, nie wiedząc, do kogo się odnosi dwuwiersz z herbem, a mając przed sobą rękopis Adeneta z przydomkiem *le roi* (z koroną nawet na głowie), przypisał Szymonowi także przydomek *le roi* i połączył w ten sposób węzeł pokrewieństwa autora *Dobrodusznej Berty* z opiekunem bohaterki.

Ostatnim wreszcie argumentem Feista jest wzmianka w **B** o wozie (*charriot*), od którego ma pochodzić imię Karola (*Charles*). Ważna ona dlatego, że mówią o tem inne wersje, np. *Kronika Saintongeaise*, poemat franko-włoski, *I Reali di Francia*. Otóż szczególnie ten był dość rozpowszechniony w średnich wiekach. Przerabiacz, nie znalazłszy go w dziele Adeneta, mógł o nim się dowiedzieć skądkolwiek bądź, tem bardziej, że znał inne utwory, odnoszące się do Karola Wielkiego. Sam wyraźnie zaznacza we wstępie, iż już poprzednio pisał o Girardzie z Roussillon: „en l'an sept cens avecques cinquante et un fut couronné roy dé France Pepin qui ja estoit empereur par le moyen du duc Guerrart de Roussillon comme ja l'a racompté l'histoire ou livre precedant“¹⁾.

Szczegóły, które podaje o zacieklej wojnie panów z Bordeaux, świadczą, iż zna cykl lotaryński. Nie w tem dziwnego; wszak to należało do jego, powiedzmy, fachu, aby czytać jak najwięcej „pieśni rodowych“, skoro się zajmował ich przerabianiem na prozę.

Z powyższego zbioru wynika iż:

- 1) Istnienie wersji *g*, jako wspólnego źródła dla **A** i **B** niczem uzasadnić się nie da.
- 2) **B** odnośnie do podania o Bercie opiera się wyłącznie na **A**, które przerabia ustęp za ustępem, wiązkę za wiązką.
- 3) **B** dorzuca niektóre szczegóły, znane mu z innych utworów

¹⁾ Feist, op. cit., str. 33.

królewskiego lub lotaryńskiego cyklu (ale nie z innych wersji o Bercie).

4) Wszystkie pozostałe różnice są dowolnymi opuszczeniami lub dodatkami B¹⁾.

V.

Enfances Charlemagne Girarda d'Amiens.

Poemat, dotychczas nie wydany, zawiera, jak tytuł wskazuje, przygody młodego Karola, które łączą się oczywiście z historią matki jego Berty i intrygami fałszywej królowej. Autor pisał swój poemat na polecenie brata królewskiego, Karola de Valois²⁾, w latach 1285—1314. W tym czasie miała powstać ta obszerna kompilacja, zawierająca przeszło 23.000 wierszy³⁾. Według Gautiera⁴⁾, ponieważ Karol de Valois urodził się w r. 1270, utwór powstał raczej w pierwszych latach XIV wieku, bo książę ten jako młodzienaszek nie zajmował się jeszcze popieraniem literatury.

Z licznych aluzji, rozsianych na początku, a odnoszących się do podania o Bercie, możemy wnioskować, że Girard d'Amiens miał przed sobą jako źródło utwór Adeneta. Zgodnie z nim nazywa Szymona *le voier*:

Et comment puis apres sa fame retrouve
Chies symon le voier ou il la recouvra.

Tak samo, jak Adenet, osadza fałszywą królową, która nazywa się również Aliste, na Montmartre.

A mont martre ou l'onc temps avoient demeuré⁵⁾.

Autor sam podaje, że pisze ciąg dalszy *Berty*, co więcej, przejmuje zupełnie system wersyfikacyjny Adeneta, po wiązce z rymem męskim następuje wiązka z takim samym rymem żeńskim. To samo powinno być już rozstrzygać o pochodzeniu wersji Girarda od Ade-

¹⁾ Do tego samego wniosku doszedł inną drogą prof. Becker, wykazując, iż alternacja męskich i żeńskich rymów w dwóch po sobie następujących wiazkach da się tu i ówdzie odkryć jeszcze w prozie. Otóż jest rzeczą ustaloną w historii literatury francuskiej, że pierwszym, który tę nowość wprowadził do poezji starofrancuskiej, był nasz menestrel brabancki. Gdyby więc autor B przerabiał inną wersję, starszą od Adeneta, byłyby w jego prozie ślady, co najwyżej rymów, a nie alternacji. Zob. *Zeitschrift für romanische Philologie*. 1892, str. 215 i n.

²⁾ Zob. P. Paris. *Manuscripts français*, t. VI, str. 149 i n.

³⁾ G. Paris. *Hist. poétique*, str. 94.

⁴⁾ Gautier *Epopées françaises*, t. III, str. 30.

⁵⁾ Powyższe wiersze przytoczone u Feista, op. cit., str. 11.

neta, a tem bardziej gdy identyczność imion jak *Elisette*, *Simon le voier*, rzecz tę potwierdzają. Mimo to, Feist, jak zwykle, zadowolili się uznaniem przynależności utworu Girarda d'Amiens do hipotetycznej grupy *g*.

VI.

Chroniques de France.

Jest to obszerny rękopis z XVI wieku. Dzieło mogło powstać najwcześniej z końcem czternastego wieku¹⁾, prawdopodobniej w początkach piętnastego. Czytamy bowiem w końcu: „Et cy fenist nostre livre de chronique a la fin du regne du noble roy Charles le quint roy de France et au commencement du regne du noble roy Charles le VI-e son filz“. Autor, jak zwykle wszyscy kronikarze średniowieczni, mając opisać dzieje swego kraju, zaczyna od odległej starożytności. „Vers Romenie qui ainsy fut appelee par son nom... Celus engendra Saturnus le roy qui fut roy apres. Saturnus engendra Jupiter...“ i t. d.

Kronikarz dla epoki Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego czerpie hojną ręką w poematach starofrancuskich²⁾. To też znajdujemy u niego streszczenie kilkunastu pieśni dziejowych; podania o *Bercie*, o *Ogierze*, *Huonie z Bordeaux*, o *Czterech synach Aimona*, o *Renandzie z Montauban*, znajdziemy również historię Pseudo-Turpina i wiele innych aluzji do bohaterów *chansons de geste*³⁾.

Wersja o *Bercie*, zawarta w tym rękopisie, przypomina w zupełności wersję *Adeneta*. Feist przyznaje ją grupie *g*, ale hipotetyczna wersja *g* okazała się, jak wyżej widzieliśmy, fikcją.

VII.

Valentin et Orson.

Autorem tego romansu jest Jacques Maillet. Jego opowiadanie o przygodach *Berty* jest bardzo zwarte; nie wymienia żadnych imion oprócz *Pepina* i żony, oraz dwóch synów fałszywej królowej: *Hauffroy* i *Henry*. Podaje jednak, że intrygę przeciw *Bercie* uknuła

¹⁾ Zob. G. Paris. *Histoire poétique*, str. 105.

²⁾ Guessard w *Bibliothèque de l'Ecole des Chartes*. S. V, t. V, str. 504.

³⁾ G. Paris, op. cit., str. 483 i n.

„stara“ *une faulce et mauldite femme vielle et envenimee en malice*. Ona to podsunęła swoją córkę w miejsce Berty, która skazaną została na wygnanie. Potem jednak za wstawieniem się baronów i oczywiście za łaską Bożą, Pepin napowrót przyjął Bertę i miał z nią syna, Karola, potężnego i dzielnego władcę, który za młodu musiał uciekać z kraju przed przyrodnimi braćmi.

Jak widzimy, autor romansu pozwala sobie na kilka zmian, których nigdzie indziej niema. Berta idzie na wygnanie, król działa wspólnie z niewolnicą, baronowie wstawiają się za wygnaną królową. Poza tem opowiadanie nie różni się niczem od wersji Adeneta. Jaki miał cel autor, wprowadzając powyższe inowacje, możnaby powiedzieć, gdyby się miało do dyspozycji całe dzieło¹⁾. Ponieważ jednak te zmiany nie odnajdują się w żadnej innej wersji, przypuścić można, że są samowolną alteracją romanso-pisarza. Z pośród utworów francuskich wersji *Valentina i Orsona* zbliża się najbardziej bądź do Adeneta, bądź do *Chroniques de France*. Pochodzić może zarówno od jednej, jak i od drugiej wersji. Ponieważ zaś autor powołuje się we wstępie na kroniki: „*veritablement nous trouvons aux croniques anciennes que noble et vaillant roy Pepin si espousa et prist a femme Berte, dame de grant renommee qui en son tepms eust et souffrit par envye grande habondance de pestillance et tribulation*“, więc przypisujemy ją raczej *Kronice Francyi*, tem bardziej, że początek jej jest uderzająco podobny: „*Le prince Pepin, pour la grant renommee ot a femme une moult noble dame, apelee Berthe... la quelle ot moult d'aversite sans raison*“.

A dalej czytamy w *Kronice*, że starej w porozumieniu z kilkoma panami węgierskimi udało się podsunąć królowi swoją córkę, która była bardzo podobna do Berty, a kiedy ta zaklinała się, że ona to powinna być żoną Pepina, nikt jej nie wierzył. Za radą zaś zdrajców oddano ją straży, która miała ją zaprowadzić do lasu.

Otóż ta wersja ma już w zarodku rozwinięcie, jakie jej daje autor *Valentina i Orsona*, a mianowicie, król nie wierzy Bercie, że to ona jest córką Floira i jego prawowitą małżonką. Z tego romansopisarz wyciąga konsekwencje. Każe Bercie iść na wygnanie, a powrót uskutecznia za wstawieniem się baronów.

¹⁾ Mimo usilnych starań nie udało mi się otrzymać egzemplarza tego romansu, istniejącego tylko w starych wydaniach. Odnosny ustęp przedrukował Feist, Op. cit., str. 42.

VIII.

Miracle de Berthe.

Miracle de Berthe jest jedyną próbą dramatyczną średnich wieków, odnoszącą się do cyklu poematów o Karolu Wielkim¹⁾. Utwór ten należy do zbioru czterdziestu *miracles*, które głoszą w formie dyalogicznej cześć Najśw. P. Maryi, stąd zwane *Miracles de Nostre Dame par personnages*. Treścią swoją zaliczają się po większej części do literatury kościelnej, ale wśród nich jest kilka *miracles* świeckiej treści. Przechowały się w jednym rękopisie²⁾, pochodzącym z początków XV w. Utwory same odnieść należy do połowy XIV w. Powstały w krótkim stosunkowo czasie i są pracą kilku autorów, należących prawdopodobnie do jednego z owych stowarzyszeń aktorskich, zwanych w owym czasie *Puy*. Kilkanaście tych utworów ma w dodatkowych *sirventois* pozdrowienie dla „księcia“ (naczelnika) aktorów *envoi au prince du dit puy*. Magnin, a za nim Voigt³⁾, który omówił stosunek niektórych *Miracles* do poematów średniowiecznych, sądzą, że je przedstawiano w mieście Sentis i to w latach 1245—1380. G. Paris natomiast mniema, że je grywano pod koniec XIV stulecia i że to trupa paryska je grywała⁴⁾. We wszystkich tych utworach występuje Matka Boska i, jak *deus ex machina* w starożytnych tragediach, nadaje zwrot akcji, wpływa na jej przebieg, sprowadza nawrócenie, lub też opiekuje się opuszczonymi i pociesza strapioną. Taką się okazuje w *Miracle de Berthe*. Kwestyę, skąd autor zaczerpnął swoją treść, rozstrzygnął już Voigt. Jego badanie wykazuje, że autor *Miracle* opiera się wyłącznie na poemacie Adeneta, idąc za nim krok w krok. Wszystkie osoby, występujące w poemacie Adeneta, powtarzają się z temi samemi imionami w naszym *Miracle*. I tak córki Konstancyi tu i tam

1) Zob. G. Paris. *Histoire poétique*, str. 111.

2) Rękopis ten składa się z 2 tomów. Są to Nr 819, 820 (fond. franc.) Biblioteki Narodowej w Paryżu. Wydano je. p. t. *Miracles de N. D., p. personnages* p. G. Paris et Ulysse Robert, t. 8. *Miracle de Berthe* w. t. V, str. 155—255. Na początku jest jakby krótkie kazanie, a na końcu dwa *sirventois*. *M. de Berthe* było już wydane poprzednio drukiem gotyckim przez Fr. Michela. Paris, 1839.

3) *Die Mirakel der Pariser H. S. 819*. Inauguraldissertation. Grimma, 1883.

4) *Esquisse historique de la littérature française du moyen age*. Paris, 1907. str. 239.

zowią się Isabel i Aigante¹⁾, trzech pachołkowie, którzy prowadzą Bertę do lasu, nazywają się w jednym i drugim utworze Morans, Renier, Godefrois²⁾ i t. d. Kilkaset wierszy żywcem przeszło z poematu do *Miracle*. Rzadko kiedy spotkać się można z tak niewolniczym naśladownictwem, o ileby naturalnie to nie miało być tłumaczenie³⁾. Oczywiście forma dialogowa i okoliczność, że te utwory grano na scenie, pociągnęły za sobą liczne skrócenia. Niektóre epizody autor całkowicie opuścił, np. spotkanie się Berty ze złoczyńcami, z pustelnikiem i z niedźwiedzicą w lesie. Tu i ówdzie drobna zmiana. Ślub nie odbywa się w Paryżu, lecz w St. Denis. Nie królowa powierza córkę Margiście, zwanej w *Miracle* dla rymu z Aliste: Maliste, ale król. Wbrew temu, co twierdzi Voigt, uważałyby tę zamianę osób za nieszczególną innowację. Jest bowiem rzeczą o wiele naturalniejszą, jeżeli matka oddaje córkę, mającą wyjść za mąż, w opiekę doświadczonej słudze, niż ojciec. To sprawa czysto kobieca. Zupełnie dziwnie brzmią te słowa w ustach ojca do córki:

Et je vous bailleray Maliste
Ma serve, avec sa fille Aliste.
La mère vous enseignera
La fille vous compaignera.

Otóż te „pouczenia“, jakie Maliste da Bercie, będą dla niej wcale fatalne. Autor wyraźniej tu mówi, niż Adenet, co niemałe *gaudium* musiało wywoływać u słuchaczy, zwłaszcza naiwne wynudzanie się Berty, gdy słyszy od starej:

L'en m'a fait du roy mencion
Qu'il est d'une complexion
Qu'il n'est femme, s'a elle habite
Qui n'ait du corps tant de labite
Qu'a peines se puist puis aidier.

Berta przestraszona odchodzi i kończy swój monolog:

. . . Mére Dieu, qu'est ce
Qu' homme peut telle chose avoir?
Pour rien ne le cuidasse, voir
Jour de ma vie.

¹⁾ Adenet w. 1240, *Miracle* w. 1166, 1172.

²⁾ Adenet w. 587,88, *Miracle* w. 612,13.

³⁾ Mimo to Feist waha się, bo sobie uroił zaginioną wersję *g*. Unumstösslich sicher würde dies (Voigt's) Resultat erst sein, wenn nachgewiesen wäre, dass *M* mit *A* in Gegensatz zu *g* stände (str. 11). Jest to hyperkrytycyzm, ostatecznie uznaje rezultat Voigta za prawdopodobny.

Inną zmianą, dość charakterystyczną dla poznania sfery, wśród której żyje autor, jest powtórne przybycie posłów Pepina na dwór węgierskiego króla. Za pierwszą razą nie dał im stanowczej odpowiedzi. Wpierw chce zasięgnąć wiadomości o tym, który ma zostać jego zięciem. Skoro te okazały się pomyślne dla niego, przyrzeka posłom rękę swej córki. Jest to, jak trafnie zauważa Voigt¹⁾, rys mieszczański, tak dzieje się wśród niższych warstw, a nie na dworach królewskich.

Dramat nie mówi o podobieństwie Alisty do swej pani, ani nie wymienia przydomku tejże *aus grans pies*²⁾. Nie wiedzieć tedy, jak niewolnica mogła uchodzić za Bertę. Posłów nie wymieniono po imieniu, tak więc Enguerrans de Montcler jest zastąpiony przez ogólnikową nazwę *premier chevalier, deuxiesme chevalier*, natomiast gońiec, przynoszący wiadomość o przyjeździe, otrzymuje imię Galopin. Wprowadzono oczywiście strażników, giermków, rycerzy, ale najważniejszym dodatkiem jest naturalnie scena, gdy Syn Boży, widząc Bertę opuszczoną w lesie i modlącą się do Matki Jego, schodzi wraz z nią, a za nimi chóry aniołów z Gabryelem i Michałem na czele, aby pocieszyć nieszczęśliwą i zapowiedzieć jej po krótkich cierpieniach powrót do szczęścia. Aniołowie śpiewają pieśni, ułożone w formie *rondeau*, gdzie ten trójwiersz się powtarza:

Bien emploie cilz sa paine
Qui Dieu et sa mère sert,
Car paradis en dessert.

Nie będziemy wymieniali innych jeszcze różnic, znaleźć je można w wymienionej już pracy Voigta. Co się tyczy wartości literackiej, to utwór ten, jak wszystkie inne *Miracles* tego zbioru, nie ma żadnej. Najpiękniejsze ustępy opisowe i liryczne Adeneta znikły w dyalogu, dramatycznych zaś momentów nie miał poemat Adeneta, nie ma ich więc i *Miracle*. Postacie poruszają się szablonowo jak figurki marynetkowe, wchodzą na scenę, recytują kilka wierszy ósmiozgłoskowych i jeden wiersz czterozgłoskowy na zakończenie i znikają jakby pajace za pociągnięciem sznurka. Ale to są wady i cechy całej twórczości dramatycznej średnich wie-

¹⁾ Op. cit., str. 7.

²⁾ W dalszym ciągu, gdy Blancheflor przybyła do Paryża, poznaje po nogach, że to nie Berta. Cy de Berthe, bien les cognois; Plus grans estoient quatre dois (w. 1778—9).

ków, a zwłaszcza tego gatunku utworów, który nosi nazwę *Miracles* i *Mystères*.

ROZDZIAŁ TRZECI.

A. Podanie o Bercie w niemieckiej literaturze.

I. Poemat Strickera *Karl der Grosse*. Brak szczegółów w jego wersyi o Bercie. Zmiana imion w legendzie o młodości Karola. Nie zaginiony utwór lub opowiadanie, oparte na odmiennej tradycyi, były dla niego źródłem, ale wersja francuska niedokładnie spamiętana.

II. Kronika Henryka z Monachium. Wersja o Bercie — parafrazą Strickera. Znaczenie tego faktu.

III. *Kronika Weißenstephańska*. Z jakiej epoki pochodzi. Rękopisy i wydanie. Analiza treści. Źródła, z których autor czerpał. Stosunek jego do Strickera. Chwiejne sądy G. Parisa. Hipoteza Doenges'a. Zestawienie wersyi weißenstephańskiej z jakąkolwiek inną. Zupełny brak wspólnych motywów. Czem to tłumaczyć. Jedyne źródłem *Kroniki* dla części odnoszącej się do podania o Bercie i młodości Karola — poemat Strickera.

IV. *Kronika Füetlera*. Źródło, z którego czerpała. Dyskusja nad metodą rekonstruowania rzekomo zaginionych wersyi. Wielka pośpieszność do ich tworzenia. Zawodność tej metody, okazana na *Kronice Füetlera*.

V. *Chronicon* Henryka Woltera. Podobieństwo wersyi tam zawartej z opoz opowiadaniem *Kroniki Weißenstephańskiej*. Jak tłumaczyć pewne różnice.

B. Berta w innych literaturach germańskich.

VI. Poemat niderlandzki. Przypuszczalny jego autor Diederik van Assenede. Charakterystyka jego przeróbek. Źródła niderlandzkiej wersyi szukać należy w utworze Adeneta.

VII. Poemat angielski *Bertha Large-Foot*.

A. Podanie o Bercie w niemieckiej literaturze.

Na terytoryum niemieckiem podanie o Bercie przechowało się w pięciu utworach; z nich dwa poetyczne, dwie kroniki prozaiczne i jedna kronika łacińska. Charakterystyczną cechą wszystkich pięciu jest to, że nie podkreślają wcale ważnego rysu fizycznego naszej bohaterki i zdają się nie wiedzieć o wielkości nóg Berty. Utworami tymi są: poemat Strickera, wierszowana kronika Henryka z Mo-

nachium, kronika Weißenstephańska, kronika Fuetrera i łacińska kronika Henryka Woltera, kanonika bremeńskiego.

Oprócz tych pięciu utworów, które należą wszystkie jeszcze do epoki średniowiecznej, podanie o Bercie dość późno weszło w poczet książek ludowych i rozszerzyło znajomość tej legendy wśród niskich warstw ludowych. Karol Wielki stał się Bawarczykiem, a urodził się według jednych w Karlstadt, według drugich w Ingelheim, według innych w Akwizgranie¹⁾. W dziewiętnastym wieku romantyzm, który zwrócił się ku średnim wiekom z wielką predylekcyą, opracował w poemacikach powyższe podanie. Do najważniejszych należą pieśń Fryderyka barona de la Motte Fouqué²⁾, utwór Gruppa³⁾, oraz w prześlicznych zwrotkach siedmiowerszowych poemacik Karola Simrocka⁴⁾.

I.

Karl der Grosse von dem Stricker.

Wiadomości o jego życiu są bardzo skąpe. Pochodził prawdopodobnie z środkowych Niemiec, może ze wschodniej Frankonii, ale pisał głównie jako wędrowny poeta na dworach południowo-niemieckich, zwłaszcza w Austrii⁵⁾. Że był wędrownym poetą, na to zdaje się wskazywać jego nazwisko, które w pewnych rękopisach brzmi: *der Strichaere*. Inni wywodzą je od *stricken*, gdyż w najważniejszych rękopisach znachodzi się ono w formie *der Strickaere*, co by oznaczało przerabiacza⁶⁾. Pisał w pierwszej połowie XIII wieku. Pierwszym jego obszernym utworem był *Daniel vom blühenden Thal*, rozwlekły romans, w guście awanturniczych poematów bretońskich o Artusie bez żadnej wartości⁷⁾, drugim jest *Karl der Grosse*, przeróbka

¹⁾ Zob. Aretin. *Älteste Sage über die Geburt und Jugend Karls des Grossen*, str. 75.

²⁾ *Karls des Grossen Geburt und Jugendjahre*, ein Ritterlied. Nürnberg, 1826.

³⁾ *Königin Berta*. Berlin, 1848.

⁴⁾ *Karolingisches Heldenbuch*. Sagenlieder von Karl dem Grossen. Franckfort a. M. 1845, osobno też wydany p. t. *Berta die Spinnerin*. Franckfort a. M. 1853.

⁵⁾ Zob. W. Golther. *Geschichte der deutschen Litteratur* (D. Nat. Litt.), str. 280 i n.

⁶⁾ Zob. *Karl der Grosse*, her. v. K. Bartsch Quedlinburg und Leipzig, 1857. Einleitung, str. I.

⁷⁾ Bartsch podaje obszerną analizę tego utworu, op. cit., str. VIII—XXXIV.

poematu mnicha Konrada, który około 1132 sparafrazował pieśń o *Rolandzie* w duchu bogobojno-klasztornym, zdaje się, według łacińskiego przekładu oksfordzkiego lub pokrewnego mu rękopisu¹⁾.

Parafraza ta wydawała się w XIII w. zbyt przestarzałą i archaiczną pod względem formy. To też Stricker przerobił ją w duchu nowszej poetyki, w języku i stylu bardziej wygładzonym, o rytmach daleko bogatszych. Jako wstęp do bitwy pod Roncevaux umieścił krótkie streszczenie podania o młodości Karola Wielkiego i jego przygodach na dworze hiszpańskiego kalifa, oraz krótsze jeszcze streszczenie podania o Bercie. Jedno i drugie podamy w zarysie, gdyż oba podania są u niego ściśle złączone, co okaże się także przy kilku innych utworach i posłużą nam do wyjaśnienia genezy pierwotnej wersyi.

We wstępnych wierszach poeta gwarzy o przymiotach i rodzajach serc ludzkich, o łasce Boskiej, która ma go wesprzeć w tem przedsięwzięciu opiewania syna Pepinowego. Bóg bywa często pomocny, wszak dopomógł i oślicy Baláama (w. 96), wreszcie przyznaje, że nie wymyśla nic nowego, bo to stara powieść, on ją tylko odnowił, rzadka prawdomówność u średniowiecznych pisarzy.

Diz ist ein altez maere,
nu hât ez der Strickaere
erniuwet durch der werden gunst,
die noch minnent hoveliche kunst:
den sol hie mite gedient sîn.
ez ist ein rât des herzen mîn,
daz ich nâch ir gunste
in dirre selben kunste
unz an mîn ende schîne. (w. 115—123).

Pepin wszedł w związek małżeński, ale żonę mu wymieniono. Później odnalazł ją, za co podziękował Panu Bogu. Nazywała się Berta. Długoby trwało opowiadanie, jak się to stało, dość, że tamtą odesłał i wziął do siebie Bertę. Z nią miał syna Karola i córkę Gertrudę, poczem zachorował i umarł. Nad Karolem czuwała Boska opieka, inaczej byłby zginął od rąk dwóch braci przyrodnich Winemana i Rapota. Wraz z dwunastu baronami uknuli spisek na życie młodego Karola, ale Diepolt, hrabia z Troys udaremnił ten ohydny zamach i udał się wraz z chłopcem aż w pogańską ziemię, na dwór Marsiliesa, który panował nad Hiszpanią i innymi

¹⁾ Zob. *D. Nat. Litt.* II. 2. i Golthera *Geschichte d. d. Litt.*, str. 190.

krajami. Tam Diepołt zmienił imiona, ażeby ich nie poznano. Wstąpili w służbę króla, a gdy Karol miał lat ośmnaście, nie było odeń waleczniejszego rycerza w całym świecie. Nie pominął żadnej wyprawy, a z każdej wracał okryty sławą.

Zakochała się w nim siostra Marsiliesa i prosiła go, aby czeł jej bogów i pojął ją za żonę. Odtąd Karol nie chciał dłużej pozostać. Gdyby bowiem dowiedziano się o jej miłostce, to zapłaciłaby ją albo życiem, albo wiarą. Uwiadomił tedy hrabiego o grożącym niebezpieczeństwie, a ten porozumiał się z panami Kerlingu, zapowiadając im, że przyprowadzi ze sobą prawego dziedzica tronu. Jest nim ów sławny rycerz, który w służbie u Marsiliesa dokonał tylu cudów waleczności. Wszyscy się ogromnie ucieszyli i wyszli naprzeciw Karola z hołdami, witając go jako swego pana. Obaj bracia upokorzyli się, prosząc o jego łaskę, a Karol przebaczył im po bratersku i osypał bogactwami. Odtąd służyli mu wiernie, robiąc sobie zawsze wyrzuty, że kiedyś tak nieludzki powzięli plan zamordowania brata. Gdy tedy Karol odzyskał Kerlingen, zabrał się do rządzenia tym krajem tak mądrze i roztropnie, że nigdy nie było lepszego króla od niego. To też sława jego rozeszła się daleko (w. 134—275).

W powyższej wersji uderza nas zupełny brak szczegółów i pobocznych osób, występujących w utworach o Bercie, uderzają nas również całkiem nieznane imiona w podaniu o przygodach młodego Karola. Bracia jego zarówno w utworach o *Bercie*, jak w utworach o *Mainecie* nazywają się zgodnie Rainfroi i Heldri (lub podobnie) opiekunem Karola jest albo Dawid, albo bliżej nie nazwany Turek ochrzczony, tutaj mamy Winemana, Rapota (albo Rapolta), Diepołta z Troys. Czy Stricker czerpał z jakiegoś utworu zaginionego? Czy korzystał z odmiennej tradycji? G. Paris sądzi, że tak, ale argumentów na prawdę nie podaje żadnych¹⁾. Należy przyjąć raczej, że poeta znał poematy francuskie o Bercie i Mainecie z ustnego opowiadania. Oprócz imion bohaterów, Pepina, Berty, Karola, znanych zresztą skądinąd, nie zapamiętał żadnych innych i pisząc swój utwór, nadawał pozostałym postaciom pierwsze lepsze imiona, które mu się nasunęły w myśli. Nie chcę przez to powiedzieć, że te imiona są wymyślone, przeciwnie, są to imiona osób występujących w pieśni o Rolandzie, które Stricker przerabia. Guineman i Rabel

¹⁾ *Romania*, XI, str. 409.

figurują we wszystkich niemal rękopisach Rolanda. Są to baronowie francuscy, którzy na rozkaz Charlemaigna obejmują dowództwo po śmierci Oliwiera i Rolanda¹⁾, w utworze Strickera, jak w jego wzorze, występują w tym samym charakterze²⁾. Ale i Diepolt v. Troys nie jest wymysłem jego imaginacji. Jest to znów baron francuski z orszaku Karola, występujący w jednych rękopisach Rolanda jako Thiebad de Reins³⁾, a w drugich jako Thiebad de Troies⁴⁾. Otóż bez żadnej ceremonii Stricker przenosi dwa pierwsze imiona na przyrodnich braci Karola, a trzecie na jego opiekuna.

Powyższy fakt, że nie tylko Guineman i Rabel, ale także Thibaut de Troies figuruje w pieśni o Rolandzie, przerabianej właśnie przez Strickera, fakt, który uszedł uwagi francuskiego profesora⁵⁾, rozstrzyga, naszem zdaniem, kwestyę, czy niemiecki poeta posługiwał się jakąś odmienną wersją o Bercie o przygodach Karola. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że Stricker nie miał przed oczyma przy pisaniu tych dwóch podań żadnego poematu, ani nie czerpał z nieznannej nam lub zaginionej tradycji. Źródłem, ale nie bezpośrednio, była dla niego znana wersja francuska, on jednak znał tylko z opowiadania jej treść, która dość wcześnie musiała się przedostać za Ren. Niemcy, którzy już posiadali pieśni o Rolandzie w przeróbce Konrada i własny utwór *Kronikę cesarską* w wierszach, poświęconą chwale wielkiego cesarza, z chęcią przyjmowali wszelkie opowiadania o Karolu. Przygody *Maineta* z pewnością im były znane w ogólnych zarysach, zanim pojawiły się przeróbki pisane. Otóż z tej ustnej tradycji czerpie Stricker, ale ta tradycja, może cokolwiek zmieniona w Niemczech, opiera się ostatecznie na poemacie francuskim w tej formie, w jakiej doszedł do nas we fragmentach lub tłumaczeniach.

II.

Kronika Henryka z Monachium.

Powyższa kronika, dotychczas nie wydana, przechowała się w kilku rękopisach — z nich jeden w cesarskiej bibliotece we

¹⁾ *La chanson de Roland* éd. Gautier, w. 3014.

²⁾ Op. cit. die wâren von Kerlingen, daz was Wineman und Rapote (w. 9107--9),

³⁾ *La chanson de Roland* éd. Gautier, w. 173.

⁵⁾ *Das altfranzösische Rolandslied*. Tekst z Chateauroux i Wenecji VII, her. v. Förster, w. 318. Text z Cambridge, Lyon, h. v. Förster, w. 254. Zob. Langlois. *Table des noms propres*. Paris, 1904.

⁵⁾ Zob. *Histoire poétique*, str. 244 i n. oraz *Romania*, XI, str. 411.

Wiedniu (2782 fol.). Autor żył w drugiej połowie XIII wieku i do ułożenia swej wierszowanej kompilacji posługiwał się przede wszystkim tak zwaną *Kaiserchronik* z XII w. Oprócz tego służyły mu za źródło dzieła innych kronikarzy, do których należą: Jan Enenkel, Ecko von Repkau. oraz poetyckie utwory współczesne, jak *Wilhelm von Oranse*, *Karl der Grosse Strickera* i inne poematy¹⁾.

Wersję o *Bercie* i *Mainecie* przejmując od Strickera, dorzucając kilka drobnych wyrażań. Zresztą powtarza wszystko za swoim poprzednikiem, wcielając żywcem całe ustępy poematu do swojej kroniki. Według niego tedy Leo, Wineman i Rapot są braćmi Karola. Pierwszy z nich jest przychylnie usposobiony dla Karola, dwaj inni wojują z nim, a potem poddają się i zawierają pokój. Co się tyczy podania o *Bercie*, to ogranicza się ono u Henryka z Monachium do dosłownej parafrazy Strickera, jak tu widzieć możemy na następującym wyjątku:

Dem küene Pippine
Ein wip wart un dô gesworn
Die eide wâren iedoch verloren,
Sô daz im verwechselt wart
Dar nach kam er uf die vart
daz er sîn êlich wip vant
Diu selbe was Berhte genant i t. d.

Gdyby za jęgo czasów krążyły w Niemczech opowiadania o *Bercie*, jak tego niektórzy chcą²⁾, to kronikarz byłby niewątpliwie z nich skorzystał, aby wzbogacić szczegółami skąpe opowiadanie Strickera. Widocznie, że takich opowiadań nie było, a potwierdza to okoliczność, że i później niema śladu, aby pełniejsze wersje o przygodach francuskiej królowny istniały w Niemczech.

III.

Kronika Weißenstephańska.

Z trzech wyżej wymienionych kronik najstarszą i najważniejszą jest *Kronika Weißenstephańska*. Dotychczas odkryto trzy rękopi-

¹⁾ Zob. Massman *Kaiserchronik*, t. III, str. 95 i n.

²⁾ Arfert, op. cit., str. 69, który pisze: „daneben gab es... eine weniger entwickelte, von der ersteren verschiedene Gestalt der Sage, die in vielen Zügen Ursprüngliches bewahrte. Wie es scheint, pflanzte sich dieser (anfangs mündlich?) besonders in Deutschland fort“.

pisy, z których najstarszy należał aż do połowy XVIII w. do opactwa Weißenstephańskiego, położonego niedaleko Freisingen, później dostał się w posiadanie królewskiej biblioteki w Monachium i według niego Aretin¹⁾ wydał pierwszą część, zawierającą w siedmiu rozdziałach podanie o Bercie i o młodości Karola. Nie jest to, zdaniem Aretina, oryginał, bo znajdują się liczne błędy, ale kopia z połowy XV w., oryginał pochodził z wcześniejszej epoki, może z drugiej połowy XIV-go wieku, w każdym razie nie późniejszej, niż z początków XV wieku. Znany dziejopis bawarski Aventin, który pod koniec XV w. zbierał po archiwach i bibliotekach klasztornych wiadomości do swoich annałów, powołuje się na powyższą kronikę i uważa ją za stare źródło. Nie zna również jej autora po imieniu. Widocznie powstała ona lat kilkadziesiąt, a może sto, wcześniej, nazwisko kronikarza już się zatarało w pamięci nawet otoczenia²⁾.

To świadczyłoby, że kronika Weißenstephańska pochodzi z końca XIV wieku, ale nie XIII, jak tego chce wydawca. Argumenty, które przytacza, wcale nie są przekonujące. I tak *Kronika* zawiera: 1) nazwę *Kärtingen*, która znachodzi się w utworach z XIII w., ale nie w utworach z XV w.; 2) czasownik *verjehen*, znaczący: wyznać (bejahren, eingestehen), również przestarzały; 3) wreszcie stary okrzyk Francuzów *Munschgoy* (Montjoye). Według kroniki też Turpin ginie w bitwie pod Roncevaux. Jej autor nie zna więc romansu Pseudo-Turpina, rozpowszechnionego pod koniec XIII wieku,

¹⁾ J. Christ. Freiherr v. Aretin: *Älteste Sage über die Geburt und Jugend Karls des Grossen*. München, 1803.

Aretin znał jedynie ten rękopis. Obecnie w bibliotece królewskiej w Monachium znajdują się dwa inne rękopisy (Codices germanici Nr 259, 315), z których jeden pochodzi z roku 1472 (Zob. M. Holland *Geschichte der altdeutschen Dichtkunst in Bayern*. Regensburg, 1862, str. 17), natomiast pierwszy, którym się posługiwał Aretin, zawędrował, niewiedomo kiedy i jak, do biblioteki Instytutu francuskiego w Paryżu. Zob. *Romania*, XI, str. 110 i 409.

²⁾ Kaiser Carolus ist geboren worden, als man zelt nach Christi Geburt 742 Jahr zu Carlsberg (Aventin do powyżej wyliczonych miast, ubiegających się o zaszczyt goszczenia w swoich murach nowo-narodzonego Karola, dodaje jeszcze Carlsberg na podstawie oczywiście etymologii), „auf dem Schloss am Wirmsee drey Meil oberhalb München, wie dann die Einwohner solches noch heutiges Tags sagen. Auch bezeugts ein ganz Buch so vom Kaiser Carolo beschrieben und zu Weißensteffen im Kloster auf dem Burg bey Freising noch vorhanden“. Zob. Aretin, op. cit., str. 4.

z czego wniosek Aretina, że ów pisze swoją kronikę przed powstaniem romansu ¹⁾).

Powyższe fakta przy bliższem rozpatrzeniu się nie wytrzymują zgoda krytyki. Prawda, że wyraz „Kärlingen“ nie był już używany w XV wieku, ale też nasz autor daje jaskrawe dowody, że nie rozumie, co ten wyraz oznacza. Znalazł go w swem źródle, a jest niem, jak niebawem się przekonamy, poemat Strickera, i życiem go przeniósł do *Kroniki*. Kärlingen oznacza Francję, a tymczasem u niego jest osobny król Kärlingen, a osobny Król Francyi. Pepin jest królem Francyi, a ojciec Berty królem Brittai, albo Kärlingu. To niefortunne użycie wyrazu świadczy więc wprost przeciwnie, że kronika pochodzi z epoki, gdy już tego wyrazu nie rozumiano.

Że autor kroniki Weihestephańskiej nie trzyma się Pseudo-Turpina, nie dowodzi jeszcze, że pisze przed nim; mógł go znać i nie stosować się do jego wersyi, skoro inne mówią o śmierci Turpina pod Roncevaux, mógł go także nie znać mimo rozpowszechnienia, które w Niemczech nie było znów tak wielkie, jak przypuszczał Aretin. Zresztą dziś wiemy, że utwór Pseudo-Turpina nie jest z XIII w., ale z trzeciej ćwierci XII w. Należałoby zatem cofnąć *Kronikę W.* do połowy XII wieku, co jest niemożliwem ze względów językowych. Nie spostrzegł się również wydawca, że autor kroniki w opisie bitwy pod Roncevaux idzie w ślad za Strickerem, a portret Karola W. jest przeróbką odpowiedniego ustępu Pseudo-Turpina.

Kim był autor tej kroniki? Na to nie znajdujemy odpowiedzi ani w rękopisie, ani w archiwum opactwa. Domyśleć się jednak można z wielkiem prawdopodobieństwem, że był nim mnich tamtejszego klasztoru, który chciał uświetnić siedzibę swego zakonu. Zamek Weihestephański odgrywa ważną rolę w całej kronice, na nim przebywa najczęściej Pepin. Stamtąd zabłąkał się, wskutek czego odnalazł Bertę i t. d. Ostatecznie w okolicy jego urodził się Karol, późniejszy cesarz, z którego mnich zrobił Bawarczyka. Fakt, że najdawniejszy rękopis przechowywany był w tamtejszym kla-

¹⁾ Niezrozumiałym natomiast jest zaraz pierwszy argument Aretina: „Die Schreibart des Manuscripts hat am meisten Aehnlichkeit mit derjenigen, die wir bey den Denkmälern des XIII Jahrhunderts antreffen“, skoro na poprzedniej stronie pisał: „da der Weihestephaner Codex nur eine Copie ist; da sie von dem Ende des XV Jahrhunderts datirt“. Op. cit., str. 6, 7.

sztorze, a nieznanym nigdzie indziej, świadczy również, że autorem jego był mnich z Weihenstephan.

Ponieważ według Feista, powyższa kronika jest odbiciem zaginionej wersji, a według Arferta reprezentuje nawet najbardziej archaiczny stan podania o Bercie, przeto musimy ją poddać szczegółowej analizie, żeby się przekonać, ile prawdy mieści się w obu tych twierdzeniach.

Roku 760 umarł Grzegorz III, dziewięćdziesiąty trzeci z rzędu papież, po nim wybrano Zacharyasza I. W owym czasie panował w Rzymie Konstantyn VI, a we Francji Huldaryk¹⁾, który ochraniał herezyę i kacerzy. Papież Zacharyasz obłożył go potrójną klątwą, odjął mu godność królewską i osadził na tronie księcia Pepina. Wraz z bratem swym Karlomanem wytępił herezyę, a kacerzy spalił, co było rzeczą słuszną.

W owym czasie było dużo pogaństwa w Niemczech. Pepin i jego brat z pomocą chrześcijańskich książąt wypędzili pogan z kraju, poczem Pepin oddał Francję bratu, a sam pozostał w Niemczech, w zamku *Weihen Stephan*, położonym na górze niedaleko miasta Friesing w Bawarii, na której obecnie znajduje się klasztor zakonu Sankt Benedykty.

Zdarzyło się, że król Britta, względnie Kärlingu, wysłał do Pepina posłów, ofiarując mu rękę swej córki. Pepin bowiem był młody i silny, a rozgłos o jego męstwie rozszedł się po całym chrześcijaństwie. Król naradził się z baronami i odpowiedział posłom, aby mu przynieśli portret dziewczycy; „er wollt keine nehmen, sie gefiel ihm denn mit ihrer Schöne“. Sam zaś wręczył posłom swój własny portret. Ucieszył się król Kärlingu i kazał natychmiast malarzowi, który biegły był w swym rzemiośle, namalować postać córki. Portret spodobał się Pepinowi, ale ochmistrz dworu (*der Hofmeister*) doradzał ostrożność. Kto wie, czy oryginał dorównywa malowidłu? Wyślij mnie do niej, rzekł do króla, jeżeli się okaże inną, niż na obrazie, to ja już znajdę wybieg, aby została w domu. Rada wydała się królowi słuszną. Nie wiedział bowiem, jaką zdradę mu gotował ochmistrz w swoim czarnem sercu, „es was ein mächtiger rother Ritter, und behauset in Schwaben, und hätt drey Sunn und zwo Töchter, und die jün-

¹⁾ Ma to być Childeryk, ostatni z dynastji Merowingów, którego Pepin zmusił do wstąpienia do klasztoru.

gere Tochter was dem Gemälde etwas gleich". Umówił się tedy z żoną, aby przyprowadziła córkę na oznaczone miejsce, którego miał wracać, sam zaś wybrał się ze swoimi trzema synami i jednym wiernym przyjacielem do kraju Kärlingów, gdzie ich tamtejszy król gościnnie i hucznie przyjmował przez ośm dni. Udało się ochmistrowi okłamać króla, że życzeniem Pepina jest, aby jego orszak odprowadzał królowę tylko do połowy drogi. Król francuski dość ma książąt i baronów, którzy obejmą pieczę nad nią podczas dalszej podróży. Tak się też stało.

Gdy nadszedł ostatni dzień podróży, ochmistrz zboczył ku „Mühlthall“, okolicy dzikiej i bezludnej, „wann dieselbe Gegend recht eine Wildniss was“, nie leżącej wcale po drodze, o czym i dziś łatwo przekonać się można. Kto bowiem z Weihenstephan podąży do Kärlingu lub do Francyi, obiera drogę na prawo od Augsburga: „wer von Weyhen Stephen gen Kärlingen oder gen Frankreich will, der zeucht rechts für Augsburg“. Tam mieli spędzić noc, podczas której ochmistrz zabrał królownie suknie i pierścionek (das Machtet Fingerling), a podrzucił jej ubranie swej córki, poczem rozkazał dwom pachołkom, aby ją zaprowadzili do lasu, tam zabili i na znak przynieśli jej język. Złękła się królowna, Bogu duszę i cześć swoją poleca i, zabrawszy ze sobą swoje przybory do szycia, złoto i jedwab, udaje się z pachołkami, a towarzyszy jej mała psina, nie chcąc się z nią rozłączyć. Kiedy siepacze oznajmili jej okrutny wyrok, padła bezprzytomna na ziemię, a przyszedłszy do siebie, zaczęła błagać o miłosierdzie, „dass sie ihr das Leben nicht nehmen durch Unser Frauen Will“. Tamci ulitowali się, ale królowna musiała przysiąc na swoje zbawienie, że nigdy nie wróci. Wówczas pachołkowie zabili psinę, w krwi zmaczali koszulę i to wraz z językiem przynieśli swemu panu, który ich hojnie wynagrodził.

Następnego poranka wszyscy wybrali się w dalszą drogę, nikt oprócz wtajemniczonych nie spostrzegł zamiany. Pepin poślubił córkę ochmistra i niebawem narodził im się syn, któremu na chrzcie dano imię Leona. Do szkoły chodził i był bardzo uczony, tak, że go w Rzymie wybrano papieżem po śmierci Adryana I, dziewiętnastego ósmego z rzędu papieża, a działo się to w roku 740¹⁾.

¹⁾ Na początku zapewniał nas kronikarz, że w roku 740 obrano papieżem Zacharyasza I, który był XCIV z rzędu, teraz, że to Leon, który jest XCVIII z rzędu papieżem.

Później urodziło się jeszcze troje dzieci, dwóch synów: Wemrman i Rapoth¹⁾ i jedna córka Agnes. (Cap. I).

Tymczasem królowna błądzi dwa dni w lesie, głód cierpi i pragnienie. Już sił nie ma iść dalej, gdy widzi dym, unoszący się zdala. Zbliża się i spostrzega czarną jak smoła postać, która porusza długim drągiem. Złękła się okrutnie, bo sądziła, że to dyabeł, smagający dusze piekielne i chciała czemprowadziej zawrócić, ale węglarz zagadnął ją łagodnymi słowami, uspokoił, a następnie zaprowadził do „ryżowego“ młyna (Reismühl). U młynarza pozostała lat siedm. Ze złota i jedwabiu, które ze sobą zabrała, tkala piękne sakiewki (Pörtel), które młynarz sprzedawał w Augsburgu. „Nun was des edlen Kunigs Tochter zu einer Dirn worden, wann sie thät williglich, was man ihr schaffft, und was doch allzeit furchtsam und erschrocken, das sah der Müllner wohl an ihr, und fragt sie, wie ihr Sach gestalt wer, das wollt sie ihm nit lauter biethen. Sie sprach, es wär Gotts will, dass sie herkommen wär“.

Zdarzyło się razu pewnego, że Pepin, będąc na polowaniu, zabłąkał się, bo między Weihenstephan a Mülthal była wówczas rozległa puszcza bezludna, Monachium dopiero 30 lat później zaczęto zakładać i budować. Król miał ze sobą tylko jednego pacholka i lekarza „der was sein Philosophus, das heist ein Meister der Sternseher“. Pacholek, wydrapawszy się na wysoką jodłę (Tanne), zobaczył dym w pobliżu i tak zaszli do węglarza, który z kolei zaprowadził ich do młynarza. Przedstawili mu się jako kupcy. Podczas wieczerzy, gdy Pepin prowadził ożywioną rozmowę z córką młynarza, która mu się bardzo podobała, astrolog wyszedł na dwór i wyczytał w gwiazdach, że tej nocy jeszcze pan jego spocznie obok prawowitej swej małżonki i narodzi im się syn, najpotężniejszy monarcha, któremu podlegać będą zarówno chrześcijańscy jak pogańscy królowie. Dziwnem wydawało się to Pepinowi, prosił jednak młynarza, aby mu dał spocząć przy jego córce, może ona zostanie kiedyś jego prawowitą żoną. Młynarz chętnie się zgodził. Starsza spoczęła przy królu, ale astrolog, popatrzwszy w gwiazdy, rzekł, że to nie ta, potem młodsza, której nie lepiej poszło. Zawołano tedy Bertę, która się przestraszyła i cała krew uciekła jej z oblicza. Ale król ją pocieszał i uspakajał pochlebnymi słowy,

¹⁾ Ortografia nie jest jednolita u Aretina, obok tej formy występuje inna jak Weneman i Rapolt. W cytatach zachowuję stale pisownię wydawcy.

a gdy przy nim spoczęła, astrolog wyczytał z gwiazd: „Es leit Kunigs Kind an Kunigs arm, und wird auch von ihm empfangen ein rechtes werthes Degen Kind und ist auch seine rechte ehliche Hausfrau gewesen vor sieben Jahren“ (str. 34).

Tej nocy niewiele spał Pepin, czas szybko minął na rozmowie. Perchte¹⁾ opowiedziała niecny postępek ochmistrza i pokazała mu ślubny pierścionek²⁾, aby usunąć wszelką jego wątpliwość. Zaklinała go przytem, aby nie mścił się na winnych. Sama chce zostać jeszcze u młynarza, którego opiece król ją powierza. Będzie czekał, aż się urodzi dziecię. Jeżeli to będzie chłopiec, to młynarz prześle strzałę, jeżeli dziewczynka — pierścionek. Przytem uwolnił go od czynszu na zawsze. Nazajutrz król wybrał się w drogę z powrotem, przeszedł około zamku, który obecnie nazywa się *Päl*, a następnego dnia przybył do Weihestephana. W owym czasie pogaństwo ruszyło na Pepina, który zebrał wielu książąt i pokonał pogan. Papież Stefan II, z rzędu dziewięćdziesiąty czwarty³⁾, dla wielkiego jego męstwa nadał Pepinowi władzę nad wszystkimi chrześcijańskimi królami i książętami. Stało się to w dwunastym roku panowania Konstantyna VI. (Cap. II).

Gdy Berta powiła syna, zaniósł go młynarz do chrztu, jakby to było jego dziecko i dał mu imię Karol, takie bowiem było życzenie Pepina, który wybrał się był podówczas na Marsiliesa, pogańskiego króla Hiszpanii. Po trzech latach zaciętych bojów, podbił cały kraj zapyrenejski. Wtem nadeszła wieść, że Saksoni i Węgrzy zbierają się do najazdu na Niemcy. Pepin, nie mogąc sam udać się do miłej żony, posłał astrologa. Berta życzy mu zwycięstwa, czem się bardzo ucieszył król i z jego oblicza promieniała radość, której nie rozumieli otaczający go dworzanie.

Zaciekle były walki z wrogami wiary. Pepin pokonał już Saksonów i Czechów, ale na Węgrzech taka moc pogaństwa się zebrała, że troska zasępiła czoło królewskie, aza podoła ich hufcom. Lecz Bóg odjął mu wszelką obawę, przez anioła swego posłał mu złoty krzyż: „Pipine, nimm hin das Zeichen des h. Creuzes; mit dem solt du überwinden alle deine Feinde, ist, dass du glaubest?“

¹⁾ Autor kroniki tutaj dopiero po raz pierwszy wymienia imię królowny

²⁾ Zapomniał kronikarz, co powiedział poprzednio, a mianowicie, że ochmistrz zabrał królownie ów pierścionek.

³⁾ Znowu niedokładność, bo jako XCIV papieża wymienił na początku Zacharyasza I.

Przyjął król krzyż i zawiesił go na piersi. Cztery lata walczył z poganami, aż podbił całe Węgry, ale krzyż zgubił w jednej bitwie. Znalaziono go po wielu, wielu latach za czasów Szczepana, który był świętym i chrześcijańskim królem¹⁾. (Cap. III).

W dwóch następnych rozdziałach (cap. IV i V) opowiada kronikarz jak Karol, nie wiedząc, czym jest synem, bawił się z pastuchami i koniarzami (Ross-Knaben), jak przez nich obrany został sędzią i srogo ukarał jednego z nich, który przywłaszczył sobie cudze lejece. Ojciec ukaranego pragnął zemstę swoją na nim wyrzucić, wówczas młynarz oddał królewskiego syna pewnemu szlachcicowi w opiekę. I u niego Karol okazał swoją wczesną dojrzałość. Przez pomysłową interpretację (w rodzaju Porcyi w Kupcu Weneckim) aktu donacyjnego uratował swojego pana od ruiny. Sława jego doszła do uszu króla, który wziął go na dwór. Tam stary ochmistrz i królowa instynktownie go nienawidzili. Widząc to Pepin, zwołał książąt i przednich baronów i w te słowa do nich się odzywa: „Man lobt eine Magd einem Fürsten zu einer Frau fern aus fremden Landen. Der Fürst schickt seinen besten Diener nach ihr und schickte ihr auch ein Mahlfingerlein, und da er die Jungfrau bracht, da sie ihm eben was, da gab er seiner Tochter das Fingerlein und der Jungfrauen Gewand und hiess zween Knechte sie zu töden, und legte dem Fürsten seine Tochter anstatt der, die ihm gelobt was“²⁾. Jak ukarać takiego dworzanina, pyta się król najstarszego syna ochmistrza. „Taki nędznik nie wart, aby słońce nad nim świeciło, niechaj go przywiążą do końskiego ogona i wleką po mieście, a za miastem spalą“, brzmi odpowiedź syna, a za nim wszystkich innych. Król zwraca się tedy do ochmistrza z tem pytaniem, ale ten rzecze: nie chcę wydawać wyroku na siebie samego, gdyż ja to zrobiłem. „Gdy się sam przyznajesz, nie trzeba świadków“. Nie zdały się na nic prośby i błagania, okrutny wyrok, wydany przez

¹⁾ Kronikarz nieświadomie może prawdę powiedział w formie pięknej legendy. Wiara, zaniesiona przez Karolingów do Węgry, zatraciła się niebawem, a odnalazła się dopiero za Szczepana, który jest tam pierwszym królem chrześcijańskim.

²⁾ Ustęp ten należy do najładniejszych w całej kronice i świadczy wymownie o poetycznem poczuciu jej autora. Opowiadanie nosi cechę naiwności ludowej i jest jakby baśnią w miniaturze. Że z niej mogła się rozwinąć baśń, o tem nie mam powodu wątpić.

synów, spełniono na ochmistrzu. Żonę kazał król замуrować, ale dzieci zatrzymał u siebie na dworze.

Następnego dnia wyruszył Pepin z orszakiem książąt i panów do młynarza, gdzie uroczyscie odebrał Bertę. Dopiero teraz Karol dowiedział się, że jest królewskim synem. Po roku Berta powiła drugiego syna, któremu dano na imię Karelmonio. Więcej nie miała dzieci. Po siedmiu latach umarł Pepin, Karol miał wtedy lat siedemnaście. Karelmonio sześć, stało się to w dwudziestym dwiatym roku panowania Konstantyna VI, a w dziesiątym Dezyderyusza, króla włoskiego.

Synowie fałszywej królowej, Weremann i Rappolt nienawidzili Karola i knuli zamach na jego życie. Ale Karol znalazł wernego obrońcę w osobie Diepholta, hrabiego z Troyes, który tajemnie uprowadził młodego królewicza na dwór dziadka do Kärlingen. Niebawem przybywa tam matka z młodszym synem. Ale i dwór dziadka nie uważał hrabia za dość bezpieczne miejsce dla przyszłego dziedzica cesarskiej korony; udał się tedy z nim na dwór pogańskiego króla Marsiliesa, który, pokonany przez Pepina, wieczną przyjaźń ślubował, choć klęski swej nie przebaczył i pienił się w sercu. Na zapytanie, skąd przybywają, rzekli: „Sie wären aus den ungenannten Land und hiessen auch die ungenannten Christen“ (str. 55). Pomagają królowi w walce z jego wasalami i młody Karol zyskuje sobie swoją walecznością głośnie imię. Tymczasem Saksoni i Czesi napadli na Niemcy. Synowie Pepina Wermann i Rappolt, pobici na głowę, musieli uciekać do Francyi. Kraj wpadł znowu w ręce pogan. (Cap. V).

Gdy się o tem dowiedział Marsilies, wyruszył z wielkiem wojskiem na Francję, aby i stamtąd wypędzić synów znienawidzonego Pepina, który go niegdyś tak upokorzył. Karol zgodził się wziąć udział w wyprawie, pod warunkiem, że król nie pociągnie także na Kärlingen. Wówczas Diepholt uprzedził swoich, aby się tam schronili z dobytkiem. W jednej z walk Rappolt wpadł w ręce Marsiliesa. Karol wyprosił sobie więźnia i, wolnością obdarzywszy, odesłał go do domu. To tak podziałało na niego, że, skłoniwszy brata, poddali się królowi Kärlingen, który ich wojował, chcąc odzyskać koronę dla Karola i prosili go, aby wezwał wnuka napowrót, na tron przodków. Oni wiernie odtąd służyć mu będą.

Tymczasem Karol spędzał czas swój w objęciach pięknej poganki, siostry króla Mersiliesa, która, zakochawszy się w nim po

uszy, cała mu się oddała. Hrabia ganił tę miłość nierozsądną, która groziła utratą życia w razie, gdyby poganie się dowiedzieli o niej. To też wielce się ucieszył, gdy przybył do niego tajemny poseł króla Kärlingu i wyłuszczył stan rzeczy. Natychmiast poprosił Marsyliesa o pozwolenie ruszenia w świat, celem szukania przygód, jak twierdził, bo wojny wówczas nie było. Król niechętnie się zgodził, ale ostatecznie pozwolił i obdarzył ich hojnymi upominkami. Szezęśliwie doszli do Kärlingu, gdzie obaj bracia przysięgli Karolowi wierność i posłuszeństwo, poczem młody król wyruszył na Dezyderyusza, który popadł w zatarg z papieżem. (Cap. VI, VII).

W dalszych rozdziałach (VIII–XVII) opowiada kronikarz dzieje panowania Karola Wielkiego zupełnie fantastyczne, rozumie się, przytaczając tu i ówdzie przybliżoną datę dla poparcia swojej wiarogodności. Ostatni rozdział p. t. „Hic peccavit“ (cap. XVIII) jest ciekawym pomysłem średniowiecznego mnicha. Cesarz tak kochał swoją żonę, że po śmierci jej kazał ciało zabalsamować i często z niem grzeszył. Namiętność tę powodował czarodziejski pierścień, który został jej w ustach¹⁾ Na rozkaz królewskiego kapelana pewien rycerz wydobyl ów pierścień, a wówczas Karola ogarnął wstręt do trupa, równocześnie jednak zapłonął namiętnością ku rycerzowi, który rzucił pierścień do bagna. Od tej chwili cesarz nie ruszył się krokiem od bagna²⁾, nad którym musiano wybudować dom. Tam pozostał do śmierci, która nastąpiła w lutym dwunastego roku jego panowania jako cesarz. Miał wtedy lat 82.

Nie będę się zgoła zastanawiał nad wartością kroniki, jako dokumentu historycznego, jak to czyni jej wydawca w krytycznych uwagach nad poszczególnymi rozdziałami, starając się wykazać, że niema w niej sprzecznych z rzeczywistością faktów. Kto zajmował się epoką Karola W. i późniejszą tradycją poetycką, która się wytworzyła około jego imienia, odrazu poznaje, że powyższa kronika opiera się wyłącznie na dziełach fikcyj, np. Pseudo-Turpinie, na utworach poetycznych, ale nie na dokumentach. Nie zawiera żadnego szczegółu, któryby nie był wytworem późnej legendy, jej wartość jako kroniki jest zero. Chodzi nam jednak o to, czy wersja przez nią podana o Pepinie, Bercie i Karolu W. opiera się

¹⁾ I to opowiadanie odnajdzie się potem jako baśń ludowa.

²⁾ Bagno to było blisko Akwizgranu, i ten niedorzeczny wymysł miał tłumaczyć, dlaczego Karol W. tak sobie upodobał to miasto i tak często w niem przebywał.

na jakiejś dawniejszej lub odrębnej i dziś zaginionej tradycji poetyckiej, czy też jest to poprostu obrobieniem wiadomości, znalezionych w jednym z utworów, zawierających powyższe podanie, utworów, które dochowały się do dnia dzisiejszego z dodaniem pomysłów skądinąd zaczerpniętych.

Zestawiając wersję mnicha z Weihenstephan o młodości Karola z wersją, którą daje Stricker, odrazu poznajemy zupełną ich identyczność. Jedynie niemiecki poeta z pośród wszystkich, którzy opiewali przygody Karola, daje braciom cesarza imiona Winemann i Rapot (w. 158). Ich trzecim bratem jest Leon (w. 155), później sży papież. Kronika wiernie powtarza te trzy imiona.

Stricker każe owym dwom braciom wraz z dwunastu panami spiskować na życie Karola, kronika to samo utrzymuje, dodając tylko, że oprócz tych dwunastu należeli synowie ochmistrza, którzy, rzecz dziwna, nie ponieśli żadnej kary, chociaż brali czynny udział w „zamianie“.

Według Strickera Marsilies ma piękną siostrę, która oświadcza swe afekta Karolowi, tak samo według kroniki.

Thibaut, hrabia Troyes (w. 177) jest w jednym i drugim utworze duchem opiekuńczym młodego królewicza.

On uwiadamia „tych z Kärlingen“ (do enbôt er ze Kerlingen w. 229), że przyprowadzi im Karola, który tak się wślawił na dworze Marsiliesa; wszyscy się cieszą, a bracia poddają się dobrowolnie i proszą o przebaczenie. To samo mówi *Kronika*. Autor jednak, znalazłszy u Strickera słowo „Kärlingen“, nie wie, jak się to już wyżej rzekło, jaki kraj ono oznacza, i robi z niego osobne królestwo, które miesza z Bretanią (Brittaia). Nad tem królestwem panuje ojciec Berty.

Wszystkie inne anegdotki, których niema u Strickera, zaczerpnął mnich Weihenstephański w utworach, nie mających nic wspólnego z młodością Karola Wielkiego. I tak np. pobyt Berty u młynarza oraz motyw z astrologiem pochodzi z podania o Pilacie. Poemat średniowieczny z XII w. podaje, że król Tyrus, będąc pewnego razu na polowaniu, zaszedł do młynarza. Jego córka Pila wpadła królowi w oko. Z niej urodził się Pilat. Po trzech latach młynarz zaprowadził go na dwór królewski, gdzie go wychowywano razem z królewskimi synami¹⁾.

¹⁾ Zob. Massman. *Kaiserchronik*. T. III, str. 600 i n.

Pobyt znów młodego Karola wśród pastuchów, którzy go obierają swoim sędzią i jego nierozważny wyrok przypomina opowiadanie Xenofonta o młodości Cyrusa i należy do nowelistyki internacjonalnej¹⁾. Występ bohatera w roli adwokata w procesie swego pana jest scholastycznym wymysłem, jakich pełno w zabytkach owych czasów²⁾.

Co się więc tyczy młodości Karola, to wątpić nie można, że autor *Kroniki* czerpie jedynie z poematu Strickera, który uzupełnia motywami oklepanymi z różnych utworów i podań. Mniej prawdopodobnem wydawałoby się na pierwszy rzut oka takie twierdzenie odnośnie do podania o Bereie³⁾. Wszak Stricker ogranicza się do jakichś piętnastu wierszy i nie podaje żadnych bliższych szczegółów, podczas gdy w *Kronice* mamy wersję bogato rozwiniętą. Bliższe rozpatrzenie stanu rzeczy wykaże, że to tylko pozory.

Gdybyśmy zadali sobie pracę i zestawili wersję mnicha Weihenstephańskiego z jakimkolwiek innym utworem, zawierającym to podanie, czy to z poematem franko-włoskim, czy Adeneta, czy z kroniką *Saintongeaise*, lub hiszpańską kompilacją *La Gran Conquista de Ultramar* i chcieli z obu wycisnąć wspólne jądro, które nazwiemy ω , oznaczając wspólne jednej i drugiej wersji motywy przez a, b, c, d , a różne przez v, x, y, z , to za każdym razem okaże się, że jedna wersja będzie reprezentowana przez $\omega + a + b + c + d$, a druga przez $\omega + v + x + y + z$, czyli, że niema wspólności motywów⁴⁾. Co się tyczy wspólnego jądra podania (ω), to ono redukuje się dla dwóch takich wersji, z których jedną jest kronika Weihenstephańska do tych kilku rysów: Pepinowi poślubiono z od-

¹⁾ Xenofont powtarza zresztą tę anegdotę za ręką historyków Herodotem. (Zob. *Historię*, lib. I, c. 114).

²⁾ Podobne przykłady znajdujemy w *Życiu Ezopa*, dziele Planuda, greckiego mnicha, żyjącego w XIV w.

³⁾ G. Paris sądził zrazu, że Stricker i *Kronika Weihenst.* czerpią ze wspólnego źródła (*Hist. poét.*, str. 502), potem uznał zależność *Kroniki* wprost od Strickera (*Romania*, XI, str. 112), aby po kilku miesiącach pod wpływem rozprawki Em. Doenges'a (*Die Baligantepisode im Rolandsliede*, Marburg, 1879) zajęć stanowisko wyczerpujące *Romania*, XI, str. 410.

⁴⁾ Natomiast zestawiając dwie inne wersje, niezależne oczywiście od siebie, np. hiszpańską z włoską, znajdziemy oprócz jądra ω szereg wspólnych motywów, tak że symbolicznie to wyrazić można $\omega + a + b + c + d$, $\omega + x + v + c + d + y + z$. To znaczy niektóre rysy i uboczne akcesorya są te same, co świadczy o wspólnym źródle lub wprost o zależności, jeżeli źródła wspólne nie było.

dalonego kraju pochodzącą królową Bertę. Jej miejsce zajęła inna, (której) krewni chcieli Bertę zgładzić, ale siepacze ulitowali się nad nią i zostawili ją przy życiu. Berta znalazła schronienie w lesie, a po wielu latach spotkał się z nią Pepin i do siebie zabrał. (Tamtą zaś, oraz winowajców ukarał).

Jedynie powyższa treść w formie ogólnej jest wspólna kronice Weißenstephanńskiej i jakimkolwiek innemu utworowi o Bercie. Jeżeli chcemy z abstrakcyi przejść do konkretnych motywów, to okaże się natychmiast niezgodność. Objasnię to na przykładach. Berta pochodzi z oddalonego kraju, to jest wspólne wszystkim wersjom. Ale podczas gdy w przeważnej części utworów pochodzi z Węgier, w jednym z Almerii (w hiszpańskim), w dwóch z Moguncyi, to tutaj pochodzi z Britanii lub Karlingen, co nas zaprowadza do Strickera. Krewni fałszywej Berty chcą zabić królową. To jest wspólne wszystkim. Ale znowu, z wyjątkiem franko-włoskiego poematu, w którym sama fałszywa królowa wydaje z zimną krwią rozkaz swojemu powiernikowi, aby zabił Bertę, wszędzie indziej czyni to matka fałszywej królowej. W *Kronice* zbrodniarzem jest ochmistrz dworu. Berta znalazła schronienie w lesie, to jest wspólne wszystkim wersjom, ale nigdzie tym dobroczyńcą i opiekunem nie jest (węglarz) młynarz. Jednym słowem, poza motywami, które, jak się rzekło w uwagach wstępnych, będąc liczmanami myślowymi¹⁾, mogą się nasunąć piszącym po dziesięć razy, a przypadek rozstrzyga o ich ugrupowaniu się, niema zgola rysów wspólnych *Kronice* i innej wersji. Tak samo konkretna forma tych motywów, które stanowią akcyę (zawartą w powyższem streszczeniu) nie jest nigdy jednakowa w *Kronice* i jakimkolwiek innym utworze, podczas, gdy biorąc dwa inne utwory o Bercie, znajdziemy zawsze obok najznacześniejszych choćby różnie kilka motywów identycznie rozwiniętych.

¹⁾ Do takich motywów zaliczam w naszym przypadku: 1) rozkaz, aby Bertę zawleczono do lasu. Jeżeli się ma kogo zabić, to się tego nie czyni na otwartym gościńcu; 2) żądanie, aby jako znak spełnionego czynu przyniesiono oczy, język, lub serce. To motyw banalny i rozpowszechniony. Jedni każą sobie przynieść, inni nie, obecność takiego motywu w dwóch wersjach nie świadczy o niczem; 3) żądanie siepaczków, aby Berta przysięgła, że nie wróci, motyw po wielokroć użytkowany; 4) zabranie sukni Bercie, aby ją w kilku miejscach pokłuć nożem i krwią splamić. O tym motywie wiedzieli już synowie patriarchy, kiedy sprzedali Józefa, a chcieli wmówić w ojca, że to zwierzę dzięki go rozszarpał. Niestety to są jedyny motywy, na których się opierając, Feist wywnioskował kilka zaginionych wersji.

Ta odrębność *Kroniki Weißenstephańskiej* wyjaśni nam się, gdy jej treść (w) zestawimy z poematem Strickera:

dem künige Pippine	daz waere ze sagene ze lanc,
wart ein frouwe gesworn.	wie daz dinc allez ergie.
der eit wart alsô verlorn,	er nam froun Berthen unde lie
da si im verwehelt wart.	sîn ander wip, daz was reht.
dar nâch quam er an die vart,	dô er gote einen knecht
daz er sîn êlich wip vant:	und eine diernen erwarp,
diu was frou Berhte genant.	dô lac der künic unde starp
des seite er gote grôzen danc.	und lie froun Berthen sine brût.

(w. 124—139).

Niemiecki poeta wie tyle tylko: Pepinowi poślubiono małżonkę, Przysięga poszła na marne, bo mu podstawiono inną. Potem odnalazł swoją prawowitą żonę, której na imię było Berhte. Wziął ją do siebie, a tamtą porzucił. Urodził mu się chłopak i dziewczynka, poczem król zachorował i umarł, zostawiając swoją żonę Bertę.

Porównawszy zasadniczą treść (w) *Kroniki* z powyższem opowiadaniem, widzimy odrazu, że dwie te wersje zupełnie sobie odpowiadają ¹⁾. Mnich Weißenstephański przytacza tyle z podania o Bercie, ile Stricker; wszystko inne dorabia własną fantazją. Nie zaś dziwnego, że nie zetknął się w żadnym szczegółowym rysie z istniejącymi utworami, względnie ich pierwowzorem, bo, jak trafnie powiedział, jeden z naszych najznakomitszych badaczy literatury powszechnej, w lotnej dziedzinie wyobraźni niema dróg ubitych, niema prawideł. Spotkanie się dwu umysłów u tego samego motywu niezmiernie rzadkie. Łatwiej spotkać się dwom istotom na szerokim oceanie, niż w krainie fantazyi ²⁾.

Gdyby autor *Kroniki* znał jakkolwiek pełniejszą wersję podania, byłby pozostał jakiś ślad w jego utworze. Napróżno jednak oglądamy się za takim śladem, w *Kronice* brak nawet dwóch rysów zasadniczych: wzmianki o tem, że Berta miała wielkie nogi (lub jedną nogę większą od drugiej) i że Pepin był małego wzrostu. Niema ich oczywiście u Strickera.

Obok tych negatywnych argumentów przytoczyć można jeden pozytywny, świadczący o zależności *Kroniki* od Strickera. W poe-

¹⁾ W streszczeniu *Kroniki* znajdujemy jeden moment akcji, nie wyrażony u Strickera, a jednak wspólny wszystkim innym także utworom: Oddanie Berty w ręce siewpaczy, którzy mają zabić, a którzy zostawiają ją przy życiu. Stricker w swej zwięzłości o tem nie mówi, ale to wynika z przebiegu akcji.

²⁾ Zob. *Rozprawy Akad. Um.*, wydz. fil. Serya II, t. VI (1894), str. 72.

tyckiej tradycji jedynie według Strickera Pepin umiera naturalną śmiercią i zostawia Bertę wdową, według wszystkich innych oboje giną równocześnie, otruci przez synów fałszywej Berty. I ten szczegół, jak widzieliśmy, *Kronika* wiernie powtarza za źródłem. Wspomnieć również warto, choć temu nie przypisujemy żadnego znaczenia, bo to może czysty przypadek, że u Strickera i w *Kronice* królowna jest nazwana po imieniu dopiero, gdy ją Pepin odnajduje. W poemacie nie uderza nas ten fakt, bo cała wersja liczy piętnaście wierszy, a późne wymienienie Berty mogło być zawarunkowane koniecznością rymu, ale że *Kronika* tak samo przez trzydzieści stronie zna tylko *Jungfrau* i *KunigsTochter*, a *Perchte* wymienia dopiero, gdy król odnalazł żonę u młynarza, to zastanawia uważnego czytelnika. Ostatecznie, przypadek czasem figle płata i dlatego nie przywiązujemy do tego żadnej wagi.

Wszystkie powyżej omówione właściwości *Kroniki Weihenstephańskiej* dowodzą niezbicie, że jej autor, układając części, odnoszące się do Pepina, Berty i młodości Karola, miał jako jedyne źródło poemat Strickera¹⁾. Jej wartość zatem, jako osobnej wersji, przy odtwarzaniu pierwotnych rysów podania jest zero. Tem samem odpada także zaginiona, według Feista, wersja c, wspólne źródło W¹ i W². Co zaś było źródłem dla Woltera, poznamy niżej.

IV.

Kronika Füetrera.

Historia Ulricha Füetrera²⁾, który pisał w r. 1478 dzieje bawarskiego domu, zawiera również podanie o Bercie. Autor gwarzy we wstępie o kronikach Francuzów i Niderlandczyków, nie widząc jednak, aby z nich gdzie korzystał. Akcję umieścił w zamku Weihestephańskim; królownę wywiódł z kraju Kerlingen i t. d.; intrygantem zrobił ochmistrza; Bertę osadził u młynarza; królowi kazał

¹⁾ Co się tyczy dat, obficie znachodzących się w *Kronice*, to jedno z nich są niedokładne, inne w przybliżeniu prawdziwe, do nich służyć mogły autorowi suche annały klasztorne.

²⁾ Część, odnoszącą się do podania o Bercie wydał, Aretin p. t.: „Ulrich Fütterers, Erzählung von Pipins, Gemahlinn Bertha und ihren Schicksalen, w cyt. dziele, str. 103—124. Aretin pisze: Fütterer; Arfert (op. cit., str. 60), Fürterer, Vogt und Koch. *Gesch. der deut. Lit.* Leipzig, 1904, t. I, str. 227. Füetrer; Golt-her: (*Geschichte der deutschen Literatur*) tak samo i tę pisownię przyjmujemy.

zabłądzić w towarzystwie astrologa. Jak widzimy, najzwyczajszą parafraza poprzedniej kroniki, co bez wielkiego oporu uznał Aretin, a za nim Feist i Arfert¹⁾. Jeżeli mimo to w dalszym ciągu poświęcam kilka słów temu opowiadaniu, to czynię to dlatego, aby na niem wykazać, jak według szablonowej metody dzisiejszej tworzenia zaginionych wersyi, możnaby łatwo uznać kronikę Weihenstephańską za niewystarczającą do wyjaśnienia historyi Füetrera i w lot dla nich utworzyć wspólne źródło zaginione, które możnaby ochrzcić wersją X.

Bo oto według Füetrera książęta szemrzą, że Pepin żyje w stanie beżennym, ... er lebte sonder Gemalschaft; dass war mit unter Red der Fürsten betrachtet... sie sagtem ihm auch von einer viel berühmten Jungfrauen. Die Herrn reden so viel von den Sachen, dass sich der König ihnen zu lieb verwilligte... Rysu tego niema w *Kronice Weihenstephańskiej*, gdzie król Kärlingów pierwszy przysła posłów, ofiarowując młodemu Pepinowi rękę swej córki. Natomiast u Adeneta i w poemacie franko-weneckim książęta tak samo napierają na króla i te słowa doń mówią:

Ora prendés le conseil pe vos don
E non créas a dito de bricon:
Prendés una dame de qualche region
Qe filia estoit de rois o de con (w. 198—202).

Oto jeden rys wspólny F, A, V, którego niema w W¹. W *Kronice Weihenstephańskiej* siepacze zabijają małego pieska, który towarzyszył Bercie po drodze; u Füetrera tak samo jak w *I Reali di Francia*, siepacze łapią obcego psa.

Według Füetrera i *I Reali di Francia* Berta pierwsza podaje plan siepaczom, jak uniknąć morderstwa, a jednak zadowolić żądanie ich pana, podczas gdy w *Kronice Weihenst.* i w weneckim poemacie siepacze pierwsi proponują Bercie, aby przysięgła, że nie wróci nigdy. Co więcej, znajdziemy myśli z weneckiego utworu prawie dosłownie powtórzone u Füetrera, których niema oczywiście w *Kronice W.* Przytoczmy bodaj jeden przykład: Gdy Berta błaga swoich katów o życie, litość ogarnia ich twarde serca, jeden patrzy na drugiego niepewnym wzrokiem, pytając się, co ma zrobić:

Quand qui la intende, si le parse piaté
L'un si oit li altro regardé,
E si dient: Questo è gran peçé
Çamai major non fu par homo penaé" (w. 914—17).

¹⁾ Feist, op. cit., str. 17. Arfert, op. cit., str. 69.

A u Füetrera: „Sie diengen sich zu sprechen an ein sonder Statt. Der eine sprach: O Gesell, tödt wir diese reinen unschuldigen, und wohlgezierten Jungfrau, so thun wir ein jämmerlihs Mord, und Gott wird ihr unschuldigs Blut fodern von unsern Händen“ (str. 110).

Takich przykładów możnaby więcej wyszukać, a coś dopiero, gdyby się chciało wyliczyć wszystkie różnice i zmiany, jakie znaleźć możemy w opowiadaniu Füetrera. Niema postaci węglarza, natomiast jest żona młynarza, której niema w *Kronice W.* Ochmistrz nie przynosi portretu królowny, ale pokazuje mu odrazu obraz swej córki. W *Kronice W.* król zapytuje najpierw synów ochmistrza, na co zasłużył taki zbrodniarz, tutaj zapytuje się wprost jego samego, w *Kronice W.* król z astrologiem udają przed młynarzem, że są kupcami, tutaj odrazu się przedstawia jako król. W *Kronice W.* żona królewska zostaje zamurowaną, tutaj żona ochmistrza. Król posyła do papieża Zacharyasza posłów z zapytaniem, jak ma postąpić z królową. Zanim odpowiedź nadeszła, fałszywa Berta umarła ze wstydu i zmartwienia. Według Füetrera córka Pepina nazywa się Martona i wychodzi za mąż za księcia Kurniwal i t. d., inaczej w *Kronice W.*

A jednak z całą pewnością twierdzić można, że Füetrer niema innego źródła, jak wyż wymienioną kronikę. Wynika z tego jedno ważne правило, że nie trzeba się nigdy śpieszyć z tworzeniem zaginionych wersji, ale starannie rozważać, czy różnice i podobieństwa nie dadzą się inaczej wytłumaczyć. W naszym wypadku różnice u Füetrera płyną z dwóch źródeł, z chęci skracania i ulepszenia oryginału, który, jak to widzieliśmy nieraz, miejscami wpada w sprzeczność¹⁾. Z drugiej strony Füetrer rozciąga tam zaznaczone rysy, rozwadnia niektóre sceny, stąd tworzą się pewne podobieństwa przypadkowe z innymi wersjami.

V.

Kronika Woltera.

Jeżeli co do pochodzenia kroniki Füetrera wszyscy zgadzają się w tem, że jej wersję o Bercie wywodzą z Weihenstephańskiej,

¹⁾ Jedną taką sprzeczność podniósł także Feist, op. cit., str. 18, a mianowicie, że król, przedstawiający się jako kupiec, uwalnia potem młynarza od czynszu, płaconego królowi.

to odnośnie do kroniki Woltera¹⁾ rzecz się ma wprost przeciwnie. Zarówno Feist, jak Arfert przypuszczają, że ona pochodzi z zaginionego dziś źródła, z którego czerpał także, ich zdaniem, mnich Weihenstephański. Poznaliśmy już to źródło, z którego ten mnich miał swe wiadomości. Był to poemat Strickera. Rzecz jasna, Wolter nie mógł czerpać z tego samego źródła, ponieważ ze szczupłych wiadomości tam podanych nie byłby jednakowo rozwinął podania. Skąd zatem czerpał? *A priori* nasuwa się odpowiedź, może z *Kroniki Weihenstephańskiej*, tak samo jak Fütterer, może z Fütterera, jeżeli chronologia na to pozwala.

Nie możemy dokładnie podać daty napisania powyższej kroniki. Powstała zapewne w trzeciej ćwierci XV wieku, ostatnim faktem w niej zapisanym jest śmierć Gerdharda, arcybiskupa bremeńskiego, która nastąpiła w roku 1463. Autor tej kroniki Henryk Wolter sam się wymienił na początku ze wszystkimi tytułami, był kanonikiem (*canonicus sive anscharius*) przy katedrze bremeńskiej. Pragnął przekazać potomności dzieje diecezji bremeńskiej, której pierwszym biskupem był św. Willehad, a założycielem Karol Wielki. Przez nich wiara się rozszerzyła w tych miejscach, im też poświęca pierwszy rozdział: *ideoque sanctissimi patris nostri Willehadi et serenissimi ortum K. M. primum duxi calamo exarare (quia per hos in has partes omnigeno catholici fides illuxit) vitam et vivendi modum ex authenticis scripturis colligendo. I zaczyna:*

Był pewien Pepin, król żyjący w beżennym stanie, bardzo rozwiąły (*valde luxuriosus*). Poradzono mu, aby pojął żonę i w ten sposób państwo nie zostanie bez dziedzica. Zgodził się na to, a ponieważ doszła go sława córki Teodoryka, króla Szwabii, Bawarii i Austrii, do niego więc posłał trzech swoich doradców z prośbą o jej rękę. Posłowie umówili się po drodze, aby zabić królową i córkę jednego z nich oddać Pepinowi w małżeństwo. Sprawa pójdzie gładko, bo Pepin nie zna swej przyszej żony. Teodoryk chciał córce dać liczny orszak, ale posłowie szorstko odmówili, twierdząc, że mają dość własnych ludzi. Gdy nadejdzie czas ślubu, damy wam znać, królu, abyście przyjechali. Przystał na to dobroduszny Teodoryk i posłowie ruszyli z powrotem, mając ze sobą królową. Gdy przechodzili około gaju, gdzie obecnie znajduje się Karlstat,

¹⁾ *Henrici Wolteri Chronicon bremensis de S. Karolo et S. Willehado*, ogł. w *Rerum germanicarum* (t. III, cz. II, str. 19 i n.) przez Meibom.

rzekł jeden do drugiego, że teraz pora pozbyć się królowy. Zaprowadzili ją do lasu i już mieli jej zadać cios śmiertelny, gdy jeden z nich stanął w jej obronie. Ostatecznie zostawili ją w lesie a ona nieboga, zaledwie dwanaście lat mając, z płaczem błąkała się cały dzień po dzikim lesie. Pod wieczór usłyszała trzask, jakby ktoś ścinał drzewo. Był to młynarz, mający swój młyn w pobliżu. Usiadła obok niego i zaczęła rzewnie płakać; z mowy jego niewiele rozumiała, ale gdy młynarz zabrał się z powrotem, szła za nim, aż przyszedli do młyna. Tam pozostała lat kilka w towarzystwie córki młynarza.

Tymczasem Pepin poślubił podstawioną mu córkę jednego z doradców i miał z nią synów i córki. Pewnego razu zabłąkał się na polowaniu i zaszedł do młyna, gdzie go gościnnie przyjęto, choć nie wyjawiał swej godności. Usługiwała mu królowna: „*puella illa solvit calcaria, ligat equum, lavat ocreas, mundat etiam et pedes regis: cepit gladium et servavit, coxit etiam panem subcinericium et ad mensam ei servivit et lectum stravit*“. Przebieg dalszej akeyi jest podobny jak w poprzednich kronikach. Król odjeżdżając poleca młynarzowi, aby we właściwym czasie przyszedł oznajmić, „*quod si pareret puellam, ipse veniret cum fuso et colo: si vero masculum cum arcu et sagitta*“. Gdy pewnego dnia król siedział z małżonką przy stole, wszedł młynarz i kielich, stojący przed królową, przewrócił, wylewając płyn na jej szaty. Królowa oburzona zawołała: „*amovete istum Karl, numquam formosus est. Imperator intelligens quid faceret rusticus ait Karolus vocabitur*“.

Gdy Karol podrośł, ojciec zabrał go na dwór i wychowywał razem ze swojemi dziećmi. To nie podobało się królowej, a także jej synowie poniżali Karola jako dziecko nieprawego łoża, za co tenże mścił się. Te niesnaski i ustawiczne swary skłoniły Pepina, że Karola posłał na dwór Teodoryka, prosząc go, aby z miłości do niego wychował mu pobocznie zrodzonego syna. Ów to chętnie uczynił. Karol często odwiedzał młynarza, a widząc ciągle matkę zasmuconą i zapłakaną, pytał o przyczynę tego. Długo ukrywała mu swoją przeszłość, aż wreszcie, ulegając natarczywym jego naleganiom, opowiedziała, że jest córką króla Teodoryka i t. d. Wysłuchawszy całą historię, Karol pocieszał matkę, obiecując jej, że rychło znajdzie zmianę w jej losie; sam pospieszył na dwór Teodoryka i rzekł do królowej, że jej córka zachorowała niebezpiecznie. Królowa pospieszyła na dwór zięcia i teraz wyszło na jaw oszustwo. Tymcza-

sem Karol przyprowadził swoją matkę, którą Pepin natychmiast uznał za prawdziwą małżonkę. Zbrodniarzy ukarano, a Karola Pepin mianował królem Francji.

Podobieństwo powyższego opowiadania z *Kroniką Weißenstephańską* rzuca się w oczy. Autor nie trzyma się wiernie wzoru, jak to czynił Fuetrer, to prawda, ale ostatecznie, wszystkie charakterystyczne rysy, które stanowią odrębność *Kroniki W.* powtarzają się w wersji Woltera. A więc, intryga uknuta przez samych posłów królewskich, usunięcie Berty (której imienia atoli Wolter nie wymienia) po drodze, pobyt królowny u młynarza i t. p. Są jednak znaczne zmiany i dodatki, które się tłumaczą tem, że Wolter chciał usunąć pewne nieprawdopodobieństwa, zachodzące w oryginale. I tak nie wiedzieć, dlaczego w *Kronice W.* Pepin, mimo, że wie, kim jest owa mniemana córka młynarza, zostawia ją przez lat kilka jeszcze w lesie. Wolter zmienia więc swój pierwowzór; u niego nie przychodzi do poznania, co pociąga za sobą szereg innych drobnych zmian. W imieniu Karolus widzi etymologiczny związek z niemieckim wyrazem Kerl (gbur, prostak) i na poczekanie stwarza anegdotkę, zresztą udatną, że królowa kazała usunąć gburą (den Kerl), a król rzekł, odtąd będzie się zwał Karl, myśląc o synu. Akcję przenosi z Weißenstephan do okolicy Karlstat, bo znów widzi związek między imieniem cesarza a nazwą miasta. Naogół jednak trzeba powiedzieć, że poprawki jego nie zawsze są szczęśliwe, że sam wpada w większe jeszcze nieprawdopodobieństwo, niż mnich Weißenstephański. Zrozumiałem naprzykład jest, że ochmistrz, powodowany ambicyą, podstawia swoją córkę, aby ona panowała, jego ród zatem będzie panował, ale u Woltera czynią to trzej posłowie, mimo, że tylko córka jednego z nich może panować. Jaką korzyść mają dwaj inni? A dalej, jeżeli pachółkowie, tknięci litością, zostawiają królową przy życiu, ale więcej dla niej zrobić nie mogą, to nikt temu dziwić się nie będzie, wszak to siepacze najęci, którzy muszą rozkaz im dany spełnić, jeżeli jednak u Woltera sami trzej posłowie mają zabić królową, a jeden z nich, nagle tknięty litością, staje w jej obronie z wyciągniętym mieczem, gotów życie swoje dla niej oddać, to czemuż zostawia ją także w lesie? Adaptacja pomysłu przejętego z *Kroniki W.* niezbyt zatem szczęśliwa. A już niemal in flagranti na niezręcznem kopiowaniu wzoru chwytamy Woltera przy następującym szczególe: W *Kronice Weißenstephańskiej* czytamy, że Berta po poznaniu się długo jeszcze prze-

bywała w lesie, a następnie, że Karol schronił się na dwór swego dziadka, uciekając przed złymi braćmi. Te dwie odrębne sceny złączył Wolter w jedną, ale dość niezręcznie. Oto Karol, jako syn z pobocznego łoża, wychowuje się zrazu na dworze Pepina, ale z powodu zawiści braci musi go ojciec odesłać na dwór czyj? — Teodoryka! I ów miałby wychowywać Karola, ten jawny dowód niewierności Pepina względem swej małżonki, a córki Teodoryka? Mniejsza o to zresztą. Przypuśćmy, że z wielkiej miłości do zięcia, Teodoryk nie odepchnie Karola, cóż jednak powiedzieć o córce jego, którą Karol często odwiedza w lesie i która zamiast pójść z synem na dwór rodziców, siedzi u młynarza i biedę znosi przez długie lata! Dlaczego? Czy może dlatego, że tak się dzieje — znowu nie wiedzieć czemu, bo Pepin zna Bertę — w *Kronice Weihenstephańskiej*? Wszystko tedy potwierdza wyżej wyrażone przypuszczenie, że i *Kronika Woltera*, jak *Kronika Füetrera*, wypłynęła z opowiadania mnicha Weihenstephańskiego.

B. Berta w innych literaturach germańskich.

VI.

Poemat niderlandzki.

Beerte metten breedten voeten.

Poemat niderlandzki dochował się w kilku fragmentach, obejmujących razem zaledwo 150 wierszy zupełnych i kilkanaście uszkodzonych do połowy¹⁾. Cały poemat mógł liczyć 2000—3000 wierszy, o ile wnioskować można z rozkładu fragmentów i ze stosunków ich do wzoru. Pergaminowa kartka, zawierająca fragmenty Berty, pochodzi z rękopisu, który już był kopią oryginału. Nie znać bowiem na niej żadnych przekreśleń ni dopisków. Wydawca przypisuje autorstwo tego poematu Diederikowi van Assenede, którego poznaliśmy już przy studium nad podaniem o *Floirze i Blanche-floirze*²⁾.

¹⁾ Odkrył je Edm. Vanterstraeten na okładce rękopisu, pochodzącego z opactwa Robermont, blisko Liège, a ogłosił Ch. Piot w *Bulletin de l'Académie de Belgique*. Bruxellès 1875. S. II, t. XL, str. 155 i n. Poprawniejszy tekst u W. E. Moltzera. Zobacz jego wydanie poematu Diderica *Floris ende Blancefloer*. *Bib. van middelnederlandsche letterkunde*, t. 23. Groningen, 1879, str. 131 i n.

²⁾ Op. cit., str. 34.

Nasuwa się pytanie, co było źródłem dla niderlandzkiego poety, gdy pisał swój poemat. Piot rozważa długo i szeroko tę kwestyę i ostatecznie nie dochodzi do jasnej konkluzji. Zestawia niderlandzki utwór z poematem Adeneta, podkreśla, że przedmiot jest ten sam. „W jednym i drugim Berta jest córką Floira i Blancheflory, a żoną Pepina. Tu i tam popada w nieszczęście i błądzi w lesie. W końcu odnajdują ją krewni“ (?). Ale są i znaczne różnice. Przedewszystkiem unika niderlandzki poeta długich opisów i skraca rozmowy osób, występujących w poemacie. Nie znać w nim deklamatorskiego stylu, tak charakterystycznego dla Adeneta. Ostatecznie, mówi uczony, poemat niderlandzki ma się do francuskiego, jak *Reinaert de Vos* do francuskiego *Renard*. Przerabiając oryginał francuski Assenede stworzył poemat nowy, któremu nadał piętno nawskroś flamandzkie przez zwroty i przez idee tam wyrażone. Francya znikła z poematu, raz zaledwo jest o niej wzmianka“ (str. 161).

Powyższy sąd wydaje mi się zupełnie poronionym. Nie rosząc sobie pretensyi do poznania się na subtelnościach stylistycznych niderlandzkiego poematu, muszę zauważyć, że Assenede, z natury umysł racjonalistyczny, o ile jest autorem tego utworu o Bercie, tak samo jak w przeróbce *Floire et Blancheflor*, tak i tutaj nie umie oddawać delikatnych uczuć, naiwności idylicznej, ani wdzięku obrazów przyrody. Stąd u niego liczne opuszczenia i skracania oryginału. Poza tem idzie wiernie za wzorem i w zachowanych fragmentach widzieć to można.

Weźmy np. pierwszy fragment. Jest on wolną reprodukcją odpowiedniego ustępu utworu Adeneta. Przytaczamy go tutaj, aby dać pojęcie o stylu niderlandzkiego poety:

Ende seide: willecome, vrient,
Ghi hebt iegen mi verdient,
Dat ic u vrient wesen moet.
Nu segt mi wat Beerte doet.
Hebdi in haer iet bevonden?
Symoen, die ten selven stonden
Seker heit, meen ic niet,
Mer claer, so wetic dat bediet:
Dat seker es u coninginne.

Den coninc worden al sijn sinne
Doen utermaten al te blide.
Symoene nam hi tien tide
Haestelike bider hant,
Der hi Blancefloer vant.
Der heefti Symoen scire brocht.
Die coninc was wel bedocht,
Ende sprac: vriende...¹⁾

¹⁾ Piot op. cit., str. 161 i n. Porównaj z tym ustępem tyradę CXXIV. Berty Adeneta (wydanie Schelera, str. 111).

Już sam fakt, że opiekun Berty w lesie nazywa się Szymon, pozwala uważać niderlandzki poemat za przeróbkę Adeneta. Zważywszy przytem, że niderlandzkiemu poecie, piszącemu przy końcu XIII-go wieku, utwory brabantkiego menestrela najbardziej chyba były znane i najłatwiej dostępne. Przytem Adenet zażywa w owym czasie wielkiej wziętości, *Berta* jest jego utworem najbardziej rozpowszechnionym — siedm rękopisów doszło do naszych czasów. Nieby tedy dziwnego nie było, że Assenede, który przerobił w owym czasie romans *Floire i Blancheflor*, z kolei wzbogacił literaturę ojczystą parafrazą *Berty* Adeneta. Bliższy rozbiór fragmentów potwierdza rzeczywiście to przypuszczenie. Poeta swobodnie, to prawda, ale dość wiernie oddaje treść poszczególnych tyrad francuskich¹⁾. Na jedną tylko zmianę treści pozwolił sobie niderlandzki pisarz: oto Szymon, spotykając Bertę w lesie, odrazu odczuwa miłość do niej i na miejscu robi jej wyznanie. Oczywiście Berta, która później odrzuca zabiegi przystojnego rycerza (Pepina), oświadczając mu, że jest królową, nie chce o niczem wiedzieć i odprawia podtatuśiałego Szymona z niezem²⁾. Czy to motyw szczęśliwy, śmiem wątpić, w każdym razie jest to podwojenie sceny z Pepinem, tem niestosowniejszej, że to prosty leśniczy zabawia się w Don Juana, zawód nie odpowiadający wcale ludziom tej sfery.

VII.

Poemat angielski.

Bertha Large-Foot.

Nowożytną przeróbkę podania o Bercie, które zdaniem autora jest rozpowszechnione w Anglii, dał nam Ludlow³⁾. O ile sądzić można z przeróbki, wersja angielska pochodzi albo wprost z poematu Adeneta, albo z zależnego od niego utworu. Charakterystyczne szczegóły, cechujące wersję brabantkiego poety, odnaleźć można w angielskiej przeróbce. Jako twór późniejszych czasów, w rodzaju *Berta die Spinnerin* Simrocka, w której krzyżują się różne

¹⁾ Piot nie poznał się na porządku fragmentów, jego pierwszy fragment odpowiada tyradzie 124-ej, drugi — tyradzie 115-ej, na str. 165, pierwszy i drugi fragment — tyradzie 118-ej, trzeci — tyradzie 122-ej.

²⁾ Myli się Piot, twierdząc, że ta scena znajduje się w francuskim oryginale, tylko bez tego wdziku naiwnego. Tam śladu podobnej sceny niema.

³⁾ Popular epics. Op. cit., t. II, str. 355 i n.

wpływy, poemat angielski nie ma dla nas większej wartości; gdyż służyć nie może do rekonstrukcji pierwotnej wersji¹⁾.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

A. Podanie o Bercie we Włoszech.

I. a) Poemat franko-włoski *Berte de li gran pie*. Cykliczny charakter utworów rękopisu XIII bibl. św. Marka w Wenecyi. Chwiejność zapatrywań na wiek powstania tej obszernej kompilacji. Jej znaczenie dla zrozumienia rozwoju francuskich podań na gruncie włoskim; b) Szczegółowa analiza poematu: *Berte de li gran pie*; c) Rozbiór teorii o jego pochodzeniu. Charakterystyczne cechy kompilacji. Nieuzasadniona hipoteza P. Meyera. Rodzina moguncckich zdrajców — tworem franko-włoskiego poety. Pokrewieństwo *Berte de li gran pie* z utworem Adeneta. Ich wspólne źródła identyczne z źródłem *Kroniki Saintongeaise* i *Kroniki Mousketa*. Odrębność włoskiego poematu. Charakterystyka osób. Wartość literacka i estetyczna.

II. Rafael Marmora i jego romans *Aquilon de Bavière*. Zarys treści. Odrębność opowiadania o Bercie. Zdaniem Thomasa jego źródłem zaginiona wersja x. Próba rekonstrukcji x pociąga za sobą utworzenie innych wersji zaginionych y, z. Zawodność tej metody. Jej błąd zasadniczy. Analiza opowiadania. Wyłumaczenie najważniejszych zmian. Pokrewieństwo z franko-włoskim poematem.

III. Andrea da Barberino i jego *I Reali di Francia*. Popularność książki. Wersja o przygodach Berty. Hipoteza P. Rajny i Feista. Pokrewieństwo z franko-włoskim poematem, a zarazem z utworem Adeneta.

B. Podanie o Bercie w Hiszpanii.

IV. *La Gran Conquista de Ultramar*. Niepewność daty powstania. Kompilacyjny charakter dzieła. Analiza treści. Źródłem wersji o Bercie — zaginiony utwór. Jego pokrewieństwo z wzorem Adeneta.

V. *Noches de invierno*. Późne pochodzenie romansu. Jedynym jego źródłem — *I Reali di Francia*. Romansowa intryga w smaku współczesnych. Punkt wyjścia dla francuskich przeróbek osiemnastego wieku.

¹⁾ Zarys powyższej notatki, skreślonej jeszcze podczas pobytu mego w Paryżu, musiał zostać *tel quel*, gdyż napróżno starałem się w kraju o książkę Ludlowa; zdaje się, że nie posiada jej żadna z austriackich bibliotek publicznych. Wielkiej stąd szkody nie będzie, gdyż utwór angielski, jak się rzekło wyżej, jest późną przeróbką podania.

A. Podanie o Bercie we Włoszech.

I.

Berta de li gran pie.

Najobszerniejszą po utworze Adeneta wersją, zawierającą podanie o Bercie, jest poemat franko-włoski, albo jak go zowią, wenecki, przechowany w jednym tylko rękopisie w bibliotece św. Marka w Wenecyi¹⁾. Rękopis ten jest obszerną kompilacją, której wydawca katalogu nadał niewłaściwie tytuł *Doon de Maience*²⁾. Obejmuje siedm utworów, po większej części dotychczas nie wydanych. Jak G. Paris słusznie zauważył, dwa pierwsze utwory odnoszą się do Pepina, pięć pozostałych do Karola Wielkiego, należałoby tedy nazwać całość „Historią Pepina i Charlemaigna“. Początek rękopisu zaginął, brak więc prologu; stąd niepewność, co właściwie zamierzał poeta opiewać w swem dziele. Według wyżej wymienionego badacza wenecki rękopis zawiera tylko pierwszą połowę pierwotnej kompilacji³⁾. Dodajmy do tego okoliczność, że z siedmiu utworów, zawartych w nim, tylko trzy dotychczas ogłoszono drukiem⁴⁾, a resztę znamy wyłącznie z wyciągów, streszczeń lub rubryk⁵⁾, dających tytuły poszczególnych rozdziałów, a zrozumiemy, na jak niepewnych podstawach opierają się badania nad tym zabytkiem franko-włoskiej poezyi.

Z jakiej epoki pochodzi powyższa kompilacja? Mniemania uczonych są podzielone. Gautier odnosi ją do końca XII w. lub do pierwszych lat XIII-go⁶⁾, idąc w tem za Guessardem, który przypuszcza, że kompozycya ta jest dziełem Włocha z XIII w., ale oryginał pochodzi z końca XII w. T. Casini sądzi, że dzieło po-

¹⁾ Cod. gall. Nr. XIII. Z. Z. 3.

²⁾ Zanetti. *Latina et Italica D. Marci bibl. codicum, manuscriptorum* 1741 in. fol., str. 256. *Appendici d'alcuni manoscritti in lingua francese antica.*

³⁾ *Histoire poétique de Charlemagne*, str. 165.

⁴⁾ Macaire, *Berte de li gran pie, Berte e Milone.*

⁵⁾ Zob. Lacroix w *Collection des documents inédits*, t. III, str. 357 i n., Guessard w *Bibliothèque de l'Ecole des Chartes*, 4-e série, t. III, str. 393 i n., Keller: *Romcart. Beiträge zur Kunde mittelalterlicher Dichtung aus italiänischen Bibliotheken* Manheim 1844, str. 44 i n.

⁶⁾ *Epopées françaises*, t. III, str. 13.

wstało na przełomie XIII i XIV wieku¹⁾. G. Paris zaś pisze: *le manuscrit qui la contient est du quatorzième siècle et sans doute à peu près contemporain de la composition*²⁾, a więc przesuwa jej początek na wiek XIV, nie oznaczając bliżej daty powstania. Również niema zgody co do języka, którym miał się posługiwać poeta. Jedni sądzą, że podstawą był jeden z dyalektów weneckich, inni, że to jest po prostu przekręcenie wyrazów francuskich na włoskie ad *captandam benevolentiam* północno-włoskich słuchaczy³⁾. I w rzeczywistości, czytając powyższy rękopis, ma się wrażenie, że to język jakiś dziwaczny, język, który nie jest ani dyalektem francuskim, ani włoskim, jakaś mieszanina kompromisowa, sztuczna, wytworzona w drodze literackiej, a mająca na celu ułatwić mieszkańcom północnej Italii zrozumienie pieśni, recytowanych przez francuskich żonglerów. Stąd słowa czysto-francuskie otrzymują ni stąd ni zowąd końcówki włoskie, które swoją cudacznością bawią dzisiejszych czytelników. A działo się to nie bez celu. Pragnieniem kompilatora było, aby rym zadość czynił nie tylko słuchowi, ale i oku⁴⁾.

Rękopis, jak się wyżej rzekło, zawiera siedem odrębnych utworów, które kompilator połączył w jedną całość, przechodząc z jednego do drugiego zwykłą formułą, tej mniej więcej treści. Opiewaliśmy Bovona, teraz będziemy opiewali Bertę. Całość obejmuje blisko 18.500 wierszy. Utwory te możnaby zatytułować:

- 1) *Bovon de Hanstone*,
- 2) *Berta de li gran pie*,
- 3) *Carleto*,
- 4) *Berte et Milon*,
- 5) *Enfance Ogier*⁵⁾,
- 6) *Chevalerie Ogier*.
- 7) *Macaire*.

¹⁾ Gröber *Grundriss der romanischen Philologie*, t. II, część III, str. 13.

²⁾ Op. cit., str. 172.

³⁾ Zob. kwestyę języka w *Altfranzösische Gedichte aus Venezianischen Handschriften* her. von A. Mussafia. Wien 1864, t. II. *Macaire* i P. Meyer w *Bibliothèque de l'Ecole des Chartes*, 1864, str. 573 i F. Guessard. *Anciens Poètes de la France*, t. IX. P. 1866. *Macaire*. Préface.

⁴⁾ Zob. A. Guessard. *Notes sur un manuscrit français de la Bibliothèque de S. Marc. Bibliothèque de l'Ecole des Chartes*, S. IV, t. III, 1857, str. 395.

⁵⁾ G. Paris (op. cit., str. 174) nazywa ten utwór *Ogier li Danois*, następnemu zaś nie daje żadnego tytułu, tylko przytacza napis I rozdziału: *Qui comenco*

Stosunek tych franko-włoskich redakcyi do francuskich utworów nie jest dostatecznie ustalony. Sąd o nim ulegał częstej zmianie. G. Paris sądził zrazu, że *Beuve d'Hanstone*¹⁾ jest kopią francuskiego utworu, potem w ślad za Rajną²⁾ uznał, że nią nie jest³⁾; przeciwnie o *Bercie i Milonie* sądził zrazu, że jest oryginalnym tworem franko-włoskiego poety, aby potem mimo, że P. Rajna do tego samego doszedł rezultatu w swem studyum, uważać go za przeróbkę zaginionego poematu francuskiego⁴⁾.

To samo dałoby się powiedzieć o innych poematach, zawartych w weneckim rękopisie Nr XIII. Nas obchodzi jednak tylko *Berta de li gran pie* i częściowo *Carleto*, gdyż w kilku utworach jego historia łączy się bezpośrednio z poprzedzającą ją historią Berty⁵⁾.

Nasuwa się tedy pytanie, jaki jest stosunek franko-włoskiego poematu do utworu brabanckiego poety. Ze względu na późny wiek weneckiego rękopisu (pierwsza połowa XIV w.), a niepewny samej kompozycyi, mógłby być przeróbką utworu Adeneta. Że nią nie jest, na to wskazują liczne różnice, które niżej poznamy. W tem są zgodni wszyscy uczeni, którzy się bliżej zajmowali podaniem o Bercie; zarówno G. Paris⁶⁾, jak P. Rajna⁷⁾ lub Feist. Ale podczas gdy dwaj pierwsi zadowalają się twierdzeniem, iż rysy, właściwe temu utworowi, mają piętno archaiczne i nie pozwalają wywodzić go od Adeneta, lecz od starszej wersyi, nie rozstrzygając bynajmniej ważnego pytania, czy owa wersya nie służyła tak samo

la chancon coment li Danois alo à Marmore. Tymczasem pierwszy poemat obejmuje młodość Ogiera, a drugi jego pierwsze czyny, stąd według francuskich wzorów nazwać można *Enfance i Chevalerie*.

¹⁾ Op. cit., str. 166.

²⁾ La Leggenda della gioventù di Carlo Magno nel decimo terzo codice francese di Venezia. *Rivista filologico-letteraria*, t. II, str. 65 i n.

³⁾ *Romania* II, str. 271, 359 note 1.

⁴⁾ P. Rajna. *Ricerche intorno ai Reali di Francia i Romania* II, str. 363—4.

⁵⁾ Widzieliśmy to już w utworze Strickera i w kronice Weihestephańskiej (zob. wyżej, str. 58 i n.). Zobaczmy to jeszcze w hiszpańskim utworze *La Gran Conquista de Ultramar*.

⁶⁾ Op. cit., str. 166, 7, gdzie pisze krótko: c'était un texte antérieur au remaniement d'Adenès.

⁷⁾ *Ricerche* (op. cit., str. 227). Il nostro rimatore non derivò già la materia dal rifacimento di Adenès, si da qualche testo piu antico.

za wzór Adenetowi, to Feist kategorycznie rozcina problem, tworząc dla poematu franko-włoskiego jedną zaginioną wersję (b), a dla Adeneta inną, również zaginioną (g)¹⁾. Tej hipotezie musimy się bliżej przypatrzeć, tembardziej, że kompilacya franko-włoska jest ważnym etapem w rozszerzaniu się znajomości francuskich podań w Italii, a zarazem najważniejszym może ogniwem do zrozumienia odrębności włoskich utworów. W tym celu podamy dokładniejszą analizę tej części, która obejmuje podanie o Bercie. Stosunek jego do francuskiego źródła, stwierdzony na jednym przykładzie, będzie wskazówką dla badań nad stosunkiem pozostałych utworów do ich wzorów.

Analiza utworu.

Na Zielone Świątki, po Wniebowstąpieniu, Pepin zebrał swój dwór w Paryżu. Mnogo było rycerstwa z różnych krajów, między nimi Aquilon z Bawaryi, Bernard z Clermon, waleczny Rayner, hrabia Grifon, Morande de River, książę Salamon i wielu innych. Gdy żywa toczyła się rozmowa między nimi, rzekł jeden do drugiego: po cóż ukrywać? dwór nie wart guzika, gdy król nie ma przy boku pani, któraby mu dała dziedzica, aby utrzymał państwo w pokoju:

La cort de li rois no vale un boton,
Quando non oit une dame al galon,
Dont il aüst o fiol o guarçon,
Qe apreso de sa morte e de sa decesion
Qe fust notre rois cum esere dovon,
E mantenist en pase soe rion,
E par lu aümes guarison. (w. 11—17).

Panowie uspokójcie się. Usłyszycie pieśń, której nikt wam nie zaśpiewa. Z powodu jednej damy taki powstał bój, że zginęło więcej niż dziesięć tysięcy baronów. Cała Francya była zawichrzona, chrześcijaństwo zagrożone, prześladowania sięgały aż do Rzymu.

Liczny był i strojny dwór Pepina. Zjechało się dziesięć tysięcy rycerzy, synowie baronów, hrabiów i książąt, aby brać udział w turniejach i tańcach. Nie brakło także kuglarzy ni zonglerów. Między nimi wyszczególniał się jeden, dumniejszy od innych, ubrany jak rycerz i poważany na dworach książęcych, jak żaden inny tego stanu. Znał się na igrzyskach, umiał pięknie opowiadać,

¹⁾ Op. cit., str. 13 i n.

znał też język romański (*e soit ben parler en lengua de romant* w. 116). Długo był na Węgrzech, a tamtejszy król bardzo go lubił. Kto wysłucha tę pieśń, dowie się, kim była matka Karola Wielkiego. Ten, zanim po śmierci ojca został cesarzem całego Chrześcijaństwa, musiał uciekać i kryć się w Saragocie. Nie było odeń waleczniejszego rycerza. Król Galafrío kazał go wychowywać razem z Marsilem. Stamtąd wprowadził go Mirando de River z obawy przed Esclerem, który przez czary wiedząc, że to przyszły władca świata, chciał go pozbawić życia. Następnie król Węgier dał mu do pomocy dziesięć tysięcy rycerzy. Karol wypędził obu braci, a Bóg zesłał anioła Gabryela, który ukoronował go świętą koroną cesarską. Dlatego to powinno się chętnie słuchać tych pieśni. (Tyr. I, II).

Żongler stanął przed Pepinem i przemówił do niego: królu, jesteś bardzo potężny, dwór twój piękny i okazały, nikt nie posiada większego aż po Jeruzalem, ani więcej baronów, lecz jak długo nie masz małżonki, dwór nie wart ani byzantyńca. Znam jedną taką, córkę królewską, piękniejszej niema od niej na całym Wschodzie. Jedną ma wadę, zbyt wielkie nogi, stąd zwana „Berta z dużymi nogami“. Matką jej dostojna Belisant, ojcem król Węgier (III).

Uśmiechnął się Pepin łaskawie do żonglera i kazał mu dać ozdobne ubranie i rumaka ze złotem siodłem, Jeżeli spełni się jego życzenie i królowna węgierska zostanie jego żoną, obsypie go takimi bogactwami że będzie miał dosyć na całe życie bez uprawiania żonglerskiego rzemiosła. Zwołał król swoich baronów i rycerzy, pytając o radę. Pierwszy przemówił Aquilon, ojciec księcia Najmona. Dlaczegoż mamy ci ukrywać prawdę? Wielkie są twoje posiadłości, liczne są kraje, sławniejszy jesteś, niż jakikolwiek król na świecie. Gdybyś atoli umarł bezdzietnie, powstałaby między nami zawiść. Ci z Moguncyi i ci z Besançon, ci z Austrii i ci z Clermon wszczęliby spory, każdy pragnąłby korony dla siebie. Gdybyś jednak zostawił dziedzica, nic podobnego się nie zdarzy. Dlatego wybierz sobie małżonkę, córkę króla lub hrabiego. Niema takiej, aż do ziemi Faraona, którejby ci chętnie nie oddano za żonę, a wraz z nią mnogo skarbów. Tego samego zdania jest Bernard z Clermon, ojciec Milona — który miał później Bertę za żonę, a z niej urodził się Roland, o tem usłyszycie, zanim się „romans“ ten skończy. Król opowiada tedy, co słyszał o Bercie, żaląc się, że sam jest mały i niekształtny (IV—VI).

Se Deo me dona gracia no m'aça refué,
 Por qe eo sui petit e desformé,
 Altament eo serò marié. (w. 239—41).

Podniósł się Morando de Rivere, lepszego nadeń rycerza niema w chrześcijaństwie i radził mu posłać do Węgier poselstwo z zapytaniem, czy król tamtejszy odda rękę swej córki Pepinowi. Aquilon wybrał dwunastu baronów, najdzielniejszych z całego dworu; między nimi oprócz trzech wyżej wymienionych był także Grifon d'Altafoile. Wszyscy, aby przypodobać się królowi, wdziali na siebie bogatą odzież rozmaitej barwy, siodła były z najlepszego złota, kwiatami przetkane. Przed odjazdem Pepin upomina posłów, aby królowi Węgier prawdę powiedzieli i nie zataili jego ułomności. Jeżeli da córkę, zaszczytnie ją przyjmie, w przeciwnym razie niechaj wracają rychło, pomyśli o innej damie. Odbyła się uroczysta msza, wszyscy przyjęli komunię św. Król sam odprowadził ich dwie mile, poczem wrócił do Paryża. Posłowie nie udali się przez Niemcy, jak to uczynili z powrotem, lecz przez Prowancję, Lombardję, aż przybyli do Wenecyi, gdzie wsiedli na okręt i popłynęli do Sclavonii. Tam znaleźli króla w jednym z jego miast. Stanęli w najlepszej gospodzie, a kiedy dosyć się najedli i napili, posłali oberżystę do króla z oznajmieniem, że przybyli z Francyi od króla Pepina i przynoszą nowinę bardzo zacną. (VII—X).

Oberżysta wiernie to powtórzył królowi, który udał się natychmiast z orszakiem baronów do gospody. Ale uprzedzili go Francuzi, uwiadomieni przez oberżystę i wyszli naprzeciw niego, kłaniając się grzecznie i pozdrawiając w imieniu swego pana. Król Węgier pytał się o zdrowie Pepina i następnego dnia przy udziale stu sześćdziesięciu dworzan dał obiad na cześć gości. Chwalili Francuzi hojność króla, jedna tylko rzecz ich raziła:

Qe no se mançava sor disches ni sor banc;
 Le tables furent mises desor li pavimant;
 Quando ci li veent si s'en voit gabant. (w. 380—2).

Aquilon, który siedział blisko króla, z uśmiechem się pyta, czy na Węgrzech taki jest brak krzesel i ławek. U nich tak jedzą ubodzy i wieśniacy, którzy nie mają za co kupić:

Ai sire rois, vos estes si manant;
 Aveç tel carestie de dische e de banc?
 En nostra tere si manue li truant
 E la jent poure e la menue jant,
 Qe non oit de spendere or coito ni arçant. (w. 385).

Jeżeli król nie ma nic przeciwko temu, to oni na jutro przygotują, tak jak się to bankietuje we Francyi. Następnego dnia, kiedy byli sami w pokoju, a nikogo z obcych nie było prócz króla, Aquilon zabrał głos i przemówił pierwszy: Ten, który nas posłał tutaj, jest królem Francyi, ze wszystkich władców chrześcijańskich najbogatszy w prowincye i zaszczyty. Chciałby się spowinowacić z tobą. Jeżeli mu dasz rękę swej córki, z radością ją przyjmie. Nie chcę jednak ukrywać jednej rzeczy: król jest mały z postaci, grubo i krępy — i to ci kazał powiedzieć.

Petit homo est, mais groso est e quaré

E de ses membres est ben aformé. (w. 421—2).

Ucieszył się król Węgier zaszczytem, który miał spaść na jego dom i, płacąc otwartość równą monetą, przyznaje, że jego córka także nie jest bez „ale“, bo ma nogi większe, niż zwykle ma dama. Sam z chęcią się zgadza na ten związek, ale czyni go zależnym od pozwolenia żony, która wychowała Bertę i bardzo ją kocha. (XI, XII).

Udał się król do komnaty, gdzie zastał Belisant na rozmowie z Bertą, sprawę posłów im wyłożył, nie zamilezał nic o niepowabnej powierzchowności Pepina, chwalać z drugiej strony jego dzielność w boju. Wysłuchawszy wszystko, Belissant zwróciła się do córki z zapytaniem, czy to małżeństwo się jej podoba. Jeżeli nie, to nic z tego nie będzie, dość mamy złota i srebra, możemy cię trzymać jeszcze długo, a potem wydać za innego „admirala“ (t.j. *emira amirant*), który może bardziej ci się spodoba. Dotychczas nie jeszcze nie wiesz o męszczyznach, nie bierz takiego, któryby ci się nie podobał, skoro raz wybierzesz, a nie będziesz zadowoloną, już będzie za późno. Nie na jeden dzień ni na rok oddaną bywa dama mężowi, ale na całe życie; jeżeli potem nie lubi go, a zrobi coś takiego, co ubliża honorowi jej pana, wtedy stos ją czeka, a prochy rozrzucają na cztery strony świata, cała zaś jej rodzina ma wielki wstyd. Dlatego namyśl się dobrze, córko moja, gdyż potem, skoro się raz zgodzisz, a popełnisz jakąś *vilenie*, to na Boga, który urodził się na Wschodzie, nie mnie nie powstrzyma od przybycia do ciebie, aby odbyć sąd surowy. (XIII).

W milczeniu słuchała Berta słów matki, przez chwil kilka myśli, co odpowiedzieć, w końcu rzekła: Ojczy i ty, która mi jesteś matką, jeżeli król Francyi chce mnie za żonę i ukoronować chce jako królową, to nie wiem, jak mogłabym lepiej wyjść za mąż.

Powiadacie, że jest mały, nie odrzucę go za to jedynie: z małego bowiem drzewa dobry czasem jeść można owoc, a z dużego często nie wart denara. Jeżeli wy się zgadzacie, to i ja chętnie się zgadzę. A ty, matko, nie bój się, nigdy nie złego nie usłyszysz o mnie, nie, co by ci ubliżało. Pana mego będę kochała z całej woli. Uściśkał ją król z radości, żonę wziął za rękę, i wszyscy powrócili do komnaty, gdzie czekali posłowie (XIX). Królowi na imię było Alfaris, jak mówi historia, królowej Belisant, a miała serce tak odważne, że niema rycerza, hrabiego, księcia, ni markiza, któryby odważył się spojrzeć jej w oczy:

E sa muler oit si le cor ardis,
Non è civaler en toto quel país
Conte ni dux, principio ni marchis,
Qe la olsast guardar por me le vis. (w. 557—60).

Zbliża się do Aquilona, za rękę ujmując i łagodnie rzeczując: dzięki wam, panowie, za przybycie, jeżeli w imieniu króla waszego Pepina taką mieliście prośbę, to radośnie powrócicie, wiedząc ze sobą córkę moją Bertę o jasnym obliczu. Podniósł się z siedzenia książę Bawaryi, płaszcz karminowy mając na sobie, szeroki w barkach i złotem przetkany, podziękował królowi i rzekł: nie będziemy ci ukrywali, potężnym jest król Pepin, dwunastu nas jest posłów, a każdy ma wielkie lenna, najuboższy ma liczne zamki i miasta. Mały jest, to prawda, ale Bóg go takim zrobił, zato jest dzielny, niema rycerza, z którymby się nie mierzył na lance i miecze, w igrzyskach i w rzucaniu dzidą. Uśmiechnęła się królowa i zapytała Aquilona, czy jest druhem i zaufanym króla, gdy to powiedział, rzekła, że jemu powierzy córkę (XV—XVI).

Skłonił się Aquilon i za zaszczyt podziękował i na jedną rzecz jeszcze zwrócił uwagę:

Quando li rois de France ven a prender muler,
Avant qe cun la dame el se diça acolçer,
Se fait la dame tuta nua despoier,
E fi ben gardeas e davante e darer;
S'el' aüst altro q'ela non par mostrer,
Le mariaço se tornaria arer. (w. 616—21).

Królowa zapewniała posłów, że Berta jest zdrową na ciele i z wyjątkiem nóg niczego jej zarzucić nie można. Aquilon chce wierzyć jej na słowo, ale Belisant nie poprzestaje na tem i odprawia jego oraz Moranda de River do osobnego pokoju, gdzie

mogą się przekonać o prawdziwości jej słów. Nic tedy nie stoi na przeszkodzie małżeństwu. Król sprosił swoich baronów i uroczystość trwała dni piętnaście, poczem książę Bawaryi prosił o pozwolenie odjazdu. Królowa jeszcze raz upomina swoją córkę. Wydałam cię za mąż bardzo godnie, będziesz nosiła koronę z błyszczącego złota, bądź zawsze hojną, aby cię nie uważali za lichą królową. Nadewszystko kochaj pana swego i wolę jego spełniaj, bądź grzeczną wobec innych, bądź prawą i lojalną, postępuj tak, aby nikt cię nie ganił i nie skarżył się na ciebie, ni giermek, ni oficer. Matko, rzekła Berta, bądź pewną, że całe życie zachowam w pamięci twoje upomnienia (XVII, XVII).

Bogatą wyprawę szykuje królowa, nie zabraknie tam nawet trzewików, konia otrzyma pysznego, samo siodło warto więcej niż tysiąc liwrów, piętnaście zaprzęgów powiezie jej złoto, srebro i szaty. Spieszno Aquilonowi zawieźć małżonkę Pepinowi. Gdy nadeszła chwila odjazdu, płakali wszyscy, król z tysiącem żołnierzy odprowadził córkę dwie mile, poczem wrócił do domu. Trzy dni szli przez Węgry, nie wracali przez Lombardję, ale przez Niemcy. Nie wstępują do gospód, bo każdy hrabia, z miłości ku królowi Francyi, chętnie ich przyjmuje u siebie i gości. Berta jest tak zadowolona, że gdziekolwiek znalazła pannę na wydaniu u tych, co ją gościli, przyrzekła wydać ją bogato za mąż i za zgodą rodziców zabierała ze sobą (XIX, XX).

Tak zaszli do Moguncyi, gdzie ich gościnnie przyjął Belençer. Jego córka, nadzwyczajnej urody, była bardzo podobną do Berty; kiedy były razem, nie można było odróżnić jednej od drugiej. Niebawem też wielka przyjaźń zawiązała się między niemi, córka Belençera siedziała u nóg Berty i nawet razem spały. Odjeżdżając prosi Berta hrabiego, aby córka towarzyszyła jej do Francyi, na co się ów zgadza i dodaje jej jako mistrza (bailo), jednego z najdzielniejszych rycerzy, swego krewnego. Kiedy zbliżała się do Paryża, a Pepin uwiadomiony, wyjechał na czele stu baronów, Berta czuje się zmęczoną i prosi przyjaciółkę, aby ją zastąpiła w nocy poślubnej.

Toto me dole le costes e li flanc,
 Por lo çivalçer sonto de maltalant;
 En ceste nuit farés li me comant.
 Si cum raine vos fareç en avant
 E intrarés in le çambre ardiamant.
 Et eo serò darere, starome planamant.
 Cum li rois alirés in le leto solamant;

S'el vos volese toçer ni a vos dir niant,
 Si le proiés e ben e dolçement
 Nen vos diça toçer trosqu'a un jor pasant,
 Qe por le çivalçer tota si fata lant;
 A l'altro jorno fari li son comant. (w. 798—212).

Podstępna przyjaciółka aż nadto dobrze zastąpiła Bertę, powiernikowi swojemu (bailo) dała do zrozumienia, że ona może zostać królową Francyi, a wówczas jego zrobi najpotężniejszym baronem; należy Bertę, gdy przyjdzie nad ranem, pochwycić i zaprowadzić do lasu. Niech zginie i niech o niej więcej nie słyszy. Ów przybrał sobie dwóch z swego kraju do pomocy. Związali Bertę, usta jej zatkali, do lasu wiodą. Płacze nieboga i o życie prosi, pójdzie, gdzie oczy ją poniosą, nigdy o niej nie usłyszą. Litość ogarnęła siepaczy. Jeden ogląda drugiego. Grzechem byłoby zabić tak młodą osobę. Kazali jej przysiąc, że nigdy nie wróci, co ona chętnie uczyniła. (XXI—XXV).

Tężę nocy król obszedł się z córką Belengera jakby z prawowitą małżonką. Fałszywa królowa niczego się nie lękała, bo powiernik, wróciwszy, powiedział jej, że Bertę zabili i do rowu wrzucili. Król żonę kochał i wysoko cenił, dziwił się tylko, bo nogi nie były wcale wielkie, widocznie żongler wymyślił to, aby go drażnić. Ach, gdyby był wiedział, kim jest królowa, byłby ją mniej cenił. Narodziło im się troje dzieci: Lanfroi, Landrix i Berta, która została żoną Milona, a matką walecznego Rolanda, jak o tem jeszcze usłyszycie. (XXVI).

Tymczasem Berta sama w lesie lęka się dzikich zwierząt, płacze, narzeka, modli się do Boga i przeklina zdradliwą przyjaciółkę. O matce wspomina, już nigdy od niej nie otrzyma wieści, poczem przeżegnawszy się, wchodzi w głąb lasu. Niebawem dostała się na piękną łąkę i zobaczyła rycerza. Na jego pytanie, w jaki sposób dostała się w tę dziką okolicę, odrzekła, że złoczyńcy zabili jej pana, a ona uciekła. Rycerz, któremu na imię było Sinibaldo, jeżeli historya nie kłamie, zaprowadził ją do swego zamku i polecił ją opiece swych dwóch młodziutkich córek. Pokochały ją obie dziewczeczki i jak matkę szanowały. Otrzymała szaty i obuwie, jadła razem z niemi, widocznie Bóg o niej nie zapomniał. Przez tego kasztelana odzyskała potem należne jej miejsce. Najpierw była przyjaciółką Pepina, potem królową, gdy matka jej przybyła. (XXXVII—XXIX).

Słuchajcie panowie, żaden człowiek nie powinien wątpić o Bogu, los go nie ominie. Oto królowa Berta, która miała panować, je cudzy chleb i nie wie, dokąd się udać, a choć polubiły ją córki rycerza i nie czuła się obcą w zamku, to jednak powstrzymać się nie może od łez. Cały rok spędziła u nich, okazując swoje mistrzostwo w szyciu i kroju. Uczyla też tego córki Sinibalda. W owym czasie Pepin chciał wyruszyć na polowanie. Posłał do Sinibalda, aby przygotował zapasy żywności i wszystko, co potrzebne. U niego bowiem spędzi trzy dni. (XXX).

Udał się tedy Pepin na polowanie ze swoimi baronami. Jedni trzymają krogulce, inni sokoły. Król, rozmawiając z Sinibaldem, spostrzegł Bertę i zapytał, kto ona. Odrazu zapłonął ku niej żądzą i domagał się od rycerza, aby mu powolną była tej jeszcze nocy. W przeciwnym razie będzie z nim krucho. Sinibaldo wzdrygnął się i rzekł: „raczej wszystko zniosę, pójdę za słońce morze, aniżeli dopuścić mam, aby ją skrzywdzono wbrew jej woli“. Król kazał mu iść zapytać się Berty. Udał się tedy zafrasowany i przedstawił jej całą rzecz: król piędzi ziemi mu nie zostawi. Słyszając to Berta, odrzekła, że przez nią nie będzie cierpiał: żywił ją i szanował, więc dla niego będzie powolną królowi. Z tą odpowiedzią pospieszył rycerz do Pepina. (XXXI, XXXII).

Ucieszył się król, a ponieważ było gorąco, kazał na podwórze przygotować piękny wóz, okryty bogatym dywanem i na nim przyrządzić łoże. Spocznie tam, jak mówił żartobliwie, ze swoją „zaślubioną“, nie domyślając się, że prawdę mówi. Oboje weszli do umajonego wozu, a zanim Berta była mu powolną, przekonał się, że nie ma w niej żadnej wady, z wyjątkiem nóg zbyt wielkich. Tej nocy poczęła dama i urodzi później największego władcę Karola. Nazajutrz król powierzył Bertę opiece Sinibalda i powrócił do Paryża. Kiedy po dziewięciu miesiącach urodził się syn, Sinibaldo zawiadomił Pepina, a król kazał go ochrzcić imieniem Karola. Zostawmy teraz Bertę i wróćmy do Węgier, (XXXIII i XXXIV).

Belisant często posyłała gońców do Paryża, ale fałszywa królowa kładła się wówczas do łóżka i nie dopuszczała ich do siebie. Odpowiadała krótkimi listami. Wówczas królowa Węgier postanowiła sama pojechać. Król pragnął odwieść ją od tego zamiaru; droga jest niebezpieczna i długa, córce naszej dobrze się powodzi, ma synów i córki, wiemy to przecież od posłów i szpiegów. Belisant na to, jeżeli mi nie dasz pozwolenia, toś nie wart guzika. Na

Boga, syna Maryi, pójdę sama bez orszaku, a zważ dobrze, taką rzecz zrobię, że na wieki będę shańbioną. Dyalog tu bardzo żywy, nie pozbawiony homerycznej prostoty:

..... Vos querés la folie:
 Longo è li çamin e dubiosa la vie;
 Vestra fila sta ben et a gran segnorie,

 La dama, quando l'olde, in oiando desie:
 „Çativo rois, tu no vale un' alie.
 Se conçé no me doni, por Deo le fi Marie
 Sola li alirò sença nul compaignie,
 E tal colsa farò, sempre sera' honie“. (w. 1222—32).

Słyszac to Alfaris, przeląkł się i nie wiedział, co odpowiedzieć, odrazu z tonu spuścił. Jeżeli chcesz iść zobaczyć córkę, to rad nie rad muszę ci pozwolić, nie powinnaś mnie ganić za tę niechęć, tak cię kocham, że bolem mnie przejmuję myśl o rozstaniu, czas będzie się dłużył, tysiąc lat mi się to wyda, nie będę mógł ani jeść, ani pić, ani spać. Idź, skoro tak być musi, dam ci mnogo rycerzy i złota, gdy przybędziesz z takim orszakem, król Francyi przyjmie cię z większymi honorami i to będzie zaszczytem dla naszej córki. Królowa nie jest zupełnie udobruchana. Trzeba było tak odrazu mówić, a nie drażnić mnie; rycerzy twoich ani złota nie wezmę, towarzyszyć mi będzie tylu tylko, ilu sama wyżywić zdołam. (XXXV—XXXVII).

Nie zwlekając ani chwili, Belisant przygotowała odpowiedni orszak. Towarzyszyło jej dwustu rycerzy, a za nią szło trzydzieści zaprzęgów, obładowanych skarbami. Dosyć ma na drogę tam i na powrót i na hojne podarunki w podróży. Nikt nie będzie mógł jej zarzucać skąpstwa. Przy rozstaniu płakał król, tak niechętnie ją puszczał od siebie, dziesięć mil odprowadził, ale bał się, bo tak była dumna, że żaden człowiek nie odważyłby się patrzeć jej w twarz. Królowa wybrała drogę przez Niemcy, wszędzie gościnnie przyjmowana. Podróż tę opisuje poeta ze zwykłą rozwlekłością. Wreszcie zaszła do Francyi, spieszenie do Paryża dąży. Pepin gromadzi baronów, aby wyjść naprzeciw. Wieść o jej przybyciu doszła do uszu zdrajczyni. Trzęsie się, drży, błednieje, sroga obawa dręczy jej czarną duszę, biada jej, teraz zbliża się koniec. Ze strachu omal nie szaleje. Nie wie, co mówi, co czyni. Nie dziwcie się temu, panowie, że taki strach ją obleciał, słyszała, jaką jest królowa Węgier. (XXXVIII—XL).

Postanowiła użyć zwykłego fortelu: uda chorą. Do łóżka się kładzie, swemu powiernikowi każe okna pozasłaniać; nikogo nie wpuszczać. Królowa wita się z Pepinem, za córką się ogląda, niema jej. Boże wielki, gdzież ma córka, dobrze wychowana Berta. Od trzech dni chora, brzmi odpowiedź. Belisant spieszy do pałacu i tam przed drzwiami zastaje powiernika, który jej nie wpuszcza pod pozorem, że królowa usnęła.

La dama l'olde, si fu tuta abusmé
E ver de cil ella fu corucé;
Ela le prent por mala volunté,
Da-le una trata e si le tira aré; (w.1435—8).

Jednem pchnięciem ręki usuwa powiernika na bok, a drugim otwiera drzwi, z okien zdziera zasłony. Widzi królową, która cichym głosem coś szeptu, ale już podejrzenie przemknęło się po jej głowie, zbliża się do łóżka, obejmuje rękoma córkę, nóg się dotyka. Ach! to nie Berta, to nie jej dziecko. W rozmowy się nie wdaje, ale za włosy chwyta, z łóżka wyciąga, po podłodze wlecze i pięściami okłada. Zbiegł się dwór cały, nadszedł i Pepin, dziwi się i pyta, czy zmysły straciła, a ona na to: zdrajco, gdzie moja córka, prędko mi ją oddaj, inaczej nieszczęśliwa to godzina, w której się urodziłeś, i dalej tłuc fałszywą królową. (XLI—XLII).

Wtedy Pepin przypomniał sobie swoją przygodę w zamku leśnego rycerza, przypomniał sobie, że tamta miała właśnie duże nogi i pełen nadziei odrzekł królowej, że niebawem uściśnie swoją córkę. Czempredziej wysłał gońca do Sinibalda, aby przygotował zamek na przyjęcie gości. Gdy się zbliżali do zamku, wyszedł naprzeciw rycerz, a z nim młody Karol (Carleto), który miał za ledwie trzy lata, a minę wojownika. Belisant, jakby przeczuciem wiedzioną, wzięła go w objęcie i serdecznie całowała. Niebawem wyszła Berta, matce do nóg się rzuciła i radość ogólna zapanowała. Matko, rzekła, nie obwiniaj małżonka mego i pana, on nic o tem nie wiedział. Moja to wina. Zawierzyłam przyjaciółce, tej z Moguncyi, a ona okazała się gorszą zdrajczynią, niż był Judasz względem Boga Wszechmogącego (*Nel fi tal Jude a Deo onipotant* w. 1564). I nuż opowiadać, jak się rzecz miała. Belisant dziękuje Bogu za ocalenie Berty, poczem zwraca się do króla: Szczęście twoje, że się znalazła córa moja ukochana, byłabym cię oto tym nożem zabiła: (XLIII—XLVI).

„Deo vos oit secoru e la Maesté sant;
 Car por cel Deo qe naque en Orian,
 Se mia filla tornea nen aümes al presant,
 Morto v'averioe a un coltel trençant,
 Ne da le mi man nen aüsés guarant“.
 Li rois l'olde, s'en rise bellemant. (W. 1583—88).

Powrót do Paryża. Wszyscy się cieszą, a na zdrajczynię powszechne oburzenie. Spłonie na stosie, tego domaga się Belisant, nie pomogły na nie prośby baronów i krewnych, nawet wstawienie się Berty nie mogło ułagodzić obrażonej królowej Węgier. Przed śmiercią wyznała publicznie wszystko, Bertę o przebaczenie błaga. Ta jej przebaczyła i dziećmi się zajęła, wychowywała je razem z Karolem. Za to później, przez krewnych pobudzeni, otruli króla i królową. Następuje streszczenie przygód młodego Karola, które stanowią przedmiot dalszej części kompilacyi.

Zestawiając powyżej streszczony poemat z utworem Adeneta lub z *Kroniką Saintongeaise*, widzimy znaczne ich podobieństwo. Podczas gdy wersja *Weihenstephańska* ma niewiele istotnych rysów wspólnych z jakąkolwiek inną wersją romańską, przebieg akcji w poemacie franko-włoskim jest z nieznacznymi różnicami ten sam, co w utworze Adeneta. Jedynym silnym argumentem, że nie pochodzi wprost od niego, jest ten, iż poemat franko-włoski wspólnie z *Kroniką Saintongeaise* każe Bercie przed poznaniem Pepina spędzić noc z królem i to na wozie, od czego imię Charles. Jest to rys pierwotnej wersji, jak się wyżej wykazało. Gdyby tedy autor franko-włoskiej kompilacyi miał za wzór utwór brabanckiego poety, to nie wiedziałby, że Pepin, nie poznawszy Berty, spędza z nią noc, ani że to się dzieje na wozie, ani, że poczęty wówczas syn otrzymuje imię od wozu (*carro*), bo według Adeneta Berta urodziła najpierw córkę, a potem dopiero dwóch synów. Z tego wynika, że niepodobna uważać Adeneta za źródło weneckiego rękopisu. Dwie hipotezy są jeszcze możliwe. Albo kompilator miał do dyspozycyi źródło Adeneta, a więc obaj poeci korzystali z jednej wersji; albo każdy z nich miał inne źródło, czyli, że istniały dwie odrębne wersje dziś zaginione. Jako szermierz drugiej hipotezy występuje Feist¹⁾, polemizując z wywodami Pio Rajny. Powołując się z jednej strony na kroniki niemieckie (W¹, W²), z drugiej strony

¹⁾ Op. cit. str. 15 i n.

na *I Reali di Francia*, które, zdaniem P. Rajny¹⁾, opierają się na weneckim rękopisie, na Adenecie i może na innej jeszcze wersji, rekonstruuje ową drugą zaginioną wersję (*b*), z której pochodzi **V**, podczas gdy Adenetowi każe korzystać z piątej dopiero wersji (*g*).

Wiemy już, że kroniki niemieckie nie mają zgola wartości, jeżeli chodzi o odtworzenie pierwotnej wersji, ich źródłem bowiem jest Stricker, a reszta — tworem fantazyi. To samo okaże się niewątpliwie dla *I Reali di Francia*. Te więc utwory nie wchodzą w grę, jakby nie istniały zupełnie i hipotezę Feista możnaby podobnie, jak Bédier system Langa, nazwać *morte-née*. To samo jednak stanowisko zajął ostatni z badaczy Arthur Bovet²⁾ dla następujących powodów:

1) Według franko-włoskiego poematu i kroniki Mousqueta Berta sama prosi towarzyszkę, aby zajęła miejsce; według Adeneta i *Kroniki Saintongeaise* wyłudza się podstępnie to pozwolenie.

2) Imiona własne z wyjątkiem Pepina i Berty są inne w **V**, a inne u Adeneta.

3) Według utworu brabantkiego poety intrygantką jest mamka i jej córka, obie wykupione z niewoli przez rodziców Berty; w **V** jest nią panna z rodu moguncckich zdrajców i t. d.

Z przytoczonych wyżej argumentów tylko pierwszy, gdyby się okazał istotnym, miałby pewne znaczenie, bo trudno przypuścić, aby czterej pisarze, zmieniając wspólny motyw, niezależnie jeden od drugiego, sami się podzielili na dwie równe grupy. Tymczasem podobieństwo istnieje tylko w zręcznej interpretacji krytyka, w utworach jest ono całkiem problematyczne. Według pierwotnej wersji, przyczyną, która skłania Bertę do zastąpienia się przez służkę, jest obawa przed anormalną „konstytucją” Pepina. O niej mówi Mousquet bez bawelny, a Adenet w słowach cokolwiek oględniejszych. Zwrócić zaś na to uwagę Berty mogła jedynie stara mamka, która równocześnie oświadcza gotowość podstawienia swej własnej córki. Berta, która nie śmiała sama o to prosić, ledwo umie wyrazić swoją wdzięczność Margiście, co innemi słowy znaczy, że samaby prosiła o tę przysługę. Mousquet podaje zarys podania bardzo zwięzłe, o starej mamce nie wspomina. Ale jej obecność w wersji, którą miał przed sobą Mousquet, jest, że tak powiem,

¹⁾ *Ricerche intorno ai Reali di Francia*, str. 234 i n.

²⁾ *Annales de la Société d'Archéologie de Bruxelles*, t. XI, str. 262 i n.

koniecznym warunkiem. Któż bowiem byłby szepnął Bercie do ucha „straszłą“ tajemnicę, która obawą przejmując niedoświadczoną dziewczynę. Berta nie prosi wcale u Mousqueta swej sługi, ale daje się zastąpić, a przebieg akcji, choć tak zwięźle zaznaczonej, przypomina zupełnie intrygę u Adeneta. Tutaj, gdy wieczór się zbliża, Margiste przysuwa się do Berty i odkrywa jej, co słyszała o Pepinie: *Quant li rois vous devra enquennuit conpaignier. Et faire la droiture c'on fait à sa moillier, Paour ai ne vous tut.* (w. 317—19). U Mousqueta Berta zachowuje się tak, jakby jej już to samo powiedziano:

... quant ce vint à la viesprir,
 Qu'ele se diut aler gesir,
 La dame ki formant douta
 Pepin pour çou que grant vit a,
 Od li fist en son liu gesir
 Sa sierre... (w. 1978—83).

O proszbie, jak widzimy, niema tutaj mowy. Tak samo, jak u Adeneta, skorzystano z jej łatwowierności. Tak samo, jak u tamtego, Berta z obawy przed Pepinem pozwala lub każe, co na jedno wychodzi, zastąpić się przez sługę. Inaczej zupełnie w franko-włoskim poemacie. Królowna z własnego popędu, nie z obawy i nie namówiona przez nikogo, ale ot tak dla kaprysu, prosi towarzyszkę o zastąpienie jej na tę noc przy boku króla. Jest to innowacyja włoskiego kompilatora i to bardzo nieszczęśliwa. Do tej innowacyi czuł się zmuszonym, bo u niego niema starej mamki, któraby szeptała Bercie do ucha groźną wiadomość. Rola zaś mamki musiała odpaść ze względu na to, że intrygantką nie jest podrzędna osoba, córka niewolnicy, ale hrabianka z rodu Mogunckiego, z którą Berta poznaje się dopiero po drodze do Paryża. Dlaczegoż więc Berta prosi o zastąpienie? Oto dlatego, ponieważ jest zmęczoną długą podróżą. Jest to pomysł bardzo lichy. Berta każe się zastąpić w nocy poślubnej, ale zarazem prosi towarzyszkę, aby zdala trzymała króla od siebie (*ne matrimonium consumatur*) pod pozorem, że jest chorą. Ależ w takim razie, czemuż sama nie zajęła należnego jej miejsca i nie oświadczyła królowi tak samo, że jest chorą, czy osłabioną z powodu długiej podróży? Niezdarność poety jest tutaj rażąca, a zarazem pozwala widzieć, że stało to się wskutek skreślenia postaci mamki, czyli, że źródło, z którego czerpał włoski kompilator, niezem się nie różniło od wzoru Adeneta.

Co się tyczy innych różnic, to one są wyłączną własnością

kompilacyi franko-włoskiej. Imię ojca Berty Alfaris¹⁾ znajduje się jedynie w tym utworze, imię matki Belisant tylko w rękopisie weneckim²⁾, Lanfroi jest przekręceniem Rainfroi, a Landris, zamiast Heudris — upodobnieniem do pierwszego imienia³⁾. Tak więc nie mamy zgoda żadnych podstaw do przypuszczenia, że istniały niegdyś dwie niezależne wersje, z których jedna byłaby źródłem dla Adeneta i *Kroniki Saintongeaise*, a druga dla Mousqueta i kompilacyi franko-włoskiej. Poemat *Berta de li gran pie* pochodzi z tej samej wersji, co utwór brabanckiego poety, a różnice jego tłumaczą się zasadniczą tendencją, której poeta włoski hołduje w swej rozległej kompilacyi.

Najwybitniejszym rysem odrębnym jest niewątpliwie wprowadzenie rodziny zdrajców *cil de Mayence*, a raczej zgrupowanie zdrajców w rodzinie Doona de Mayence, która staje się odtąd złym duchem królewskiego domu. W *Bercie de li gran pie* fałszywa królowa pochodzi właśnie z tego rodu. Czy pomysł wywodzenia wszystkich zdrajców z rodziny Doona de Mayence jest własnością kompilatora weneckiego, czy też już przed nim się pojawił w poezyi włoskiej? P. Meyer⁴⁾ sądzi, że go kompilator wenecki przejął od poprzedników i powołuje się na dwa utwory, w których zdrajcy są także nazwani *de Mayence*. Są to: *L'Entrée d'Espagne*⁵⁾, i *Storia di Ajolfo del Barbicone e di altri valorosi cavalieri*⁶⁾. Otóż pierwszy utwór jest z początków XIV w., a więc późniejszy, niż kompilacya franko-wenecka, współczesny rękopisowi weneckiemu (Nr. XIII), a jego autorem jest, jak to wykazał A. Thomas⁷⁾, jakiś Paduańczyk, nazwany Minocchio w inwentarzu rękopisów Gonzagi. P. Meyer

¹⁾ W wierszu 105. (*Romania*. III). nazywa go także Eviec, być może, że to nie jest imię własne, ale przydomek.

²⁾ Belisant jest żoną Karola Wielkiego w *Berte et Milon*, a córką jego w *Otinel i Amis et Amile*. Zob. Langlois. *Table des noms propres*, str. 83 i n.

³⁾ Tak, jak Hainfroi zamiast Rainfroi, spotykane w niektórych utworach, np. w *Mainecie* (zob. *Romania*, IV, str. 315, w. 18) jest upodobnieniem do Heudri.

⁴⁾ *Bibliothèque de l'Ecole des Chartes*, S. VI, t. III. Paris 1867. (*Recherches sur l'épopée française*) str. 311.

⁵⁾ Dotychczas nieogłoszona drukiem.

⁶⁾ Wydana przez L. del Prete. Bologna 1863. p. *Collezione di opere inedite*.

⁷⁾ *Nouvelles Recherches sur l'Entrée en Espagne*. (*Bibliothèque des Écoles françaises d'Athènes et de Rome*. fasc. XXV, Paris 1882. Zob. *Hist. poét.* str. 528.

dziwi się, że ów Paduańczyk miałby tak mało zapożyczyć z rękopisu weneckiego; z tego wyciąga wniosek, że go nie znał, lecz że korzystał z poematu zaginionego, w którym zdrajców nazywano już *cil de Mayence*, z tego samego źródła miałby korzystać także kompilator wenecki. Zdaje mi się, że ten argument nie wytrzymuje zgoła krytyki. Autor poematu *l'Entrée d'Espagne* opisuje wyprawę Karola W. do Hiszpanii i oblężenie Pampeluny przez francuską armię i fantastyczne przygody Rolanda w Persyi. Pod względem treści utwór nie wspólnego nie ma z kompilacją wenecką, nie mógł zatem zapożyczyć się u niej, bo nie było nic do wzięcia. Natomiast Ganelona nazywa *le sire de Maganze*, mimo, że o żadnej zdradzie niema mowy w poemacie. Gdybyśmy nawet chcieli przypuścić, że ten przydomek nadawał Ganelonowi jakiś utwór wcześniejszy, niż rękopis wenecki, to niewątpliwie własnością kompilatora włoskiego jest pomysł uczynienia *Bernarda de Clermon* dziadkiem Rolanda. Bo poemat *Berte e Milone* jest jego dziełem. Tymczasem w *l'Entrée d'Espagne* Roland nazywa się *le gentil duc de Clermont*¹⁾, to znaczy poeta uznaje już genealogię weneckiego rękopisu.

Drugi utwór, cytowany wyżej, jest obszernym romansem prozaicznym, niepewnej daty, w każdym razie późniejszej, niż rękopis wenecki²⁾. Występuje w nim zdrajca *Macaire*, który figuruje oczywiście i w kompilacji franko-weneckiej. Jak każdy zdrajca, tak i on, według owej kompilacji, pochodzi z rodu moguńskiego. *Macairów* jest kilku w starofrancuskich utworach, wszyscy są zdrajcami. Ale poeta wenecki daje mu nadto przydomek *de Losane*³⁾, który nie znajduje się nigdzie indziej. Otóż *Storia di Ajolfo* powtarza i to, nazywając swego zdrajcę *Macario di Losana di Maganza*. Mojem zdaniem, ten jeden rys wystarcza, aby widzieć w prozaicznym romansie wpływ poematu weneckiego. Gdyby autor romansu czerpał, jak chce P. Meyer, ze źródła starszego, byłby *Macaira* nazwał poprostu *di Maganza*. Natomiast przypuszczając, że wenecki poeta po raz pierwszy stwarza ową wspólną nazwę *cil de Mayence* dla zdrajców, nie dziwimy się, że obok tej nazwy, daje dla fantazyi

¹⁾ G. Paris, *Hist. poét.* str. 178.

²⁾ P. Rajna wykazał, że jest dziełem autora *I Reali di Francia*, o czem p. Meyer jeszcze wówczas wiedzieć nie mógł. Pochodzi zatem z początków XV w. op. cit. str. 313 i n.

³⁾ *Macario di Losane se fait apeler.* (*Bibl. de l'Ecole des Chartes*, 1857, str. 408.

dodatkowo swemu bohaterowi drugą *de Losane*, ale nigdy ich razem nie używa. On wie przecież, kim jest Macaire, a niema jeszcze konieczności stale go nazywać *de Mayence*. Autor zaś *Storia di Ajolfo* już żyje w epoce, gdy obowiązkowo każdy zdrajca był piętnowany *de Mayence*, znalazłszy zaś w rękopisie weneckim, że Macaire pochodzi z *Losane*, obdarza swego zdrajcę podobnym epitetem, ale obok niego stawia stale *di Maganza*. P. Rajna¹⁾ idzie jeszcze dalej w swych hazardownych przypuszczeniach. Jego zdaniem, idea zrzeszenia wszystkich zdrajców w rodzinie Doona de Mayence dominuje już w utworach francuskich. Niestety żadnego przykładu na to dać nie może. Wszystko, co przytacza na poparcie swej hipotezy, świadczy tylko o tem, że zdrajców grupowano razem w jedną rodzinę, wywodząc ich od Ganelona, ale Ganelona samego nikt nie zaliczył jeszcze do *cil de Mayence*.

Tak więc przed franko-włoską kompilacją — z wyjątkiem w *Bovonie de Hanstone*²⁾, gdzie występuje jeden zdrajca, nazwany imieniem Doon de Mayence — nigdzie ani we francuskiej, ani we włoskiej³⁾ nie nazywano zdrajców *la maison de Mayence* (schiatta dei Maganzi), boć do tego rodu należy także Aimon de Dordon, syn Doona de Mayence, a wierny wasal Karola, na którego dwór posyła swoich czterech synów⁴⁾. Natomiast widoczną była tendencya w poematach francuskich wywodzenia zdrajców z rodu Grifona de Hautefeuille, będącego synem tegoż Doona, a ojcem Ganelona, który stał się prototypem wszystkich zdrajców. Ta tendencya przeszła do kompilacyi franko-włoskiej, ale ponadto autor jej, który w swem dziele na pierwszym miejscu dał parafrazę *Bovona de Hanstone*, zidentyfikował, jak się trafnie domyśla G. Paris⁵⁾, jego ojcyma, księcia Doona z protoplastą mogunckiego rodu i przyklepił do całej rodziny de Mayence piętno zdrady, nazywając ją

¹⁾ *Ricerche intorno ai Reali*, str. 46 i n., 124 i n.

²⁾ Zob. *Der anglo-normannische Boeve de Haumtone*, herg. von A. Stimming. Halle 1899. Biblioteca Normannica. t. VII.

³⁾ G. Paris był zrazu tego samego zdania, ale potem, pod wpływem hipotezy P. Meyera cofnął swój sąd pierwotny. Zob. *Hist. poet.* str. 168 i n., a *Romania* t. II. str. 362. n. 2.

⁴⁾ Zob. *Le Roman des quatre fils Aymon*. Reims 1861. pub. p. P. Tarbé, albo *Renaus de Montauban*. herg. v. H. Michelant. Stuttgart 1862. (Bibl. des St. litt. Ver.), p. 45 i n.

⁵⁾ *Hist. poet.* Op. cit. str. 168.

odtąd *cil de Mayence*, a w każdym zdrajcy widząc *un Mayençais*. Tej idei dał poeta kilkakrotnie wyraz. Gdy Karol po ucieczce z dworu hiszpańskiego kalifa Galafría znajduje się w Rzymie, życiu jego grozi wielkie niebezpieczeństwo, bo papież jest z rodu mogunckiego, który każe swemu kardynałowi pochwycić Karola. Na szczęście ten sprzyja młodzieńcowi i uprzedza go. W Rzymie znajduje się król węgierski z 10.000 rycerzy, przychodzi do bitwy, w której papież ginie z rąk wiernych wasali królewskich; w poemacie *Macaire*, nazwany tak od imienia zdrajcy, oskarżyciel niewinnej królowej jest znowu z rasy mogunckiej, tak samo w *Chevalerie Ogier* franko-włoskiej kompilacji jest nim Aloris, który ucieka z pola bitwy, porzuciwszy haniebnie powierzoną mu chragiew.

Tej rodzinie zdrajców przeciwstawił poeta ród wiernych doradców, którego protoplastą jest Bernardo de Clermon¹⁾. On w *Berta de li gran pie* przewodniczy poselstwu, mające na celu wyszukanie żony dla Pepina, on w *Carleto* broni młodego Karola przed zasadzkami braci, z niego robi poeta w *Berte e Milone* ojca Milona, a dziadka Rolanda. Nazwisko to we formie odwróconej znalazł poeta w francuskim *Mainecie*²⁾, który mu posłużył do skreślenia przygód młodego Karola na dworze hiszpańskiego sultana³⁾. We fragmentach zachowanych Bernard de Moncler występuje tylko epizodycznie, większą rolę musiał mieć w zaginionej części, zwłaszcza początkowej, która zawiera opowiadanie o Bercie. Na to wskazuje poemat Adeneta, który korzystał z owej wersyi. Poeta brabantki zachował przydomek Moncler, ale imię Bernarda zmienił sobie dla fantazyi na Enguerrans, a to połączenie Enguerrans

¹⁾ G. Paris (*Histoire poétique*, str. 169) sądził, że to imię jest nieznane francuskim poetom. Tymczasem znajduje się ono w *La Chanson des Saxons* (pub. p. Fr. Michel. Paris 1839) t. I. w. 136 i n., a we formie odwróconej w *Mainecie*.

²⁾ *Romania*. t. IV. str. 316, frag. Ia, w. 55.

³⁾ G. Paris sądził (op. cit. str. 244), że każdy z utworów zagranicznych, którego przedmiotem jest młodość Karola, opiera się na innej wersji francuskiej i wersji tych naliczył siedm. Po odkryciu fragmentów *Maineta* uznał sam bliskie pokrewieństwo *Carleta* franko-włoskiego z fragmentami (*Romania*. t. IV, str. 308), po bliższym egzaminie doszedłem do wniosku, że ten *Mainet* był wprost jedynym wzorem dla włoskiego kompilatora.

de Montcler, zgoła nie napotykanie gdzieindziej¹⁾. świadczy, że jest wymysłem jego imaginacyi. U Adeneta Enguerrans de Montcler pierwszy przemawia do Pepina, radząc mu szukać żony na Węgrzech, dokąd się udaje niebawem potem wraz z innymi posłami na polecenie króla.

W kompilacyi tedy franko-włoskiej idea rodziny zdrajców, wywodzących się od Doona de Mayence, jest dopiero w zarodku, powiedzielibyśmy tak: każdy zdrajca pochodzi z tej rodziny, ale nie każdy członek tej rodziny musi być odrazu zdrajcą, lub pomagać zdrajcy. Zamach hrabianki mogunckiej na życie Berty nie jest jeszcze tak dalece wynikiem ogólnej nienawiści mogunckiego rodu do królewskiej rodziny, ile dziełem przypadku. Zdrajczyni działa na własną rękę, jej czyn nie jest rezultatem umowy z krewnymi, którzy o tem nie wiedzą²⁾. Ale to, że jest zdrajczynią, warunkuje jej przynależność do mogunckiego rodu.

Ta innowacya włoskiego kompilatora pociągnęła za sobą wiele drobnych zmian. Podróż odbywa się przez Lombardję, na to zgoda, boć pisze to włoski poeta, który musi uczcić swój kraj, ale powrót następuje przez Niemcy, bo tam znowu rezyduje rodzina moguncka. Odpadła, jak się to już powiedziało, rola mamki, a z nią znikło psychologicznie trafne umotywowanie, jak przyszło do tego, że Berta pozwoiliła się zastąpić. W miejsce logicznego motywu wstawiono inny bajecznie dziecinny, prawie niedorzeczny. Wszystkie utwory o Bercie zgadzają się w tem, że osoba, u której Berta znajduje schronienie w lesie, jest podrzędnego stanu; będzie to albo leśniczy (Adenet), albo góral (*Gran Conquista*), albo skotarz (*Chronique de Saintonge*), w franko-włoskim poemacie jest rycerzem. Autorowi chodziło zapewne o to, by królowa znalazła odpowiednie

¹⁾ Z wyjątkiem w drugim poemacie tegoż samego autora w *Chevalerie Ogier*. Zob. Langlois op. cit. str. 190.

²⁾ I tak poeta wyraźnie zaznacza, że hrabia Belençer nader serdecznie przyjął gości węgierskich z miłości ku królowi. *E quel si le receve volunter e de gré. Por amor li rois li oit molto honoré w. 758.* Gdyby pomysł uważania mogunckiej rodziny za zdrajców już przedtem był rozpowszechniony, nie byłby kompilator tak mówił o hrabim mogunckim. Natomiast w późniejszych utworach włoskich, jak *I Reali di Francia*, *Le Storie di Rinaldo*, ród moguncki wszędzie i zawsze z całą świadomością i wspólnie dąży do szkodenia rodzinie królewskiej. Tak np. hrabia Grifone pokazuje Bercie zaraz przy wjeździe brzydką postać Pepina i cieszy się szatańsko w duszy z jej bólu.

milieu i pewnego rodzaju komfort, zmiana drobna, ale charakterystyczna.

Ważniejszą atoli jest następująca. Jak wynika z porównania Adeneta z *Kroniką Saintongaise*, w pierwotnej wersji królowa Blanchefflor przybywała dwa razy do Francji. Pierwszy raz demaskuje oszustkę, która ginie na stosie, poczem zrozpaczona odjeżdża napowrót. Po kilku latach Pepin udaje się na polowanie, spotyka Bertę, spędza z nią noc i wtedy wychodzi na jaw, że to jego prawowita małżonka. Posyłają po Blanchefflorę, która oczywiście bierze udział w ogólnej radości. Tymczasem franko-włoski kompilator wypuścił pierwsze przybycie królowej węgierskiej, skutkiem czego Pepin, spędzając noc z Bertą, wcale się nie domyśla, że to jego żona. Dopiero w cztery blisko lata później Belisant przybywa do Paryża, odkrywa zdradę, król przypomina sobie swą towarzyszkę w zamku Sinibalda i sprawa się wyjaśnia ku ogólnemu zadowoleniu. Sytuacja jednak, wymyślona przez kompilatora, nosi w sobie cechy nadzwyczajnego nieprawdopodobieństwa. Berta wie od pierwszej chwili, że to Pepin, jej prawnie zaślubiony mąż, czemuż tedy nie odkrywa mu, kim jest sama. Oczywiście, poecie nie byłoby to na rękę, gdyby przyszło zaraz do wyznania. Z drugiej strony nie mógł wprowadzić króla *incognito*, jak to się dzieje u Adeneta, lub w *Kronice Saintongaise* i *Weihestephańskiej*, bo Sinibaldo nie byłby, jak skotarz lub młynarz, oddał Berty pierwszemu lepszemu. Widzieliśmy przecież, że sprzeciwia się i zachciance dostojnego gościa, ale ulega groźbom despotycznego króla. Kompilator zabrnął więc w taką sytuację, z której mógł wyjść jedynie kosztem pogwałcenia logiki i tak też uczynił.

Również słabo pomyślana i nieprawdopodobna wydaje się cała intryga fałszywej królowej. Jeżeli u Adeneta piekielne matactwo, przez które niedoświadczona Berta wpada w zasadzkę, jest po mistrzowski przeprowadzone i psychologicznie całkiem umotywowane; bo zważmyż tylko: Berta jest przerażoną słowami wiarołomnej mamki, do której ma zupełne zaufanie, wyczerpana bezsennie spędzoną nocą, udaje się nad ranem do sypialni królewskiej, drżąc naturalnie ze strachu, aby Pepin nie spostrzegł jej, w tej chwili Aliste rani się do krwi i daje Bercie nóż do trzymania. Krzyk, król się budzi, Margiste wpada do pokoju, skrwawiony nóż w ręku Berty świadczy najdowodniej o jej winie. Mamka czemprędzej wypycha ją z pokoju, a ona w swej naiwności sądzi, że to się

dzieje dla jej dobra; zdradę spostrzega zapóźno, gdy już ma usta zakneblowane, oddana na łaskę i niełaskę siepaczy. Powiedzieć można, postępek Margisty był śmiały, ryzykowny zapewne, mógł się nie udać, a wtedy haniebna śmierć czekała intrygantów, ale z chwilą gdy się udał, sprawa była skończona, żadnego niebezpieczeństwa, żadnych następstw, boć pseudo-Alistę wyprowadza się na śmierć za wolą i rozkazem Pepina, nikt o nią pytać nie będzie, przecież to córka niewolnicy. Niema obawy ze strony siepaczy, wszak spełniają tylko swoją powinność i wyrok królewski. Zgodziwszy się na motyw zasadniczy, że obie były tak podobne do siebie, że ich nie można było odróżnić, zważywszy również, że obie były od najwcześniejszej młodości razem wychowywane, skutkiem czego nabrały tych samych manier i zwyczajów, przyznać musimy, że szatański pomysł starej mamki miał za sobą znaczne widoki powodzenia, zwłaszcza, że zapewniony był współudział Tiberta, ich kuzyna, a zarazem przyszłego kochanka królowej.

Jakżeż przedstawia się ta intryga w poemacie franko-włoskim? Towarzyszka Berty, uproszona przez nią, zgadza się zastąpić ją w nocy poślubnej. Królowa czekać będzie w przyległym pokoju, aby w stosownej chwili zająć swoje miejsce. Tymczasem upłynął ten dzień i następny, a tamta nie myśli opuścić pokoju.

Pasoit quel çorno e tuto l'altro enter
Tant qe Berta li dist qe tropo poria demorer,
Qe entro sa çanbra volea pur entrar. (w. 849—52).

Hrabianka każe jej przygotować się dla tej nocy, nad ranem, gdy ona pójdzie się modlić (orier?), naówczas Berta wsunie się niespostrzeżenie do pokoju i zajmie miejsce jej należne. Równocześnie woła swego ochmistrza, opowiada mu całą sprawę i poleca mu, aby porwał w nocy Bertę i zaprowadziwszy do lasu, zabił ją tam. Ów „bailo“ przybrał sobie dwóch do pomocy, którym oddał królową z poleceniem, aby ją zabili w lesie, gdzie sprawa bierze znany nam obrót.

Rozważając tę sytuację, przyznać musimy, że jest bardzo lichy pomysłana. Wszystko jest dziełem przypadku i zostawione przypadkowi. Czyż porwanie osoby z pałacu królewskiego jest rzeczą łatwą? Przypuśćmy nawet, że Berta, ogłuszona nagłym napadem, nie narobiła hałasu, że wyprowadzenie jej do lasu nie napotkało na żadne przeszkody ze strony służby pałacowej, ale ostatecznie zniknięcie hrabianki mogunckiej z dworu musiałoby za sobą

pociągnąć poszukiwania, wskutek czego musiałoby przyjść do odkrycia sprawy. O tem wszystkim nie myśli intrygantka, a i poeta nie troszczy się o to. Wszak w jego źródle taki miała przebieg sprawa; zapomniał tylko, że tam była to córka niewolnicy i wyprowadzenie odbyło się na rozkaz króla, tutaj dzieje się tak, bo to jemu jest potrzebnem.

Oczywiście, rozbierając niby poważnie powyższe przygody czysto zmyślone, nie rozstrząsamy je ze stanowiska historycznej prawdy, ale logiki artystycznej. Okazuje się, że franko-włoski poeta, podporządkowawszy swoje dzieło przewodniej idei, że zdrajcy pochodzą wyłącznie z rodu moguncckiego, co pociągnęło główną zmianę, nie umiał dostosować reszty, ale trzymał się mniej więcej wzoru, modyfikując go o tyle tylko, o ile to było niezbędnem. Te na prędce poczynione przeróbki nie zdołały naturalnie nadać dziełu jednolitości, powstały sceny mało prawdopodobne, które były dobre w pierwowzorze, ale tutaj rażą niedorzecznością. Z drugiej strony wszystkie zmiany, napotykanne w utworze o Bercie, mają swoją rację bytu w samej kompilacji franko-włoskiej, w tendencji, którą jest przeniknięta, w planie, jaki miał autor, pisząc swe dzieło. Z tego zaś wynika, że nie mamy zgoda żadnej podstawy do przypuszczenia, że wzór weneckiego poety był inny od wzoru Adeneta, że istniały dwie odrębne, a dziś zaginione wersye. W myśl więc prawidła *hypothesae non multiplicandae sunt*, powiemy, że zarówno Adenet, jak kompilator wenecki, czerpali z jednego źródła.

Z postaci, występujących w franko-włoskim poemacie, mało która zyskuje naszą sympatyę. Alfaris jest typem męża, siedzącego pod pantoflęm żony. Własnego zdania nie ma, posłuszny we wszystkim królowej, która nim rządzi. W milczeniu znosi upokarzające słowa, których mu Belisant nie szczędzi w gniewie.

Berta, to nic nie znacząca dziewczyna, bez tej godności, jaką posiada bohaterka Adeneta. Smieszną jest, gdy po drodze do Francji zabiera wszędzie córki gospodarzy, u których bawi w gościnie, aby ich wydawać za mąż w Paryżu; dziecinną, gdy prosi przyjaciółkę o zastąpienie jej w nocy poślubnej, płochą i mało dbałą o swą cześć niewieścią, gdy zgadza się chętnie na żądanie króla; niedołązną wreszcie, gdy z tego nie korzysta, aby mu odkryć swoje pochodzenie. Robi wrażenie parafianki, a nie córki królewskiej.

Sinibaldo gra rolę dwuznaczną i niesympatyczną. Wprawdzie w pierwszej chwili ujmuje nas, gdy opiera się żądzy Pepina i du-

mnemi słowy oznajmia mu, że raczej zginie lub pójdzie na wygnanie, niż pozwoli skrzywdzić Bertę, ale potem żali się przed Bertą na swój los, dając jej do zrozumienia, że ona powinna to nieszczęście od niego odwrócić.

Jedyną postacią dodatnią jest królowa węgierska. Mimo zawziętości, z jaką się domaga ukarania przestępczyni, zyskuje całkowicie naszą sympatyę. Poeta kreślił, zdaje się, *con amore* jej sylwetkę, choć jej dał usposobienie szorstkie, niekiedy gwałtowne i brutalne. Fizycznie silna, nie lęka się dalekiej podróży, ni niebezpieczeństw, siłą pięści toruje sobie drogę do sypialni mniemanej Berty, Pepinowi samemu grozi, jeżeli córki nie odnajdzie. Majestat swój królewski nosi w domu z pewną wzniosłością. Postać imponująca, wzrok ostry, przenikający, spojrzenie dumne. Nie poufali się zbyt, przeciwnie, nikt jej w oczy spojrzeć nie śmie, żaden się nie odważy sprzeciwić się jej woli, Alfaris sam lęka się żony, o czem nas poeta dwukrotnie zapewnia.

Mal volunter il la lasò alé,
Mai tanta la dotava, por q'ela era si fé,
No la olsava por le viso nul hon guardé,
Par toto li regno se fasea si doté,
No la olsava nul hon de nient contrasté. (w. 1302—6).

Troskliwa o dobro swego dziecka nie daje się, jak król, olśnić zewnętrznym blaskiem korony. Dyadem cesarski nie zastąpi miłości i szczęścia, opartego na harmonijnem pożyciu małżonków. Dlatego też ostrzega Bertę, aby nie uległa pokusie próżności i wyklada jej obowiązki żony, które zaszczyt przynoszą jej charakterowi:

„Filla“, fait ila, „entendi saçamant:
Ancor non savés qe soia hon niant;
Ne prendez celui qe no ve sia a talant,
E qe de lui ben no si contant.
Colu qe prenderés, o petit o grant,
Viver devés con lui a touto ves vivant;
Non fi doné la dame par un die un ant;
Ma se dapois no li plas, da q'è fato li convant,
E qu'ela faça colsa qe non sia avenant
A son segnor, porta tel penetant:
Brusea fi, cité la polvere al vant,
Senpre n'oit vergogne tot li ses parant. (w. 493—504).

O ten honor właśnie rodziny i imię nieskalane dba w wysokim stopniu. Przestępstwo jednego członka okrywa hańbą cały ród,

dlatego, jak owa Spartanka swego syna, tak ona wołałaby córkę widzieć na marach, niż pod zarzutem czynu, uwłaczającego czci niewieściej lub honorowi męża. Nie wahałaby się sama przyjechać i sądzić ją narównu z obcymi.

„Cha por çel Deo qi naque in Orian,
Qe dapois qe serés alea a son comant,
E vilanie li fais de niant,
E non staroge par tot l'or qe fu anc
Qe de vu non venisse a far li çuçemant“. (w. 510—14).

Duma jej przebija się w każdym słowie i na każdym kroku. Gdy ma odjechać, król chce wyekwipować wspaniały orszak, ale ona szorstko odrzuca ofiarowane koszta podróży i świte. Tylu zabierze rycerzy, ilu sama własnym kosztem zdoła wyżywić. Odkrywszy niecne oszustwo, rzuca się, jak rozjuszona lwica, gdy jej chcą zabrać szczenię, na zbrodniarkę i bije bez opamiętania. Pragnienie zemsty zbyt silne, by mogła przebaczyć, jak Berta, zdrajczyni, uspakaja się dopiero wtedy, gdy krwawa luna obejmuje ciało fałszywej królowej. Z jakąż dziką radością rzuca mężowi z powrotem te słowa, że gdyby nie ona, Berta nie byłaby nigdy królową Francyi. Co za ironia bije z tych słów pieszczotliwych: „dobry królu“,

„Saçés, bon rois, se no le fose alés,
Senpre seroit vestre fie soa orfanés,
Jamés de França ne fosse encoronés;
La mercé de Deo, de la moia bontés,
Tant'o eo fato et auvrés
Q'ela est raina de tota França clamés“. (w. 1742—7).

Wartość literacka i estetyczna poematu jest jednak niewielka. Mimo, że ma połowę tej objętości, co utwór brabantkiego poety, nuży czytelnika swoją rozwlekłością. Po trzy razy np. rozpoczyna poeta opis zebrania dworskiego na Zielone Świątki i przedstawia go w tych samych mniej więcej słowach. Podróże czy to posłów do Węgier, czy z powrotem, czy to Berty, czy wreszcie królowej Belisant, nie zawierają ani jednego ciekawego szczegółu, ani jednej sceny, któraby utkwiała w pamięci, jak się to widziało u Adeneta, gdzie wieśniak zatrzymuje powóz Blancheflory, złorzecząc jej córce. Tu nic się nie dzieje, osoby nic nie widzą po drodze, a poeta nie powiedzieć nie umie, oprócz że przyjmowano uprzejmie i gościnnie

z miłości bądź do węgierskiego, bądź do francuskiego króla. Śmiertelna nuda ogarnia tego, kto przebiega ten utwór, bo nie jak powtarzanie ciągle w kółko jednych i tych samych myśli we formie, co jest najgorsze, banalnej i identycznej. Gdyby się wykroiło z poematu tylko co raz występuje, a odrzuciło wszystkie rozwlekości i powtarzania, otrzymalibyśmy utwór o 500—600 wierszach, to jest jedną trzecią część obecnego poematu. Widzieliśmy także u Adeneta przydługie opisy, np. sam opis pobytu Berty w lesie od chwili, gdy została sama, aż do spotkania Szymona, obejmuje przeszło czterysta wierszy¹⁾. Ale tutaj podziwiamy artystycznie przeprowadzone stopniowanie uczuć, od żalu, skargi, aż do rozpacz i rezygnacji, widzimy stopniowy wzrost obawy, czujemy ten lęk, który coraz silniej opanowuje duszę bohaterów, a przytem jaka różnorodność przygód! To złoczyńcy dybią na cześć bohaterki, to niedźwiedzica grozi jej pożarciem, to pustelnik odpycha ją od swego progu.

II.

Aquilon de Bavière.

Drugim utworem, który zawiera podanie o Bercie, jest prozaiczny romans franko-włoski, dotychczas nie ogłoszony drukiem. Język jego nie przedstawia się tak barbarzyńsko, jak w kompilacji weneckiej (ręk. XIII), zbliża się raczej do utworów takich, jak *l'Entrée d'Espagne* lub *la Prise de Pampelune*. Bądź co bądź jednak zawiera mieszaninę wyrazów francuskich i północno-włoskich, a zwłaszcza słów francuskich i końcówek włoskich. Zachował się w jednym tylko rękopisie, należącym obecnie do biblioteki watykańskiej. Jak się trafnie domyśla A. Thomas, który pierwszy zwrócił uwagę na ten rękopis i poświęcił mu obszerną notatkę¹⁾, autorem romansu był niejaki Rafael Marmora. Głucho o nim zresztą w literaturze. Być może, że nazwisko Marmora, znaczące w średnich wiekach Weronę, oznacza tylko jego pochodzenie, imię zaś Rafael należy wydedukować z poetycznego zwrotu: *Quel che a Tobia servì si intregamente*. Wiadomo bowiem, że Tobiaszowi pomagał archanioł Rafał. Autor nie omieszczał podać dokładnie daty rozpoczęcia i ukończenia swego dzieła.

¹⁾ Schelera wydanie w. 704—1168.

²⁾ *Romania* XI, str. 536—69.

Tu che vedisti l'uopra tanto altiera
 Qual se chiude nel volume prexente,
 Se di sapere cupida ai la mente
 Chi fu l'autore di tal opra intiera,
 De li prexenti versi nella schiera
 Lo poi vedere bien integramente.
 Quel che a Tobia servi si intregamente
 Marmora el fece, el suo nome tal era.

Per vinti octo ani Phebo fe suo corso
 Anti che fosse tal opra compita,
 E era in Virgo — il Lion avia corso —
 Lo sole, quando che la fu finita,
 Any ch'è Cristo nato tra gli Ebrey
 Quatro cento cun mille uno e sei.

Rozpoczął tedy swoje dzieło r. 1379, a skończył je 20 lipca r. 1407, jak wynika z poprzednich wierszy i następującej oktawy, która kończy rękopis:

Mille setanta nove cun trexento
 Any correa de l'incarnato augusto
 Messo dal padre eterno onipotento
 Sol per salvare el peccator el justo,
 Quando al bel libro fo el comenzamento,
 Che fo compito a vinti di d'avusto
 Possa che Cabriel fo a Nazarete
 Corando mille e quatro cento e sete.

Rękopis jest spory, ogłoszony drukiem, zająłby przeszło 1500 stronie zwykłej ósemki. Przedmiotem romansu są przygody Akwilona, piątego syna księcia Namlesa z Bawaryi, wnuka Akwilona, którego poznaliśmy w poemacie franko-włoskim. Poezya francuska nie zna Akwilona, księcia Bawaryi, w rękopisie weneckim jest on, jak widzieliśmy, baronem na dworze Pepina i ojcem Naimona albo Namlesa, znanego z pieśni o Rolandzie. Dopiero w utworach franko-włoskich i włoskich Namles ma czterech synów, o piątym zaś nie wiedzą nawet i te utwory. Cały zatem romans jest wymysłem Rafaela Marmory, co nie przeszkadza mu powoływać się na bardzo dokładne źródła: *me suis mis a translater une istoire che longemant ert demorée che nul non oit intandus niant, laquel fu primemant scrite par un phylosophe delle part d'Afriche che fu apelés Eraclides, e de puis fu només Dalfim, che scrist l'istiore primemant in lingue afri-chane, e de pois li archivescheve Trepin la mist in cronice por letres. E sacés che cestor dos furent prexant a la plus part de li grand feit che porés intandre.*

Autor zatem romansu zasłania się powagą kroniki arcybiskupa Turpina, jednego z dwunastu parów, występujących w pieśni o Rolandzie, a któremu w dwunastym wieku przypisywano autorstwo głośnej kroniki francuskiej *De gestis Caroli Magni*. Ponadto sam na własny rachunek stwarza drugiego dziejopisarza, będącego na

usługach przeciwnej strony, a jest nim filozof Eraclides, później zwany Dalfimem¹⁾. Jego to historia, pisana po „afrykańsku“, t. j. po arabsku, miała służyć za podstawę Turpinowi. Nie tedy dziwnego, że złudzony tym wstępem Bethman w swych notatkach w rękopisach włoskich napisał krótko o naszym romansie *Vat. Urb. 381. mb. Turpinus, versus ex Arabico Heraclidis seu Delphim in linguam gallicam ann. 1379—1407*, co znającego literaturę średniowieczną pobudzić może do homerycznego śmiechu.

Główną osobą, jak już powiedzieliśmy, jest ów Akwilon z Bawarii. Występuje on jako protagonista chrześcijańskich bohaterów, bo za młodu porwany przez „admirala Kartaginy“ uchodził za jego syna. W obozie francuskim przesuwają się przed naszymi oczyma szereg znanych z *chansons de geste* postaci jak Roland, Vivian, Girard de Rossilon, ale przygody opisane w romansie nie mają nic wspólnego z czynami, opiewanymi w eposie staro-francuskiej. Marmora czerpał treść przeważnie z romansów bretońskich i przenosił ją na bohaterów pieśni dziejowych; jedynie późniejsze poematy, również awanturnicze jak romanse „Okrągłego stołu“, np. *Mainet* lub przygody „Berty i Pepina“ i poematy franko-włoskie dostarczyły mu wątku do niektórych ustępów, wplecionych często jako *hors d'oeuvre*, w kształcie opowiadania z przeszłości. Takim właśnie ustępem luźnie wtrąconym jest rozdział, zawierający podanie o Bercie.

Roland, który wśród fantastycznych przygód zdobył pół świata i wiele cudownych rzeczy, a między innymi konia Salvaze, potomka w prostej linii Aleksandrowego Bucefała, opuszcza na rozkaz Boży tajemnie miasto Montlion i wraz z Trepinem wybiera się na poszukiwanie cesarza, porwanego podstępnie przez nieprzyjaciół krzyża. Celem ich podróży jest zamek Valperse, gdzie przebywał uwięziony Charlemagne z czterema innymi królami chrześcijańskimi. Po drodze, przechodząc koło wysokiej góry, słyszą krzyki i jęki, wydobywające się z głębi. Jeden Roland odważa się wejść do środka i okazuje się, że to czyściec²⁾. Zastaje tam duszę swej babki, która niegdyś tak podstępnie obeszła się z Bertą. Za to pokutuje ciężko, ma jednak nadzieję, że teraz skończy się wszystko, że oczyszczona pokutą znajdzie należne jej miejsce. Jak ongiś Odysseusowi podziemne cienie, tak ona wnukowi opowiada różne zdarzenia, którym

¹⁾ Imię to zgoła nieznane poematom francuskim. Znaleźć je można w niektórych romansach, np. we *Florimont*.

²⁾ Pomyślany na wzór Dantego.

się Roland nabożnie przysłuchuje. Wreszcie wiedziony ciekawością pyta się, w jaki sposób mogła uchodzić za Bertę. Czyż nikt jej nie znał, ani królewny węgierskiej? Przecież to niepodobna przypuścić, że nikt nie poznał się na oszustwie. Historya ta traci bajdą, powiedziałby Roland, gdyby żył w naszym wieku. Tak się rzecz odbyć nie mogła. Masz słuszość, rzekła wówczas Gaiete — takie bowiem imię spodobało się autorowi dać babce Rolanda a przyjaciółce Berty — nie w tem prawdy niema (do domysłu: co żonglerzy opowiadają). Przecież Pepin widział żonę przez cały dzień, wszak na dworze przebywali posłowie Aquilon de Bavière, Grifon d'Altefogie, Quintin de Normandie, Morand de Rivere. Wszak oni wszyscy byli na Węgrzech, znali dobrze Bertę, znali dobrze i mnie. Nie, sprawa tak się nie odbyła. Jeżeli chcesz postuchać, to ci powiem, jak się to stało, abys mógł, prawdę poznawszy, opowiedzieć ją matce i innym.

Zanim podamy niżej analizę opowiadania Gaiety, wypada nam zastanowić się nad stosunkiem tej wersji do wszystkich innych. Czy ona pochodzi wprost z jednej z istniejących, czy też jest odbiciem zaginionej. A. Thomas, nie wchodząc w szczegółowy rozbiór, oświadczył się za drugą hipotezą. „*Sur Berte et Mainet il nous offre deux récits développés, également différents des *Realz* et des poèmes franco-italiens que nous possédons, et où on doit reconnaître des analyses de poèmes aujourd'hui perdus*“¹⁾. Gdyby ta wersja, którą od nazwiska autora oznaczamy przez **M**³, nie była uszła uwagi Feista²⁾, byłoby w jego drzewie genealogicznem figurowało jedno *x* lub *z* więcej, oznaczające zaginiony poemat. Uzasadnić konieczność owego zaginionej *x*, jest rzeczą bardzo łatwą... przy zielonem biurku. **M**³ zbliża się wprawdzie ogólnym przebiegiem akcji do **V**, ale od niego pochodzić nie może, ponieważ według **M**³ siepacze mają przynieść jako znak spełnionego czynu serce Berty, ten rys jest wspólny **M**³ oraz **A**, **R**, **W**². Niema zaś tego motywu w **V**. Ale **M**³ nie może pochodzić ani od **R**, ani od jego źródła zaginionej *d* lub *b*, t. j. źródła **V**, bo fałszywa królowa nie jest pochodzenia mogunckiego. Widocznie **M**³ odbija archaiczny stan podania, gdy jeszcze ono nie złączyło się z rodziną zdrajców. Ale **M**³ nie może także pochodzić od **A**. bo tutaj podanie złączyło się już z Floirem, a fałszywą kró-

¹⁾ *Romania XI*, str. 545.

²⁾ Artykuł A. Thomasa był ogłoszony w r. 1882, *Romania XI*, a praca Feista jest z r. 1886. Mimo to Feist nie zna zgoła tej wersji, jak również niderlandzkiego poematu, ogłoszonego w r. 1875.

lową zostaje córka niewolnicy, podczas gdy w **M**³ jest ona córką chorwackiego króla. Przytem w **M**³ jest mowa o znanym wozie, na którym spoczął Pepin z Bertą, rys wspólny **M**³, **T**, **V**, **R**, czego wcale niema w **A**. Z tych samych powodów nie może pochodzić od **C**, bo i tam niema wozu, a zdrajczynią jest córka mamki. **M**³ nie wspomina wcale o dużych nogach Berty, rys wspólny z **W**¹, **W**²; ani o podobieństwie fałszywej przyjaciółki do Berty, co się znów odnajduje w **W**². Według opowiadania Gaiety Berta miała uciec z kochankiem, o tem żadna z wersyi, znanych Feistowi nie mówi, ale o dziwo, w hiszpańskim romansie **N** (*Noches de invierno*), który również uszedł uwagi krytyka, a który zawiera podanie o Bercie, bohaterka rzeczywiście ucieka z przyjacielem młodości. Nie ulega tedy wątpliwości, że rys ten istniał w jakiejś zaginionej wersji. I tak powstałby jeden poemat więcej, a może nawet dwa, bo *Noches de invierno* przy bliższym rozbiorze, abstrakcyjnie prowadzonym jak powyższy, wymagałyby dla siebie osobnej wersji, a *Aquilon de Bavière* osobnej. Bo oto w **W**³ Berta, spotkana przez Pepina, broni swej czci niewieściej przed królem i nie oddaje mu się, jak we wszystkich wersjach. Ten rys jest wspólny jedynie **M**³ i **A**, tego zaś niema w **N**, które łączy się przez to z pozostałą grupą t. j. **V**, **R**, **C**, **T**. Ale i między **R** i **M**³ są jakieś węzły pokrewieństwa. Oto w **M**³ Pepin, bojąc się, aby matka Berty, królowna węgierska nie podejrzewała go o współudział w zbrodni, każe fałszywej Bercie opowiedzieć w jej obecności, jak się rzecz miała. W **R** królowa węgierska rzeczywiście podejrzewa Pepina o współudział. I ten rys był tedy we wspólnem źródle, a niema go w **N**, które idzie za **V**, **C** i **A**, nie pozostaje tedy nic innego, jak dopisać do siedmiu zaginionych wersji Feista jeszcze dwie inne, jedną dla **M**³, drugą dla **N**.

Podaliśmy powyżej praktyczną próbkę rozumowania i metody, które panują dotychczas niestety wszechwładnie w badaniach porównawczych nad średniowieczną literaturą. Krytyk operuje literami, czytelnik¹⁾ z mozołem śledzi bieg dowodzenia, nie mając często jasnego pojęcia o związku tego lub owego rysu z całością; a krytyk mimowoli owe rysy tak przystraja i w takiej podaje formie, że najmniejsze podobieństwa nabierają wielkiego znaczenia.

¹⁾ Przez „czytelnika“ rozumiem kogoś obeznanego już z przedmiotem, bo nieobeznany idzie na ślepo za badaczem, prowadzony na pasku. Ale i obeznany w takich warunkach ulega sugestjom krytyka, jeżeli sam nie sprawdza każdego argumentu z osobna.

Przy szczegółowej analizie okazuje się wszystko dziełem przypadku, jak to zaraz zobaczymy na powyższym przykładzie. Jest tedy rzeczą niezbędną, naszem zdaniem, aby dokładna analiza samej wersyi, a często i składowych części całego dzieła poprzedzała badanie porównawcze. Przypatrzmy się więc nowej wersyi.

Gdy król Węgier po zaręczynach miał wyprawić swoją córkę do Paryża, opowiada Gaiete, posłał do mego ojca, króla Kroacyi (Corvatie) gońca, abym towarzyszyła Bercie do stolicy francuskiej. Uczyniłam to chętnie, bo bardzo lubiłam węgierską królownę. Przybywszy do Paryża, doradziłam królownie, aby tej nocy nie spozczyła przy królu, bo jest zbyt zmęczona długą podróżą. Król, co prawda, nie bardzo był uczciwym człowiekiem. Zaraz bowiem na wstępie, wzięwszy mnie na bok, w te odezwał się słowa: Gdybym był ciebie widział, Gaieto, nie byłbym brał innej za żonę. To mi powtarzał kilkakrotnie. Wtedy zawładnął mną szatan pychy, zapragnęłam zostać królową Francyi. Nad ranem o godzinie piątej obudziłam Bertę pod pozorem, że król ją woła do siebie. Dwóch ludzi z mego kraju, oddanych mi ślepo, czekało na nią. Ci mieli ją wyprowadzić z miasta i zabić. Ciało zaś zagrzebać, a serce przynieść na znak spełnionego czynu. Siepacze jednak, ulitowawszy się nad Bertą, puszczają ją, a Gaiecie przynoszą serce zwierzęcia.

Berta całą noc szła, a następnego dnia zaszła do folwarku (garanze), gdzie mieszkał strażnik w służbie króla Pepina. Powiedziała, że uciekła przed ojcem, który chciał ją wydać za nieponia, bo miał piękne szaty, niech jej pozwoli tutaj zostać, aż krewni przyjdą po nią. Chętnie na to zezwolił i przyrzekł jej obronę przed kimkolwiekby, z wyjątkiem przed Pepinem, swoim panem.

Rano zrobił się rumor w pałacu. Szukano Berty, ale nikt jej znaleźć nie mógł. Pepin przybiegł do mnie i pytał się, co się stało z Bertą. Odrzekłam mu, że spałyśmy razem tej nocy w jednym łóżku, gdy wstałam rano, już jej nie było. A nie domyślasz się przypadkiem, co się z nią stać mogło? Owszem, powiem ci Panie, co myślę. Jest znaną rzeczą, że Berta kocha jakiegoś młodzieniaszka, *con cui la vit mantes fois fer at nun bien honest, si ne la repris mantes fois*, boję się, czy teraz nie udali się gdzieś razem, bo i jego tutaj няма. Król wysłał ludzi na wszystkie strony, ale, ci z niczem powrócili. Upłynęło dni wiele, Pepin ponowił wobec mnie swoją prośbę. Berta już pewnie umarła, rzekł, zresztą, gdyby ją schwytano kiedyś, każe ją spalić, a papież potwierdzi nasz ślub

i twoje dzieci będą prawymi dziedzicami francuskiej korony. Zgodziłam się tedy, król mnie pojął za małżonkę i urodziłam mu dwóch synów imieniem Lanfroi i Lodris, i jedną córkę Bertę, twoją właśnie matkę i zaprawdę nie była twoja matka wcale bastarden. Tak żyliśmy spokojnie pięć lat.

W tym czasie królowa Węgier rzekła do swego męża. Nie mogę wierzyć, aby moja córka dopuściła się czegoś podobnego. Czyżby nie była przez ten czas napisała do mnie w sekrecie lub jawnie. Kto wie, czy ta ładacznicą (meltris de Gaiete) Gaiete nie kazała jej zabić tajemnie, aby sama wyjść za króla Francyi. Matki, jak zawsze, mają dobre przeczucie. Postanawia tedy udać się do Francyi. Pepin kazał przygotować wspaniałe przyjęcie, ale dnia poprzedzającego przybycie królowej udał się na polowanie i, jak we wszystkich wersjach, zabłąkał się w lesie. Przybywa w nocy do owej chatki, puka do drzwi, nie otwierają. Któż to? woła głos z zewnątrz. Chciałbym się czemś pokrzepić. Tu nie oberża, idź dalej przyjacielu. Otwórz, gdy ci każe, potem jeżeli zechcesz, pójdę dalej. Gdy wszedł, ów go poznał i o przebaczenie prosił. Rozpalono duży ogień i zastawiono kolację. Opiekun Berty kazał jej się mieć na baczności i nie pokazywać gościowi, bo przed nim jednym nie mógłby jej bronić. Oczywiście dobre rady na nie się nie zdały. Berta, jakby naumyślnie, kręciła się po pokoju, ale kiedy król chciał ją ująć i posadzić koło siebie, rzekła z dumą: „Non mi tochés, che se sausés chi sui, vos non mi tocharizés por tot li trexor de Paris“. Kimże jesteś? pyta zdziwiony Pepin. Jestem żoną największego władcy w chrześcijaństwie, a córką drugiego władcy. Większego władcy niema nademnie w chrześcijaństwie, rzecze król, czyją zatem jesteś małżonką? Króla Pepina, a córką króla Węgier, brzmi odpowiedź. Ach! to ty jesteś Berta? czemuż uciekłaś z dworu? Prawda wyszła na jaw. Pepin kazał sobie przygotować łożę na wozie, i tejże nocy poczęty był przyszły pogromca pogan. Od rzeczki Maine, która niedaleko płynęła, otrzymał imię Zarlemaine.

Nazajutrz król wrócił do Paryża i zastał wielkie zamieszanie na dworze. Książę Akwilon opowiedział mu, co się dzieje. Oto przybyła królowa Węgier i obelgami obsypuje Gaietę, która się zamknęła w pokoju. Gdy królowa Węgier zobaczyła Pepina, zaczęła krzyczeć: o królu Francyi, gdzie moja córka, pewnie ją zabiła ta hultajka Gaiete. Bądź bez troski, moja Pani, przed wieczorem pokażę ci twoją córkę i kazał Gaiecie drzwi otworzyć. Wszedł król

Francyi do pokoju, usiadł na ławce, obok siebie posadził królową, a ja grzeszna stałam przed nimi. Powiedz no, Gaieto, rzekł król, co się stało z Bertą, która była pod twoją opieką podczas podróży z Węgier do Paryża? Jak to, nie wiesz Panie? wszak znikła i nikt jej więcej nie odnalazł, a wówczas pojąłeś mnie za żonę, urodziłam ci troje dzieci¹⁾, cóż chcesz, abym czyniła? Trzeba, abys prawdę powiedziała, coś zrobiła z Bertą, jeżeli powiesz prawdę, to tem lepiej dla ciebie, w przeciwnym razie i tak to wiedzieć będę, a ciebie zmuszę do powiedzenia prawdy środkami, które zaiste nie będą ci przyjemne. Wobec tego musiałam prawdę powiedzieć. Przypominasz sobie królu, że tego samego dnia jeszcze, gdy przyprowadziłam Bertę do Paryża, powiedziałeś do mnie, że gdybyś mnie był widział, byłbyś mnie poślubił a nie Bertę; pokusa ogarnęła mnie, wynajęłam dwóch ludzi z mego kraju, którzy mieli ją wyprowadzić z miasta i zabić, co też uczynili. Ach, zakrzyknęła królowa Węgier, moja córka już nie żyje! „Bądź bez troski, moja Pani, przed wieczorem zobaczysz swoją córkę żywą i zdrową“. Któż to są ci, którzy ją na śmierć powiedli? pyta dalej Pepin. Nie żyją, odrzekłam, sprawiłam to, że pozabijali się wzajem, aby zbrodnia nie mogła wyjść na jaw. A jakiż znak ci przynieśli, że czyn spełnili? Serce Berty, które mam jeszcze w kasetce schowane. Pokaż je. Gdy królowa Węgier je zobaczyła, wykrzyknęła z bólem: ach, córko moja, zdradziecko zginęłaś! Nie troszcz się o to, moja Pani, rzekł, jak zwykle Pepin, kazałem w twojej obecności opowiedzieć całą sprawę, abys mnie nie obwiniała o udział w tej sprawie. Poczem wysłano okazały orszak po Bertę. Wobec niej kazał mi Pepin jeszcze raz powtórzyć całą historię. Uczyniłam to i prosiłam o przebaczenie. „Ai! Berte, gi sai bien che non pois scamper; gi vos pri che moi pardonés a ce che more contente. Gi sai bien che se moi pardonés, la misericordie de Deu est tant che moi pardonera“. Dis Berte: „Gaiete, gi toi perdone, a ce che Dieu perdon a moi quand passrai de ceste vie“. E pois li roi Pipin me fist ardre e in tel manere passai de ceste vie contrite de li pechés che avoie feit. Ore vos ai dit, bel fil, tot le voir cum fu la zouse a ce che posés conter a vetre mere e les autres che ce dixirent savoir (fol. 87, 88).

¹⁾ Rękopis ma *tri fil*, coby znaczyło trzech synów, ale to jest sprzeczne z poprzedniem, gdzie powiedziano: si aui de lui dui fil, ce fu Lanfroi e Lodris, e de pois una file, ce fu Berte.

Poznawszy treść nowej wersji, starajmy się rozpoznać, skąd autor czerpał swoje wiadomości, co mogło być jego źródłem. Mi-mowoli przychodzi na myśl, czy nie była niem kompilacya franko-włoska, jako najbliższa rodzajem i językiem i bardzo popularna we Włoszech. Na pierwszy rzut oka obie wersje wydają się mieć bardzo mało wspólnych rysów. Przecież w powyższem opowiadaniu brak najistotniejszego znamienia franko-włoskiego poematu, brak rodziny mogunekiej. Fałszywa królowa nie pochodzi z tego rodu zdradzieckiego, ale jest sobie poprostu królowną kroacką. Ale to tylko pozory. Zajrzawszy do pozostałych części romansu, widzimy tam rodzinę mogunekich zdrajców w ustawicznych, a krwawych walkach z wiernymi wasalami królewskimi. Gdy Karola Wielkiego porwał pogański król Lucion, a Roland udał się na poszukiwania, Gaine z rasy mogunekiej zawładnął regencyą w Paryżu. I wtedy przychodzi do walki z zwolennikami Clermonta, w której to walce ginie Grifon i kilku innych Moguntezyków. Po powrocie cesarz daje pozwolenie Rainaldowi i *à la geste de Clermont*, aby doszczętnie wytepił *li Maganzois*. Marmora jest zatem dokładnie obeznany z przebiegiem akcyi całej kompilacyi franko-włoskiej i po swojemu snuje ją dalej. Czemuż jednak fałszywej królowej nie zrobił hrabianką moguneką? Czy to kaprys? Łatwo odpowiedzieć tak, ale jak go wytłumaczyć? Zdaje mi się, że przyczyna by się znalazła i to dość poważna. Według francuskich utworów fałszywa królowa urodziła Pepinowi dwóch synów, według rękopisu weneckiego jeszcze ponadto córkę, która wyszła za Milona i urodziła Rolanda. Tem samem Roland należałby do rodu mogunekiego, czyli do rodziny zdrajców, on, najwierniejsza podpora trenu. W epoce, kiedy poeta franko-włoski pisał swoją kompilację, takie zaliczenie Rolanda do rodziny mogunekiej nie było jeszcze kompromitującym, boć poeta ten dopiero sam pierwszy stwarzał ową rodzinę zdrajców i nie spostrzegł się, lub też nie chciał widzieć, jaki lapsus wymknął mu się z pod pióra. Ale czasy się zmieniły. Imię Moguntezyków było zohydzone w literaturze północnej Italii. Wywodzić z tej rodziny Rolanda, najpopularniejszego we Włoszech bohatera, byłoby czemś niesłychanem. Z drugiej strony źródło jego mówiło mu najwyraźniej, że babką Rolanda była fałszywa królowa. I oto jednym pociągnięciem pióra przemienił hrabiankę moguneką na królowę kroacką.

Idźmy dalej. Według weneckiego rękopisu matka Rolanda,

jako córka zdrajczyni, która podstępnie zajęła miejsce Berty, jest dzieckiem, zrodzonym w konkubinacie, boć przecież ślub, zawarty w imieniu Pepina, odnosił się do innej osoby i nie był ważny. I taka plama nie mogła ciążyć na tym bohaterze, w którym rozkochał się był lud włoski, opiewając go z góry przez trzy blisko wieki i który zresztą jest także główną osobą w romansie Marmory. Trzeba go oczyścić. Następuje druga zmiana. Nie przez oszustwo, ale otwarcie, wobec wszystkich, podstępna przyjaciółka staje się żoną Pepina. Tamta uciekła, może umarła. Miejsce dla niej wolne. Ta tendencja autora przebiega się wyraźnie w słowach Gaiety, wyrzeczonych do Rolanda. Dwukrotnie to podkreśla. Mówi to raz Pepin do Gaiety: „gi vos torai a dame, si vos sposerai por tal convenant si por aucun temp la (Berte) trovasse gi la farai ardre e pois ferai confermer le matrimonie da toi a moi da li apostolice de Rome, a ce che se feistes fil ne file che soient legitime a poir rediter la corone de Franze“. Następnie sama Gaieta zapewnia Rolanda, że jego matka była ślubnem dzieckiem; e si aui de lui dui fil, ce fu Lanfroi e Lodris, e de pois une file, ce fu Berte toe mere, e voiremant por sapue de pere e de mere ta mere non fue bastarde. Wyraźniejszym być nie można i cel autora występuje całkiem jasno.

Wprowadzając powyższe zmiany, autor uwolnił zarazem historię od jednego nieprawdopodobieństwa, które mogło razić umysł bardziej krytyczny, usunął intrygę, opartą na podobieństwie obu dziewcząt i wypuścił szczegół zbędny obecnie, wzmiankę o wielkich nogach bohaterki. A może brak ten jest rysem archaicznym? Rysem pierwotnej wersji? Wszak podobieństwa niema także w kronice Woltera, a wzmianki o „dużych nogach“ niema ani w *Kronice Weihenstephańskiej* ani u Woltera. A jednak te rysy są, że tak powiemy, sprężyną całej akcji i podstawą intrygi. Całe podanie, zdaje się, jest zbudowane na tych dwóch motywach i dla nich; o jednym z nich mówi już w r. 1170 poemat *Floire et Blancheflor*, gdzie Berta ma już przydomek *as grans pies*. Nie podobna tedy uznać opowiadania Marmory w tym punkcie za odbicie pierwotnego stanu podania, bo właśnie najpierwotniejsza wersja wprowadziła niejako i uświęciła powyższe dwa rysy. W owych czasach intryga, oparta na takim nadzwyczajnem podobieństwie, nie wydawała się dziwną. Był to zresztą ulubiony temat średnich wieków. Odnajdujemy go w *Amis et Amile*, w *Floire et Blancheflor* i wielu innych utworach. Marmora usuwa

ten motyw i poprzedni, bo mu są całkowicie niepotrzebne, ale źródło, z którego czerpie, zawiera jeszcze jeden i drugi, to też autor wprowadzając tę inowację, zasłania się powagą samej sprawczyni, bo ona chyba najlepiej wie, jak się rzecz miała i ona uważa za konieczne protestować przeciwko rzekomemu podobieństwu.

Tak więc dwie zasadnicze zmiany tłumaczą się duchem utworu i tendencją pisarza. One to zmieniły całkowicie fizjonomię tej wersji i uczyniły ją tak mało podobną do poematu franko-włoskiego. Są jednak ślady tej przeróbki, które nie pozostawiają wątpliwości co do pochodzenia wersji Marmory. Wiemy już, że poeta franko-włoski, usuwając starą sługę i związaną z nią scenę, wymyślił niedorzeczny wprost i nielogiczny motyw, mający upozorować substytucję. Berta jest zmęczona długą podróżą, prosi przyjaciółkę i t. d. Otóż nasz romansopisarz powtarza ten pomysł, usunąwszy z niego część niedorzeczną. Z powodu zmęczenia długą podróżą i dla innej jeszcze przyczyny, której autor niestety nam nie wyjawia, Berta postanawia za poradą przyjaciółki nie spocząć tej nocy przy królu: „gi deliberai che por cile soire la dame non albergast cun li roi por li civaucer ch'ele estoit stanche e por autre raison che li estoit“. Jak się już wyżej powiedziało, jedynie wenecki rękopis wywodzi matkę Rolanda od fałszywej królowej i tę genealogię powtarza Marmora. Co więcej wyrażenie, względnie błąd tegoż rękopisu, odnajdujemy i u niego. W jednym bowiem miejscu powiada wenecki rękopis, że fałszywa Berta miała trzech synów, zamiast powiedzieć: dwóch synów i jedną córkę.

De li rois avot tros filz, si cum dis l'autor:

Lanfrei e Landrix, Berta fu la menor,

Qe mere fu Rolando li nobel pugneor (w. 946—8).

Mon signor, dist Gaiete, gi ai *tri fil* de vos; che volés che face? czytamy w prozaicznym romansie.

W jednym i drugim utworze zbrodniarka działa na własną rękę. Marmora usunął nawet postać ochmistrza „bailo“, który byłby niewygodnym świadkiem. Gaiete sama wynajmuje dwóch ludzi ze swego kraju, co podkreślają obaj pisarze i każe im wyprowadzić Bertę za miasto i tam zabić. Swoją dbałość o powodzenie intrygi posuwa autor tak daleko, że unicestwia narzędzia zbrodni. Gaiete przyznaje się, że ich sprzątnęła ze świata, aby nie mogli zdradzić tajemnicy. O tem niema wprawdzie wzmianki w wene-

ekim rękopisie, poeta nie mówi wcale, co się stało z siepaczami Berty, ale też ich nie wprowadza więcej na scenę, a miałby po temu sposobność przy konfrontacyi. Z milczenia romansopisarz wyciągnął widocznie wniosek, że ich usunięto i ten grzech włożył na barki fałszywej królowej w myśl wielkiego poety. Jeszcze kilka motywów z poematu franko-włoskiego znalazło swój oddźwięk w romansie Marmory: publiczne wyznanie winy, dobrowolne upokorzenie się zbrodniarki wobec Berty, prośba o przebaczenie i uzyskanie tegoż. Scena prawie identyczna w obu utworach.

Avant q'ela fust en le fogo bruxé,
 Ella se fu molto ben confesé,
 A tota jent dise li so peçé,
 A Berta oit li perdon domandé.
 Et ella li oit loialment doné. (w. 1623—7).

W romansie Gaiete opowiada najpierw wobec Berty, jak zbrodnia przysłała do skutku. Konieczne to ze względu na późniejsze pożycie małżonków. Inaczej Berta mogłaby myśleć, że król rękę przyłożył do ohydneho czynu. Poczem Gaiete prosi o przebaczenie i uzyskuje je z łatwością.

Z powyższych zestawień wynikać się zdaje, że Marmora czerpał swoje wiadomości z poematu franko-włoskiego, że przeistaczał go z całą świadomością, przerabiając tam znaną wersję na inną dla powodów, które wyżej poznaliśmy.

Gdyby ktoś chciał utrzymywać, że autor znał także poemat Adeneta, to przeciwko temu nic mieć nie można, i nie zresztą nie stoi na przeszkodzie, aby taki kompilator późnej epoki korzystał i z drugiego źródła. Porównanie obu wersji wykazuje, że jeden z najładniejszych motywów, który jest niewątpliwie własnością brabantkiego poety, odnajduje się w romansie. Wiadomo, że jedynie u Adeneta Berta z wielką stanowczością i godnością broni swej czci niewieściej przed natarczywością nieznanomego rycerza. A jest nim, jak się niebawem okazuje, sam Pepin, który wdzięcznym chyba jest później swojej małżonce, że nie oddała się nieznanomemu. Według wszystkich innych wersji, a więc i w pierwotnej, Berta zachowuje się, jakby nie była córą królewską i żoną Pepina, ale pierwszą lepszą. Adenet, który nie był ludowym żonglerem, ale przebywał jako menestrel na dworze książęcym, a potem królewskim, odczuł instynktem tę niewłaściwość i odpowiednio zmienił podanie. Otóż ta scena, jak widzieliśmy, pojawia się u Marmory,

u którego czytamy: *Li roi la prist por mans e la voloit fer seoir après lui; la dame soi tira arer e dit. „Non mi tochés che se sauhés chi sui, vos non mi tocharizés por tot li trexor de Paris“... Sire, gi sui dame de li maor sire de cristientés e si sui file de li secund maor de cristientés*. E alor li roi se marevoile fort e dist. *„In cristientés non est maor signor de moi; dites moi, de chi estes vos mulier?“ Respond la dame: „Gi sui mulier de li roi Pipin e file de li roi d'Ungarie*. *„Estes vos Berte?“ „Oil, mon signor*. Zauważmy tutaj, że scena jest wprawdzie żywa, ale cokolwiek nienaturalna. Berta wie, że to Pepin, jej małżonek, a zachowuje się tak, jakby mówiła do zwykłego rycerza, co ma miejsce u Adeneta. Sytuacja wydaje się tedy niezręcznie pomyślana, a tem samem dowodzi naśladownictwa. Mimo to, wyznając szczerze, nie pewnego powiedzieć nie można w tej kwestyi. Podobieństwo nawet takiego motywu, o ile niema jeszcze innych danych, może być dziełem przypadku. Nie zapomnijmy, że według autora romansu na Bercie ciąży zarzut, że uciekła z przyjacielem. Gdyby tedy oddała się Pepinowi, podejrzenie mogłoby dalej nurtować umysł króla, że to istota lekkomyślna. Ażeby usunąć takie krzywdzące ją mniemanie, Marmora, który we wszystkim stara się oczyścić pamięć babki Rolanda, mógł wpaść na motyw analogiczny do tego, jaki widzimy u brabantkiego poety, całkiem niezależnie od niego. Berta z dumą oddała od siebie króla, ale zamiast mu odrazu powiedzieć, kim jest, bawi się z nim w odgadywanki. Zakończenie jest też odmienne, niż u Adeneta. Tam Berta czeka, aż Pepin uzna ją wobec dworu i matki za prawowitą małżonkę, tutaj oddaje mu się zaraz potem i to na tym samym wozie, o którym jest wzmianka we franko-włoskim poemacie. Tam poeta upozorował to tą okolicznością, że było bardzo gorąco — działo się to bowiem w połowie lata — dlatego Pepin kazał przygotować wóz i pięknie go przystroić dywanem i wonnem kwieciami, tutaj bez przyczyny także każe wytoczyć wóz, „na dziś bowiem, powiada, nie chcę innego pokoju“ (sic!).

Możliwą tedy rzeczą, że podobieństwo jest przypadkowe, ale możliwem także, że Marmora znał utwór Adeneta. Na poparcie ostatniej hipotezy dałoby się i to powiedzieć, że u niego, jak u Adeneta, opiekun Berty jest człowiekiem prostego stanu, podczas gdy we franko-włoskim poemacie jest rycerzem.

Inne rysy wspólne, które powyżej wyliczyliśmy, nie mają, zdaniem naszym, żadnego znaczenia. Są to liczmany techniki poety-

ckiej. Że we franko-włoskim poemacie siepacze nie przynoszą znaku, a w romansie, jak u Adeneta, przynoszą, to niczego nie dowodzi, bo to motyw oklepany; że w romansie, jak w kronice Woltera, nie mówi się o podobieństwie fałszywej przyjaciółki do Berty, to wynika z zupełnie odmiennych powodów tak, że żadnego związku niema między temi wersyami. Tak samo odpadło charakterystyczne znamię Berty, owe „duże nogi“, bo jeden i drugi motyw wobec innego przebiegu intrygi w romansie i w kronikach niemieckich, a innego w pozostałych utworach stawał się zbyt czystym. O zależności romansu od hiszpańskich *Noches de invierno*, niema oczywiście mowy, bo to utwór o dwa wieki może późniejszy, oparty, jak później zobaczymy, na *I Reali di Francia*. Pozostałyby niektóre rysy wspólne franko-włoskiemu romansowi, oraz *I Reali*. Stosunek tych utworów należy osobno badać, gdyż są prawie że współczesne. Teoretycznie możliwem jest zarówno, że Marmora znał *I Reali*, jak, że autor *I Reali* znał *Aquilona de Bavière*.

III.

I Reali di Francia.

Autorem tego dzieła, będącego nawpół kroniką królewskiego rodu Francyi, nawpół awanturniczym romansem, jak wykazał P. Rajna¹⁾, jest Andrzej de Barberino, o którym czytamy w jednym z rękopisów XV w.: questo libro è una copia d'uno libro che è di mano di Andrea di Tieri dei Magnabotti da Barberino di Valdelsa maestro di canto.

Był to pisarz niezmordowany, który albo sam, albo wspólnie z innymi przerobił cały szereg poematów francuskich, a zwłaszcza ich franko-włoskich redakcyi na prozę, a jego opracowania, jak wyżej wymienione *I Reali*, lub *Le Storie di Rinaldo, Rinaldino Aspramonte* należą do najpopularniejszych książek ludowych we Włoszech. *I Reali* dzielą się na sześć ksiąg, z których trzy pierwsze, oprócz kilku wstępnych rozdziałów, opowiadają dzieje Fioravanta, czwarta przygody Bovona d'Antona, piąta, najkrótsza, zawiera genealogię rodów, występujących w tem dziele, szóstą wreszcie 1) historię Berty i Pepina, 2) przygody młodego Karola, 3) Orlandina.

Mimo, że *I Reali* liczą setki wydań, żadna nie odpowiada wymaganiom krytyki nowożytnej. Większa ich część niema zgola

¹⁾ W studyum już cyt. *Ricerche intorno ai Reali di Francia*.

żadnej wartości, bo, opierając się na późnych edycjach, do błędów swoich wzorów dodają własne. Liczne opuszczenia i nonsensy cechują wszystkie wydania od XVII w., choć każda uważa za właściwe umieścić w karcie tytułowej: *edizione novissima, da molti errori purgata, e per la prima volta ridotta ad una lezione intelligibile*.

Jedyną możliwą edycją jest wenecka z r. 1821, wydana przez Gambę¹⁾. Ale i ta nie opiera się na rękopisach, tylko na florenckim wydaniu z r. 1498. Późniejsze wydania, zamiast tekst swój opierać na poprawnej edycji Gamby, przedrukowują starsze, oczywiście ze wszystkimi skróceniami i dodatkami, oraz mnóstwem powstałych przez to niedoręczności. Dopiero w ostatnich czasach zabrano się do ogłoszenia krytycznego wydania²⁾, opartego na dwu rękopisach i modenckim wydaniu z r. 1491. Dotychczas pojawiły się dwa tomy, obejmujące cztery pierwsze księgi. Opowiadanie o Bercie, jak się wyżej powiedziało, znajduje się w szóstej księdze, to też w analizie tej wersji opierać się musimy jeszcze na edycji Gamby.

Autora włoskiego romansu umieszcza P. Rajna³⁾ w drugiej połowie XIV i pierwszej XV wieku. Jeszcze po r. 1440 można, jego zdaniem, wskazać ślady działalności Andrzeja da Barberino. Natomiast prof. Becker zakreśla życiu naszego pisarza granice cokolwiek ciśniejsze, a mianowicie lata od 1370 do 1431⁴⁾. Nie określa bliżej P. Rajna chwili napisania *I Reali*, kładąc je na długi okres między 1380 a 1420. Uczony włoski, pisząc swoją pracę, nie znał jeszcze romansu franko-włoskiego *Aquilon de Bavière*. Otóż, Andrea da Barberino przejmując w podaniu o Bercie bardzo charakterystyczny rys z wersji Marmory⁵⁾, który ukończył utwór swój dopiero w r. 1407. To byłoby wskazówką do dokładniejszego datowania *I Reali*. Z wielkiem prawdopodobieństwem powiedzieć można, że dzieło to napisano w pierwszym dziesięcioleciu XV wieku,

1) Venezia. Alvisopoli. 1821, str. XVII. 420.

2) G. Vandelli w *Coll. di opere inedite o rare* t. 70-y i 82-y — Bologna 1892, 1900.

3) Op. cit. str. 320.

4) *Grundriss*, op. cit. str. 127.

5) Podejrzliwość rodziców Bertę i przypuszczenie, że za zgodą Pepina zabito Bertę. U Marmory, król, aby usunąć podejrzenie, każe Gaiecie opowiedzieć wobec rodziców bohaterki, jak się rzecz miała

a przechowało się ono w kilku rękopisach, z których dwa są niezależne od siebie, oraz w edycji z r. 1491, ogłoszonej w Modenie, która opiera się na rękopisie, stanowiącym osobną grupę¹⁾.

Analiza utworu.

Pepin, król Francji i cesarz Rzymu, jest w podeszłym już wieku i dotychczas w stanie bezzennym. Podczas dworskiego zebrania baronowie, zwłaszcza Bernardo di Chiaramonte i Girardo della Frata nakłaniają króla, aby wszedł w związek ślubny, gdyż inaczej po jego śmierci w braku dziedziców rozpoczną się walki i zamieszanie w wielkim jego państwie. Król zgadza się i wysyła obu wyżej wymienionych, a nadto Moranda di Riviera i Rajmunda di Trieva, aby mu szukali żony. Dużo było godnych dziewcząt, ale ich ojcowie nie chcieli dać swoich córek w małżeństwo Pepinowi, ponieważ był stary i brzydki (*vecchio, e come spaurito e vano*). Posłowie zaszli w końcu do Filipa, króla Węgier, aby starać się o rękę jego córki, chociaż Filip był tylko wassałem króla Francji. Zastali króla węgierskiego w stolicy w Budzie. Na cześć francuskich gości urządzono wspaniałe łowy, podczas których posłowie mieli sposobność podziwiać Bertę wśród innych pań, biorących udział w polowaniu, jako „najpiękniejszą i najteższą amazonkę“ (cap. I).

Posłowie uwiadamiają Filipa o celu swego przybycia. Ten zrazu zasmucił się, bo córka ma jedną nogę większą od drugiej, i to mianowicie lewą. Boi się, czy to nie będzie przeszkodą. Ale baronowie francuscy, obejrawszy ową ułomność córki królewskiej, uśmiechają się i ponawiają swoje prośby. Ucieszył się więc król i przyrzekł im rękę córki. Posłowie umawiają się z nimi, aby wszystko zostało w tajemnicy, aż Pepin przysle poselstwo po narzeczoną. Król Francji, gdy mu opisano piękność Berty, zakochał się w niej natychmiast. (cap. II).

Pepin wysyła tedy owych czterech posłów, a z nimi Grifona di Maganza i jego dwóch braci do Budy, aby przyprowadzili Bertę, która była smutna przy rozłączeniu. Myślała o swej przeszłości. Ona młoda, a Pepin stary. Matka ją pocieszała, wspominając, że będzie cesarzową Rzymu i królową Francji. Nie powiedziała jej jednak, że małżonek jej jest brzydki (*tozzo*). Po uroczystych zaślub-

¹⁾ Vandelli. op. cit. *Introduzione i Romania*. XXII. str. 334.

binach, dokonanych w imieniu Pepina, oddano Bertę posłom, z którymi udała się w podróż. Towarzyszyła jej przyjaciółka młodości, Elisetta, urodzona na Węgrzech i wychowana z Bertą, do niej całkiem podobna. Była to córka hrabiego Wilhelma di Maganza, który uciekł z więzienia, gdy go król uwolnił z rąk synów Beuvona, skazany na bannicyę przez Pepina, schronił się wraz z żoną na dwór Filipa. Po drodze Elisetta dała się poznać swoim krewnym mogunekim, w których sercach kielkowała zawsze zdrada względem królewskiego domu. Milę przed Paryżem Pepin czekał już na narzeczoną. Griffone przysunął się do Berty i pokazał jej króla, a ona bardzo się zmartwiła jego widokiem. (cap. III).

Wstręt swój dla małżonka wyjawiała Berta przyjaciółce, prosząc ją, aby zajęła jej miejsce w poślubnej nocy. Elisetta żąda czasu, aby się namyślić i opowiada swoim krewnym propozycję królowej. Ci nakłaniają ją, aby zadośćuczyniła prośbie Berty i w ten sposób zdobyła koronę królewską. Na ich radę każe Elisetta czekać Bercie w ogrodzie, który przylegał do komnat królewskich, aż Pepin uśnie. (cap. IV).

Tymczasem Griffone i Spinardo di Maganza przywołali czterech zaufanych ludzi ze swojej „familii“ (quattro dei loro famigli) i oznajmili im w interesie mogunekiego domu, że Elisettę, która przybyła z cesarzową, należy sprzątnąć. Ona tylko wstyd przynosi rodzinie. Oto ma czekać w ogrodzie na gacha swego, dlatego niechaj ją pochwycą, zwiążą i wyprowadzą z Paryża do lasu *Magno*. Tam mogą jej bezpiecznie głowę odciąć. W ten sposób Berta wpadła nieopatrznie w zasadzkę. Siepacze zawiedli ją do lasu. Tam nieszczęśliwa ofiara daje się poznać, kim jest. Oprawcy się wahają. Jeżeli sprawa wyjdzie na jaw, kto ich uchroni przed zemstą Pepina i Filipa? A może nie wykryje się zdrada, wówczas Elisetta będzie panowała, a im dobrze będzie. Berta, widząc ich wahanie się, proponuje im, aby ją przywiązali do drzewa. Stanie się niewątpliwie łupem dzikich zwierząt, a oni unikną rozlewu krwi. Siepacze, zdjęci litością, godzą się, ale zabierają jej suknie, które w pobliżu Paryża dziurawią nożami i obryzgują krwią zabitego psa, aby swoim panom pokazać jako znak wykonania rozkazów. Griffone każe potajemnie zabić owych czterech pacholców, w chwili, gdy idą pojedynczo po zapłatę. To był skarb, który zarobili, dodaje pisarz. (cap. V, VI).

Panowanie Elisetty, zdaje się w ten sposób być zapewnione.

Fałszywa królowa coprędzej oddaliła wszystkie swoje towarzyski, które z nią przybyły z Węgier, a pokojówkę, która mogłaby ją poznać, kazała potajemnie otruć. Urodziła dwóch synów, Lanfroi i Olderigi, o Bercie dawno zapomniała, uważając ją za umarłą. Tak jednak nie było. Wkrótce bowiem po przywiązaniu Berty do drzewa, nadbiegł pies królewskiego łowcy Lamberta i sprowadził pana, który uwolnił Bertę od więzów i zaprosił ją do swego domu, stojącego nad rzeką Magno. Córki Lamberta przyjęły ją bardzo gościnnie. Berta przedstawiła się jako córka pewnego kupca, którą rozbójnicy uprowadzili i chcieli znieważyć. Ona zaś wyprosiła sobie, aby ją raczej przywiązali do drzewa na pastwę drapieżnych zwierząt. Siedm lat spędziła Berta u Lamberta, ucząc jego córki sztuki tkania wspaniałych materyi, które myśliwy wioził do Paryża i sprzedawał za grube pieniądze. Po kilku latach tak się wzbogacił, że już mógł porzucić swój urząd łowiecki. Od czasu do czasu Lamberto opowiadał, co się działo na królewskim dworze. (cap. VII, VIII).

Pewnego razu Berta utkała piękny baldachim (*padiglione*), na którym przedstawiła swoje przygody. Lamberto zaniósł go na św. Dyonizego do Saint-Denis i tutaj zażądał dwa razy tyle srebra, ile kobierzec ważył. Kupił go Griffone, który pytał się Lamberta, skąd go ma. Ten stosownie do polecenia Berty, odrzekł, że będąc w Aquamorta, nabył go od kupca aleksandryjskiego. Griffone zaniósł baldachim do Paryża i pokazał krewnym swoim. Ci z przerażeniem przekonali się, że Berta żyje, ale daremnemi się okazały wszelkie poszukiwania. I Berta się zmartwiła na wieść, w czyje ręce wpadł kobierzec. Z bolem w sercu powtarzała: *li miei peccati non sono ancora purgati*. Posłuszna woli Bożej, żyje dalej niepoznana. (cap. IX).

Autor tej historyi zapewnia, że rodzice Berty powielekroć posyłali tajnych posłów do Paryża, ale żaden z nich nie mógł się dostać do królowej. Wreszcie udało się to jednemu, który wrócił z biobową wieścią: oto Elisetta paraduje w królewskiej koronie. Król ledwo temu chce wierzyć, ale tejże nocy sen potwierdził słowa wiernego sługi: *Io vidi in sogno, disse il re. che un'orsa seguiva Berta nostra figliuola per un bosco, e ch'ella veniva alle mani e alla bocca di quatro lupi e gittavasi in un fiume e pareva che un pescatore la scampasse*. Taki sen nic dobrego nie wróży. Wybrała się tedy para królewska do Paryża. Griffone da Pontieri nie wpuszcza ich do komnaty cesarzowej, pod pozorem, że lekarze zabronili tego,

ale królowej udaje się wejść do pokoju, gdzie przekonywa się, że Elisetta zajęła miejsce Berty. Udaje jednak, że nie poznała się na zdradzie, nie wie bowiem, czy Pepin sam do tego ręki nie przyłożył. Odtąd nazywa ją nie Elisettą, ale Falsettą. Filip chce wrócić do Węgier, wojsko ściągnąć i pomścić się na wiarołomnym zięciu. Z trudnością czyni zadość zaproszeniu Pepina na polowanie, podczas którego król Francyi w pogoni za jeleniem oddala się od swego orszaku i zachodzi do Lamberta. Ten poznał natychmiast króla, a ponieważ noc już zapadła, a do Paryża pięć mil, Pepin więc postanowił tam zostać do rana. (cap. X—XII).

Widok Berty, którą przedstawiono jako córkę leśniczego, przypomniał królowi żonę. Gdyby nie był pewny, że chora została w domu, sądziłby, że przybyła za nim, aby mu figla spletać, tak jest do niej podobną. Prosi ją, aby go ucałowała, a następnie, aby z nim noc spędziła. Lamberto, pytany o pozwolenie, zaklina króla, aby gwałtu nie zadawał jej woli, pewny, że Berta będzie się sprzeciwiała uwłaczającej jej propozycji. Ku wielkiemu jego zdziwieniu Berta zgadza się na wszystko. Lamberto, pełen oburzenia, zwraca się do swej żony, mówiąc, że więcej ta ł... nie przestąpi progu ich domu: „in casa mia più ella non entrerà come mala femmina ch'ella dev'essere, e bene io diceva che doveva esser una meretrice“. Tymczasem nadchodzą inni z orszaku królewskiego, między nimi Filip. Wobec takiego obrotu rzeczy Pepin każe usłać łożo na uboczu dla siebie i Berty, aby teść tego nie widział: „fammi acconciare un alloggiamento dove a te pare, e guardati dal re Filippo, per amore della regina ch'è sua figliuola“. Zaciągnięto wielki wóz nad brzeg rzeczki Magno, niedaleko płynącej i tam spoczęli oboje. (cap. XIII).

Berta tylko tego czekała. Znalazłszy się sama z Pepinem, wyjawiała mu swoje pochodzenie i nieszczęśliwą historię, o prawdziwości której natychmiast się przekonał, oglądając jej wielką nogę. Tej nocy królowa poczęła od Pepina, a urodzi im się chłopiec, któremu będzie na imię Carlo Magno, od carro (wozu) i Magno (rzeki)¹⁾. Nazajutrz król uwiadomił Filipa i swoich doradców o za-

¹⁾ Oto etymologiczne wyjaśnienie, jakie podaje autor *Realii*. Il re Pipino, volle che, per rimembranza il figliuolo avesse nome Magno: Il nome fu di Carro ed il soprannome fu del fiume... e benchè avesse nome Carro Magno, per vezzo era chiamato Carlotto, e quindi avvenne poi che fu chiamato Carlo Magno non Carro.

szłej zbrodni. Pepin kazał potajemnie się zbroić i powróciwszy do Paryża, wydał hasło: niechaj umierają zdrajcy moguncy. Popłoch ogarnął cały ród *dei Maganzi*, którzy się rzucili do ucieczki. Elisettę chciał król własnorecznie zabić, ale powstrzymał go Bernardo, poczem skazał ją i synów na spalenie. Gdy jednak lud paryski zaczął wołać o miłosierdzie: *miser cordia corona santa, degli innocent*i, Pepin zostawił przy życiu obu chłopców. Elisettę zaś, którą odtąd nazywano Falsettą, spalono na stosie. (cap. XIV, XV).

Gdy sprawiedliwości stało się zadość, wysłał Pepin swoich baronów i rycerzy w liczbie 4.000, aby uroczyście przyprowadzili Bertę. O tem dowiedzieli się zdrajcy i na prędko zebrali 5.000 zwolenników, ażeby napaść na królewski orszak. Wywiązała się zacięta walka, w której Berta wzięła czynny udział, zabijając jednego z braci mogunczich. Zdrajcy ponieśli klęskę i wynieśli się z kraju, później jednak podburzyli bastardów, którzy tajemnie otruli królową. (cap. XVI, XVII).

Omawiając stosunek wersyi, podanej przez *I Reali* do innych utworów, zawierających podanie o Bercie, dochodzi P. Rajna do wniosku, że autor ich korzystał z franko-włoskiego poematu (V), z utworu Adeneta i z jakiejś trzeciej jeszcze wersyi, dziś zaginionej¹⁾. G. Paris odrzuca a priori Adeneta, jako źródła Andrzeja da Barberino, bo, jego zdaniem, epiczne utwory z drugiej połowy XIII w., t. j. epoki upadku, już nie wywierają wpływu na włoską literaturę²⁾. Feist, wierny swej zasadzie, odrzuca nie tylko brabanckiego poetę, ale i franko-włoskiego, a zatrzymuje ową nieznaną bliżej wersję, odmienną oczywiście od zaginionej wersyi, która służyła jako wzór franko-włoskiemu poecie, i odmienną także od wersyi, którą się posługiwał Adenet³⁾.

¹⁾ *Ricerche intorno ai Reali*. op. cit. str. 238. *L'autore si servisse anche di una versione sconosciuta oggidì*. Jako argument przytacza uczony włoski okoliczność, że Berta w romansie ma jedną tylko nogę większą od drugiej i to prawą; następnie, że siepacze przywiązują Bertę do drzewa, że Lamberto skromną zastawia ucztę Pepinowi; wreszcie najważniejszą, że w *I Reali*, jak w *Kronice Saintongeaise* Berta chętnie przystaje na propozycję Pepina, bo poznała w nim swego męża.

²⁾ *Romania*. II. str. 363 i n.

³⁾ Op. cit. str. 16. Nicht V noch A noch auch einer der übrigen Texte war R's Quelle, sondern eine Version, die alles das enthielt, worin R mit dem Reste der Ueberlieferung in Einklang steht.

Jeżeli hipoteza Feista nie ma za sobą żadnych argumentów, to z drugiej strony przytoczyć można kilka faktów, które wprost wykluczają jej prawdopodobieństwo. Nie ulega wątpliwości, że żaden poeta francuski nie prowadziłby posłów z Paryża do Węgier przez Lombardię. Zwykła bowiem droga prowadziła przez Niemcy, jak to widzimy u Adeneta. Jeżeli w franko-włoskim poemacie czytamy:

N'en son pais mie por Alemagna alé
Cun i farent quant furent retorné;
Por la Provençe i sont oltrapasé
E Lonbardie, cun est lunga e lé,
E a Venecie i furent in nef entré (w. 311—15),

to przebija się w tem wyraźnie lokalny patryotyzm. Ale autor franko-włoski raz przynajmniej musiał posłów przez Niemcy prowadzić, mianowicie, gdy z Bertą jadą do Paryża, bo królowna węgierska miała zabrać ze sobą hrabiankę moguncką.

Jeżeli tedy *I Reali* kresłą tę samą drogę dla francuskich posłów, to zależność ich od franko-włoskiego poematu zdaje się nie ulegać wątpliwości. I rzeczywiście, dwie te wersje nie tylko mają podobny przebieg akcji, ale zgadzają się w wielu szczegółach, a nawet znaleźć można dosłowne reminiscencje, na które zwrócił uwagę P. Rajna w swem studyum¹⁾. Weźmy przykład. Berta prosi towarzyszkę o wyświadczenie znanej przysługi:

„Çentil compagna, coven qe me servé
D'una colsa, donde v'averò gran gré“
Dist la donçella: „Dites e comandé;
Ço qe vos plait sera ben otrié“ (w. 763—6),

a w *I Reali* „Sorella mia... se tu vorrai fare e farai il mio volere io sarò fuori di tanto dolore. E ella rispose: Io farò ciò che voi sarà di piacere insino alla morte“.

W podobny sposób opisuje jeden i drugi wyprowadzenie Berty przez siepaczy z Paryża do lasu, utworzenie sobie drogi przez węgierską królową do pokoju mniemanej córki. W obu utworach francuscy posłowie po przybyciu do Węgier czekają kilka dni, nim udają się do króla z prośbą o rękę jego córki Berty dla Pepina; w obu król węgierski zwraca uwagę posłów na nierówność nóg; w obu występuje Griffone de Maganza ze strony zdrajców,

¹⁾ *Ricerche*. op. cit. str. 232 i n.

a Bernardo de Chiamonte po stronie wiernych doradców królewskich, jeden i drugi, ale razem obok siebie w poselstwie, wysłanem po Bertę. Tak więc zależność **R** od **V** nie ulega żadnej wątpliwości.

Ale autor **R** znał także poemat Adeneta. Na to przytoczyć można liczne argumenty. Najważniejsze z nich wyliczył również P. Rajna¹⁾, podkreślając podobieństwa między jednym a drugim utworem. Należy zwrócić uwagę na jeden jeszcze motyw, przejęty od brabanckiego poety, który uszedł uwagi włoskiego krytyka, a który, zdaniem naszym, rozstrzyga kwestyę. Widzieliśmy u Adeneta, że żona Szymona gromi nieznanego rycerza za jego niewłaściwe zachowanie się wobec Bertę w lesie, jak również, że Berta, odmiennie niż we wszystkich innych wersjach, broni swej czei niewieściej z niezwykłą godnością. Poeta brabancki jedyny zaakcentował tę stronę moralną i poszedł tak daleko, że zmienił na tym punkcie pierwotny przebieg akcji. Otóż Barberino znalazł się wobec dwóch wersji zasadniczo różnych. W jednej zarówno opiekunowie, jak i bohaterka, zgadzają się z lekkim sercem na zachcianki królewskie, w drugiej występują z całą godnością. Aby pogodzić dwie tradycje, autor **R** kompiluje obie dane w sposób bardzo niezręczny, użyczając opiekunom Bertę tej godności, która cechuje bohaterkę u Adeneta. Lamberto na wieść, że Berta chętnie się poddaje woli Pepina, obsypuje ją gradem epitetów, nie nadających się do powtórzenia, co wcale nie jest na miejscu, a zarazem wskazuje na nieporadność autora w łączeniu dwóch sprzecznych tradycji. Dodajmy do tego imię zdrajczyny, którego nie ma w franko-włoskim utworze, *Elisetta*, zbliżone do *Aliste*. Zmiana tłumaczy się tem, że Barberino lubi się bawić w etymologię. *Elisetta*, powiada tam, było dawne imię zdrajczyny, ale potem przezwano ją *Falsetta*. Podobnie wyjaśnia skrupulatnie imię Carlomagno: *il nome fu di Carro ed il soprannome di Fiume (Magno)*²⁾.

Tak więc wersja *I Reali*, jako pochodząca z dochowanych utworów, nie przedstawia żadnej wartości dla odtworzenia pierwotnego poematu. Ale także pod względem literackim opowiadanie Andrzeja Barberino nie wznosi się nad miernotę. Napróżnobyśmy w niem szukali podniosłej sceny lub wyrazistszego obrazu. Do

¹⁾ Op. cit. str. 234 i n.

²⁾ *I Reali*. Napoli 1845. (lib. VI. cap. XIV, XVII) str. 351.

względnie udatnych motywów należy prośba tłumów za dziećmi fałszywej królowej, do satyrycznych — obawa Pepina przed teściem, aby nie spostrzegł jego stosunku do Berty.

B. Podanie o Bercie w Hiszpanii.

W hiszpańskiej literaturze podanie o Bercie przechowało się w dwóch wersjach nierównej dla nas wartości. Jedną od drugiej oddziela przeciąg trzech wieków, a każda z nich odzwierciedla inną epokę, inny nastrój, inne wpływy, działające na półwysep iberyjski. W obszernej kompilacyi, znanej p. t. *La gran Conquista de Ultramar* występuje podanie o Bercie wprowadzone tylko jako epizodycznie, powiedziałbym przypadkowo, opowiedziana historia z przeszłości, bez związku z całością dzieła, we formie dość skróconej; ale zato jest ona odbiciem archaicznejszego jeszcze stanu legendy i jako taka ma pewne znaczenie przy odtwarzaniu pierwotnego utworu. Natomiast w romansie *Noches de invierno*, choć cały rozdział dziesiąty jest poświęcony przygodom Berty, nie dowiadujemy się nic nowego, bo powieściopisarz hiszpański czerpie swoje wiadomości nie wprost z francuskiego piśmiennictwa, ale z drugorzędnego źródła, z literatury włoskiej.

IV.

La Gran Conquista de Ultramar.

Jest to obszerna kompilacja, zawierająca dzieje wypraw krzyżowych od r. 1096 do r. 1271, ułożona w głównych zarysach według jednej z licznych przeróbek francuskich łacińskiej kroniki Wilhelma, arcybiskupa z Tyru¹⁾, zmarłego według jednych w r. 1184²⁾, według innych około r. 1190³⁾. Jedna część kompilacyi

¹⁾ Jego kronika, dotychczas w rękopisie spoczywająca, a znana p. t. *Historia rerum in partibus transmarinis gestarum* (Z. Voretzsch, *Einführung*, op. cit., str. 269) albo *Belli sacri historia* była tłumaczona już na początku XIII w. na język francuski, a potem kilkakrotnie przerabiana i uzupełniana. Są to tak zwane *Livres de Conquest de Terre Sainte*, albo *Estoires d'Eracles*. Według Pascuala de Gayanges (op. cit. str. VIII) uczony Martene miał widzieć w Raymie rękopis starofrancuski, datowany z r. 1295, dzieło biskupa z Châlons, a noszący tytuł *Conqueste d'Outremer*.

²⁾ G. Paris. *Manuel*, t. I, str. 143 i Voretzsch, *Einführung*, str. 269.

³⁾ Gröber. *Grundriss*, t. II, str. 311.

opiera się na prowensalskim poemacie *Canço d'Antiocha*¹⁾, a ponadto wplata krótsze lub dłuższe streszczenia kilku innych poematów francuskich, bądź odnoszących się do tychże wypraw t. zw. *chansons de croisades* jak np. *Chanson de Jérusalem*, *Chanson d'Antioche*, *Enfances du Chevalier au Cygne*, *Chevalier au Cygne*, *Enfances de Godefroi*, *de Bouillon*, bądź będących w pewnej styczności z osobami, których potomkowie występują w hiszpańskiej kompilacyi, jak np. Folguer Ubert de Chartres. Jego przodkiem był Mayogot, który według francuskiego poematu p. t. *Mainet*, był na dworze Pepina kucharzem i dopomógł młodzieńcowi Karolowi, prześladowanemu po śmierci ojca przez przyrodnych braci, do znieważenia starszego brata. Przy tej sposobności pisarz hiszpański opowiada historię Karola Maineta, jego rodziców Pepina i Berty, jego dziadka Floira i babki Blancheflory. Definitywny stosunek hiszpańskiej kompilacyi do jej wzorów, zwłaszcza poetycznych, nie został jeszcze ustalony, w ogólnych zarysach podał go G. Paris w trzech artykułach¹⁾, które przedewszystkiem omawiają dwa jej źródła, a mianowicie *Kronikę* Wilhelma z Tyru i poemat prowensalski.

Kompilacya hiszpańska zachowała się w jednym wydaniu z r. 1503, które ogłosił niemiecki drukarz Hans Gieser albo Gisser w Salamance. Obejmuje ono dwa tomy in folio i dzieli się na cztery księgi, które zawierają razem tysiąc trzysta dwadzieścia rozdziałów (232+265+305+428). Wydanie to należy dziś do największych rzadkości bibliograficznych, co skłoniło Pascuala de Gayangos do ogłoszenia w r. 1877 przedruku pierwotnej edycyi²⁾ w „Bibliotece hiszpańskich pisarzy“³⁾. Miało to być wydanie zaopatrzone w uwagi krytyczne, w tytułowej przynajmniej kartce czytamy „ilustrada con notas críticas y un glosario“, ale w rzeczywistości niema tam wcale żadnych uwag, a słowniczek nie odpowiada najprymitywniejszym potrzebom. Również spis nazwisk jest podany w chaotycznym porządku, z licznymi brakami, a bez żadnych objaśnień. Tylko w przedmowie (str. V—VIII) mamy kilka ważniejszych wiadomości o rękopisach, które doszły do naszych czasów w stanie nader fragmentarycznym, a z których wydawca żadnego, zdaje się, nie zrobił użytku.

¹⁾ Dotychczas odnaleziono tylko fragment, liczący 707 wierszy, ogłoszony przez P. Meyera w *Archives de l'Orient latin*. 1884, t. II, str. 467 i n.

²⁾ *Romania*, XVII, str. 512—541; XIX, str. 562—591; XXII, str. 345—363.

³⁾ *Biblioteca de autores españoles*, t. XLIV. Madrid, 1877, str. XVI, 683.

Z trzech zachowanych rękopisów, najstarszy pochodzi z XIV wieku i zawiera końcową część dzieła (księgę III, cap. 340—205 i ks. IV), drugi z początku XV w. zawiera tak samo ostatnią część dzieła (ks. III, c. 356—395 i ks. IV), trzeci zaś z połowy XV w. zawiera pierwszą część (ks. I, ks. II, c. 1—7. Z tego widać, że dla przeszło jednej trzeciej części dzieła, a mianowicie dla cap. 8—265 ks. II, oraz dla cap. 1—355 ks. III), jedynym tekstem pozostaje wydanie z r. 1503, względnie jej reprodukcya z r. 1877.

Ważną byłoby rzeczą wiedzieć, kiedy napisano tę kompilacyę. Ale i tutaj skazani jesteśmy na domysły. Prolog edycyi z r. 1503 przypisuje jej powstanie Alfonsowi Mądrymu, który umarł w r. 1284. Ale prolog ten jest poprostu kopią przedmowy, znajdującej się w książce, znanej p. t. *Bocados de oro*, ogłoszonej w Sewilli w r. 1495, a w Salamance r. 1499. Końcowa uwaga najstarszego rękopisu łączy jej napisanie z królem Sancho IV (don Sancho el Bravo), który umarł w r. 1295. Czytamy tam: „Este libro de la grand hestoria de Ultramar, que fué fecho sobre los nietos é los bisnietos del caballero del Cisne, que fué su comienzo del caudillo de la gran hueste de Antioca, Godofre de Bullon con sus hermanos, mandó sacar de franceses en castellano, el muy noble don Sancho, rey de Castiella... etc.

Ale w tej uwadze znajdują się w dalszym ciągu, jak trafnie podnosi wydawca, dwa błędy. Sancho jest nazwany *sexto*, zamiast IV, a ojciec jego Alfons *onceno*, zamiast X. Widoczna, autor rękopisu nie czerpał swoich wiadomości z dokładnych źródeł, co czyni niepewnem jego świadectwo.

Drugi rękopis przypisuje powstanie dzieła Alfonsowi XI, który umarł w r. 1350, co powiększa naszą niepewność. Pierwsza z tych trzech lat, jak to słusznie zauważa G. Paris, byłaby zbyt wczesną, ostatnia zbyt późną, przyjmuje tedy środkową. Jeżeli prawdą jest to, co Gayangos podnosi w przedmowie, że istniał rękopis francuski, zawierający przeróbkę kroniki Wilhelma z Tyru, datowany z r. 1295, który miał jako tytuł *Conqueste d'Outremer* i że hiszpańska kompilacya opiera się na tej przeróbce, to należałoby datę dzieła przesunąć cokolwiek naprzód, umieszczając ją na przełomie XIII i XIV wieku. Sądzę tedy, że pobudkę do napisania tej „Wyprawy za morze“ mógł dać jeszcze król Sancho IV († 1295), który opiekował się gorliwie literaturą i dla którego tłumaczono *Il Tesoro*

Brunetta Latini, ale wykonanie obszernej kompilacji przeciągnęło się do początków XIV wieku¹⁾.

Było rzeczą zbyteczną podać zarys całego dzieła, nie jest ono bowiem w żadnym związku z wersją o Bercie. W księdze drugiej w rozdziałach XLI—XLV opowiada kompilator o wyprawie Boemonda i hrabiego Flandryi celem poszukiwania żywności. Przychodzi do walki z Saracenami, w której między innymi odznacza się szczególną walecznością pewien rycerz francuski. „Un infanzon habia entre los cristianos, que era natural de Francia, que habia nombre Folguer Ubert de Chartres; aquel era hombre muy hidalgo é venia del linaje de Mayogot de Paris, el que asó el pavon con Cárlos Mayuete, é dió en el rostro á uno de sus hermanos, de aquellos que eran hijos de la sierva que fuera hija del ama de Berta“²⁾. I kompilator podaje nam przy tej sposobności historię Berty i jej sługi.

Analiza.

Flores, król Almerii, uwolniwszy władcę Babylonii od nieprzyjaciół, otrzymał na mocy wyroku jego baronów umiłowaną Blancaflorę za żonę, poczem oboje powrócili do dziedzicznego królestwa młodego bohatera, który zasłynął swoją dobrocią i zdobył wiele krajów zarówno w Afryce, jak w Hiszpanii. Mieli jedną tylko córkę Bertę, którą wydali za Pepina, króla Francyi. Ale córka mamki, bardzo do niej podobna, zajęła miejsce Berty, czem oburzona królowa uderzyła ją. Wówczas mamka pochwyciła Bertę, niby swoją córkę, oskarżając ją, że chciała zabić swoją panią i kazała ją zaprowadzić do lasu, gdzie królowna miała ponieść śmierć z rąk dwóch siepaczy. Jako znak spełnionego czynu kazała przynieść serce ofiary. Zamiast tego przynoszą pacholkiwie serce zabitego psa, Bertę zaś przywiązują w koszuli do drzewa. A było to w styczniu. Dotkliwie zimno i głód byłyby wnet sprowadziły śmierć biednej królowny, gdyby nie dozorca królewskich posiadłości w górach (el montanero del rey Pepino), który, usłyszawszy jęki ofiary, przybiegł był i uwolnił ją z więzów, choć z początku wahał się, sądząc, że to jakaś pokusa dyabelska. Na pytanie, skąd jest, odrzekła, że pokutuje tutaj

¹⁾ Becker. *Grundriss*, op. cit., str. 165, kładzie ją bez bliższego uzasadnienia na wiek XIV również Milá y Fontanals. *De la poesia heroico-popular castellana*. Barcelona, 1874, str. 337.

²⁾ *La Gran Conquista*, str. 175.

za swoją chciwość (era mujer mezquina, é estaba en aquel martirio por sus pecados). Ulitował się nad nią, ale nie pierwszej odwiązał ją od drzewa, póki mu nie opowiedziała rzeczywistej przygody, poczem zaprowadził ją do swego domostwa, które leżało w górach i polecił żonie i dwóm swoim córkom, w tym samym, co ona wieku.

Upłynęło lat trzy. Pepinowi narodziło się dwóch synów, jednego ochrzczono imieniem Manfre, drugiego Carlon. Pewnego razu wybrał się król na polowanie i zaszedł do swoich posiadłości, gdzie ów dozorca mieszkał. Tam Pepin zobaczył podczas wieczerzy Bertę i stało się to, co w innych wersjach. Synem, który się narodzi, będzie Carlos Mainete el Bueno. Z tem wszystkiem zdrada mamki nie byłaby wyszła na jaw, gdyby nie był umarł wtedy król Flores. Blancaflor, rozpaczając po mężu, powzięła myśl udania się do córki. Uwiadomiła o tem Pepina. Przestach ogarnął fałszywą królową. Czempredzej kazała donieść Blancaflorze, że jest chorą i tak zmienioną, że prosi ją, aby nie przyjeżdżała, póki nie wyzdrowieje. To się przez czas jakiś udawało, ale w końcu królowa powzięła podejrzenie i przyjechała do Paryża. Zdziwiła się, że córka przebywa w ciemnym pokoju, ale mamka jej tłumaczyła, że lekarze dali jej tego dnia takie lekarstwo na oczy, że światło szkodziłoby jej wielce. (aquel dia le habian pusto malecina en los ojos los fisicos, e si lumbre hobiese, le haria gran mal). Blancaflor nie dała się tem przekonać, szybko podeszła do łoża i dotknęła się nóg mniemanej córki. Poznała natychmiast, że to nie Berta, za włosy ją wyciągnęła z łóżka i bić poczęła, zlorzecząc Pepinowi jako zdrajcy. Zbiegł się cały dwór, nadszedł i król, na widok którego Blancaflor wybuchła potokiem obelg i gróźb. Zabiłeś mi, zdrajco, córkę, żyć więcej nie chcę, ale i ty umrzesz razem ze mną. Powstało zamieszanie w pałacu. Jedni chcieli bronić króla, drudzy wyrwać królową z rąk rozjuszonej Blancaflory, ale Pepin nakazał milczenie i zwołał swoich baronów, wobec których zapytuje się Blancaflory, jak śmiała bić tak niemiłosiernie swoją córkę a jego żonę. Królowa odrzekła, że to nie jej córka, którą jemu dała za żonę, ale córka mamki. Sprawa się wyjaśniła. Zawołano starą, aby opowiedziała, jak się rzecz odbyła. Teraz dopiero dowiadujemy się, że wmówiła w Bertę: si con ela durmiese el rey Pepino ante que con otra mujer, que en todas maneras moriria. Ma ona zginać, to niechaj raczej umrze jej córka. Kiedy zaś nad ranem Berta chciała zająć swoje miejsce, a tanta nie myślała wcale ustąpić, uderzyła ją nożycami. Poczem na

rozkaz króla wyprowadzono ją do lasu. Słyszając to Blancaflor, omal nie oszalała z bólu. Rękoma biła się w głowę, wyrwała sobie włosy, zabić się chciała, odgrazając się królowi i prosząc go, aby ją zabił, skoro na śmierć skazał niewinną córkę wbrew wszelkiej sprawiedliwości. Posłano po owych pacholców, zapewniono im bezkarność, byle prawdę powiedzieli. Siepacze byli pewni, że to córka mamki, ale mimo to jej piękność tak ich wzruszyła, że nie wykonali rozkazu. Przywiązali ją do drzewa w górach, pozostawiając ją opiece Boga, który osądzi najlepiej, czy ma żyć czy nie. Pepin zapytał się jeszcze, kiedy to się stało, w jakim miesiącu i posłał znów po owego dozorcę, którego zapytuje, czy właśnie w owym czasie znalazł był przywiązaną do drzewa kobietę. Dozorca potwierdził, że tak, ale dalsze koleje jej życia tylko samemu królowi opowiedzieć może. Pepin wziął go na stronę i dowiedział się od niego, że ową mniemaną córką dozorecy była właśnie Berta, która powiła syna. Ochrzczono go imieniem Karola, po dziadku Karolu Martelu.

Radość zapanowała na dworze. Blancaflor jak pierwiej z rozpacz, tak teraz szalała z radości, tak że ją wszyscy uważali za niespełna rozumu. Po uroczystościach i festynach, które trwały cały miesiąc, Blancaflor przypomniała Pepinowi, że jej jeszcze winien zemstę nad zdrajcami. Starą skazano na śmierć, ale córkę jej, wobec tego, że była matką królewskich dzieci, zamknięto osobno. Żywiono ją chlebem i wodą, aż umarła. Blancaflor dała swemu wnukowi Karolowi królestwo Korduby i Almerii, ale po śmierci wybuchło powstanie królów maurytańskich, którzy wypędzili Karola.

Powyższa wersja okazuje pewne pokrewieństwo zarówno z utworem Adeneta, jak z poematem franko-włoskim. Z pierwszym w tem, że mamka wmawia w Bertę, iż jej grozi śmierć w nocy poślubnej, i ofiaruje się posłać własną córkę w jej miejsce. Nie brak tutaj nawet dosłownie powtórzonych myśli.

Motyw z nożem, którym Berta uderza fałszywą królową, stopniowo się ulepsza w trzech wersjach. W *Chronique Saintongeaise* niewolnica prosi Bertę, aby ją uderzyła w udo, co Berta, nie wiedzieć dlaczego, czyni. U Adeneta niewolnica sama się rani w obecności Berty i daje jej do trzymania krwawy nóż, który Berta, nie wiedzieć dlaczego, bierze do ręki; w hiszpańskim romansie Berta widząc się oszukaną, sama rzuca się z nożycami na zdrajczynię.

U Adeneta i w hiszpańskim romansie niema mowy o wozie, na którym spoczął Pepin z Bertą. W obu tych utworach mamka każe przynieść serce Berty, a posłańcy przynoszą serce psa. W jednym i drugim jest mowa o żonie opiekuna Berty w lesie i o dwóch jego córkach. W obu wreszcie zmyśla mamka podobny powód, gdy nie chce wpuścić Blancheflory do pokoju córki: lekarze zakazali jej światła.

Z drugiej strony romans hiszpański pozostaje o tyle w bliższym pokrewieństwie z poematem franko-włoskim, że w obu Pepin w towarzystwie swoich strzelców zachodzi do domu, gdzie przebywa Berta, oraz że to odbywa się przed odkryciem zdrady, wreszcie, że Blancheflor dopiero po kilku latach przyjeżdża i sprawę wyjaśnia.

Dwie hipotezy są możliwe. Albo poemat Adeneta uległ wczesnej przeróbce i ta stała się podstawą dla obu powyższych utworów. W ten sposób rękopisy, zawierające *Bertę* brabanckiego poety podzieliłyby się na dwie grupy. Z jednej pochodziłyby wyliczone w rozdziale pierwszym wersy (B, M, P, O), a z drugiej — V, C. Albo też V, C są niezależne od A; a w takim razie ich wspólne rysy, niektóre przynajmniej, były już w pierwotnym utworze, który służył za wzór zarówno V, C, jak i A, a każda z tych trzech wersji rozwinęła lub modyfikowała niezależnie od drugiej i stosownie do ogólnej tendencji utworu, wspólne dane i przypadkowo pewne z nich podobnie ukształtowała. Pierwszej hipotezie nie stoi na przeszkodzie. Chronologia dzieł pozwoliłaby na wywodzenie franko-włoskiego poematu i hiszpańskiego romansu od utworu brabanckiego poety. Data bowiem obu wersji jest niepewna, a rękopisy pochodzą z drugiej połowy XIV w. względnie z pierwszej XIV i XV (C). Niestety jednej rzeczy brak, owej przeróbki, któraby mogła być uważaną za ich wzór. Jak dotychczas, niema śladu, aby dzieło Adeneta uległo było jakiejś przeróbce, przynajmniej rękopisy, przytoczone przez Schelera, nie dają żadnego punktu oparcia¹⁾. Wa-

¹⁾ Być może jednak, że rękopis biblioteki w Rouen, nie zużytkowany przez wydawcę, zawiera właśnie kilka takich wariantów, któreby od razu rozwiązały niejasny cokolwiek stosunek powyższych trzech wersji. Na podobną trudność natknąłem, studiując w Krakowie podanie o *Floire i Blancheflor* i w żaden sposób z niej wydobyć się nie mogłem, zwłaszcza że wydawca poematu du Meril zapowiedział w przedmowie, że jego wydanie, drugie z rzędu, jest krytyczne i obejmuje wszystkie warianty. I rzeczywiście podał on kilkadziesiąt ustępów i przeszło pięć set odmiennych wierszy w wariantach, co było liczbą wcale pokązną, zwa-

ryanty zaznaczone przez wydawcę, są nieliczne, ograniczają się do opuszczeń, lub dodatków jedno- względnie dwu-wierszowych, albo też do zmian czysto ortograficznych.

Nie chcąc tedy popaść w błąd, który zarzuciliśmy naszym poprzednikom, budującym zamki na lotnym piasku, skłaniamy się, choć niechętnie, ku drugiej hipotezie, w myśl której, zgodnie zresztą z teorią G. Parisa, Milá y Fontanals i P. Rajny¹⁾, uważamy wszystkie trzy powyższe wersje za niezależne od siebie, a wywodzimy je, w przeciwstawieniu do Feista²⁾ nie z trzech zaginionych wersji, ale z jednego utworu, o którym obszernie mówiliśmy przy poemacie Adeneta i franko-włoskiej kompilacji.

V.

Noches de invierno.

Drugim utworem hiszpańskim, który zawiera wersję o Bercie i Pepinie, jest romans Antonia de Eslava³⁾, który żył w drugiej połowie XVI i w początkach XVII w. Utwór jego, zatytułowany „Noce zimowe“, jest zbiorem opowiadań, między którymi znajduje się także historia przygód brabanckiej księżniczki Verty czyli

żywszy, że cały utwór liczył 3010 wierszy, a przechował się w dwóch tylko rękopisach. (A, B). Tymczasem po przyjeździe do Paryża i skolacyonowaniu rękopisów, spostrzegłem ku niemałemu zdziwieniu, że warianty, niejako teoretycznie przeze mnie wymyślane, aby wyjaśnić stosunek poszczególnych wersji do siebie, rzeczywiście znajdowały się wszystkie w jednym rękopisie (B), a tylko wskutek dziwnego niedbalstwa wydawcy nie zostały umieszczone w jego edycji. (Zob. *Floire et Blancheflor*. Etude, str. 75 i n.). Albowiem na pięć rękopisów zużytkowanych przez Schelera, mamy zaledwo 200 wierszy w wariantach, a do siódmego rękopisu w Rouen wcale Scheler nie zajrzał, jak się sam do tego przyznaje. Ten by może niejeden szczegół hipotetyczny w niniejszym studyum usunął i wyjaśnił.

¹⁾ Żaden z powyższych badaczy nie uzasadnia swej hipotezy odnośnie do hiszpańskiej wersji. G. Paris ogranicza się do tych kilku słów: L'histoire de Berte (dans la *Gran Conquista*) n'est pas faite d'après le poème d'Adenès, mais d'après un texte antérieur. (*Histoire pétiue*, str. 209). Za nim powtarza to w słowach niemal identycznych Milá y Fontanals: „Berta es seguramente fundada en otro poema más antiguo“ (*De la poesía*, op. cit., str. 339, uwaga 1). Feist, twierdząc, że ci uczeni udowodnili istnienie osobnej wersji, będącej źródłem hiszpańskiej kompilacji (op. cit., str. 12), daje dowód, że ma bujną fantazję, albo bardzo powierzchownie czytał ich prace. Nie tylko dowodów tam niema, ale i argumentów.

²⁾ Op. cit., str. 12—17 i str. 26 (diagram).

³⁾ Parte primera del Libro intitulado: *Noches de Invierno*. Compuesto por Antonio de Eslava. Pampelona 1609, str. 397—428.

Berty. Najstarsza znana edycja pochodzi z r. 1609, wydana w Pampelunie, druga z r. 1610 w Barcelonie, trzecia w Cordowie¹⁾. Rozdział dziesiąty²⁾ z napisem „se cuenta el nacimiento de Carlo Magno Rey de Francia y Emperador Romano“ przypomina odrazu analogiczny tytuł VI księgi I *Realí di Francia*.

Analiza.

Baronowie nakłaniają Pepina, aby po raz trzeci wszedł w związek małżeński. Może tym razem Bóg pobłogosławi i narodzi mu się dziedzic korony. Lecz Pepin opiera się długo tym namowom, bo już jest za stary. W końcu urządza wspaniałe turnieje, na które zjeżdżają się najpiękniejsze kobiety państwa. Między nimi znajduje się córka hrabiego Malgaria³⁾, do którego należała Burgundya, nazwana *Verta del gran pie*, siostra Dudona, króla Akwitanii. Pepin wysłał posłów do jej rodziców z prośbą o rękę córki, a choć Berta czuła afekt do pięknego admirała francuskiego Dudona de Lis, który stał na czele poselstwa, zgodziła się zostać cesarzową.

Bercie towarzyszy, w charakterze panny dworu, młoda dziewczyna, bardzo do niej podobna, imieniem Fiametta, z rodu mogunckiego. Po drodze Berta opowiada jej swoje strapienia; ma poślubić „uno descrito viejo impotente“, a porzucić Dudona, którego kocha, i proponuje jej zmianę ról i sukien. Ona będzie uchodziła za towarzyszkę Berty, a Fiametta za jej panią. Skoro zostanie cesarzową, wyda ją za Dudona. Fiametta chętnie się zgadza, umawia się ze swoimi krewnymi, którzy Bertę po przybyciu do Paryża uprowadzają do lasu, aby ją tam zamordować. Zdjęci jednak litością, przywiązują ją do dęba i suknie jej przynoszą Fiamecie jako znak spełnionego czynu. Fiametta potajemnie otruwa swoich pomocników.

Bertę, zostawioną w lesie, znajduje królewski strzelec Lipulo, który mieszka nad rzeką Magno. Berta podaje, jako przyczynę swego stanu zemstę rycerza, który ją uprowadził i któremu nie chciała być uległą. Lipulo prowadzi ją do swego domu i poleca swej żonie.

¹⁾ Zobacz Mikołaja Antoniusa: *Bibl. Script. Hisp*, t. I, str. 91.

²⁾ Streszczenie podał Gabriel Henri Gaillard w swojej *Histoire de Charlemagne*, t. III, str. 369 i n., dokładniejszą analizę Ferd. Wolf., op. cit., str. 45 i n. a tłumaczenie Barthélemy w *Revue Britannique*, 1868, t. VI, str. 489 i n.

³⁾ To imię występuje w I *Realí*. (P. Rajna, *Ricerche*, op. cit. str. 295).

Dwa lata służy im tak wiernie, że ją chcą zrobić dziedziczką swego majątku.

Jak w innych wersjach, tak i tutaj Pepin zachodzi do domu strzelca i tam spotyka Bertę. Po pewnym czasie rodzice Berty przyjeżdżają do Paryża i wówczas wychodzi na jaw zbrodnia Fiametty, która ponosi karę śmierci.

Zestawiając powyższe opowiadania z innemi, odrazu poznajemy, że najbardziej zbliża się do wersji, podanej w *I Reali di Francia*. Cały szereg szczegółów znajduje się tylko w tych dwóch utworach. I tak jedynie w **R** i **N**² Pepin nosi tytuł cesarza Rzymu i króla Francyi. W obu jest stary i wzbudza wstręt u swej przyszłej żony. W obu to jest powodem, że Berta prosi towarzyszkę, aby zajęła jej miejsce. W **R** i **N**² zdradliwa córka mogunckich hrabiów naradza się ze swoimi krewnymi, aby sprzątnąć Bertę. W obu każą Bercie czekać w ogrodzie. O przywiązaniu do drzewa mówi także romans włoski. W jednym i drugim zbrodniarka pozbywa się swoich współników, ale podczas gdy w **R** są to ludzie niższego pochodzenia, z którymi układają się krewni fałszywej Berty, to tutaj są nimi sami krewni Fiametty¹⁾.

W drugiej połowie obu utworów te analogie stają się jeszcze częstsze. Berta szyje piękny namiot, który jej opiekun sprzedaje w Paryżu, rodzice jej podejrzewają zrazu króla o współudział w zbrodni i t. d.

Różnice między **N**² a **R** są nieznaczne. **N**² zmienia imiona wielu osób i pochodzenie Berty, ogranicza rolę mogunckich panów z przyczyn całkiem zrozumiałych, boć Fiametta ich otruła, wplata intrygę miłosną między Bertą a admirałem francuskim i kilka drobnych motywów, które nie występują w żadnej innej wersji, chyba w innym połączeniu w *Aquilone de Bavière*, jak się to wyżej zaznaczyło. Możemy tedy dotyczący rozdział hiszpańskiego romansu uważać za parafrazę *I Reali di Francia*. Po za niem autor *Noches de invierno* nie znał żadnej innej wersji, a wszystkie dodatki i zmiany są utworem jego fantazyi.

¹⁾ Nie wiedzieć jednak, dlaczego oni zostawiają przy życiu Bertę, podczas gdy w **R** jest to dobrze umotywowane. Siepacze sądzili, że to Elisetta, a nagle dowiadują się, że to królowa węgierska; w **N**³ krewni Fiametty wiedzą od początku, że to cesarzowa, że należy ją zabić, aby zapewnić tron swojej rodzinie, a jednak zostawiają ją przy życiu. Romansopisarz hiszpański, chcąc skrócić swój wzór, popadł w nieprawdopodobieństwo.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Pierwotny utwór o Bercie oraz stosunek przeróbek do siebie i do zaginionej wersji.

I. Rzut oka na otrzymane dotychczas rezultaty. Podział utworów na pierwotne i drugorzędne. Sześć niezależnych od siebie wersji. Ślady istnienia zaginione obecnie poematu o przygodach węgierskiej królowny.

II. Próba odtworzenia archaicznej formy podania. Jego związek z legendą o młodości Karola Wielkiego. Stosunek najdawniejszych sześciu przeróbek do przypuszczalnego pierwotnego. Zmiany przez nie wprowadzone nie świadczą o istnieniu kilku zaginionych wersji. Stosunek reszty utworów do swoich źródeł. Drzewo genealogiczne zachowanych wersji.

I.

Skończyliśmy wreszcie przegląd długiego szeregu utworów, odnoszących się do podania o Bercie. Widzieliśmy, że w rozwoju i rozszerzeniu tego podania biorą udział wszystkie cztery główne literatury średniowieczne: zarówno francuska i niemiecka, jak włoska i hiszpańska. Każda z nich po kilkakroć to podanie przetwarza lub też streszcza. Utwory te powstają w długim okresie kilku stuleci. Od pierwotnej wersji francuskiej, przypadającej gdzieś na początek drugiej połowy XII-go wieku aż do hiszpańskiego romansu *Noches de invierno*, wydanego na początku XVII w., upłynęło lat z górą czterysta. Społeczeństwo europejskie przeszło przez szereg gwałtownych zmian i rewolucyi; widnokrąg jego rozszerzył się, obejmując w posiadanie nieznane lądy i morza, miejsce systemu feudalnego zajęła nowożytna forma rządu: monarchia; miejsce naiwności i dziecięcej wiary zajął krytycyzm, jedność kościelna ustąpiła przed reformacją i uległa rozdzieleniu, literatury narodowe wyparł renesans i humanizm. A jednak nasze podanie, jakby się o to wcale nie troszczyło, jeszcze wówczas znajduje przerabiaczy. W następnym wieku Argenson wprowadza je przez *Bibliotekę romansów* na nowo do Francyi, ale według przeróbki hiszpańskiej, a Pleinchesne do Belgii w komedyi heroj-pasterskiej *Berthe*; z drugiej strony przez kroniki niemieckie podanie wchodzi w poczet książek straganowych¹⁾ i rozpoczyna krążyć wśród warstw ludo-

¹⁾ *Geschichten und Sagen von der frommen Koenigstochter Bertha etc.* Augsburg, 1852.

wych i staje się baśnią o cudownym podkładzie. Przykład, jeden z wielu, do jakiego stopnia twór literacki niezależnym jest od czasu, środowiska i rasy, a zdolnym do przystosowania się do każdorazowych warunków otoczenia.

Każdy z tych utworów omówiliśmy krócej lub szerzej stosownie do jego znaczenia, podając za każdym razem dokładne jego streszczenie, co nieraz było męczącym i, wyznajemy to otwarcie, nudnym. Niejednemu mogłoby się ono wydać zbyt cennym. Zdaniem naszym, takie analizy utworów są konieczne w porównawczym studium. One bowiem dają czytelnikowi obraz epoki, a co ważniejsze, zaznajamiają go z duchem utworu i pokazują kolejne przeobrażenia, jakiemu uległo podanie, one również dają krytykowi probierz do kontrolowania twierdzeń badacza.

Przez staranne rozważanie stosunku wersji do całego utworu oczyściliśmy sobie pole z mnóstwa urojonych poematów, które istniały li tylko w brulionie uczonych badaczy, operujących skalpelem swojej krytyki na abstrakcyjnych twórcach własnej wyobraźni. Pozostaje nam tedy z powyższych rozbiórów wydobyć syntetyczny pogląd na stosunek najstarszych utworów do siebie i rzutu oka na pierwotną wersję.

Analiza poszczególnych utworów wykazała, że na dwadzieścia wersji, mamy właściwie tylko sześć niezależnych od siebie. Wszystkie inne są twórami drugorzędnymi, a raczej trzeciorzędnymi, bo pochodzą bądź z jednego, bądź z dwóch zachowanych poematów, które, jak to zaraz zobaczymy, są przeróbkami zaginionego w pierwotnej formie podania. Do wersji niezależnych zaliczamy:

1. *Kronikę saintongeaise* czyli *Tote l'histoire de France*. [S¹]
2. Poemat Strickera, *Karl der Grosse*. [S²]
3. *Kronikę* Mousketa. [M¹]
4. Poemat Adeneta, *Berte aus grans pies*. [A]
5. Poemat franko-włoski, *Berta de li gran pie*. [V]
6. Romans hiszpański, *La Gran Conquista de Ultramar*. [C]

Pobieżny rzut oka na wersję, zawartą w *Chronique saintongeaise* wystarczy, aby uznać jej blizkie pokrewieństwo z utworem Adeneta. Mogłoby się nawet zdawać, że jest skróconym wyciągiem poematu. Nietylko ogólne kontury są te same, ale drobne szczegóły np. motyw z nożem, którym się fałszywa królowa rani i daje do potrzymania Bercie, zapytanie węgierskiej królowej zaraz po przybyciu, co się stało z córką niewolnicy i odpowiedź tejże, że umarła,

a przedewszystkiem identyczność imienia opiekunki Berty w lesie, Konstancyi, żony leśniczego (względnie skotarza), przemawiałyby za tem przypuszczeniem. Tymczasem kronika, jak się powszechnie przyjmuje, pochodzi z pierwszej ćwierci XIII-go wieku, a Adenet pisze swój poemat około r. 1275. Jest tedy wykluczonym, aby kronikarz z Saintonge posługiwał się utworem brabantkiego poety, ale z drugiej strony zdaje się również być wykluczonym, aby Adenet znał powyższą kronikę i podług niej układał swój poemat. Saintonge w głębi Poitou niezem nie wślawione, nie ściągało do siebie przechodniów, którzyby tam biegli po wiadomości, jak do St. Denis. Adenet pochodzi z Brabantu i pozostaje stale na usługach flamandzkich książąt, przebywając w innych okolicach. Przytem, co kwestyę rozstrzyga, podaje w swym utworze takie mnóstwo szczegółów, których niema w kronice, a które odnajdujemy w czterech pozostałych wersjach, że niezależność jego od kroniki rzuca się w oczy. Z drugiej zaś strony istnienie starszej wersji wynika z samej kroniki, której autor musiał się przecież posługiwać jakimś poematem, bo to, co on podaje, nie jest legendą samodzielną, tworem jego imaginacyi, ale ustępem, wtrąconym do kroniki, streszczeniem czegoś znanego.

Powyższe dwa fakta są dla nas pierwszą wskazówką, że przed Adenetem istniało już szczegółowe opracowanie legendy o Bercie: od misyi posłów Pepina do Węgier z prośbą o rękę Berty aż do jej odnalezienia w lesie i powrotu do Paryża. Do tego samego wyniku dojdziemy w następnych rozdziałach, badając zarys kronikarskich wieści o młodości Karola, gdzie zobaczymy, że z natury rzeczy, następstwem zwykłego rozwoju starofrancuskich pieśni dziejowych (*chansons de geste*), musiało dojść do takiego, że tak powiemy, romansowo-rycerskiego przedstawienia młodości przyszłego obrońcy chrześcijaństwa. To zaś pociągnęło za sobą utworzenie się także legendy około imienia jego rodziców. Opracowanie jednak poetyczne tej legendy w starofrancuskiej poezyi nie mogło być wcześniejsze od poetycznego ujęcia młodości Karola, bo dwie te historie zdają się być nierozzerwalnie związane. Autor *Maineta* zna podanie o Bercie, i naodwrot autor pierwszej wersji o Bercie, jak wynika z trzech niezależnych opracowań, streszczał w swoim poemacie podanie o Mainecie¹⁾. Z pierwotnego *Maineta* odnaleziono

⁴⁾ Najwcześniejszą wzmiankę o pobycie Karola w Hiszpanii, na dworze tamtejszego kalifa, zawiera łacińska kronika, przypisywana arcybiskupowi Turpi-

kilkanaście fragmentów, które wspólnie z utworami, odnoszącymi się do Bertę i Pepina, pozwalają odtworzyć pierwotną wersję naszego podania.

II.

We wstępie krótkie przypomnienie, jak mały Pepin, niby Dawid, obalający Goliata, zabił lwa; być może, że była dłuższa wzmianka o tym czynie, ale nie bezpośrednio jego przedstawienie (M, A¹). Następuje zebranie dworskie (V, A); baronowie doradzają królowi, aby wszedł w związki małżeńskie (S¹, A, V), (gdyż w przeciwnym razie po jego śmierci wybuchną zaburzenia V). Powszechnie mówią

nowi, który miał błogosławić walczących pod Roncevaux i stąd zwana Pseudo-Turpińska. G. Paris sądził, że ta *Historia Karoli magni et Rotholandi* powstawała pomalutka i że rozdziały (XIII, XXI), odnoszące się do ucieczki młodego Karola i jego pobytu u Galafrą w Toledzie należą do pierwszej ćwierci XII-go wieku. Stąd jego wniosek, że już na początku tego wieku istniały poematy, opiewające przygody młodego królewicza (Zob. *Histoire poétique*, str. 230). Nowsze badania dowodzą, że powyższa kronika łacińska jest jednolitym dziełem i organiczną częścią klasztornej książki *Liber de miraculis sancti Jacobi*. Za jej autora uważać należy nie Kaliksta II, ani wiedeńskiego arcybiskupa, lecz Aimeric'a Picanda, mnicha z Partenai le vieux, niedaleko Poitiers. Dzieło to, według Baista, powstało najwcześniej około r. 1147, prawdopodobnie jednak po r. 1160, albo nawet później, około 1170. (Zob. jego artykuł w *Verhandlungen der 43. Versammlung deutscher Philologen*). Rękopis dzieła złożył ów mnich w klasztorze św. Jakóba w Compostello, gdzie dotychczas istnieje. (Pogląd ten przyjął także prof. Becker. Zob. jego *Grundriss*, str. 45). Odnalezione później fragmenty *Maineta* w niczym nie potwierdziły hipotezy G. Parisa, pochodzą bowiem z drugiej połowy XII-go wieku. I to zgadza się doskonale z prądem ówczesnej epoki. Do połowy XII w. same poważne pieśni dziejowe. Około r. 1150 awanturniczy romans bretoński, poprzedzony cudownymi wieściami starożytnego świata o Aleksandrze i Eneasz, o wojnie tebańskiej i trojańskiej wdziera się do literatury francuskiej. Pod ich wpływem fizyognomia bohaterów narodowej epoki ulega powolnej zmianie. Awanturnicze przygody stają się częścią składową ich młodości. To samo odnosi się do Karola i jego rodziców. To też napróżno stara się P. Rajna wykazać nieprzerwaną tradycję od Karola Martela aż do XII w. (Zob. *Le origini* cap. IX, str. 199 i n.). Tradycja istnieje w kronikach klasztornych, ale nie u ludu. Przypuszczenie Rajny odrzuca także Gautier (*Les épopées françaises*, t. III, str. 11) i Arfert (*Das Motiv von der unterschobenen Braut*, str. 64). Przytem sam Rajna popada w sprzeczność ze swoją teorią, kiedy ostatecznie dochodzi do wniosku, że *Mainet* poprzedził *Bertę*, czyli że najpierw Karol był opiewany, a potem jego rodzice. Lud musiałby przecież najpierw opiewać Pepina, a potem jego syna (*Origini*, op. cit. str. 210),

¹) Przez samo M, oznaczam fragmenty *Maineta*, przez Fl. et. Bl. romans *Floire et Blancheflor*.

o piękności Berty z dużymi nogami (Fl. et Bl. **M**¹), córce Floira (Fl. et Bl., **S**¹, **A**, **C**, **M**¹), króla węgierskiego (Fl. et Bl. **A**, **M**)¹⁾ Bercie towarzyszy jako sługa (**M**, **S**¹, **M**¹, **A**) mamka (**S**¹, **C**) oraz jej córka (**S**¹, **A**, **C**, **M**¹), która jest bardzo podobna do królowny (**A**, [**V**], **C**). Mamka podstępnie (**S**¹, **A**) przeraża niedoświadczoną Bertę rzekomem niebezpieczeństwem, które jej grozi w nocy poślubnej (**M**¹, **A**) i podstawia w jej miejsce własną córkę (**S**¹, **A**, **C** (**M**)). Nad ranem udaje się Berta do sypialni królewskiej, aby zająć należne jej miejsce przy boku króla, wówczas córka mamki uderza się nożem w udo i dawszy nóż do potrzymania Bercie, krzyczy, że ją Berta chce zabić (**S**¹, **A**, **C**). Król się budzi i widzi Bertę z nożem w rękę. Tymczasem nadbiega stara mamka i wypycha Bertę z pokoju. Fałszywa królowa prosi Pepina, aby sprawie nie dać rozgłosu, bo to ona sama sprowadziła ze sobą tę niewolnicę, a przytem mamka niewinna **A**). Na rozkaz Pepina mamka oddała Bertę w ręce siepaczy, którzy mają ją zaprowadzić do lasu i tam zabić (**S**¹, **M**¹, **A**, **C** (**V**)). Przytem poleca siepaczom przynieść jako znak spełnionego czynu serce ofiary (**A**, **C**). Siepacze, uniesieni litością, nie zabijają Berty i zostawiają ją wolną w lesie (**S**¹, **M**, **A**, **C**, **V**). Niewolnicy zaś przynoszą serce zwierzęcia (**A**, **C**, w **A** wieprza, w **C** psa). Berta błąka się zgłodniała i zziębnięta w lesie (**A**, **V**, w **C** jest przywiązana do drzewa), wreszcie spotyka człowieka niskiego pochodzenia (**S**¹, **M**, **A**, **C**) [w **S**¹, skotarza (*vachier*), w **M**¹ leśniczego (*forestier*), w **A** zarządcę lasów (*voyer*), w **C** górala (*montarnero*)], który jest na służbie w domenach królewskich (**A**, **C**). Na imię mu prawdopodobnie Szymon (w **A** Simon, w **V** Sinibaldo), a jego żonie Konstancja (**S**¹, **A**).

Tymczasem córka niewolnicy rodzi dwóch synów (**M**, **S**¹, **M**¹, **A**, **C**, **V**), którzy otrzymują imiona Rainfroi i Heldri [w **M** Hainfroi i Heudri, w **S**¹ Reimfré i Audri, w **M**¹ Raienfroit i Heldri, w **C** Manfré i Carlon(!), w **V** Lanfroi i Landris]. Upływa lat kilka **S**¹, **A**, **V**). Blanchefflor zdziwiona brakiem bliższych wiadomości od córki, wybiera się sama do Paryża (**S**¹, **A**). Strach pada na zbrod-

¹⁾ Nie tylko *Kronika Saintongeaise*, ale także poemat *Floire et Blanchefflor* wywodzi Bertę od króla węgierskiego. Utwór ten jest poświadczony około roku 1170, a prolog, który zawiera ową wzmiankę, nie jest późniejszym dodatkiem, co wynika z faktu, że znajduje się w obu rękopisach, pochodzących niezależnie od siebie od pierwowzoru, jak to wykazałem gdzieindziej. *Floire et Blanchefflor*. Etude, op. cit., str. 5 i n.

niarki. Fałszywa królowa udaje ciężko chorą. Każe pozasłaniać okna, a mamka nikogo nie wpuszcza, nawet Blanchefflory pod pozorem, że rozmowa (A, C), a zwłaszcza światło (S¹, A) chorej szkodzi. Zabronili tego lekarze (fisiciens A, C) jak najsurowiej. Zniecierpliwiona w końcu matka przemocą wdziera się do pokoju (S¹, A, C, V) tknięta przecuciem, ściąga zasłony z okien, ogląda rzekomą córkę i po nogach poznaje, że to nie ona. Jak lwica rzuca się na nią i pięściami okłada. (S¹, A, C, V). Dwór nadechodzi, a z nim Pepin, wszystko się odkrywa. (S¹, A, C, V). Stara wyznaje swoją zbrodnię i ginie na stosie (S¹, A).

Blanchefflor zasmucona wraca do Węgier (S¹, A). W jakiś czas potem Pepin, będąc na polowaniu (S¹, A, M, C), w pogoni za jeleniem (A, C) zachodzi do chatki Szymona i tam widzi Bertę (S¹, C, V). Zapłonawszy żądzą do niej, domaga się od jej opiekuna, aby mu była powolną, na co ów się zgadza i przygotowuje dla obojga łoże na przystrojonym zielenią wozie (S¹, A, V). Poczęte wówczas dziecko otrzymuje [na pamiątkę od wozu (carru) i okolicy du Mains lub rzeczki Magno V] imię Charlemaine. Przychodzi do poznania. Pepin, ucieszony odnalezieniem żony, posyła gońców do Węgier. Blanchefflor przybywa powtórnie do Paryża, gdzie uroczyste obchodzą cudowne odnalezienie.

Taka byłaby w najogólniejszych zarysach treść pierwotnej wersji i przebieg akcji. Fabuła, jak widzimy, uboga w wypadki. To też utwór ten nie był zapewne zbyt wielki. Biorąc za podstawę współczesne poematy z drugiej połowy XII w., przeciętny stosunek dwóch innych przeróbek Adeneta do zachowanych wzorów, uwzględniając przytem poemat franko-włoski, dochodzimy do przekonania, że pierwotna wersja *Berty* mogła liczyć jakie 600—900 wierszy. Jako taka, wątpić należy, czy stanowiła osobny poemat. Łatwo być może, że była tylko wstępem do przygód młodego Karola, i stanowiła część pierwszą *Maineta*. W tej pierwotnej wersji jedna scena powtarzała się dwa razy, mianowicie dwukrotny przyjazd węgierskiej królowej, to też *Kronika saintongeaise* o drugim przybyciu nie wspomina, natomiast *La Gran Conquista*, skracając opowiadanie, opuszcza pierwszą wizytę i łączy odkrycie oszustwa z natychmiastowym powrotem Berty. Podobnie postąpił sobie poeta franko-włoski, aby uniknąć rażącego nieprawdopodobieństwa. U niego Berta po spotkaniu się z Pepinem w zamku Sinibalda zostaje jeszcze tam cztery lata — to było potrzebne pocie. — Gdyby Blanchefflor

przedtem była przyjechała i odkryła oszustwo, musiałby Pepin w owej nieznanej poznać natychmiast swoją małżonkę. Dlatego autor franko-włoskiej kompilacji odłożył niejako przyjazd węgierskiej królowej na cztery lata później. Po odkryciu zbrodni Pepin przypomina sobie natychmiast ową nieznaną damę w zamku; wraz z Blancheфорą udaje się do Sinibalda i z wielką pompą wprowadza małżonkę do Paryża.

Mousquet w swej zwięzłej wersyi nie wspomina wogóle o przyjeździe Blancheфорy, z czego nie wynika przecież, że miał przed sobą poemat, w którym nie było mowy o węgierskiej królowej. Bo któż miałby odkryć podstęp niewolnicy? Tylko matka, instynktem i sercem wiedziona, na to wpaść mogła i we wszystkich utworach rolę tę dla niej zarezerwowano. U Mousqueta niema również wzmianki o starej słudze, matce fałszywej królowej. Czyżby i tej nie było w jego źródle i czyżby ktoś dlatego mógł twierdzić, że jego wzór był identyczny z wzorem franko-włoskiego poematu? bo i tutaj niema starej sługi, ale zato występuje młoda... hrabianka moguncka. Idąc po tej drodze, należałoby konsekwentnie wersyi, którą znał Stricker, odmówić nietylko Blancheфорy i mamki, ale także młodej niewolnicy, bo Stricker jeszcze zwięzłej streszczając podanie, nawet o córce niewolnicy nie mówi. Ależ w takim razie kto zastąpił Bertę?

Czas się zatrzymać na tej zawodnej drodze domysłów i niepewności. Okoliczność, że dwie wersye (bardzo krótkie) nie zawierają wzmianki o przyjeździe Blancheфорy, a natomiast z czterech pozostałych dwie zawierają drugi przyjazd, jedna zawiera pierwszy, a jedna oba przyjazdy, świadczy, zdaniem naszym, bardzo wyraźnie o tem, że pierwotny utwór zawierał obie wizyty węgierskiej królowej. Jedna służyła na to, aby zdemaskować oszustkę, druga, aby uznać córkę (A), (gdyż mogły być pewne wątpliwości np. u Adeneta Berta nie chce się przyznać), lub też aby się nacieszyć cudownem odnalezieniem tej, którą od lat już oplakiwała jako zmarłą.

Omówiliśmy ten szczegół obszerniej; jest to bowiem jedyny punkt oparcia, który mógłby rozstrzygać o ugrupowaniu powyżej wymienionych sześciu wersyi. Stosownie do tego, czy przywiązujemy wagę do różnic, jakie na tym punkcie spotykamy w omówionych utworach, czy nie, wypadnie odpowiedź na pytanie, ile było zaginionych pra-wersyi? Jeżeli się oświadczymy za pierwszą alternatywą, to tych wersyi zaginionych będzie kilka, a z czasem, gdyby się odkryły inne jeszcze streszczenia naszego podania, na-

wet kilkanaście. Będzie to tylko kwestią zręczności i sprytu krytyka, ażeby do istniejącej liczby wersyi dorzucić jedną jeszcze wersję hipotetyczną. Przyjmując drugą alternatywę, t. j. że poszczególne utwory bądź wskutek swej zwięzłości (**S^z**, **M**), bądź dla chęci skrócenia (**S¹**) opowieści, bądź dla innych względów (np. **V**), modyfikując w niektórych szczegółach przebieg akcyi, poprostu wypuszczaly pierwszy lub drugi przyjazd, pójdziemy do bardzo prostego i nieskomplikowanego rezultatu poszukiwań.

W drugiej połowie XII-go wieku powstaje poemat o przygodach Pepina i Berty, ściśle złączony z *Mainetem*, t. j. przygodami młodego Karola, któremu służył za część wstępną¹⁾. Z tego poematu ustną tradycją przedostało się podanie do Niemiec. Stricker zasłyszał coś o tem opowiadaniu i streścił je z pamięci, umieszczając tę wersję na czele swojej przeróbki poematu mnicha Konrada. Nie wymienił przytem żadnego imienia własnego. Te zaś, które podał, bądź wymyślił sam, jak Gertrud i Leo, rzekome dzieci Pepina, bądź brał z osób, występujących w pieśni o Rolandzie i przenosił na osoby, występujące w podaniu o Bercie, jak Wineman, Rapot i Diepolt von Troys.

Kronikarz z Saintonge i Mousquet układając jeden w prozie, drugi w wierszach pseudo-historyczne zarysy zdarzeń dziejowych, korzystają z ludowego poematu i treść jego zwięzłej lub obszerniej podają w swoich kompilacyach. Hiszpański autor fantastycznej wyprawy za morze (*Gran Conquista de Ultramar*) streszcza również jak Stricker oba podania (o Bercie i Karolu), ale ma przed sobą utwór francuski. Stąd u niego dokładność szczegółów, a różnice wypływają z tendencyi całego dzieła, niekiedy są wypływem partyotyzmu pisarza, np. gdy każe Floirowi panować nie w Węgrzech, ale w hiszpańskiej Almerii i t. p.

Przeróbkami poetycznemi są tylko dwa utwory: poemat franko-włoski i poemat Adeneta. O różnicach pierwszego mówiliśmy obszernie przy analizie tego utworu, tutaj ograniczamy się więc do kilku słów. Miejsce sługi zajęła hrabianka mogunekka, działająca na własną rękę. Opowiadanie o Bercie stanowi epizod obszernej

¹⁾ Uzasadnienie tej hipotezy, że utwór o *Bercie* złączony był z poematem o *Mainecie*, znajdzie czytelnik w następnych rozdziałach. Opiera się ona na porównaniu zachowanych wersyi obu podań i na kilku nie uwydatnionych dotychczas szczegółach, wspólnych jednemu i drugiemu podaniu, którychby nie można było sobie wytłumaczyć, gdyby te utwory nie pochodziły od jednego autora.

kompilacyi i jest wtrącone w środek poematu o Bovonie. Dwie te okoliczności pociągnęły za sobą wszystkie zmiany i one je tłumaczą. Reszta jest dodatkiem włoskiego poety, nie mającym odpowiednika w żadnym innym utworze o Bercie.

Niektóre z tych wersyi stały się z kolei punktem wyjścia dla innych utworów. W Niemczech krótkie opowiadanie Strickera przejmie Henryk z Monachium, a mnich Weihenstephański rozprowadzi je do rozmiarów osobnej kroniki, uzupełniając wersyę motywami, zaczerpniętymi z innych utworów. Na jego wersyi oprze się kronikarz Henryk Wolter, a potem drugi, Ulrych Füetrer.

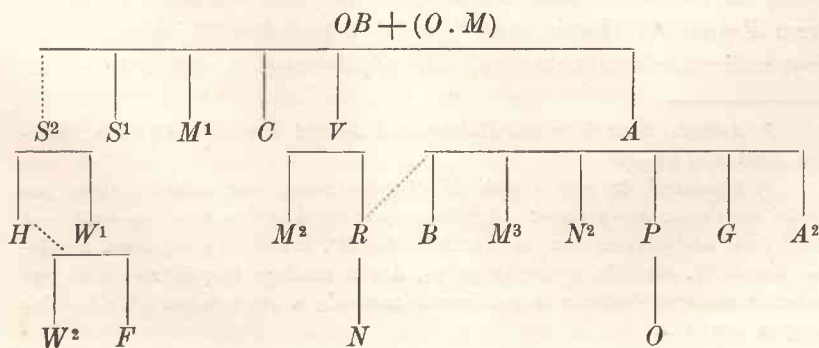
Poemat franko-włoski da początek dwom wersyom. Jedna znajduje się w romansie, pisanym również w franko-włoskim dyalekcie w *Aquilonie de Bavière* Rafaela Marmory; druga w księdze niby historycznej, opowiadającej dzieje królewskiego domu, w Andrzeja Barberina *I Reali di Francia*, która to księga może uległa także wpływowi poematu Adeneta.

Największym sukcesem cieszy się oczywiście utwór brabanckiego poety, z którego czerpią: 1) Girard d'Amiens, 2) *Kronika Francyi*, 3) romansopisarz z XV wieku, 4) autor *Miracle de Nostre Dame de Berthe*, 5) poeta niderlandzki i 6) angielski.

Na wersyi *Kroniki Francyi* zdaje się opierać Jacques Maillet, autor romansu *Valentin et Orson*.

Autor zaś hiszpańskiego romansu *Noches de invierno* przerabia wersyę, daną przez *I Reali di Francia*, przystosowując ją do smaku współczesnych.

Jeżeli wynik tych badań ujmemy w schematyczny diagram i porównamy go z odpowiedniami figurami Wolfa i Feista (na str. 14 i 18, to odrazu spostrzegamy, na czem polega dorobek niniej-



szej pracy, opartej na ścisłej analizie utworów w całości i na systematycznym rozważaniu wartości każdego motywu z osobna.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Teorye o pochodzeniu podania o Bercie.

I. Nieuzasadnione przypuszczenie Aretina. Mistycyzm poglądów Grimma i W. Schmidta. Zarodki późniejszych teorii.

II. Mitologiczne pochodzenie podania. (P. Paris, Simrock, G. Paris, Bartsch). Hipoteza Feista. Jej wybujałość. Hulda-Perahta-Berchta. Późny wiek ukazania się Perahty w wierzeniach niemieckiego ludu, późniejszy jeszcze — powstania islandzkiej Huldasagi. Chulda, wieszczka biblijna.

III. Baśniowe pochodzenie. (Gautier, Voretzsch, Arfert) Rozbiór poglądów tego ostatniego. Jego antyhistoryczny punkt widzenia. Niedostateczność jego teorii dla wytłumaczenia legendy o Bercie. Biblijne opowiadanie o zamianie narzeczonej. Podanie o Trystanie i Izoldzie. Dodatkowa hipoteza Arferta o oddziaływaniu rzeczywistych wypadków z czasów Pepina na rzeczoną legendę. Błędna interpretacya dokumentów.

IV. Teorya dziejowych pieśni P. Rajny i G. Parisa. Rzekoma ciągłość tradycji od Karola Martela i jego ojca aż do dwunastego wieku. Próba dowolności powyższej teorii. Związek podania z historią.

I.

Pierwszy, który się zajął podaniem o Bercie i starał się określić jego genezę oraz stosunek do historii, był Aretin, wydawca *Kroniki Weihenstephańskiej*¹⁾. Omawiając młodość Karola, zwraca uwagę na milczenie jego nadwornego biografa i wraz z komentatorem Eginharda Heerkensem²⁾ widzi w tem dowód jakiejś tajemnicy, może niezbyt pochlebnej dla późniejszego cesarza. Jeżeli hi-

¹⁾ *Aelteste Sage über die Geburt und Jugend Karls des Grossen*. München 1803, str. 64—80.

²⁾ *Eginharti de vita Caroli M. Commentarius*, cum adnotationibus gen Nicolai Heerkens, który pisze: „Eginhartus aut de industria rem inquisivit quod Caroli forte adolescentia non ita laudabilis fuerat“. Heerkens podejrzewa, że młodość Karola W. nie była pochwałą godną, Aretin rozciąga to podejrzenie na jego urodzenie, następni badacze to podejrzenie zamieniają w pewność bez jakichkolwiek dalszych dowodów.

storyk ów milezy, to może dlatego, że nie chce na swego bohatera rzucić podejrzenia nieprawego pochodzenia, wnioskuje w dalszym ciągu Aretin. To zaś przypuszczenie byłoby bardzo prawdopodobne choćby dlatego, że Karol odznaczał się wszystkimi właściwościami, które cechują dzieci, będące owocem miłości. A małżeńskie pożycie Pepina nie obeszło się bez nieporozumień. Była chwila, kiedy król chciał żonę odesłać do domu. Interwencji papieża Stefana udało się zażegnać burzę domową. Powyższe okoliczności każą Aretinowi widzieć w wersyi weihenstephańskiej jeżeli nie zupełnie, to częściowe odbicie rzeczywistych faktów epoki Pepina i Karola. Do oznaczenia jednak, co jest prawdą, a co fikcją, brakło mu, jak to sam przyznaje, odpowiednich wskazówek.

Po Aretinie z kolei bracia Grimm¹⁾, omawiając powyższe podanie, zastanawiają się, dlaczego matka Karola W. nazywa się *Berta*, dlaczego zajmuje się przędzeniem, wreszcie dlaczego ma płaską nogę (Platten Fuss). Pozwólmy im samym mówić: „Schönheit bedeutet in Sprache und Mythe zugleich *Weisse*, Leuchten und Glanz; schön ist so viel als *scheinend*, *brehend*, soviel als schimmernd, *biort* im nordischen die *weisse*, für *Berta* finden wir auch *Breta*, *Prechta*, *Bredclín*, welches sich auch an die Wörter *frei*, *frid*, die ebenfalls: schön und rein sagen, schliesst. Der Name Berta drückt folglich die höchste Idee der weiblichen Schönheit, gleich den ähnlichen Clara und Blanca aus“. Takie tedy jest tajemnicze znaczenie imienia Berty. Zresztą żona Pepina nie mogła się zwać inaczej, wszak zarówno ze strony ojca jak i matki należy do rodu „jaśniejących“ (glänzenden). Jest bowiem córką Floira i Blanchefflory, t. j. kwiatu i białokwiatu, czyli róży i lilii, gdyż kwiat rośliny oznacza jej dążność do życia zwierzęcego, a więc do czerwonej krwi. Jest tedy Berta symbolem białości i blasku; ale białym jest także łabędź i dlatego Berta jest... łabędziem, t. j. morską kobietą (Schwan und Schwanjungfrau). Jako taka ma pewne cechy pokrewieństwa z Svanhildurą, córką Sygurda i Gudruny, a z Aslaugą, względnie Svanlaugą, córką tegoż Sygurda i Brunhildy to ją łączy, że przez jakiś czas obie służą jako proste dziewczki. Podczas tego smutnego peryodu córa Sygurdowa przeżywa się Kraką (co ma znaczyć krukiem (Krähe, Rabe, aby potem odzyskać inne Sva-

¹⁾ „Ueber die Kerlingische Ahnmutter Berta“ w *Altdeutsche Wälder* her. durch die Brüder Grimm. Frankfurt, 1816, t. III, str. 43 i n.

nehild). Kruk, jako symbol ciemnej, złej nocy, ulega łabędziowi, wyobrażającemu jasną, dobrą potęgę. Teraz dopiero rozumiemy, dlaczego w baśniach niewinna królewna, prześladowana przez złe czarownice, strzeże gęsi, albo zamienia się w śpiewającą kaczkę.

Berta udaje się do młynarza, u którego tkaniem i przędzeniem zarabia na życie. Jest to istotny rys wszystkich baśni: nieszczęśliwa siedzi w wydrażonem drzewie, przędąc i szyjąc ku swemu wybawieniu (an ihrer Erlösung spinnend und nährend. Die ganze Idee weist sich aufs tiefsinnigste aus. Die Nornen spinnen und weben, ja das Schicksal ist ein Geweb und hängt am Faden). Zresztą pojęcie to tkwi już w samym imieniu frankońskiej królowej. Promienie, wychodzące ze światła (Berty) są zarazem włosami i lnem; dziewica przędzie blask swoich złotych włosów.

Starofrancuskie utwory mimo, że podkreślają niezwykłą urodę Berty, przecież zgodnie wspominają o jej ułomności, a mianowicie o tem, że ma jedną nogę większą od drugiej. Ten charakterystyczny rys, który do niczego nie służy w późniejszych pieśniach (zapewne ma to znaczyć, w baśniach ludowych), a mimo to wiernie się powtarza, nie byłby zgoła zrozumiałym, gdyby nie poprzednie (a szczęśliwe) zidentyfikowanie Berty z łabędziem. Ta większa noga, względnie, jak chcą Grimmowie, ta płaska noga, to stopa łabędzia lub gęsi, której pozbyć się nie może dziewica mimo odzyskania swej ludzkiej postaci. Gęsia stopa jest zarazem dowodem starożytności mitu, mimo że utwory zawierające podanie *Berte aus grans pies* nie sięgają wstecz po za XII-y wiek. Starszą bowiem od nich jest we Francyi tradycja o królowej z gęsią stopą (*Reine Pedoque* = *regina pede aucae*), której figury znajdują się na portalach wielu kościołów francuskich, jak np. w Dijon, w Anvers.

W baśniach niemieckich tłumaczą tę płaskość nogi, rzekomy ślad gęsiej stopy, ustawicznym stąpaniem po desce, która wprawia w ruch kołowrotek. Jedna z takich przadek wskutek częstego moczenia lnu uprzedła sobie długi nos i nazywa się *Bärchte Langnas*, postrach dzieci. Zdaniem obu braci, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Berta z długim nosem jest tą samą postacią, co Berta z dużą nogą. Tak więc świetlista, jasna, biała królewna zeszyła na komiczną staruszkę z długim nosem, na straszdydło, pojawiające się w nocy, aby dusić dzieci, które nie zjadły jej potraw do ostatka. *Se non è vero, è mal trovato*.

Niemniej ciekawą jest interpretacja podania o Bercie, którą

dał Walentyn Schmidt w swoim studyum o *Przygodach Rolanda*¹⁾. Jego wywody, pozostające pod silnym wpływem teorii Grimmów, choć nie pozbawione trafności w niektórych szczegółach, grzeszą naogół jakimś bezkrytycznym mistycyzmem i frazeologią: In unserm Mythus finden wir mit einem Male auf wunderbare gewiss unbeabsichtige Weise das geheime Lebensprincip des Christenthums selbst als einigen Erzeuger und Pfleger. Dass gerade ein Mädchen es ist, in der der milde Abglanz des Mensch gewordenen Gottes leuchtet, wird dem wohl recht sein, welcher Dantes Beatrice, Shakespeares Cordelia und Goethes Iphigenia und Ottilie zu verstehen fähig ist. Die göttliche Güte und Schöne, still und bewusstlos, verstossen, gemartert, immer gleich sich bleibend, das ist das grosse Thema, welches in Mythus von Bertha seiner Anlage und Ausführung nach vollendet durchgeführt ist⁴ 1).

Według Schmidta zatem podanie o Bercie zawiera w cudowny, a zapewne niezamierzony sposób tajemniczy pierwiastek samiego chrystyanizmu. Berta — to symbol jak Beatrice Dantego, Kordelia Szekspira, Ifigenia Goethego. Boska dobroć i piękność, eicha, nieświadoma, wygnana i dręczona, a która zawsze pozostaje sobie równą, oto wielki temat, który znalazł swój wyraz najzupełniejszy w micie o Bercie. W ten sposób, pisze w dalszym ciągu, powstaje ścisły, choć niezależny związek między tą obszerną historią, a najlepszymi baśniami Zachodu. Natomiast napróżnobyśmy szukali tej idei w baśniach Wschodu. Kiedy powstało podanie, przekazane nam dopiero w utworach XIII wieku? Prawdopodobnie zaraz po śmierci Pepina przygody jego żony stały się podaniem ludowym, które długo żyło w ustach ludu, zanim od niego przejęli je poeci i świadomie przekształcili.

II.

Powyższe zapatrywania zawierają w zarodku wszystkie późniejsze hipotezy, wyrażone z mniejszą dozą frazesów i oparte o grunt quasi-naukowy. Jedni w podaniach historycznych, drudzy w baśniach ludowych, inni wreszcie w sagach mitologicznych szukać będą genezy podania i powstaną trzy teorie: mitologiczna, baśniowa i historyczna. Każdy z następnych badaczy stosownie do

¹⁾ *Rolands Abenthuere. Dritter Theil. Über die italienischen Helden-Gedichte aus dem Sagenkreis Karls des Grossen.* Berlin und Leipzig 1820, str. 25.

swoich poglądów, zajmie pewne stanowisko kompromisowe, łącząc jedną hipotezę z drugą.

Stanowisko Grimma przebija się w zapatrywaniach P. Parisa¹⁾, Simrocka²⁾, który w Bercie widzi pra-bóstwo germańskie (die Göttermutter) i Uhlanda. Ten ostatni wykładał w obu półroczach roku 1831/2 na uniwersytecie w Tübingen o podaniach germańskich i romańskich ludów i poglądy tam wyrażone, przesiąknięte nawskróś romantycznym duchem, spotkać można jeszcze w pracach z końca ubiegłego stulecia. Według niego podania są w gruncie rzeczy niczem innem, jak poezją ludu, a naodwrot każda poezja jest w zasadniczej swej części podaniową, o ile przez to zrozumiemy epiczny jej element³⁾. Odnośnie do Berty⁴⁾ powtarza za Grimmem, że w starych kościołach francuskich znajdują się figury z gęsią stopą (la reine pédaque), razem z P. Parisem prawi o przysłowiu *quand Berte filait*. Jedno i drugie ma świadczyć o starożytności podania.

Zdaniem G. Parisa podanie o Bercie zawiera podkład w wysokim stopniu mityczny. Jak w podaniach, mających za przedmiot Sibillę, żonę Karola Wielkiego i Oliwię, siostrę jego, tak samo w powyższem podaniu o matce cesarza chodzi o małżonkę niewinnie oskarżoną i niesłusznie odtrąconą przez męża, której w końcu udaje się wykazać swoją niewinność: *Toutes trois nous parlent d'une épouse injustement repoussée par son mari, mais finissant par faire reconnaître son innocence: il s'agit de Berte, d'Hildegarde (Blanchefleur, Sibille) et d'Olive, la mère, la femme et la soeur de Charlemagne, ils parlent sans doute de l'épouse du soleil, captive ou méconnue pendant la durée de l'hiver, mais rentrant avec la saison nouvelle dans les droits qu'elle n'aurait jamais dû perdre*⁵⁾.

Nie wiemy zgoła, o jakiej małżonce słońca mówi uczony

¹⁾ Zob. *Romans des douze Pairs*. Paris, 1832, t. I. Li Romans de Berte aux grans piés. Lettre à M. Monmarqué, str. II—VI.

²⁾ K. Simrock: *Kerlingische Heldenbuch*. Frankfurt 1855. Berta die Spinnerin. Por. rozdz. Holda und Berhta i Reine pédaque, str. 117, 124.

³⁾ Uhlands Schriften zur Geschichte der Dichtung und Sage, t. VII. Berlin, 1868, str. 4.

⁴⁾ Op. cit., str. 628 i n.

⁵⁾ *Histoire poétique de Charlemagne*. Paris. 1905, str. 432. Myśl to nie nowa. Autor stosuje właściwie pogląd Zachera na podanie o Genowefie do Berty. Zob. *Die Historie von der Pfalzgräfin Genowefa*. Königsberg 1860, cyt. przez G. Parisa.

profesor paryski. Głucho o niej w pierwotnej mitologii. Wprawdzie samo słońce podczas zimy znajduje się jakby uwięzione, świecąc krótko, bez blasków, ale w takim razie niema żadnego podobieństwa z powyższymi opowiadaniem, gdzie wyraźnie mowa o mężu, podejrzewającym swoją żonę i małżonkę, skazanej niewinnie i zmuszonej chronić się do lasu, aby tam pędzić życie w niedostatku. Przyszem G. Paris popełnia jeszcze tę niedokładność, że legendę o Bercie zestawił z wyżej wymienionymi. Jeżeli w tamtych rzeczywistości występuje typ małżonki niewinnie oskarżonej (Sibilla (Blanchefleur), Oliwia, a później prześliczna powieść o Genowefie z Brabantu), to do Berty w żaden sposób nie można stosować słów *une épouse injustement repoussée par son mari*. O tem mowy niema w żadnym z utworów, zawierających to podanie. Berta nie jest oskarżoną, nie jest odtrąconą, nie udowadnia swej niewinności, jednym słowem nie da się podciągnąć pod wspólną rubrykę, a tem samem wszystkie wywody, choćby nawet trafne odnośnie do Sybilli i Genowefy, nie wyjaśniają w niczem ani genezy podania, ani jego idei przewodniej. Widoczną jest tylko jedna rzecz: im więcej badań, tem mniej rozumiemy podanie, bo te badania nie biorą za punkt wyjścia utworów o Bercie, ażeby z nich snuć wnioski, ale podciągają je pod ogólną formułę i dostosowują do teorii *a priori* powziętych.

Opinię G. Parisa poparł żywo K. Bartsch. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Berta w istocie swej jest osobą nawskróś mityczną. Na to wskazują nietylko rysy mityczne, które zachowała (np. gęsia stopka), ale jeszcze lepiej porównanie z pokrewnymi legendami¹⁾. Tak więc inne, pokrewne opowiadania mają wyjaśniać to, czego niema w podaniu o Bercie i taką to metodą przyklepiono Bercie stopę gęsi, choć, jak widzieliśmy z przeglądu wszystkich utworów, najmniejszego śladu tego znaleźć nie można.

Najskrajniejszym wyrazem teorii mitologicznej jest Feist²⁾.

¹⁾ On ne peut douter que le personnage de Berte soit mythique dans son essence et son origine: c'est ce que montrent non-seulement les traits mythiques qu'elle a conservés (p. e. le pied d'oie) mais, et mieux encore, la comparaison avec une masse de légendes voisines". Zob. *Revue critique* (d'histoire et de littérature). Paris 1867, t. II, str. 262. Jeden Gautier uznał powyższe wyjaśnienia za niegodne uczonego profesora francuskiego, ale sam zalicza podanie o Bercie do cyklu niewinnie prześladowanych małżonek.

²⁾ *Zur Kritik der Bertasage*. Marburg 1886. (Ausgaben und Abhandlungen veröff. von E. Stengel), t. LIX.

W Bercie widzi postać germańskiego Olimpu *Perahtę*, która ma gęsią nóżkę i w pierwszych nocach stycznia przechadza się po lasach. Pod jej szczególną opieką pozostaje sztuka przędzenia i tkania. Cóż wspólnego ma tedy Berta z Perahtą? Oto żona Pepina ma jedną nogę większą od drugiej, względnie, jak najdawniejsze utwory podają, obie nogi ma zbyt wielkie. Krytyk powołuje się na hiszpański romans *La gran Conquista de Ultramar*, według którego jedyną ułomnością Berty było to, że miała dwa palce środkowe u nogi zanadto zbliżone do siebie, lub też zrosnięte. Widocznie, wnioskuje Feist, z pośród kilkunastu rozmaitych wersji hiszpańska zachowała w tem miejscu echo dawnego pochodzenia nogi Berty od gęsiej stopy Perahty, echo, które się zatraciło w innych utworach¹⁾.

Drugim argumentem, przemawiającym za mitologicznem pochodzeniem podania, jest pobyt Berty w lesie. Wprawdzie najważniejsze utwory nie określają wcale, albo nie zgadzają się co do pory roku, podczas której siepacze mieli poprowadzić królowę do lasu, ale od czegoż kompilacya hiszpańska! Ona wie, że to się stało w styczniu, a Perahta, jak się wyżej rzekło, na początku tego właśnie miesiąca lubi się pokazywać w lesie. Ponieważ zaś Berta, przepędzając u Szymona lat dziewięć, zajmuje się w wolnych chwilach wyszywaniem ornatów i sukna na ołtarz w leśnej kapliczce, do do której uczęszcza, więc jej identyczność z Perahtą nie ulega już żadnej wątpliwości²⁾.

W dalszym ciągu Feist zestawia podanie o Bercie z islandzką

¹⁾ ...Die Missgestalt der Füße, in deren Schilderung die spanische Version die Vorstellung des Mythos am treuesten widerspiegelt; C sagt: é Berta no habia otra fealdad en que el hombre le pudiese hallar ni trabar, sino los dos (?) dedos que habia en los piés de medio que eran cerrados, a dalej: tenia juntos los dedos de los piés. Das Merkmal der Perahte aber ist der Gänsefuss. Zob. Feist, op. str. 22. Dodam pro memoria, że z równem prawem możnaby Bertę wywodzić od królowej Saby, o której podanie od dziewiątego wieku już głosiło, że miała gęsią stopę. Podanie zaś to, jak wogóle postać egzotycznej królowej orientальной cieszyło się wielką popularnością w średnich wiekach. Natomiast głucho o Perahtie przed XIV w. Przytem nie wiem, skąd Feist zaczerpnął wiadomość, że Perahta ma gęsią stopę i że przechadza się po lesie. Grimm o tem nic nie mówi, tak samo z nowszych badaczy Golther. Zob. *Handbuch der germ. Mytholog.* Leipzig 1845, str. 142 i n.

²⁾ Tak, jak gdyby to nie było stale powtarzającym się motywem w średniowiecznych utworach. W lesie przebywa: Sibilla, Genowefa. Szyciem zajmuje się wiele bohaterów w romansach XIII w. Zob. Ch-V. Langlois. *La Société française au XIII s.*

Sagą. Obok Perahty występuje inna postać w germańskiej mitologii, do niej całkiem podobna. Jest to Hulda (Holle), która również opiekuje się prządkami i pojawia się w czasie między Bożem Narodzeniem a Świętem Trzech Króli, zresztą zaś pokutuje w górach¹⁾, jak Perahta w lasach. Otóż islandzkie opowiadanie z XV w., t. zw. *Huldasaga*, ma treść podobną do podania o Bercie. „Hulda była przyjaciółką Odyna. Pewnego razu gdy król Odyn był na polowaniu w towarzystwie swoich dworaków Lok’ego i Hänera, w pogoni za jeleniem o złotych pierścieniach (!) zabłąkał się w odludną okolicę, gdzie go dyablica (Koboldfrau) Hulda i jej dwie córki Thorgerda i Yrpo gościnnie przyjęły. Noc całą spędził Odyn przy Huldzie, która mu opowiada swoje dzieje“ (str. 23).

Zdaniem Feista, powyższa postać zlała się z królową francuską, przygody Huldy przeniesiono na Bertę, a z drugiej strony Pipin objął rolę Odyna (Wodana). Polowanie w lesie, które, będąc stałą rozrywką germańskiego boga, zapędza Odyna do Huldy a Pipina do Berty, jest jednym śladem oddziaływania mitologii na historię, drugim zaś małą postać frankońskiego króla, nazwanego przez niektórych pisarzy karłem. A właśnie Wodan pojawia się czasem także w postaci karła.

Powyższe zestawienia, gdyby się już koniecznie chciało przypisywać im jakąś wartość obiektywną, prowadzą do tej jedynie konkluzji, że któryś z utworów o Bercie opracowano w Islandyi, wymieniwszy postacie historyczne na mitologiczne. Zachowano jednak Odynowi tytuł królewski, a jego towarzyszym urząd dworaków. Na to wskazuje późny wiek islandzkiego utworu, który wydawca odnosi do XV wieku, a który w rzeczywistości pochodzi z jeszcze późniejszej epoki²⁾. Nie trzeba się również łudzić co do znaczenia wyrazu *Sagi*. Nie znaczy to, że utwór jest pochodzenia ludowego. W Islandyi wszelkie opowiadania, nie tylko mitologiczne, ale i historyczne, awanturnicze, bretońskie, fantastyczne, chrzczono mianem *sagi*³⁾. *Huldasaga* może tedy być pochodzenia uczonego i taką się w rzeczywistości okazuje przy bliższym badaniu. Zastąpienie jednych postaci podania — innemi, zdarza się wcale często. I tak z opowia-

¹⁾ Według Grimma w jeziorach, studniach, według Goltera (*Handbuch*, op. cit., str. 498) w rzekach.

²⁾ Maurer wykazał, że *Huldasaga*, pochodzi z XVII w., op. cit., str. 225 i n.

³⁾ Np. *Karlamagnussaga*, *Parcevals saga*, *Tristrams saga ok Isandor*.

dania o Floirze i Blancheflorze zrobiono we Włoszech legendę narodową o królowej Rosanie i jej córce tegoż imienia ¹⁾, a w Islandyi *Reinaldsrimur* ²⁾.

Co do mnie, nie przywiązuję do powyższych, sztucznie skonstruowanych, podobieństw żadnej wagi. Islandzki utwór o Huldzie i Odynie może przejął niektóre rysy z podania o Bercie, ale może też powstał całkiem niezależnie. Podobieństwa są zanadto ogólne i niewyraźne. Wykluczonem natomiast jest przypuszczenie Feista, że utwory o Bercie przejęły coś z tamtego podania. Berhty, Holle i wędrujące w zimie kobiety są utworem ostatnich lat średniowiecza. Podkładem całego podania jest przytem nazwa kalendarzowa. W staro-niemieckim wyrażenie *giperakta naht*, jaśniejąca noc, tak zwana z powodu cudownego światła, które się objawiło pasterzom w nocy Bożego narodzenia, zastąpiło łacińską *Epiphania*. Ową noc nazywano w średnio-niemieckim *Perhtennaht* (obok tego występuje *Perhtentag*). Stąd rozwinęła się w rodzaju Świętych z kalendarza nowa postać, osobowo pojmowana „noc Berhty“ (*Nacht der Perhte*), z której z czasem zabobon ludowy zrobił złowrogą postać tak samo, jak u Włochów *Epiphania* dała Befanę (befania), straszycło dzieci, a w Bawaryi z *Lucientag* i z *Pfingsten* utworzono *Luz* i *Pfinz*. Wszystkie te postacie, mające swe źródło w zabobonie ludowym, a zawdzięczające swoją nazwę kalendarzowi, nie pozostają w żadnym związku z germańskimi boginiami ³⁾.

Podanie o Bertach nie sięga wstecz po za wiek XV, jeszcze późniejszym zdaje się być podanie o Huldach. Głównem źródłem dla tego podania, przekazanego w XVII w., są pisma Prätoriausa. Początek swój zawdzięcza ono może uczonemu pochodzeniu. W księgach królewskich Starego Testamentu jest mowa o potężnej wieszczce, która duchy zmarłych przywoływała i na polu walki przyszłość przepowiadała Saulowi. Imię jej Chulda, co *Septuaginta* oddaje przez *óldż*, Vulgata tak samo, a Luter w swoim tłumaczeniu przez *Hulda*, która to nazwa przeszła do innych tłumaczeń niemieckich. Dopiero wiek później pojawia się w opowiadaniach ludu postać de-

¹⁾ *La leggenda della Reina Rosana e di Rosana sua Figliuola*, pub. p. Al. d'Ancona. Livorno, 1871.

²⁾ Wyjątki i streszczenie w książce Kölbinga: *Beiträge zur vergleichenden Geschichte der romantischen Poesie*. Breslau 1876, str. 223 i n.

³⁾ Zob. W. Golther. *Handbuch der germanischen Mythologie*. Leipzig 1895, str. 493.

monicznej Huldy ¹⁾. Czyżby to nie było pewną wskazówką? Przytem, jak przyjmuje Golther ²⁾, na Huldę przeniesiono cały szereg rysów Matki Boskiej. Wyobrażają ją jako siedzącą na tronie ponad obłokami, a to jest rys Maryi. Tak samo jeżeli mówią, gdy śnieg pada, że Holle łóżko trzepie i pierze leca, to kościół piętego sierpnia obchodzi święto Maryi *ad nives*, *notre dame aux neiges*, jak mówią Francuzi. Już w XVI wieku Pomarius przytacza ludową legendę, odnoszącą się do Maryi *ad nives*.

Ponadto islandzka saga jest bardzo niepewnego pochodzenia.

Już E. Müller, pierwszy, który się nią zajął, wyraził powątpiewanie o jej autentyczności, a jego zapatrywanie poparł w nowszych czasach K. Maurer. Dodajmy do tego, że niema w starofrancuskiej literaturze przykładu, aby podanie czy utwór islandzki przeniesiono na francuskich bohaterów, a z drugiej strony, że poemat o Bercie wyprzedza islandzką sagę przynajmniej o trzy, względnie cztery stulecia, a zrozumiemy, na jak fałszywych przesłankach opiera się rozumowanie zwolenników mitologicznej teorii.

III.

Na innym gruncie stanęli Gautier, Voretzsch i Arfert. Gautier, który skrytykował ostro system Bartscha, a zwłaszcza hipotezę G. Parisa o Bercie, jako o „małżonce słońca“, uznając ją za niegodną poważnego badacza, uważa Bertę za jedną z tych postaci, które są wspólne wszystkim wiekom i wszystkim krajom. Podania takie krążą wszędzie i od czasu do czasu przywdziewają nową formę w nowej literaturze. Jednem słowem jest to — wyrażenia tego jednak uczony francuski nie używa — powiastka ludowa. Berta stanowi typ małżonki niewinnie oczernionej, wypędzonej i w końcu zrehabilitowanej. Gautier powołuje się na Sibillę, Beatricę z poematu p. t. *Helias* i na Genowefę ³⁾.

Voretzsch ⁴⁾ sądzi, że podstawą podania o Bercie, jako o Fre-

¹⁾ Postać wieszczki przytacza już Grimm, ale odrzuca wszelki związek. Zob. jego *Deutsche Mythologie*, t. I, str. 249. Cytuję zawsze pierwsze wydanie.

²⁾ Op. cit., str. 499.

³⁾ *Epopées françaises*, t. III, str. 11.

⁴⁾ *Das Merowingerepos und die fränkische Heldensage*, gdzie czytamy: „Ich meine das mährchen von der Königstochter, die auf der fahrt zum bräutigam

degundzie w kronice Grzegorza z Tours, jest motyw baśniowy o córce królewskiej, która w podstępny sposób pozbawiona imienia i godności, musi służyć jako dziewczka i strzedz gęsi, aż odkrywa się jej pochodzenie.

Przypuszczenia, przygodnie, bez bliższego uzasadnienia zaznaczone, u powyżej wymienionych dwóch badaczy o baśniowym pochodzeniu legendy o Bercie, stara się Arfert uzasadnić i rozwinąć na szerokiem tle porównawczem nowelistyki powszechnej. Za podstawę przyjmuje nie jedną, ale obie baśni. Z pośród licznych powiastek, których treścią jest taka podstępna wymiana narzeczonej, grupa opowiadań o „okaleczonej“ zbliża się, jego zdaniem, najbardziej do podania o Bercie. Przypatrzmy się więc baśni, na którą powołuje się Arfert w swej rozprawie¹⁾.

Dobroczynna Feja używa dziewczynie, którą zaręczono z księciem, mieszkającym bardzo daleko, trzech cudownych przymiotów: urodą swoją ma przewyższać wszystkie rówieśnice, zamiast łez ma ronić perły, a gdy się śmiać będzie, mają róże wypadać z jej ust. Skoro dzień ślubu się zbliżał, dziewczyna udała się z mamką i jej córką w drogę. Mamka, która wolałaby widzieć własną córkę na tronie, zabrała ze sobą mocno solony chleb i nim żywiła przyszlą księżnę. Trapiąca szalonym pragnieniem biedna dziewczyna pozwala wyrzeć sobie oczy za łyk wody, a za drugi oddaje swoje suknie, w które ubiera się córka mamki i poślubia księcia. Tymczasem prawdziwa narzeczona, oślepiąca i w nędznym ubraniu zachodzi po długiem błakaniu się po lesie do pewnej staruszki, która ją życzliwie przyjmuje. Przy jej pomocy i w zamian za swoje perły i róże odzyskuje wzrok od fałszywej królowej. Tej bowiem są potrzebne róże i perły, aby móżdż oszukiwać małżonka. Po pewnym czasie, gdy król zajechał do wspaniałego zamku, zbudowanego na pograniczu jego królestwa, prawdziwa narzeczona, właścicielka zamku, daje mu się poznać. Ucieszony niespodziewanem odkryciem

von ihrer kammerjungfer um namen und rang gebracht wird und dann als gänsemagd dienen muss, bis ihre abkunft entdeckt wird (Grimm K. H. M. nr. 89). Auch das epos von „Berte as grans pies“ ist ein ausläufer einer solchen überlieferung“. Zob. *Festgabe für Sievers*, str. 75 uw. 2.

¹⁾ *Das Motiv von der unterschobenen Braut in der internationalen Erzählungslitteratur* mit einem Anhang: Ueber den Ursprung und die Entwicklung der Bertasage. Schwerin 1897.

monarcha zabiera ze sobą swoją żonę, wraca do stolicy i własnoręcznie zabija obie zbrodniarki¹⁾. (Arfert, str. 17).

Wszystkie inne baśni tego typu nie wiele się różnią od wyżej streszczonej. Zamiast staruszki mamy morskie kobiety, albo kruka, albo węża, który zwraca wzrok bohaterce; zamiast mamki zaś występuje ciotka, siostra, lub przyjaciółka. Różnice zatem bardzo drobne. Natomiast zestawiając powyższą powiastkę z podaniem o Bercie, każdy widzi natychmiast ich małe podobieństwo. Tylko nieznaczna część baśni ma swój odpowiednik w podaniu. Rozwój wypadków zwłaszcza po dokonanej zmianie jest zgoła inny. Arfert przyznaje to sam, ale nie przywiązuje wcale wagi do tego. Zwrot w życiu bohaterki o charakterze baśniowym, powiada tam, nie licował z ramami historycznymi podania, dlatego w jego miejsce wszedł temat o „niewinnie prześladowanej“. Napróżnobyśmy mu tłumaczyli, że w poematach, zawierających przygody Berty, śladu niema oskarżenia bohaterki o niewierność lub o inne przestępstwo, a tem samem niema w nich tematu „niewinnie prześladowanej“, krytyk tak jest przejęty swoją teorią, tak pewny swego, że, załatwiwszy się w kilku wierszach z porównaniem, konkluduje: „nach allem diesem ist es wohl nicht zu kühn, anzunehmen, dass nicht nur eine innige Verwandtschaft zwischen dem Märchen von der unterschobenen Braut und der Bertasage besteht, sondern dass die unmittelbar auf jenen beruht“... a cokolwiek dalej: „somit stellt sich die Haupthandlung der Bertasage als eine Verknüpfung des Märchens von der unterschobenen Braut und der alten Erzählung von der verleumdeten, unschuldig verfolgten und endlich wiederhergestellten Frau dar“²⁾.

Już Valentin Schmidt dopatrywał się trafnie podobieństwa między podaniem o Bercie a europejskimi baśniami, ale sądził, że to przypadkowe, nie wątpił bowiem, że podanie utworzyło się całkiem niezależnie od baśni, które są wytworem późniejszych czasów. Być może, że pewien związek między nimi istnieje, bo dłaczyczegóżby baśni Straparoli lub Basila nie miała pochodzić z uproszczonego i do tonu ludowego zbliżonego poematu? Tymczasem Arfert rezolutnie stanął na biegunowo przeciwnem stanowisku, wywodząc historyczne podanie z baśni, zapisanej w Grecyi lub Sy-cylii, w drugiej połowie XIX wieku, mimo, że związek ideowy

¹⁾ Zob. *Griechische und albanesische Märchen*, gesammelt, übersetzt und erläutert von J. G. Hahn. Leipzig, 1864, t. I, l. 28.

²⁾ Arfert, op. cit., str. 62, 63.

między niemi jest bardzo luźny i że brak stycznych punktów, któreby jego hipotezę w czemkolwiek popierały. Pomijam już niedorzeczność motywów w baśni, owe róże i perły wypadające z ust i oczu, motyw zasadniczy, na którym się opiera założenie powiastki. Książę zaręcza się z nieznaną dziewczyną, bo słyszał o jej cudownych przymiotach, fałszywa królowa kupuje owe róże i perły za „psie oczy“, które prawdziwej zwracają wzrok. Jest to właściwość ludowej baśni nie liczyć się z prawdopodobieństwem, ale uwijać się po świecie fantazyi. Zbyteczną rzeczą również jest ów chleb przesolony. Czyż mamka nie mogła oślepić lub zabić bezbronnej dziewczyny bez uciekania się do tak skomplikowanego środka? Gdzież najmniejszy ślad tego w utworach o Bercie. Natomiast wszystkie baśnie najrozmaitszych krajów ślepo powtarzają ten motyw. Przypuśćmy atoli, że autor pierwotnego poematu usunął wszystkie te niezgrabne pomysły, jakież jest ostateczne wspólne tło obu grup? W przeciwstawieństwie do baśni w utworach romańskich nie się nie dzieje po drodze, dopiero po przybyciu do stolicy, Berta, pod wpływem słów zdradzieckiej sługi, prosi o zastąpienie jej w nocy poślubnej. Jeżeli zaś niemieckie kroniki, jak chce tego Arfert, wierniej przechowują na tym punkcie pierwotną tradycję, to znów zauważyć należy, że w nich niema wcale mamki ani jej córki, towarzyszącej bohaterce, tylko marszałek dworu intryguje na własną rękę. Tak więc podobieństwo ogranicza się do samego faktu, że się wymienia komuś narzeczoną, przyczem wszystkie uboczne okoliczności, towarzyszące wymianie, wszystkie akcesorya są całkiem inne. Jeżeli zaś chodzi o sam motyw zamiany narzeczonej, to godzi się przypomnieć, że w pierwotnej swej postaci motyw ów nie jest ludowego pochodzenia, ale ma podkład religijno-obyczajowy. Jego pierwowzór znajdujemy tam, gdzie może najmniejbysmy się tego spodziewali. Czytamy bowiem w *Genesis*: Habebat (Laban) vero duas filias, nomen majoris Lia; minor vero appellabatur Rachel. Sed Lia lippis erat oculis; Rachel decora facie, et venusto aspectu. Quam diligens Jacob, ait: Serviam tibi pro Rachel, filia tua minore, septem annis. Respondit Laban: Melius est, ut tibi eam dem quam alteri viro, mane apud me. Servivit ergo Jacob pro Rachel septem annis; et videbantur illi pauci dies prae amoris magnitudine. Dixitque ad Laban: Da mihi uxorem meam; quia jam tempus impletus est, un ingrediar ad illam. Qui vocatis multis amicorum turbis ad convivium, fecit nuptias. Et vespere Liam filiam suam

introduxit ad eum... Ad quam cum ex more Jacob fuisset ingressus, fato mane vidit Liam; et dixit, ad sacerum suum. Quid est quod facere voluisti? nonne pro Rachel servivi tibi? quare imposuisti mihi. Respondit Laban. Non est in loco nostro consuetudinis, ut minores ante tradamus ad nuptias. Imple hebdomadam dierum hujus copulae; et hanc quoque dabo tibi pro opere quo serviturus es mihi septem annis aliis¹⁾.

Gdyby nie powaga Pisma św., w którym ta powiastka się znajduje, powiedzielibyśmy, że jej autor ma niepospolitą żylkę humorystyczną. Bo jakżeż, służyć siedem lat u chciwca, jakim był Laban, znosić jego kaprysy, i wszystko dla pięknych oczu (dosłownie!) jego córki Racheli, a kiedy się już jest bliskim celu, dostać nagle starszą jej siostrę, brzydką, z „oczyma ciekącemi“, to żart nielada. A sprawa przepadła. Powiedzielibyśmy jeszcze, że ten przykład mógłby figurować w *Panczatantrze*. Gdyby go znali mędrcy indyjscy, niewątpliwie byłiby go tam umieścili, bo czyż nie dowodzi, że nie należy się cieszyć zawcześnie. Już Jakób widział się w posiadaniu ukochanej żony, już marzył o swobodnej przyszłości, lata płynęły mu jak miesiące, a tu niespodzianie rojenia jego rozbiły się, jak ów garnek z mlekiem, o pomysłowość teścia. Trzeba będzie służyć jeszcze lat siedem. Ostatecznie wszystko da się naprawić, trochę cierpliwości i pracy, a bohater będzie miał zamiast jednej, cztery żony. Wszystko dobre, co się dobrze kończy, powtórzyć można za wielkim tragikiem angielskim, a takie jest zakończenie powiastki biblijnej, która swoją rację bytu ma w zwyczajach wschodnich, zwłaszcza starożytnych Hebrejczyków i nimi jest zawarunkowana. Z jednej strony religia pozwalała na polygamię, z drugiej strony wskazywała jak najdalej się trzymać od kobiety. Narzeczoną poznawał swoją przyszłą dopiero dnia następnego po weselu. Jeszcze podczas obrzędu ślubnego młoda panna miała głowę i twarz chustą przysłoniętą i wieczorem, o ciemnej już porze, przyprowadzano ją do łóża męzowskiego²⁾. To czyni nam zrozumiałem, jak mogło przyjść do substytucyi. A powód, jaki

¹⁾ *Vulgata*. Genesis, cap. XXIX, 16—27. Przytaczam wydanie X. S. Kozłowskiego: *Biblia Łacińsko-Polska* czyli Pismo Św... według tekstu łacińskiego Vulgaty i przekładu polskiego X. S. Wujka z komentarzem Menochiusza. Warszawa, 1885, t. I, str. 66.

²⁾ To działo się i dzieje i u innych ludów. Zob. J. Lubbocka: *Początki cywilizacji*. Warszawa, 1873, t. I, rozdz. III o *Małżeństwie*.

przebiegły teść podaje: „nie jest to w zwyczaju u nas, abyśmy pierwiej młodsze za mąż wydawali“ (26), nie jest „zmyślonym pozorem“, aby się usprawiedliwić, jak chce uczony komentator Pisma św. Menochiusz¹⁾, ale zwyczajem jeszcze dziś obowiązującym u niektórych szczepów semickich²⁾.

Powyższa anegdota, przeniesiona na grunt chrześcijański, gdzie wielołożństwo było usunięte, musiała stracić swoje pogodne zakończenie, a zmienić się w ponury dramat, oświecony stosem płonących przestępców. Miejsce teścia zajęła podstępna mamka, albo fałszywa przyjaciółka, żart zmienił się w zbrodnię. W tej formie szeroko rozwinięta i odziana w szaty pseudo-historyczne biblijna anegdota przedstawi się w poematach o Bercie i odbędzie od pierwotnej wersji francuskiej do hiszpańskiego romansu *Noches de invierno*, całą ewolucję, którą poznaliśmy w poprzednich rozdziałach. Równocześnie to samo opowiadanie w formie mniej lub więcej skróconej przechodzi do nowelistyki średniowiecznej, wędruje z jednego zbioru przypowieści do drugiego, z fabliaux do satyrycznych powiastek, z nich do pieprznych nowel Bokacyusza, przyobleczone zaś w szaty cudowności występuje u Basila w *Pentameronie*, potem w postaci coraz niedorzeczniejszej rozszerza się wśród ludów europejskich, od których przejmują je nawet napół dzikie ludy azjatyckie i afrykańskie. Taki byłby zarys historii tego tematu³⁾.

Ażeby wyjaśnić, dlaczego przeniesiono baśń ludową na historyczne osoby, co przecież jest zjawiskiem nader rzadkiem⁴⁾, krytyk przyjmuje za Voretzschem dodatkowe oddziaływanie rzeczywistych wypadków z czasów panowania Pepina. I tak przyjmuje, że między ludem krążyły anegdoty o niezgodnem pożyciu małżeńskim króla; powołując się na późniejszych, a więc niepewnych kronikarzy, którzy przypisują Pepinowi obok prawowitej córki trzy inne, wyciąga wniosek, że król miał jedną lub więcej żon pobożnych. Otóż jedna z nich, i tu nasz badacz popuszcza wodze swej

¹⁾ Op. cit., str. 66.

²⁾ Np. u żydów.

³⁾ Z tem wszystkiem nie rozstrzygam tutaj kwestyi stosunku baśni do utworów artystycznych, jak się wyżej już powiedziało, sprawa wymaga osobnych studyów; praca Arferta jest zaledwie zebraniem materiału i to w chaotycznym porządku, bez perspektywy historycznej.

⁴⁾ Natomiast bardzo często wypadek rzeczywisty przechodzi w powiastkę i staje się tematem baśni.

fantazji, nieskrępowany żadnym tekstem, mogła intrygować przeciwników małżonki królewskiej, stąd niesnaski w rodzinie, lud zaś mógł tę intrygantkę właśnie uważać za prawowitą żonę i matkę Karola Wielkiego, którą następnie usunęła Berta. Legenda, w miarę jak powiększał się przeciąg upłynionego od wypadków czasu, rozwijała się w tym kierunku, aż w końcu zaczęto powszechnie mówić o fałszywej Bercie. Wypadki historyczne zacierały się coraz bardziej, a powieściowe urastały. Wyobrażamy sobie, ciągnie dalej Arfert, zonglera na schyłku XI wieku, zamierzającego obrobić poetycznie historię Berty. Zna opowiadania ludu o nieszczególnem pożyciu małżeńskim króla i o weczesnej dacie urodzin Karola Wielkiego, zna również baśń o „okaleczonej“, która tak dziwnie przedstawia podobieństwo z historycznymi wypadkami¹⁾. Nie wiele się namyślając, przenosi baśń na Pepina i Bertę, a ponieważ baśniowy charakter zakończenia nie nadawał się do dziejowego poematu, wstawia więc w jego miejsce inną powiastkę.

Powyższa hipoteza jest ostatnim wyrazem badań nad genezą poematów o Bercie i służyć może za wymowny przykład panującej obecnie metody folklorystycznej, nie liczącej się z żadnymi granicami prawdopodobieństwa. Cały ten misternie zbudowany gmach nie ma wogóle ani jednego punktu oparcia, składa się bowiem z szeregu dowolnych przypuszczeń, z palca wyssanych. I tak przypuszczeniem tylko jest, że powodem niesnasek rodzinnych była poboczna żona Pepina. List papieża, na który się powołuje Arfert, o tem wcale nie mówi: „Mementote hoc, praecellentissimi filii, quod sanctae recordationis praedecessor noster, dominus Stephanus papa, excellentissimae memoriae genitorem vestrum obtestatus est, ut nequaquam praesumeret dimittere dominam et genetricem vestram; et ipse, sicut revera Christianissimus Rex, ejus salutiferis obtemperavit monitis“. Z powyższych słów wynika, że Pepin miał zamiar odesłać królowę (do domu ojcowskiego²⁾), ale kto lub co dało powód do tego? O tem milczy list. A może właśnie królowa sama zawiniła? W każdym razie niema śladu intrygi ze strony pobocznej żony Pepina, żaden też pisarz średniowieczny nie wspomina

¹⁾ Podobieństwa tego nigdzie nie widzę, boć najważniejszego motywu: zamiany narzeczonej, lub usunięcia żony, w historii niema wcale.

²⁾ Arfert powtarza zresztą tylko interpretację Hahna (*Jahrbücher*), nie wymieniając go, nowsze badania odrzucają domysł Hahna. Zob. Oelsner: *Jahrbücher*.

o tem, a lud miałby wiedzieć lepiej od powołanych do tego i żądanych wieści kronikarzy? — Hazardownem również przypuszczeniem jest twierdzenie Arferta, że nadworny biograf Eginhard miał coś do zamilczenia o narodzinach Karola Wielkiego, z czego wniosek, że kryje się w tem jakaś może romantyczna przygoda. Frankoński historyk wyraźnie powiada, że nie wie ani o narodzinach, ani o dziecinnych latach, ani o chłopięcych, gdyż nie przekazano tego w pismach, a nie może znaleźć takiego, któryby o tem napewno wiedział. Tekst jest pod tym względem bardzo wyraźny: „De cujus nativitate atque infantia vel etiam pueritia, quia neque scriptis usquam aliquid declaratum est, nec quicumque modo superesse invenitur, qui horum se dicat habere notitiam, scribere ineptum judicans, ad actus et mores ceterasque vitae illius partes explicandas ac demonstrandas, omissis incognitis, transire disposui“¹⁾. Ma to znaczyć, że nie nadzwyczajnego nie zdarzyło się przy jego urodzinach, podczas gdy przyjście na świat innych bohaterów, np. Aleksandra Wielkiego, poprzedziły dziwne znaki, według późniejszych historyków²⁾ oczywiście. Natomiast Eginhard nie chce otaczać kolebki przyszłego cesarza legendarnymi wieściami. Z punktu widzenia niemieckiego krytyka nie da się wytłumaczyć, dlaczego biograf milczy także o latach młodości, o tych mógł przecież mówić bez „wyższych“ przeszkód. Z drugiej strony, gdyby istotnie było co do ukrywania, to jak łatwo można było coś wymyślić, coby raczej uświetniało narodziny przyszłego obrońcy chrześcijaństwa i Odnowiciela rzymskiego cesarstwa.

Jeżeli tedy historyk, współczesny prawie Karolowi, o lat dwadzieścia kilka od niego tylko młodszy, nic pewnego nie wiedział, to jakąż wartość przypisywać należy teoryom, które każą ludowi fakta z prywatnego życia Pepina powtarzać aż do końca XI w³⁾, to jest blisko cztery wieki. Na dwóch powyższych domysłach opiera się trzeci, a mianowicie, że baśń o „okaleczonej“ istnieje już w XII wieku. Niema jej w najdawniejszych zbiorach, ani w *Pentameronie* Basila, ani u Perraulta, ani w *Hausmärchen* braci Grimm, ale za to znajduje się w zbiorach z drugiej połowy XIX wieku, zarówno we

¹⁾ *Annales de gestis Caroli magni*. Pertz S. S. I, str. 225.

²⁾ Zob. np. życiorys Aleksandra W. u Plutarcha.

³⁾ Według Arferta; dokładnie zaś biorąc, do końca XII wieku, bo z tego czasu pochodzi najstarszy, a zaginiony poemat o Bercie.

włoskich ¹⁾, jak we francuskich ²⁾ i niemieckich ³⁾ i to w kilku odmianach. Przypuśćmy atoli, że istniała, to czemuż w takim razie francuski poeta nie przejął od niej najmniejszego śladu cudowności baśniowej? „To nie licowałoby z historią“, odpowiada nam krytyk. Nam się zdaje, że to powód zgoła niewystarczający. Przecież bardziej historycznych osób od bohaterów wypraw krzyżowych niema w starofrancuskich *chansons*. Toć były to czasy niedawne, niejeden z krzyżowców żył jeszcze, gdy powstawały pieśni dziejowe, opiewające zdobycie Jerozolimy, a jednak jakie mnóstwo baśniowych motywów, że wspomnę tylko ową łódkę samo-płynącą i łabędzia, złączyło się z imieniem Gotfryda z Bouillon ⁴⁾. Wszystko to razem wzięwszy wskazuje, że baśń o okaleczonej nie była punktem wyjścia dla francuskiego truwera dwunastego stulecia.

IV.

Obok hipotez o mitologicznem lub baśniowem pochodzeniu naszego podania, największą wziętością cieszy się jeszcze teoria Gastona Parisa i Pio Rajny. Powstanie utworu o Bercie jak wiele innych *chansons de geste* tłumaczą obaj uczeni zwykłym rozwojem pieśni (*cantilènes*, G. Paris), względnie epicznych poematów (P. Rajna), opiewających zrazu starszych bohaterów i odnoszą wypadki, opiewane w *Berte aus grans piés* nie do matki Karola Wielkiego, ale do Karola Martela i jego rodziców.

Zdaniem włoskiego profesora, walki Karola Martela z przyrodnimi braćmi, jego zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi, utrwalenie władzy majordomusów austrazyjskich, były przedmiotem poetycznych opracowań współczesnych albo powstałych tuż po śmierci bohaterskiego zwycięzcy pod Poitiers. Kiedy później zaczęto opiewać wielkopomne boje jego wnuka, który również nazywał się Karol, pieśni się mieszały i w końcu wszystkie czyny sławne przypisano Karolowi W. Że jeden miał przydomek Martelus, a drugi Magnus, to nie mogło być przeszkodą, zresztą przydomki są późniejszego pochodzenia, współcześni nazywali jednego jak drugiego Karolem.

¹⁾ Comparetti. *Noveline popolari italiane*. Torino, 1875, l. 25.

²⁾ Cosquin. *Contes populaires de la Lorraine*. Paris, 1886, t. I, l. 35.

³⁾ Haltrich. *Deutsche Hausmärchen aus dem Sachsenlande*. Wien, 1882, l. 40. Zob. Arfert, op. cit., str. 18 i n.

⁴⁾ Kawczyński, *Pieśń o rycerzu z łabędziem*, op. cit.

Jeszcze dalej posunął się ostatniemi czasy w tym kierunku G. Paris. Poetyczna historia ojca Karola Wielkiego jest właściwie historią jego dziadka Pepina Średniego, niewłaściwie nazwanego Pepinem d'Heristal. Ale nie tylko on był bohaterem pieśni, już jego ojciec Ansegisus cieszył się wielką popularnością, skoro pod koniec XII wieku *des le tens Anseïs*¹⁾ jest wyrażeniem często używanem, a Guiraut de Cabreira zarzuca w swoim *Ensenhamen* żonglerowi nieznajomość pieśni o *Anseïs*²⁾. Tak więc o nieprzerwanej tradycyi od VII w. świadczy poemat z... XII wieku Jeana Bodela i wyrażenie również z XII w. pochodzące.

Powyższej hipotezie, bardzo ponętnie przedstawionej przez obu badaczy, przeciwstawić należy dwa pewniki. Współcześni nie nie wiedzą o pieśniach, mających za przedmiot Ansegisusa lub jego syna. Ani jeden z annalistów lub kronikarzy, którzy mieli opierać się na ludowych poematach, najmniejszym słówkiem nie poświadczają ich istnienia. Z chwilą jednak, gdy Karol Wielki i jego syn skupili grono poetów na dworze swoim i ci opiewać zaczęli chwałę dostojnych protektorów, odrazu kronikarze wspominają o „carminach“, które świat cały oblatują, głosząc sławę Karolingów. To też, w przeciwieństwie do G. Parisa, sądziłbym, że dytyrambiczne wiersze saskiego poety, który prozę Eginharda przelał w poezję, opiewając czyny Karola Wielkiego:

Est quoque jam notum: vulgaria carmina magnis
Laudibus ejus avos et proavos celebrant;
Pippinos, Carolos, Hludovicos et Theodoricos
Et Carlomannos, Hlothariosque canunt³⁾.

(Lib. V. 117—120).

są zwykłym panegirikiem. Chwałę Karolów i Ludwików opiewano, zapewne, ale w łacińskich odach lub hexametrach, jak np. w pieśniach, zatytułowanych *De gestis Ludovici pii* Ernolda Nigellusa⁴⁾. Później dopiero przyszła kolej na poezję narodową w języku ludowym.

Nasuwa się tutaj pytanie, czemu, idąc za przypuszczeniem G. Parisa, najważniejsze wypadki z czasów Pepina Małego nie znalazły żadnego oddźwięku w poezyi ludowej, co przyznaje sam

¹⁾ Spotyka się je w *Rycerzu z łabędziem*, w *Doon de Mayence*.

²⁾ Zob. Bartsch. *Chrestomathie provençale*, wyd. II, 1868, kol. 82.

³⁾ Pertz *Monumenta SS.* I, str. 227. *Annales de gestis C. M.*

⁴⁾ Pertz *S. S.* II, str. 467.

uczony francuski? Cóż mogło bardziej pobudzić fantazję ludu do snucia legendarnych opowiadań, jak przejście tronu z dynastii Merowingów na ród karolingski, a jednak najstarsza epika starofrancuska nie o tem nie wie. Dopiero wzmiankowany już Jean Bodel wymyśla niedorzeczną historię, że Floovant swoją córkę wydał za Saksona, którego potomek najechał Francję, żądając korony dla siebie. Wówczas Anseïs, syn Garina de Poyer albo Pikarda i córki pastucha obronił kraj, a Francuzi z wdzięczności obrali go królem. W takich to utworach uczonego pochodzenia widzi badacz francuski ślady dawnych poematów o zmianie dynastyi.

Również przydomek *parvus* albo *brevis*, jaki kronikarze, a za nimi poematy starofrancuskie, nadają Pepinowi, stara się G. Paris odnieść do jego dziadka. W kronikach rzecz tak się przedstawia. Najstarsze wzmianki, że Pepin był mały, z końca IX w., odnoszą się wyraźnie do niego, a dopiero w XII w. kronikarze zaczynają mieszać obu Pepinów i nadawać ten przydomek Pepinowi Średniemu. I tak mnich z Saint-Gall mówi o małej postaci ojca Karola Wielkiego, później *Annały* z r. 1064 i *Genealogia królów Francyi i książąt Flandryi*¹⁾. Natomiast Ademar z Chabanais daje ojcu Karola Martela naraz dwa przydomki *Vetulus vel Brevis*, to jest łączy w nim przydomek dziadka (Pepina starego) i wnuka (Pepina Małego). Za nim powtórzy to *Katalog królów francuskich* z końca XII wieku²⁾.

Otóż G. Paris w tych późnych wzmiankach widzi dowód, że ów przydomek pierwotny należał do Pepina Średniego (Pepin d'Heristala), a potem, gdy postać jego poszła w zapomnienie, przeniesiono go na wnuka. Odwrotne bowiem przypuszczenie, nie byłoby zdaniem francuskiego romanisty, usprawiedliwione. Cóżby bowiem mogło skłonić późniejszych do przeniesienia przydomka na postać już całkowicie zapomnianą? Uwaga na pozór bardzo trafna, ale tylko na pozór. Gdyby rzeczywiście chodziło o twory ludu, powstałe nazajutrz po klęsce lub tryumfie bohatera, takie przeniesienie czynów wstecz byłoby niewytłumaczalnem, bo lud dawne wypadki i osoby zapomina, a nowsze sobie opowiada lub na późniejsze osoby przenosi³⁾; ale w powyższych przykładach nie wchodzi w grę utwory

¹⁾ H. Hahn. *Jahrbücher des fränkischen Reiches*. Oelsner. *Jahrbücher des fränkischen Reiches unter Pipin*.

²⁾ G. Paris. *La légende de Pépin le Bref*, op. cit., str. 6 i n.

³⁾ Nawet gdy chodzi o starofrancuskie *chansons de gestes*, twór *par excellence* ludowy, jak zapewniają folklorysty, argument francuskiego profesora ostać

poetyczne, mniejsza już jakiego pochodzenia, tylko kroniki. Ich autorowie po prostu nie zdają sobie czasem sprawy z chronologicznego następstwa osób, o których piszą i przenoszą rysy jednej postaci na drugą. Tak więc annalista XII w. znalazłszy, że Pepina nazywają *Małym*, a innego *Starym*, nie troszczy się o to, którego to Pepina chrzczą jednym przydomkiem, a którego drugim, ale przypieca obie etykiety pierwszemu lepszemu Pepinowi, a wybór padł na *Średniego*.

Wszedłszy na tę drogę, G. Paris konsekwentnie postępuje dalej. Z maleńką postacią Pepina złączono nierozzerwalnie sławny jego czyn: zabicie lwa. Otóż to przenosi również na Pepina z Heristalu, chociaż nie może się powołać na żadnego kronikarza, bo wszyscy jednogłośnie przypisują ten czyn ojcu Karola Wielkiego. Ale to już konieczne następstwo raz przyjętej hipotezy, która w swym zarodku bardzo chwiejna, prowadzi do wniosków coraz fantastyczniejszych.

Uwydatniając słabe strony powyższej teorii „historycznych pieśni“, nie twierdzę przez to, że niema żadnego związku między pierwotnym utworem *Berte aus grans piès* a rodzicami wielkiego cesarza. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że element historyczny, jakkolwiek drobny, istnieje w poematach o Bercie. Skąd się wziął? jakie jego rozmiary i wartość? Pytaniem tem zajmujemy się w następnym rozdziale.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Pepin i Berta u kronikarzy i poetów. Geneza podania i jego związek z Mainetem.

I. Najdawniejsze wzmianki kronikarskie o małej postaci Pepina i jego walce z lwem. Aluzye do tego czynu w starofrancuskiej poezyi. Rzeźba na portalu *Notre Dame* w Paryżu. Brak pewnych wiadomości o pochodzeniu Berty, żony Pepina. Dwojaka tradycja kronikarsko-poetyczna. Rodowód grecki i lotaryński.

się nie może, bo i tam się zdarza, że czyny późniejszych bohaterów przenosi się na dawniejsze osoby. Jako przykład może posłużyć *Girard de Rousillon*. Wypadki, zaszłe za Karola Łysego, jego walki z Gerhardem z Prowancyi i hrabią Paryża, przeniesiono na Karola Martela. Zob. Gröber. *Grundriss*, t. II, cz. I, str. 562 i Becker: *Grundriss der altfr. Lit.*, op. cit., str. 84.

II. Późne powstanie legendy o przygodach młodego Karola i jego przyrodnich braci. Przeniesienie wypadków z epoki Karola Martela na wnuka. Konfuzya obu Karolów w kronikach. Element historyczny. Wpływ pseudo-uczonej etymologii w ukształtowaniu się podania. Uzasadnienie związku legendy o Mainecie z podaniem o Bercie. Opinia Beckera.

I.

Ażeby odpowiedzieć na postawione w poprzednim rozdziale pytanie, jaki jest stosunek podania do historii, musimy przede wszystkim przypatrzeć się tradycyi kronikarskiej i poetycznej. Co mówią najdawniejsi annaliści, a co późniejsi; co wie poezya poprzedzającej epoki o postaciach i czynach, które są przedmiotem niniejszego studyum.

Z najdawniejszych zapisków kronikarskich dowiadujemy się, że żoną Pepina była Berta, córka Chariberta, hrabiego *Laon*. Niepewną jest data urodzin Karola, jak również data zaślubin Berty, które kładą na rok 749. Oprócz Karola mieli dwoje jeszcze dzieci: Karlomana i córkę Gisełę. Eginhard wyraźnie pisze, że Karol miał tylko jedną siostrę: erat ei unica soror, nomine Gisla a puellaribus annis religiosae conversationi mancipata, quam similiter ut matrem magna coluit pietate¹⁾. Według późniejszych kronikarzy córkami Pepina z prawego łoża miały być Ada, Symphoriana i Berta, a ich matką niejaka Lautburgis albo Palatina, saskiego pochodzenia²⁾. Matka Karola Wielkiego umarła w Choisy, dwunastego lipca r. 783, a Gisela, która została zakonnicą, a następnie przeoryszą, spoczęła w Panu, jak świadczy napis grobowy, w r. 810³⁾.

Czy Pepin był małego wzrostu? Nic pewnego o tem powiedzieć nie można. Współczesne bowiem źródła, jak się to już wyżej powiedziało, milczą o tym szczególe. *Ex silentio* należałoby sądzić, że był wzrostu normalnego. Dopiero mnich z Saint-Gall, nazwany przez niektórych⁴⁾, Notker Balbulus, dedykując swoją książkę napisaną w latach 883—887, Karolowi Grubemu, który odbył podróż

¹⁾ Zob. Schmidt. *Rolands Abenteuer*, op. cit., t. III, str. 25.

²⁾ Np. *Genealogia Caroli Magni ex variis probatissimis authoribus collecta*, albo Lacius: *De migratione gentium*, libr. III. Zob. Aretin. *Aelteste Sage über die Geburt und Jugend Karls des Grossen*, str. 68 i n.

³⁾ Zob. Wal. Schmidt: *Rolands Abenteuer*, t. III, str. 20.

⁴⁾ Zob. Scherer. *Geschichte der deutschen Literatur*, str. 56..

do tego klasztoru, wspomina o małej postaci Pepina. Tak samo w *Annales Elnonenses* z r. 1064 czytamy: *Karolus imperator filius Pippini parvi*, co powtórzy się w *Genealogii królów Francyi i hrabiów Flandryi*: *Karolus quippe Martellus Pippino nobili genuit parvum Pipinum, patrem, magni Karoli*¹⁾. Gotfryd z Viterbo nazywa go nawet karlem (Pipinus nanus), co z czasem pozwoliło zidentyfikować Pepina z germańskimi koboldami i uważać go za prawdziwego karła, t. j. widzieć w nim rysy mitologicznych postaci²⁾.

W poezyi francuskiej najstarsza wzmianka o małej postaci Pepina znajduje się w *Mainecie*:

. Pepin
Li petit rois de France quit...
Qui m'ocist Justamont que le... (I c. w. 146—8).

Mówi o tem także Jan Bodel w swoim poemacie o *Saksonach*:

D'Anseïs fu Pepins, qui pros fu et petis,
Mousquet nieraz nazywa go *Pepin le petit*. W niewydanym dotychczas poemacie *Aspremont* czytamy jak u Godfryda z Viterbo:

Ses pers fu uns dolens nains chetis

a tak samo w *Le Roman du comte de Poitiers*, który jest z końca XII w.:

Pepins li nains
Qui n'ot que trois pies et demi.

Podczas gdy Jean d'Outremeuse zapewnia nas, że Pepin karlem był chyba tylko w stosunku do ludzi z owej epoki, gdyż krucifiks, naturalnej jego wielkości, darowany przezeń kościołowi w Herstal, mierzy przeszło pięć stóp. O tym samym fakcie mówią inni kronikarze belgijscy, a najdawniejszą wzmiankę znajdujemy w *Gesta pontificum Tungrensium*, gdzie czytamy: *Pipinus Parvus, qui discersit leonem... crucifixum stature sue collucavit*³⁾.

Sławna była, jak się już wyżej wspomniało, walka Pepina z lwem. Anegdotkę tę, która należy do nowelistyki internacjonal-

¹⁾ Zob. Hahn: *Jahrbücher des fränkischen Reiches*. Oelsner: *Jahrbücher des fränk. Reiches unter Pipin*, cyt. u G. Parisa w *La légende*.

²⁾ Jak to czyni Feist, pisząc: auch die Zwergenhaftigkeit Pipins ist vielleicht ein mythischer Zug, der nicht in Widerspruch stünde mit seinem Wodantum, denn Wodan wird auch... als Zwerg gedacht, op. cit., str. 25.

³⁾ Szczegóły powyższe u G. Parisa. *Histoire poétique*, str. 230 i *La légende de Pépin le Bref*, str. 605 i n.

nej¹⁾, mnich z Saint-Gall przyczepił do Pepina, opowiadając o nim następujące zdarzenie. Po szczęśliwej wyprawie do Rzymu Pepin dowiedział się, że książęta z lekceważeniem o nim mówią z powodu małej jego postaci. Natychmiast kazał sprowadzić olbrzymiego byka i puścić na niego lwa, który jednym skokiem dostawszy się na jego kark, obalił go na ziemię. Wtedy, siedząc na swym tronie, rzekł król do frankońskich dowódców: „odpędźcie lwa od byka, albo zabijcie go przy nim²⁾“. Niemi ze strachu książęta cichym głosem odpowiadali, że na to nie zdobędzie się żaden z ludzi na ziemi. Pepin majestatycznie podnosi się ze swego siedzenia, schodzi powolnym krokiem i wśród ogólnej konsternacji jednym cięciem swego miecza odcina obu zwierzętom głowy od kadłubów, poczem, włożywszy miecz do pochwy i usiadłszy napowrót na tronie, zwrócił się do obecnych w te słowa: czy sądzicie, że mogę być waszym panem? czy nie słyszeliście, co mały Dawid zrobił olbrzymiemu Goliatowi, lub maleńki Aleksander swoim ogromnym towarzyszom? Wszysej upadli na ziemi i w pokorze odrzekli: tylko nierozsądny mógłby chcieć ująć twego panowania nad śmiertelnymi³⁾.

Powyższe porównania najlepiej objaśniają pochodzenie anegdotek³⁾. Mnich wiadomości swoje czerpie z Biblii i z pseudo-historycznych opowiadań. Założyciel dynastii Karolingów nie może w walce i brawurze ustępować Dawidowi, protoplaście królów judzkich, ani Alexandrowi, zdobywcy całego świata starożytnego, o którym tyle cudów krążyło w wiekach średnich, od chwili rozpowszechnienia się historii Pseudo-Callisthena. Lwa rozszarpał, według Pisma św., pogromca Filistynów, czemuż nie miałby go pokonać Pepin. Ale na tem nie koniec. Bohaterowie starożytni nietylko walczą z drapieżnymi zwierzętami; oni, według późniejszej tradycji, mają często do czynienia z duchami, z demonami i z tych walk wychodzą zwycięsko. To też mnich z Saint-Gall opowie to samo o swoim bohaterze. Pewnego razu, gdy Pepin, przebywając w Akwizgranie, w pałacu swym, zabierał się do wzięcia kąpeli, ukazał się nagle sam szatan. Niezmieszany tem Pepin, chwyta za miecz i uderza gwałtownie przeciwnika, tak że krew jego i posoka zbry-

¹⁾ Zob. P. Cassel. *Löwenkämpfe*.

²⁾ Pertz S. S., t. II, str. 752. Monachi Sangallensis. *Gesta Caroli*. Lib. II. *De Rebus bellicis Caroli M.*, cap. 23.

³⁾ P. Rajna wskazuje, że podobne opowiadanie, t. j. zabicie lwa przez bohatera znajduje się w niemieckich poematach, np. w *Rotherze* (w. 1146 i n.). Stąd

zgały kąpiel, a miecz zarył się w podłogę tak, że go z trudnością można było wyciągnąć ¹⁾.

O walce Pepina z lwem mówi także biograf Ludwika Pobożnego, znany pod imieniem *Astronoma limuzyńskiego*, ale akcyę umieszcza na dworze we Ferrières: „monasterium sanctae Mariae et sancti Petri de Ferrariis, in cuius curia pater eius Pippinus occidit leonem“ ²⁾.

W katedralnym kościele paryskim *Notre-Dame*, na portalu znajduje się do dnia dzisiejszego rzeźba, przedstawiająca powyższą scenę. Obok lwa pokonanego stoi Pepin z mieczem w ręku, zwierz zaś leży u jego nóg, głowa nie jest odcięta. Rzeźba pochodzi z XIII wieku.

W poezyi francuskiej najstarszą wzmiankę o tym czynie Pepina mamy w *Mainecie*, gdzie przypomina się młodemu Karolowi, aby był godnym synem swego ojca:

Ahi! sire quels estes, gentieus, fiels a baron,
Ja fus tu fiels Pepin qui ocist le lion ³⁾ (IV a, w. 54, 5).

Gdzie się scena odbyła. o tem nie mówi zachowany fragment, ale inny utwór z końca XIII wieku *Le Roman du comte de Poi-*

wniosek, że to rys właściwy germańskiej epopei, a od niej przeszedł do romańskiej: non mi pare si possa rimaner dubbii nel supporre che chi abbia dato sia la leggenda tedesca, chi abbia ricevuta la romana. Przypuszcza dalej, powołując się na Ekkeharda, który ten czyn przypisuje niejakiemu Chunonowi przezwanemu *Churzibolt* z powodu małej postaci, że legendę tę germańską znał także niemiecki mnich (op. cit., str. 462). P. Rajna nie spostrzegł, że Ekkehard naśladuje po prostu mnicha z Saint Gall, przenosząc na swego bohatera czyny tam opowiedziane. Czytamy bowiem u niego: Multa sunt: quae de illo concinnantur et canuntur... quod provocatorem Sclavum, giganteae molis hominem, e castro regis prorumpens, *novus David*, lanca pro lapide straverat, Pertz S. S., t. II, str. 104.

¹⁾ Fr. Novati widzi w tem opowiadaniu ślady germańskiej „Sagi“, w której często opisują walki bohaterów z morskimi potworami (np. w *Beowulfie*). Jądro powiastki jest pochodzenia mitycznego. Zob. artykuł *Le Duel de Pépin le Bref contre le démon*, contribution à l'histoire de l'épopée française w *Revue d'histoire et de littérature religieuses*. Paris, 1900, t. VI, str. 32 i n.

²⁾ Ustęp ten znajduje się tylko w niektórych rękopisach, to też słusznie uważać go można za interpolację jakiegoś mnicha z Ferrières. [Pertz (II, str. 616) opuszcza go w tekście, Bouquet podaje go w parantezie (t. VI, str. 95)], Wymienia bowiem miejsce akcyi wśród opactw akwitańskich. Zob. G. Paris. *La légende*, op. cit., str. 607.

³⁾ Zob. *Romania*, t. IV, str. 329.

tiers umieszcza ją w Paryżu¹⁾, a wspomina o niej także niewydany dotychczas poemat *Doon de la Roche*, znany Huonowi de Villeneuve, a przez to należący jeszcze do XII wieku²⁾. Adenet, jak wiadomo, umieszcza scenę na dworze w Paryżu, podaje wersję, zbliżoną raczej do rzeźby na portalu *Notre-Dame de Paris*, niż do opowiadania Notkera, wspomina, że przed nim żonglerowie fałszywie opowiadali historię Pepina. Czy z tego wynika, że korzystał z zaginionej tradycji? czy też raczej, że tradycję poetycką jeszcze chwiejną ustalił według rzeźby.

Nieustalonem również przedstawia się pochodzenie żony Pepina, bo z każdą epoką ulega ono zmianie. Według Władysława Sunthemiusa Berta jest córką bizantyńskiego cesarza Herakliusza: „Berehta Pipini Parvi uxor, graeca, Augusti Constantinopolitani filia, dicta cum magno pede, filia Heracli imperatoris ex qua suscepit tres filios Karolum magnum, Karlomannum, Pipinum et filiam Giselam monialem³⁾”. Gotfryd z Viterbo, piszący w drugiej połowie XII-go wieku robi z niej nie córkę, ale wnuczkę cesarza Herakliusza:

Eius sponsa fuit grandis pede nomine Bertha
Venit ab Hungaria, sed Graeca matre reperta,
Caesaris Heraclii filiam namque fuit.
Ex hac mistura fit summa corona futura,
Carolus est Magnus quem Bertha fuit paritura⁴⁾.

Za nim powtórzy to Wincenty z Beauvais⁵⁾. Pippini filius extitit Carolus ex Berta filia Heracli Caesaris. Unde in ipso genus Graecorum, Romanorum et Germanorum concurrat. Unde merita ad ipsum postea translatus est imperium⁶⁾. To podanie przeszło do poezji włoskiej i echo swe znalazło u Pulci'ego, u którego czytamy:

La Madre sua, ch'era Berta chiamata
Era di Grecia di gran sangue nata,
Figlia d'Eraclio degno Imperadore.

(Morgante magg. XXVIII, 127).

¹⁾ Zob. G. Paris. *La légende de Pépin le Bref* w *Mélanges Julien Havet*, Paris, 1885, str. 603 i n.

²⁾ Gröber: *Grundriss*, t. II, str. 543 i n.

³⁾ Ladislaus Sunthemius. *Boica* w Oefelius. *Rerum Boicarum scriptores*, t. II, str. 640.

⁴⁾ Godefridis Viterbenis *Pantheon seu Memoria Saeculorum*, wyd. Magne Patrologiae cursus completus. Series lat I. CXCVIII, str. (kol.) 926.

⁵⁾ Vincentius Bellovacensis, zwany także od swego dzieła *Speculum maius* albo tripartitum, Speculator. *Speculum historiale*; księga XXII, Rozdz. 161.

⁶⁾ Zob. Al. Baumgarten S. J. *Die lateinische und griechische Lit.* Freiburg, 1905, str. 479 i n.

Zauważyć należy, że pierwsi dwaj kronikarze dają Bercie jako zamię jedną nogę większą od drugiej, widocznie, ażeby kontrast między nią a mężem nie był zbyt rażącym. Jeżeli Pepin jest małego wzrostu, niechże jego żona ma wielką nogę. Godnem uwagi jest także to, iż drugi kronikarz, jeżeli ją wywodzi jeszcze z Grecyi, to via Węgry. W tym więc czasie musiały okoliczności wpłynąć na tę transformację¹⁾.

Rozglądając się we współczesnej temu kronikarzowi produkcji poetycznej, stwierdzamy, nie bez zdziwienia, w dwóch utworach, które nawzajem się uzupełniają, nową genealogią żony Pepina. Oto czytamy w la *Chanson du vilain Hervis*:

„La damoisele, signor que je vous di,
Elle fu fille au riche roi de Tir,
Qui douz roiaumes avoit a maintenir,
Costantinoble, cele mirable cit.
Ses freres fu Flores, li rois gentis
Qui Honguerie avoit a maintenir
Icil fu peire Bertain o le cler vis
Que prist a feme li riches rois Pepin“²⁾.

Nieznany zaś poeta, piszący najpóźniej około roku 1170³⁾, daje bohaterowi swego romansu, który jest dziełem czystej fantazyi, imię Floire i, utożsamiając go z Floirem pochodzenia lotaryńskiego, żeni go z Blancheflorą. Ich córką będzie oczywiście Berta „z dużemi nogami“.

Cou est du roi Floire l'enfant
Et de Blancheflor la vaillant,
De qui Berte as-grans-piés fu née
Puis fu en France couronnée.
Berte fu mere Charlemaine,
Qui puis tint et France et le Maine.

¹⁾ Nasuwa się tutaj pytanie, czem wytłumaczyć ten dziwny zaszczyt, który spadł na żonę Pepina? Dlaczego robi się z niej bizantyńską królową i dlaczego wywodzi się ją od Herakliusza, który umarł w r. 641 i w żaden sposób nie mógł być ani jej ojcem, ani dziadkiem. Odpowiedź nie trudna. Oto pochodzenie od cesarzy bizantyńskich usprawiedliwiało w oczach współczesnych przeniesienie cesarskiej korony na głowę jej syna, pochodzenie zaś z rodu Herakliusza było w tym czasie (druga połowa XII w.) podwójnie zaszczytnem, boć poemat Gautiera d'Arras p. t. *Eracle* w r. 1164 wślawił w całej Francyi imię bizantyńskiego cesarza jako obrońcy Krzyża św.

²⁾ Du Ménil, *Floire et Blancheflor*, poèmes du XIII s. Préface, str. XVII.

³⁾ Zob. *Floire et Blancheflor*. Etude de littérature comparée, str. 5 i n.

Ta chwiejność tradycyi kronikarsko-poetycznej pozwalała, że w razie potrzeby nie bardzo się z nią liczone. To też cykl lotaryńskich utworów daje Pepinowi za żonę Blancheflorę, córkę króla Thierry z Moriane, a Adenet, chcąc pogodzić oba podania, twierdzi, że pierwsza żona Pepina z rodu lotaryńskiego umarła bezdzietnie, a Berta była jego drugą małżonką. Jeszcze dalej w tym kierunku posuwa się hiszpański romans *Noches de invierno*, według którego Berta jest już trzecią małżonką, nie wymienia jednak po imieniu dwóch poprzednich, zadawalając się zapewnieniem, że Pepin nie miał z nimi żadnego potomstwa.

II.

Kiedy na wzór innych bohaterów, którzy mieli swoje głośne *enfances*, młode lata Karola Wielkiego stały się z kolei przedmiotem poetyckich opracowań, trzeba było zmyśleć przygody i niebezpieczeństwa, ażeby bohater po ich pokonaniu w większej chwale zasiadł na tronie. Wtedy to przyszły obrońca chrześcijaństwa otrzymuje dwóch starszych braci z innej matki, którzy spiskują przeciwko niemu, a nawet godzą na jego życie. Młodzieniec musi uciekać i pod przybranem imieniem służy w ziemi pogańskiej królowi Toledo. O tym pobycie Karola u hiszpańskiego kalifa Galafrą mówi już kronika Pseudo-Turpina, z połowy XII-go wieku, nie wymienia jednak matki owych zdradzieckich synów Pepina. Nienawiść przyrodnich braci występuje bez przyczyny. Należy ją usprawiedliwić. Stanie się zrozumiałą, gdy się dowiemy, że Pepin odtrącił od siebie ich matkę. Stało się to dlatego, ponieważ była niskiego pochodzenia i tylko w oszukańczy sposób została żoną frankońskiego króla.

Tak więc urabia się pomału dramatyczna legenda około imienia Karola Wielkiego. Dlaczego zaś ukształtowała się tak, a nie inaczej, na to wpłynęły wypadki rzeczywiste z czasów Karola Martella, dziadka naszego bohatera. Matka jego Alpaída, poboczna żona Pepina z Heristalu, wskutek poduszczeń prawej małżonki Plektrudy, musiała opuścić dom męża i prowadzić żywot w niedostatku. Jej syn Karol, później przezwany, niewiadomo dlaczego, Młotem (Martellus¹⁾), nie cieszył się, oczywiście, zbytnią sympatją macochy.

¹⁾ Pochodzenie tego przydomka, oraz czas, kiedy go nadano synowi Pepina z Heristalu, nie jest dotychczas dokładnie wyjaśnione. W każdym razie błędem

Wskutek jej intryg doszło do tego, że Pepin wtrącił swojego syna do więzienia. Jak długo tam przebywał, to nie da się powiedzieć, pewnem jest tylko, że był tam strzeżony na rozkaz Plektrudy, gdy ojciec jego dogorywał. „Carolus dux“, piszą *Gesta Regum Francorum* „a praefata Plechtrude sub custodia detentus, Dei auxilio liberatus est“¹⁾. Po śmierci Pepina, która nastąpiła 16 grudnia r 716, zarządzała żona w imieniu małoletnich wnuków. Neustrya jednak sprzeciwiła się tej regencyi i wybrała sobie innego majordomusa w osobie Reginfreda. I w Austrazyi rządy Teodbalda, a raczej jego babki nie cieszyły się popularnością. Karol, wydostawszy się z więzienia, objął za zgodą wielkich panów austrazyjskich godność majordomusa. Na ten czas właśnie przypada najazd Reginfreda na wschodnią część frankońskiego państwa. Karol, po długich walkach²⁾, które trwały do roku 719, pokonał Reginfreda i króla merowińskiego Chilperika II.

Powyższe wypadki, nie pozbawione dramatycznych momentów, a przekazane przez kronikarzy, nadawały się doskonale do poetycznego opracowania. Poeci zaś średniowieczni, czerpiąc swoje wiadomości skądkolwiek bądź, niewiele sobie robili skrupułów, gdy przygody Karola Martela mieli przenieść na jego wnuka. Zresztą ułatwili im to historycy i kronikarze owych czasów, którzy, sami nie zdając sobie sprawy z chronologicznego następstwa wypadków i spotykając się w annałach z temi samemi imionami, brali jednych za drugich i mieszały zdarzenia z różnych epok. I tak czytamy u kronikarza z dziesiątego wieku, podpisującego się *Johannis Gorziensis: ceterum annales seu historici quos inspicere potui, praeter solam Karoli vitam, Raganfredum quemdam continent, de cujus manu Karolus principatum sustulit; Childericum unus tantum ille annalis quam brevissime annotat et famam supradictam sequitur, eo deposito de regno et tonsorato Pipinum ei superductum*³⁾. Mowa tu

byłoby przypuszczenie, że od bitwy pod Poitiers i zwycięstwa nad Arabami przewano go „młotem niewiernych“. Na to zwrócił już uwagę Hadrien de Valois. Zob. P. Rajna. *Le origine dell'epopea francese*, str. 200.

¹⁾ Bouquet. *Recueil*, op. cit., t. II, str. 571.

²⁾ G. Paris. *Histoire poétique de Charlemagne*, str. 439 i Gautier *Les Epopees françaises*, t. III, str. 32, mówią o schronieniu się Karola do lasu Ardeńskiego, co później miało się przetworzyć na ucieczkę Karola Wielkiego do Hiszpanii. Otóż najstarsze źródła nic o tem nie wiedzą. Zob. p. Rajna, op. cit., str. 209.

³⁾ Pertz. *Monumenta*. *Scriptores*, t. IV. *Ex miraculis S. Glodensis*, str. 237.

o Karolu Wielkim, a obok niego figurują już przeciwnicy Martela. Perspektywa dziejowa zatarta, pomieszanie osób dokonane. Zresztą przydomek Martela, nadawano także, jak nas zapewnia mnich z Saint-Gallen, Karolowi Wielkiemu: nam comperto Nordmanni, quod ibidem esset, ut ipsi eum nuncupare solebant, Martellus Carolus¹⁾.

W takiej to lub podobnej kronice, gdzie pomieszczano obu Karolów, znalazł zapewne autor obszernego poematu p. t. *Mainet*, z którego dochowały się tylko fragmenty, wiadomość, że Karol przed wstąpieniem na tron walczył z braćmi, że musiał uciekać, kryć się u obcych, bo chciano go zgładzić tajemnie. Tak źli bracia mogą pochodzić tylko od złej matki, a będzie nią jakaś zdrajczyni, która ufna w swoje zewnętrzne podobieństwo z prawowitą małżonką, usunie tamtą podstępnie, a sama zajmie przez jakiś czas jej miejsce przy boku królewskim, póki się nie wykryje zdrada. Komu zaś byłoby łatwiej zgładzić królową, jak nie jej własnej słudze, niby wiernie przywiązanej, a w rzeczywistości pełnej fałszu. Jak usunąć królową? Tutaj nasuwa się średniowiecznemu pœecie opowiadanie biblijne, motyw „von der unterschobenen Braut“, jak go zwie Arfert. Mamka podsunie swoją córkę zamiast królowny, która dla jakiegokolwiek powodu nie zechce pierwszej nocy poślubnej znaleźć się w objęciach męża. Na takie zaś, a nie inne skryształizowanie pomysłu wpłynie poemat *Trystan i Izolda*. Tam królowna, utraciwszy na morzu swoją, jak mówi poeta, „białą i czystą koszulę“, prosi niewolnicę, aby ją zastąpiła w pierwszej nocy poślubnej, poczem na drugi dzień, lękając się zdrady, wysyła ją do lasu z dwoma siepaczami, którzy mają ją tam zabić, a na znak dokonanego czynu przynieść jej serce. Wierna Brangain bez szemrania poddaje się okrutnemu wyrokowi. Ale siepacze litują się nad nią, zostawiają ją w lesie i przynoszą serce zwierzęcia.

W podaniu o Bercie rzecz ma się odwrotnie. Podstępna sługa doprowadza Bertę do tego, że ta prosi, aby córka niewolnicy zastąpiła ją w nocy poślubnej. Zdradziecka Aliste korzysta z tego i każe swoim siepaczom zaprowadzić Bertę do lasu, tam ją zabić i na znak dokonanego czynu przynieść jej serce. Siepacze uczuwają litość dla niewinnej i zostawiają ją w lesie. Zamiast niej zabijają prosię i przynoszą jego serce zdrajczyni.

Taka byłaby, mojem zdaniem, geneza intrygi pierwotnego

¹⁾ Pertz, *Monumenta*. SS., t. II, str. 757.

utworu o Bercie. Anegdotka biblijna¹⁾ nasunęła na myśl truverowi pokrewne do pewnego stopnia opowiadanie w Trystanie i oba razem złożyły się na nie powieściową naszego podania. W każdym razie ich istnienie usuwa potrzebę baśni ludowej jako substratu podania. Że autor znał „Trystana“, przekonać się można, zestawiając choćby sceny „zamiany“, które w obu utworach zgadzają się nawet w drobnych szczegółach; czasem naśladuje go nawet tak niezręcznie, że go chwyta myślnie *in flagrante*²⁾.

Co się tyczy elementu historycznego, to truver zgodnie z rzeczywistością nazwał żonę Pepina Bertą, zgodnie z historią dał im dwóch synów, Karlomana i Karola, oraz jedną córkę Gillę (Gisela). Dwom zaś przyrodnim braciom Karola W., postaciom przez siebie wymyślonym, dał nazwiska osób historycznych, które żyły za czasów Karola Martela. Do tego ogranicza się stosunek poematu do historii. Wszystko inne jest wymysłem poetycznym. Skąd jednak truver przy końcu XII wieku znał nazwiska osób historycznych? Jest rzeczą jasną, że nie mógł ich znaleźć w opowiadaniach ludowych, bo sprzeciwiałoby się to wszelkiemu prawdopodobieństwu, by lud francuski przez pół tysiąca lat podawał sobie z ust do ust, z pokolenia na pokolenie, niczem nie wsławione nazwisko majordomusa Neustrii Raginfreda i efemerycznego jego władcy Chilperika. A jednak dwaj bracia, z którymi ma walczyć Karol, nazywają się właśnie: Rainfroi < Raginfredum; Heldri < Helpri < Chilpericum. Jeszcze mniej prawdopodobnem byłoby przypuszczenie, że lud opiewał Bertę, żonę Pepina. Gdyby nawet jakieś anegdotki o niesnaskach małżeńskich królewskiej rodziny przedostały się do ludu, to anegdota mogłaby przetrwać dłuższy czas, ale imiona by się zatęchły w pamięci, opowiadanie uogólniłoby się, jak to widzimy we wszystkich powiastkach ludowych: tak że truver XII wieku, zabierający się do poetycznego opracowania historii rodziców Karola Wielkiego, byłby raczej znalazł inne imię, niżeli rzeczywiste imię matki bohatera.

Te więc trzy imiona: Berta, Rainfroi, Heldri, są najlepszym

¹⁾ Nie rozstrzygam tutaj kwestyi teoretycznej, czy truver znał tę anegdotę wprost z Vulgaty, czy też poznał jej treść przy pomocy usługownego kleryka, czy wreszcie czerpał wiadomość o niej z trzeciorzędnego źródła, np. z jakiegoś opowiadania łacińskiego w rodzaju *Disciplina clericalis*, gdyż jest to fakt podrzędnej wagi.

²⁾ Zob. Arfert, op. cit, str. 69.

argumentem, że truver informacyi swoich szukał w kronikach i znalazł w jednej z nich, gdzie pomieszczano Karola Wielkiego z Karolem Martelem. I nie widzę w tem nic nadzwyczajnego. Nasze pojęcia o epicznej poezyi starofrancuskiej, jako o utworze nawskróś ludowym, są zupełnie błędne. Autorowie *chansons de gestes* są w swoim rodzaju tak samo literatami, jak nimi są dzisiejsi poeci. Truverzy pozostają ciągle w stosunkach z klasztorami i opactwami. Tam udają się często na zimę, aby za pośrednictwem zakonników i kleryków poznać „prawdziwe historye“, zawarte w księgach tam przechowywanych. I oni łakną wiadomości tak, jak dzisiejsi, i czerpią je z ksiąg pisanych. Są, jeżeli nie całkiem uczonymi, jak np. Chrétien de Troyes lub autor pieśni o Rolandzie, który świetnie zna, jak na owe czasy, Biblię, to pół uczonymi. Żonglerzy, jak tego dowodzi znakomita praca Bédiera¹⁾, pracują wspólnie z mnichami nad uświetnieniem świętych miejsc, gdzie spoczywają domniemane prochy lub relikwie bohaterów pieśni dziejowych, bo tamtędy przechodzą pielgrzymi, ciągnąc do św. Jakóba w Compostello, do Rzymu, do Jerozolimy, wstępując po drodze do innych miejsc odpustowych. Bohaterzy średniowieczni o tyle byli opiewani, o ile czczono ich jako świętych lub pokazywano święte pamiątki po nich, jak np. miecz Durandel Rolanda lub ramię Guillaume'a.

Do jakiego stopnia twórca legendy o Bercie posiłkował się wiadomościami kronikarskimi, wynika z drobnego rysu, który przejął z takiej historyi średniowiecznej. Wiadomą jest rzecz, jak kronikarze owych czasów lubią wyjaśniać pochodzenie imion ich etymologicznem znaczeniem. Takie zaś wyjaśnienia uczone stają się potem nieraz punktem wyjścia dla legend quasi ludowych. I w naszym wypadku imię *Carolus* korciło ciekawość średniowiecznych pisarzy. Jeżeli *Meroweus* był poczęty od morskiego potwora, bo w jego imieniu dopatrywał się kronikarz związku z *mare*²⁾, to w imieniu *Carola* mieści się *carro* (carrus) wóz, a ponieważ trudno było przypuścić, aby pochodził od wozu, więc przynajmniej wymyślono, że go poczęto na wozie. To też kronikarz, żyjący w pierwszej połowie XI wieku, pisze o Karolu Martelu: „*Pipinus genuit Karolum ducem. Iste in carro fuit natus*“³⁾.

¹⁾ J. Bédier. *Les légendes épiques*. Paris, 1908, i. I, str. 336 i n.

²⁾ W kronice Fredegara. Bouquet. *Recueil*, t. II, str. 395.

³⁾ Pertz. *Monumenta*. SS., t. III, str. 440.

I ten rys truver z XII w. przeniósł na Karola Wielkiego. Jak widzieliśmy, prawie wszystkie utwory zawierające podanie o Bercie, mówią o wozie, umajonym kwiatami lub liśćmi, na którym spoczął Pepin z Bertą, kiedy ją odnalazł w lesie i dodają, że wtedy poczęty był Karol ¹⁾.

Najzagorzalszy chyba folklorysta nie zechce twierdzić, że lud śpiewał o tym wozie od czasów Pepina Małego. Zdaje się tedy nie ulegać wątpliwości, że autor pierwotnej wersji o Bercie zaczerpnął swoje, nieliczne zresztą, wiadomości historyczne bądź z jednej z wyżej wymienionych kronik, bądź z innej. Rozumie się, że wiadomości tych nie musiał sam wyczytać, mógł mu ich dostarczyć usługny mnich. Z jakiego czasu pochodzi pierwotny utwór i kto jego autorem? Odpowiedź nie łatwa, gdyż nie dotychczas nie odnaleziono z pierwotnego utworu. Pewne wskazówki pozwalają jednak w przybliżeniu i z niejakim prawdopodobieństwem oznaczyć epokę i autora. Widzieliśmy poprzednio, że od drugiej połowy XII w. legenda o awanturniczej młodości Karola występuje w głównych zarysach. Ale tam (w Pseudo-Turpinie) nie było jeszcze mowy o synach niewolnicy. Dopiero poemat *Mainet* zna historię fałszywej Berty, bo zwie jej przyrodnich braci Karola *li sers*, on również pierwszy nazywa Pipina „małym“, on wreszcie wspomina o zabiciu lwa. U niego też występuje Bernard de Moncler, odgrywający pewną rolę w podaniu o Bercie. W ten sposób organiczna treść podania znajduje się po raz pierwszy w *Mainecie*. Przed nim głucho o tem podaniu w poezji starofrancuskiej, w utworach po nim luźne wzmianki. Nie będzie tedy rzeczą zbyt ryzykowną twierdzić, że autor *Maineta*, tego, którego fragmenty odnaleziono, był także autorem pierwotnej wersji o Bercie. Być może, że historia Berty i Pepina stanowiła niejako wstęp do historii młodości Karola i mieściła się w owych trzystu kilkudziesięciu wierszach, których brakuje na początku *Maineta*. Na poparcie tej hipotezy możnaby jeszcze to dodać, że w kilku najstarszych utworach, pochodzących z owej pierwotnej wersji, to

¹⁾ Jedyne Adenet odmienił cokolwiek pierwotną wersję. U niego Berta, broniąc swej czci niewieściej, pełna godności królewskiej, nie oddaje się wcale spotkanemu na drodze Pepinowi. Poeta brabancki, który zna tradycję, chce usunąć wszelką pod tym względem wątpliwość. Na Karolu nie powinno ciążyć podejrzenie, że gdzieś na wozie wziął początek, dlatego Adenet dodaje, że Berta urodziła najpierw córkę Gille, matkę Rolanda, a następnie Charlemagne'a, prawnego króla (w. 3469—75).

połączenie historii Berty z historią młodości Karola zachowało się nienaruszone. Widzimy ją w opowiadaniu Strickera¹⁾, który mając opisać walkę w Roncevaux, streszcza na początku w stu pięćdziesięciu wierszach z pośród wszystkich utworów, odnoszących się do Karola W., tylko historię Berty i Pepina, oraz pobytu Karola na dworze hiszpańskiego sułtana. Jeszcze lepiej widzimy to w hiszpańskim romansie. Autor opowiada w rozdziale 43 o walce Aliadana z Boymontem: *de la hechura de Aliadan é de las armas que traía, é de la pela que hizo Boymonte con él*. Przy tej sposobności wtrąca opowiadanie o Bercie i Pepinie oraz o młodości Karola²⁾. Po raz trzeci znajdujemy te dwa opowiadania złączone w kompilacji franko-weneckiej, gdzie po *Berta de li gran pie* następuje *Carletto*³⁾. To wszystko prowadzi do wniosku, że w pierwotnej wersji te dwa opowiadania były zapewne także złączone i że ich autorem jest jeden i ten sam poeta. Ponieważ zaś alluzyje do historii Berty i Pepina po raz pierwszy znajdują się w dochowanych fragmentach *Maineta*, a trudno przypuścić, aby legenda o Bercie mogła się utworzyć przed legendą o ucieczce Karola na dwór hiszpańskiego sułtana, to jest, aby dano Karolowi bez potrzeby dwóch zdradzieckich braci, zanim mu się kazało uciekać z kraju, jedyny więc wniosek wyciągnąć można, że obie legendy stworzył jeden poeta, a więc autor *Mainetu*.

Przyjmując powyższą hipotezę, usuwamy tem samem szereg trudności, które się piętrzyły przy rozważaniu genezy obu podań. Odrzucając ją, nie potrafimy wytłumaczyć, ani w jaki sposób dwaj poeci wpadli na ten sam pomysł dodania Karolowi dwóch braci, synów niewolnicy i nazwania ich temi samemi imionami, które odpowiadają imionom historycznych osób, żyjących za Karola Martela i będących z nim na stopie wojennej, ani w jaki sposób ciż poeci równocześnie dowiedzieli się o maleńkiej postaci Pepina i o jego walce z lwem, skąd wreszcie wprowadzili te same osoby poboczne, jak np. Bernarda de Moncler, a co najważniejsza, zgodnie z historią nazwali żonę Pepina Bertą. Z powyższych trudności zdawał sobie widocznie sprawę prof. Becker, omawiając pro-

¹⁾ *Karl der Grosse*, her. v. K. Bartsch. Quedlinburg und Leipzig, 1857 (w. 124—274).

²⁾ Biblioteca de Autores Españoles, t. XLIV. *La Gran Conquista de Ultramar*, str. 173 i n.

³⁾ Cod. gall. XIII. Biblioteka św. Marka w Wenecyi.

zaiczny romans berlińskiego rękopisu. Piszę bowiem tam: auf eine Untersuchung der übrigen Versionen der Bertasaga und ihres gegenseitigen Verhältnisses, will ich gegenwärtig nicht eingehen; sie würde sich nur lohnen, wenn man die verschiedenen Fassungen von *Mainet* zu gleicher Zeit prüfte, aber diese sind mir nicht zugänglich¹. Prof. Becker przeczuwał związek podania o *Bercie* z podaniem o młodości Karola, ale dla braku wówczas¹) odpowiednich wydań i niedostępności niektórych wersji nie mógł myśleć o opracowaniu tej kwestyi. Studium niniejsze doprowadziło do rezultatów, potwierdzających w zupełności przypuszczenie wiedeńskiego profesora i ta okoliczność przemawia w wysokim stopniu za prawdopodobieństwem powyższej hipotezy.

Appendix ²).

- | | |
|--|--|
| 1) a, XXV (18), LXXIII (39), CVII (41),
CXXII (50), CXXXI (29). | |
| 2) | age, LXIX (10). |
| 3) ai, VII (31), LVI (29). | aie, VIII (13), LVII (11). |
| 4) ain, XLVIII (13), LXXII (21). | aine, XLIX (12), LXXIII (20). |
| 5) | aire, LXVIII (11). |
| 6) al, XXVI (11). | ale, XXVII (11). |
| 7) ant, CVI (24). | ante — |
| 8) art, XXII (13). | |
| 9) é, XV (52), XLIV (51), LXVI (30),
LXXX (26), CII (32), CXIV (34),
CXXV (20), CXLI (17). | éé, XVI (52), XLV (61), LXVII (28),
LXXXI (55), CIII (32), CXV (54),
XXVI (31), CXLI (32). |
| 10) el, LXXXIV (12). | ele, LXXXV (13). |
| 11) ent, IX (48), XLVI (49), LXXXII
(29), XCIV (42), CX (37), CXXXIII
(32). | ente, X (19), XLVII (18), LXXXIII (11),
XCV (14), CXI (14), CXXXIV (12). |
| 12) er, IJI (70), XVII (45), XLII (39),
XCVI (38), CXII (44), CXXXIX (39). | ere, IV (13), XVIII (11), XLII (11), XCVII
(12), CXIII (13), CXL (12). |
| 13) ert, XXXIV (13), XCII (10). | erte, XXXV (16), XCIII (12). |
| 14) és, CXXI (46), CXXXII (27). | |
| 15) i, I (21), LVIII (25), LXX (20), | ie, II (42), LIX (46), LXXI (49), LXXXIX |

¹) Artykuł swój pisał w r. 1892 podczas pobytu w Budapeszcie. Zob. *Zeitschrift für romanische Philologie*, t. XVI, str.

²) Por. str. 20 uwagę 1.

- LXXXVIII (41), CVIII (36), CXVIII (27), CIX (27), XXIX (20), XXXVIII (25), CXXVIII (25), CXLIII (12). (21), CXLIV (14).
- 16) ié, XXI (18).
- 17) ier, XI (47), XIX (44), XXXVIII (48), iere, XII (24), XX (13), XXXIX (17), CXXIX (32). CXXX (11).
- 18) iés, CXX (15).
- 19) in, LIV (12). ine, LV (14).
- 20) ir, XIII (28), LXII (27), LXXXVI (29). ire, XIV (15), LXIII (11), LXXXVII (13).
- 21) is, V (20), XXX (21), LXXIV (30), ise, VI (11), XXXI (22), LXXV (16), XCVIII (21). XCIX (13).
- 22) ist, XC (25). iste, XCI (13).
- 23) it, LII (20). ite, LIII (13).
- 24) o, XXXII (16). oe, XXXIII (30).
- 25) oi, CIV (16), CXVI (13). oie, CV (14), CXVII (20).
- 26) oir, LXIV (22). oire, LXV (12).
- 27) ois, LX (32). oise, LXI (11).
- oit, XXVIII (24), CXXXV (18). oite XXIX (14), CXXXVI (12).
- 28) ons, XXIII (27), LXXVI (31).
- 29) u, L (20), LXXVIII (15), C (18), ue, LI (22), LXXIX (15), CI (17), CXXIV CXXIII (19), CXXXVII (14). (21), CXXXVIII (14).
- 30) uit, XXXVI (19). uite, XXXVII (19).
- 31) ur, XL (14). ure, XLI (15).
- 32) us, XXIV (36).

Bibliografia.

- Abel (Sigurd): *Jahrbücher des fränkischen Reiches*. (J. 768—788). Berlin, 1866.
- Adenet le Roi: 1) *Enfances Ogier*, p. p. Scheler. Bruxelles, 1874. 2) *Li Roumans de Berte aux grans piés*. Bruxelles 1874. 3) *Cléomadès*, p. p. van Hasselt. Bruxelles, 1868.
- Andrea da Barberino: *I Reali di Francia*, p. p. G. Vandelli w *Collezione di opere inedite o rare*, t, 70, 82. Bologna, 1892, 1900.
- Antonio de Eslava: *Noches de Invierno*. Por. str. 140.
- Aquilon de Bavière*. Roman franco-italien inconnu. Zob. Thomas.
- Arétin (J. C. Freiherr von): *Älteste Sage über die Geburt und Jugend Karls des Grossen*. München, 1803. Zawiera t. zw. „Weihestephańską kronikę“ i parafrazę Ulrycha Füettrera.
- Arfert (P.). *Das Motiv von der unterschobenen Braut* in der internationalen Erzählungslitteratur, mit einem Anhang: *Ueber den Ursprung und die Entwicklung der Bertasage*. Schwerin. 1897. (Inaugural-Dissertation. Rostock).
- Argenson (Paulmy d'). *La reine Berthe*, w *Bibliothèque universelle des Romans* 1777, t. I i w *Mélanges tirés d'une grande Bibliothèque*. 1780, t. VIII.
- Assier (Alexandre). *La Bibliothèque Bleue depuis Oudot I-er jusqu' à M. Baudot* (1601—1863). Paris, 1874.

- Baist (G). *Über das Verhältnis von Roland und Turpin* w Verhandlungen der 43 Philologen-versammlung in Köln. Leipzig, 1894.
- Barthélemy, *Berte de Maguelone* w *Revue Britannique*. 1868, t. VI.
- Bartsch (Karl). 1) *Karl der Grosse*. Zob. Stricker.
 2) *Ueber Karl Meinet*. Nürnberg, 1851.
 3) *Zum Karl Meinet w Germanii*, t. VI.
- Basile (Giambattista). *Il Pentamerone*, übersetzt von F. Liebrecht. Breslau, 1879.
- Baumgarten (Alexander S. J.). *Die lateinische und griechische Literatur*. Freiburg, 1905.
- Bédier (Joseph). *Les Légendes épiques*. Recherches sur la formation des chansons de geste, t. I, II. Paris, 1908.
- Beerte metten breedten voeten. Zob. Piot.
- Bekker (Immanuel). *Die altfranzösischen Romane der S. Marcus Bibliothek*. Berlin, 1840, odb. z *Abhandlungen der k. Akademie der Wissenschaft zu Berlin*. J. 1839. Phil. und hist. Abth.
- Becker (Phil. Aug.) 1) *Berte aus grans piés von Adenet le roi und der berliner Prosaroman* w *Zeitschrift für romanische Philologie*, t. XVI, 1892.
 2) *Der Quellenwert der Storie Nerbonesi*. Halle, 1898.
 3) *Grundris der altfranzösischen Literaturgeschichte*. Heidelberg, 1907.
- Berta de li gran pie*. Zob. Mussafia.
- Bertha Large-Foot*. Zob. Ludlow.
- Bovy (Arthur). *Adenet le Roi et son oeuvre*. Bruxelles, 1897. odbitka z *Annales de la Société d'archéologie de Bruxelles*, T. X. 1896, t. XI, 1897.
- Bouquet (Dom). *Recueil des historiens des Gaules et de la France* jusqu'en, 1328. Paris, 1738—1833.
- Breysig (Theodor). *Jahrbücher des fränkischen Reiches*. (J. 714—741). Leipzig, 1869.
- Carlo Maineto. Frammento di un cantare toscano del secolo XIV. Nozze. Oddi-Bartoli. 1891. Zob. *Giornale storico della letter. italiana*, t. XVIII. 1891, str. 478 i n.
- Chronique saintongeaise*. Zob. *Tote histoire de France*.
- Cosquin. *Contes populaires de la Lorraine* 2 t. Paris 1886.
- Darmesteter (James). *De Floovante vetustiore poemate Gallico*. Paris, 1877.
- Doenges (E.) *Die Baligantepisode im Rolandsliede*. Marburg, 1879.
- Fabert. *Histoire du théâtre français en Belgique*, t. I. Bruxelles, 1878.
- Feist (Alfred). *Zur Kritik der Bertasage*. Marburg, 1886 w *Ausgaben und Abhandlungen* aus dem Gebiete der romanischen Philologie veröfent, von E. Stengel, t. LIX.
- Füettrer Ulrich. *Erzählung von Pipins Gemahlin Bertha und ihren Schicksalen*. Zob. Aretin.
- Gamba. *I Reali die Francia*. Venezia. Alvisopoli, 1821.
- Gautier (Léon). *Les épopées françaises*, t. 4, wyd. II. Paris.
- Geschichte und Sagen von der frommen Königstochter Bertha und deren Sohn Karl nachmals römischer Kaiser, genannt Karl der Grosse und dessen Helden*. Augsburg, 1852. Volksbücher, t. V.
- Girard Amiens. *Charlemagne*. Por. str. 50.

- Goedeke (Karl). *Deutsche Dichtung im Mittelalter*. Hanovre, 1854.
- Golther (Wolfgang). 1) *Handbuch der germanischen Mythologie*. Leipzig, 1895.
- 2) *Geschichte der deutschen Litteratur* (w zbiorze *Deutsche National-Litteratur*, her. von J. Kürschner, t. 163). Stuttgart.
- Görres. *Die teutschen Volksbücher*. Heildelberg, 1807.
- Graesse (I. J. Th.). *Lehrbuch einer Litterärgeschichte*, t. II, część III, zatyt. *Die grossen Sagenkreise des Mittelalters*. Dresden und Leipzig, 1842.
- La Gran Conquista de Ultramar*, ilustrada con notas criticas y un glosario w Biblioteca de autores españoles, t. XLIV. Madrid, 1877.
- Grimm (Jacob). *Deutsche Mythologie*. Goetingen, 1854.
- Grimm (Brüder). 1) *Kinder und Hausmärchen*, gesammelt durch die... Leipzig. (Reclam Ausgabe), 3 t.
- 2) *Ueber die Kerlingische Ahnmutter Berta* w publ. *Altdeutsche Wälder*, herausg. durch die... t. III. Frankfurt, 1816.
- Guessard (Francis). 1) *Mission en Italie* Paris, 1856.
- 2) *Notes sur un manuscrit français de la Bibl. de Saint-Marc*. w *Bibliothèque de l'Ecole des Chartes*, 4-te Série, t. III, 1857.
- 3) *Macaire* w publ. *Anciens Poètes de la France*, t. IX.
- Hahn (J. G.). *Griechische und albanesische Märchen*, gesammelt, übersetzt und erläutert. Leipzig, 1864, 2 t.
- Hahn (H.). *Jahrbücher der fränkischen Reiches*. (J. 751—752). Leipzig, 1863.
- Holland. *Geschichte der altdeutschen Dichtkunst in Bayern*. Regensburg, 1862.
- Hulda-Saga*. Zob. Maurer.
- Ideler (Julius Ludwig). *Geschichte der Alt-französischen National-Litteratur* w publ. *Sprachproben*, t. 2. Berlin, 1842.
- Karlmeinet*, her. von Ad. v. Keller. Stuttgart, 1858. Zob. Keller.
- Ka'weczyński (Maksymilian). 1) *Parténopeus de Blois*. Kraków, 1902 (odbitka z Rozpraw Wydz. fil. t. XXXIV).
- 2) *Pieśń o Rycerzu z łabędziem*. Kraków, 1909 (odb. z Rozpr. t. XXXIX).
- 3) *O początkach poezji polskiej* w *Kwartalniku historycznym*. 1889, t. III.
- 3) *Ist Apuleius im Mittelalter bekannt gewesen?* Odbitka z *Bausteine zur romanischen Philologie*. Festgabe f. Ad. Mussafia. Halle, 1905.
- Keller (Adalbert von). 1) *Romvart*. Beiträge zur Kunde mittelalterlicher Dichtung aus italiänischen Bibliotheken. Manheim, 1844.
- 2) *Karl Meinet* w publ. *Bibliothek des Litterarischen Vereins in Stuttgart*, t. XLV. Stuttgart, 1858.
- Kölbing (Eugen). *Beiträge zur vergleichenden Geschichte der romantischen Poesie und Prosa des Mittelalters*, 1876.
- König Rother w *Die Spielmannsdichtung*, t. I, bearb. v. P. Piper (w pub. *Deut. Nat. Litt.* t. 2).
- Lacroix (Paul). 1) *Rapport sur les bibliothèques d'Italie*. Paris, 1847.
- 2 *Collection des documents inédits*. Mélanges historique, t. III.
- Langlois (Ch.-V.). *La société française au XIII-e siècle d'après dix romans d'aventure*. Paris, 1904.
- Ludlow (John-Malcolm). *Popular epics of Middle Ages of the North-German and Carlovingian cycles*, t. 2. Londres, 1865.
- Macaire*. Zob. Guessard, oraz Mussafia.

- Mainet p. p. G. Paris w *Romanii*, t. IV. 1875.
- Massman (H. F.). *Kaiserchronik*, t. 3, w publ. Bibliothek der gesammten deutschen National-Literatur, t. III—V. Quedlinburg und Leipzig, 1840.
- Maurer (Konrad). 1) *Die Huldar Sage*.
 2) *Weitere Mittheilungen über die Huldar Sage*. Obie Rozprawy w *Abhandlungen der philos.-philol. Classe der könig. bayerischen Akademie der Wissenschaft*. München, 1894, s. XX.
- Michel (Francisque). *Examen du Roman de Berte aus grans piés*. Paris, 1832, odb. z *Le Cabinet de lecture*. 1832 (nr. z 9 czerwca).
- Milà y Fontanals. *De la poesia heroico-popular castellana*. Barcelona, 1874.
- Miracle de Nostre Dame de Berthe*, femme du roy Pépin etc. Paris, 1839, oraz w publ. *Miracles de Nostre Dame*, publ. p. G. Paris et Robert Ulyase, t. V. Paris, 1882.
- Monumenta*. Zob. Pertz.
- Mussafia (A.). *Altfranzösische Gedichte aus Venezianischen Handschriften*, her. v.... t. II. Macaire. Wien, 1814.
- Mousques (Philippe). *Chronique rimée* p. p. Reifenberg, 2 t. Bruxelles, 1836.
- Noches de invierno*. Por. str. 140.
- Novati (Fr.) *Le duel de Pépin le bref contre le démon*, contribution à l'histoire de l'épopée française w *Revue d'histoire et de littérature religieuses*, t. VI, 1901.
- Nyrop (Kristoffer). *Storia dell' Epopea francese nel medio evo* trad. d. Gorra. Torino, 1886.
- Oelsner (Ludwig). *Jahrbücher des fränkischen Reiches*. Leipzig, 1871.
- Paris (Gaston). 1) *Histoire poétique de Charlemagne*. Reproduction de l'édition de 1865, augmentée de notes nouvelles par l'auteur et par M. Paul Meyer. Paris, 1905.
 2) *Poèmes et Légendes du Moyen Age*. Paris.
 3) *La légende de Pépin le „bref“* w *Mélanges Julien Havet*. Paris, 1895.
- Paris (Paulin). 1) *Li romans de Berte aus grans piés*, précédé d'une Lettre à M. de Monmerqué sur les romans des douze pairs de France. Paris, 1832 (w zbiorze *Les Romans des douze pairs de France*, t. I).
 2) *Les manuscrits français de la Bibliothèque du Roi*, t. VI. Paris 1895.
 3) *Adenet le Roi* w *Histoire littéraire de France*, t. XX. Paris, 1842.
- Perault (Charles). *Histoires ou contes du temps passé*, Contes de ma mère Loye, p. p. André Lefèvre avec deux Essais sur la vie et les oeuvres de de Perault et sur la Mythologie dans ses Contes. Paris.
- Pertz (G. H.). *Monumenta Germaniae historica*. Scriptores (=SS.). Hanoverae, 1826—83.
- Petit (L. D.). *Bibliographie der meddelnederlandsche Taal-en-Letterkunde*. Leyde, 1888.
- Petit de Juleville (L.) *Histoire du Théâtre en France*. Les Mystères, 2 t. Paris, 1880.
- Piot (Charles). *Fragment d'un poème flamand imité de li Roman de Berte aus piés* w *Bulletins de l'Académie, de Belgique*, t. XL. 1875.
- Потанинъ (Г. Н.) Восточные мотивы въ средневѣковомъ европейскомъ эпосѣ. Москва, 1899. Zob. *Romania*, t. XXIX, 1900 i t. XXX, 1901.

- Rajna (Pio). 1) *Ricerche intorno ai Reali di Francia*, t. I. Bologna, 1872.
 2) *Le origini dell' epopea francese*. Firenze, 1884.
- Li Reali di Francia*. Edizione novissima, da molti errori purgata. Napoli, 1845.
 Zob. także Andrea da Barb. i Vandelli.
- Scheler (Auguste). *Li Roumans de Berte aus grans piés*, par Adenés li Rois, p. p... Bruxelles, 1874. Zob. recenzję G. Parisa, w *Romanii*, t. V, 1876, str. 115 i n.
- Schmidt (Fr. W. X.). *Über die italienischen Heldengedichte aus dem Sagenkreis Karls des Grossen*, t. 3. Berlin. 1820, t. III. *Rolands Abenteuer*.
- Simrock (Karl). 1) *Kerlingisches Heldenbuch*. Francfort, 1855.
 2) *Bertha die Spinnerin*, z rozprawką *Ueber die Sage von Bertha der Spinnerin*. Francfort, 1853 (str. 49—152).
- Suchier (Hermann). *Geschichte der französische Litteratur*, Leipzig, 1900.
- Stricker. *Karl der Grosse*, her. von Karl Bartsch. Quedlinburg und Leipzig, 1857.
- Thomas (Antoine). 1) *Berte*, artykuł w *Grande Encyclopédie*.
 2) *Nouvelles Recherches sur l'Entrée de Spagne w Bibliothèque des Ecoles françaises d'Athènes et de Rome*, t. XXV. Paris, 1882.
 3) *Aquilon de Bavière*. Roman franco-italien inconnu. *Romania*, XI, 1882.
- Tote histoire de France* (Chronique saintongeaise). Now first edited from the only two mss. with introduction, appendices, and notes by F. W. Bourdillon. With prefatory letter by G. Paris. London, 1897.
- Turpini. *Historia Karoli magni et Rothlandi*, p. p. F. Castets Publ. spec. de la Société des langues romanes. Montpellier, 1880.
- Tobler (Adolph), wyjątki z kroniki Mousqueta, w *Monumenta Germaniae*. SS., t. XXVI.
- Uhland (Ludwig). *Sagengeschichte der germanischen und romanischen Völker*, w *Schriften zur Geschichte der Dichtung und Sage*, t. VII.
- Vandelli (G.). *I Reali die Francia*, t. I, II, w *Collezione di opere inedite o rare*. Bologna, 18
- Voigt (Ludwig). *Die Mirakel der Pariser Hs. 819, welche epische Stoffe behandeln, auf ihre Quellen untersucht*. Leipzig, 1883.
- Voretzsch (Carl). 1) *Die französische Heldensage*. Akadem. Antrittsvorlesung. Heidelberg, 1894.
 2) *Das Merowingerepos und die fränkische Heldensage*, w *Philologische Studien*. Festgabe für E. Sievers, Halle, 1896, str. 53 i n.
 3) *Über die Sage von Ogier d. Dänen und die Entstehung der Chevalerie Ogier*. Halle, 1891.
 4) *Einführung in das Studium der altfr. Literatur w Sammlung kurzer Lehrbücher der romanischen Sprachen und Literaturen*, t. II, Halle, 1905.
- Weihenstephańska kronika. Zob. Aretin.
- Wackernagel (Wilhelm). *Geschichte der deutschen Literatur*, t. I. Basel, 1879.
- Wolf (Ferdinand). *Über die altfranzösischen Heldengedichte aus dem karolingischen Sagenkreise*. Wien, 1833.

SPIS RZECZY.

I. Uwagi wstępne.

Przedmiot niniejszego studjum. Charakterystyka dotychczasowych badań nad francuską literaturą średniowieczną. Chwiejność zapatrywań na pochodzenie utworów. Metoda rekonstruowania zaginionych wersyi. Jej wybujałość. Punkt widzenia autora. Reakcyja przeciwko obecnemu kierunkowi (str. 1—9).

II. Rozdział pierwszy (str. 10—22).

Rozwój legendy w literaturach europejskich. Badania nad stosunkiem poszczególnych utworów do siebie i do pierwotnej wersyi.

- I. Ogólny pogląd na podanie o Bercie i na studia, których było przedmiotem. Wyliczenie utworów, zawierających to podanie w chronologicznym porządku str. 10—13
- II. Hipoteza Wolfa. Rzekoma archaiczność niemieckich kronik. Nienaukowość jego argumentacyi. Pogląd Rajny, Parisa, Milá y Fontanals . . . str. 13—17
- III. Skomplikowana teorya Feista. Ilość zaginionych wersyi większa od liczby omówionych utworów. Rzekome podobieństwo motywów. Nadużycia abstrakcyjnego badania. Błąd metody. Hipoteza Arferta. Argumentacya wstecz za pomocą baśni. Plan dalszych części niniejszego studjum . . str. 17—22

III. Rozdział drugi (str. 22—56).

Podanie o Bercie w literaturze francuskiej.

A. *Przed Adenetem.*

- I. Chronique saintongeaise. Pokrewieństwo jej wersyi z poematem Adeneta. Znaczenie tegoż dla odtworzenia pierwotnego utworu . . . str. 23—25
- II. Chronique rimée Mousqueta. Niezależność jego wersyi od Chronique saintongeaise str. 25—26

B. *Adenet i jego utwór.*

- III. Biografia Adeneta. Berte la Débonnaire. Rękopisy i wydania. Analiza poematu. Jego wartość literacka i estetyczna. str. 26—44

C. *Utwory po Adencie.*

- IV. Rękopis berliński. Prozaiczny romans o Bercie. Hipoteza Feista. Jej słabe uzasadnienie. Różnice między prozaiczną a poetyczną wersją. Jej zależność od Adeneta str. 44—50
- V. Enfances Charlemagne Girarda d'Amjens. Jego zależność od Adeneta. Identyczność imion własnych str. 50—51
- VI. Chronique de Franco. Wersja o Bercie — streszczeniem poematu brabanckiego poety str. 52
- VII. Valentin et Orson. Źródłem romansu kroniki. Pokrewieństwo z Chronique de Franco str. 51—52
- VIII. Miracle de nostre Dame. Charakterystyka miracles wogóle. Źródłem Miracle de Berte — poemat Adeneta. Drobne zmiany. Wartość literacka . . str. 53—56

III. Rozdział trzeci (str. 55—57).

A. Podanie o Bercie w niemieckiej literaturze (str. 56—57).

- I. Poemat Strickera Karl der Grosse. Brak szczegółów w jego wersyi o Bercie. Zmiana imion w legendzie o młodości Karola. Nie zaginiony utwór lub

- opowiadanie, oparte na odmiennej tradycji, były dla niego źródłem, ale wersja francuska niedokładnie spamiętana . . . str. 57—60
- II. Kronika Henryka z Monachium. Wersja o Bercie — parafraza Strickera. Znaczenie tego faktu . . . str. 60—61
- III. Kronika Weißenstephańska. Z jakiej epoki pochodzi. Rękopisy i wydanie. Analiza treści. Źródła, z których autor czerpał. Stosunek jego do Strickera. Chwiejne sądy G. Parisa. Hipoteza Doenges. Zestawienie wersji weißenstephańskiej z jakąkolwiek inną. Zupełny brak wspólnych motywów. Czem to tłumaczyć. Jedynym źródłem Kroniki dla części odnoszącej się do podania o Bercie i o młodości Karola — poemat Strickera str. 71—75
- IV. Kronika Fūetrera. Źródło, z którego czerpała. Dyskusja nad metodą rekonstruowania rzekomo zaginionych wersji. Wielka pochoptność do ich tworzenia. Zawodność tej metody, okazana na Kronice Fūetrera str. 75—77
- V. Chronicon Henryka Woltera. Podobieństwo wersji tam zawartej z opowiadaniem Kroniki Weißenstephańskiej. Jak tłumaczyć pewne różnice? str. 77—81
- B. Berta w innych literaturach germańskich.
- VI. Poemat niderlandzki. Przypuszczalny jego autor Diederic van Assenede. Charakterystyka jego przeróbek. Źródła niderlandzkiej wersji szukać należy w utworze Adeneta . . . str. 81—83
- VII. Poemat angielski Bertha Large-Foot . . . str. 83—84

V. Rozdział czwarty (str. 84—142).

A. Podanie o Bercie we Włoszech.

- I. a) Poemat franko-włoski Berta de li gran pie. Cykliczny charakter utworów rękopisu XIII bibl. św. Marka w Wenecji. Chwiejność zapatrywań na wiek powstania tej obszernej kompilacji. Jej znaczenie dla zrozumienia rozwoju francuskich podań na gruncie włoskim . . . str. 85—88
- b) Szczegółowa analiza poematu: Berta de li gran pie . . . str. 88—98
- c) Rozbiór teorii o jego pochodzeniu. Charakterystyczne cechy kompilacji. Nieuzasadniona hipoteza P. Meyera. Rodzina Mogunczkich zdrajców — tworem franko-włoskiego poety. Pokrewieństwo Berty de li gran pie z utworem Adeneta. Ich wspólne źródła identyczne ze źródłem kroniki Saintongeaise i Kroniki Mousketa. Odrębność włoskiego poematu. Charakterystyka osób. Wartość literacka i estetyczna . . . str. 98—111
- II. Rafael Marmora i jego romans Aquilon de Bavière. Zarys treści. Odrębność opowiadania o Bercie. Zdaniem Thomasa jego źródłem zaginiona wersja *x*. Próba rekonstrukcji *x* pociąga za sobą utworzenie innych wersji zaginionych *y*, *z*. Zawodność tej metody. Jej błąd zasadniczy. Analiza opowiadania. Wytlumaczenie najważniejszych zmian. Pokrewieństwo z franko-włoskim poematem . . . str. 111—124
- III. Andrea da Barberino i jego I Reali di Francia. Popularność książki. Wersja o przygodach Berty. Hipoteza P. Rajny i Feista. Pokrewieństwo z franko-włoskim poematem, a zarazem z utworem Adeneta . . . str. 124—133

B. Podanie o Bercie w Hiszpanii (str. 133).

- IV. La gran Conquista de Ultramar. Niepewność daty powstania. Kompilacyjny charakter dzieła. Analiza treści. Źródłem wersji o Bercie — zaginiony utwór. Jego pokrewieństwo z wzorem Adeneta . . . str. 133—140

- V. Noches de invierno. Późne pochodzenie romansu. Jedynym jego źródłem — I Reali di Francia. Romansowa intryga w smaku współczesnych. Punkt wyjścia dla francuskich przeróbek osiemnastego wieku . str. 140—142

VI. Rozdział Piąty (143—152).

Pierwotny utwór o Bercie oraz stosunek przeróbek do siebie i do zaginionej wersji.

- I. Rzut oka na otrzymane dotychczas rezultaty. Podział utworów na pierwotne i drugorzędne. Sześć niezależnych od siebie wersji. Ślady istnienia zaginionego obecnie poematu o przygodach węgierskiej królowny str. 143—146
- II. Próba odtworzenia archaicznej formy podania. Jego związek z legendą o młodości Karola Wielkiego. Stosunek najdawniejszych sześciu przeróbek do przypuszczalnego pierwowzoru. Zmiany przez nie wprowadzone nie świadczą o istnieniu kilku zaginionych wersji. Stosunek reszty utworów do swoich źródeł. Drzewo genealogiczne zachowanych wersji . str. 146—152

VII. Rozdział szósty (str. 152—172).

Teorye o pochodzeniu podania o Bercie.

- I. Nieuzasadnione przypuszczenie Aretina. Mistycyzm poglądów Grimma i W. Schmidta. Zarodki późniejszych teorii . str. 152—155
- II. Mitologiczne pochodzenie podania. (P. Paris, Simrock, G. Paris, Bartsch). Hipoteza Feista, Jej wybujałość. Hulda-Perahta-Berchta. Późny wiek ukazania się Perahty w wierzeniach niemieckiego ludu, późniejszy jeszcze — powstania islandzkiej Huldasy. Chulda, wieszczka biblijna . str. 155—161
- III. Baśniowe pochodzenie. (Gautier, Voretzsch, Arfert). Rozbiór poglądów tego ostatniego. Jego antyhistoryczny punkt widzenia. Niedostateczność jego teorii dla wytłumaczenia legendy o Bercie. Biblijne opowiadanie o zamianie narzeczonej. Podanie o Trystanie i Izoldzie. Dodatkowa Hipoteza Arferta o oddziaływaniu rzeczywistych wypadków z czasów Pepina na rzeczoną legendę. Błędna interpretacja dokumentów . str. 161—169
- IV. Teorya dziejowych pieśni P. Rajny i G. Parisa. Rzekoma ciągłość tradycji od Karola Martela i jego ojca aż do dwunastego wieku. Próba dowolności powyższej teorii. Związek podania z historią . str. 169—172

VIII. Rozdział siódmy.

Pepin i Berta u kronikarzy i poetów. Geneza podania i jego związek z Mainetem (str. 172—186).

- I. Najdawniejsze wzmianki kronikarskie o małej postaci Pepina i jego walce z lwem. Alluzye do tego czynu w starofrancuskiej poezyi. Rzeźba na portalu Notre Dame w Paryżu. Brak pewnych wiadomości o pochodzeniu Berty, żony Pepina. Dwojaka tradycja kronikarsko-poetyczna. Rodowód grecki i lotaryński . str. 173—179
- II. Późne powstanie legendy o przygodach młodego Karola i jego przyrodnich braci. Przeniesienie wypadków z epoki Karola Martela na wnuka. Konfuzya obu Karolów w kronikach. Element historyczny. Wpływ pseudo-uczonej etymologii w ukształtowaniu się podania. Uzasadnienie związku legendy o Mainecie z podaniem o Bercie. Opinia Bestera . str. 179—186

Appendix . str. 186—187

Bibliografia . str. 187—191





